

219

Wyjście z łodzi w dniu 14.09.1945
200 9,35 99/100

mes córki

7-683 Warszawa



fot. K. Sefokojce
PRK
AK
LWÓW
PSK
++
PIECHOWSKA Władysława
zd. Buttowt Andzeykowicz
267/WSK 1



++

PIECHOWSKA Władysława

267/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 267/WSK
Piechowska
Władysława

I. Materiały dokumentacyjne ✓

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 57, 5. 58

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 21, 5. 24

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora ✓ K. 2, 5. 2

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 53, 5. 56 plus skora
5245 na giętego
Włdy

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) — 36

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] —

VI. Fotografie —

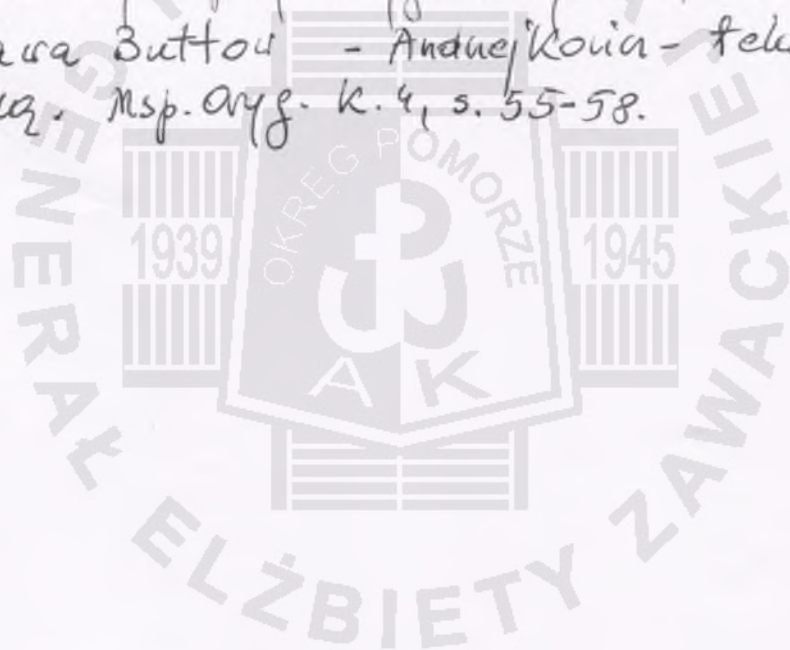
JAK PRZEWI
POGOD

WIATRY

Północny wiatr mć
ładnej pogodzie.

1/1. RELACJA

- Życiorys Władysława z Buttowt - Andnejkoniaów Piechowski, napisany przez relatorów. B.d. Msp. Ksero. K. 3, s. 1-13.
- Relacja Władysława Piechowskiej. B.d. Msp. z odrysami w poproekhami. Orgg. K. 1, s. 4.
- Relacja Hanny Piechowskiej - Ciechowskiej o matce Władysława Piechowskiej z 19. I 1994. Msp. Orgg. K. 2, s. 5-6
- Relacja Władysława Piechowskiej napisana przez córkę Hannę Piechowską - Ciechowską 19. III 1996. Msp. Orgg. K. 35, s. 7-11.
- Tekst o Władysława Piechowskiej b.d. k. autora z dopiskami E. 2. Msp. Orgg. K. 4, s. 42-45.
- 9. u. Dwa maszynopisy - oryginały. K. 2, s. 46-54.
- Władysława Buttowt - Andnejkonia - tekst opr. przez T. Bojarską. Msp. Orgg. K. 4, s. 55-58.



Władysławy z Buttowt-Andrzejkowiczów Piechowskiej

Urodziłam się 2 maja 1900 r. we wsi Tupały pow. Kowel na Wołyniu. Matka Czesława Kociejowska, ojciec Tadeusz Buttowt-Andrzejkowicz. W 1918 r. ukończyłam Maryjskie gimnazjum w Żytomierzu. W młodszych klasach należałam do "Bratniaka" i kółka samokształceniowego korporacji uczniowskiej. Od października 1917 r. należałam do POW, byłam komendantką oddziału żeńskiego. We wrześniu 1918 r. wyjechałam do Kijowa na studia w Kolegium Uniwersyteckim, ale już 13 listopada tr. z powodów rodzinnych wróciłam do Żytomierza. Od stycznia do czerwca 1919 r. byłam na praktyce na oddziale chirurgicznym szpitala miejscowego. Równocześnie byłam adiutantem Komendy Okręgu Żytomierskiego POW. W końcu 1919 r. weszłam w skład Oddziału Partyzanckiego, zorganizowanego przez nasz Okręg, pod dowództwem kpt. Kruka-Strzeleckiego. Oddział został rozbrojony przez II Korpus galicyjskich Ukraińców, internowano 18 uczestników, w tym dwie kobiety - Marię Buyko i mnie, i postawiono przed sądem wojskowym Korpusu w Zmerynce. Na skutek starań Misji Wojskowej Nacz. Dow. przy sztabie Petlury odstawiono nas 26 VII 19 do granicy polskiej w Podwołoczyskach, skąd w początkach sierpnia przybyliśmy do Warszawy. Zameldowałam się w Nacz. Dow., gdzie dostałam rozkaz udania się do Kamieńca Podolskiego, mp. polskiej Misji wojskowej dla zorganizowania jej łączności z placówkami POW na terenie ukraińskim. Ale 6 października zostałam aresztowana przez k.wyw.galic. Ukraińców w Kamieńcu Pod. Po miesiącu wydostałam się z więzienia przy pomocy Winnickiej POW, wróciłam do Płoskirowa, gdzie nawiązałam kontakt z komendantem tamt. placówki POW Derewojedem i stamtąd przedostałam się do Warszawy. W kwietniu 1920 r. dostałam przydział do Sekcji Kurierek, następnie do Sekcji Propagandy i Oświaty Nacz. Dow. i zostałam oficerem oświatowym 12 DP. w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji w 1921 r.

30 kwietnia 1921 r. wyszłam za mąż za por. Józefa Piechowskiego i w maju 1922 r. wróciliśmy z Tarnopola do Warszawy. Z powodów rodzinnych nie brałam udziału w żadnej pracy społecznej przez parę lat.

Od 1928 do 1934 r. pracowałam w redakcji i administracji organu ZPOK "Praca Obywatelska" i byłam przewodniczącą oddziałów w Ołtarzewie i Ożarowie p/W-wą.

Od 1934 r. przeszłam do pracy w Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka do spraw pwk na terenie fabryk.

W 1937 r. zostałam odkomenderowana do Wydziału WF. i PW Kobiet w PUWFiPW jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/.

Po wybuchu wojny z polecenia K-dy Naczelnej O.PWK. wyjechałam do ewakuowanego do Trawnik p/Lublinem PUWFiPW. po rozkazy, a stamtąd do mp. Ministra S.Wojsk. pod Łuck, skąd przywiozłam rozkazy dla Baonów PWSK do Lwowa i pozostałam tam z przydziałem do Baonu Lwowskiego - do jego rozwiązania w dniu 19 września 1939 r. Od 22 września 1939 r. do 16 września 1940 r. pracowałam w konspiracji ZWZ we Lwowie. Aresztowana w tym dniu przebywałam w więzieniu i w obozie w ZSRR - Wiatka, skąd wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR zostałam zwolniona 16 sierpnia 1941 r. i zameldowałam się w D-wie AP w Buzułuku w dniu 1 września tegoż roku.

Do maja 1942 r. byłam Komendantką Główną, następnie Inspektorką PSK w sztabie D-wa AP /Buzułuk-Jangi-Jul-Teheran/, od sierpnia 1942 r. przeszłam do Palestyny na komendantkę zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy psk w Jerozolimie. W zimie 1943 r. przeniosłam się do Korpusu Sióstr i zostałam wyznaczona na S.Przełożoną w szpitalu w Kefar Bil pod Rehovodem, gdzie pełniłam służbę do 1946 r. Do października 1947 r. byłam komendantką Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze.

28.X.1947 r. uzyskałam zwolnienie z P.S.Z. w celu powrotu do Kraju.

Powróciłam do Polski 16.XI.1947 r. przez punkt graniczny Koźle i zosta-

Zam zdemobilizowana na podstawie rozk. MON 0181 z dn. 18.VIII.1947 r. przez R we Włochach p/Warszawą, w dniu 11.XII.1947 r.

Od kwietnia 1948 r. do kwietnia 1950 r. pracowałam jako kierownik działu organizacyjnego w Wydziale Drobiu Centralnej Spółdz. Mleczarskiej i Drobiu, następnie od czerwca 1950 r. do stycznia 1961 r. - w Centrali Chemicznej i Argedzie, gdzie byłam kierownikiem zaopatrzenia w artykuły chemii gospodarczej dla domu w Hurtowni Nr 1 w Warszawie.

Od 1 stycznia 1961 r. jestem na emeryturze.



2 domu

11/4

Władysława Piechowska ^Y Buttowt-Andrzejkiewicz.

Urodziła się dn. ~~2~~²⁵ maja 1900r. we wsi Tupały pow. Kowel. W gimnazjum w Żytomierzu należała do polskiej korporacji uczniowskiej i stamtąd od października 1917 r. wstąpiła do POW, gdzie pełniła funkcje komendantki oddziału żeńskiego, potem adiutantki Komendy Okręgu Żytomierskiego. W końcu maja 1920r., po ~~rozbrojeniu oddziału~~ ^{podjęciu uchwały i jego} ~~aresztowaniu członków i oddstawieniu ich do granicy~~ przybyła do Warszawy. W sekcji Propagandy i Oświaty Okręgu II Naczelnego Dowództwa została mianowana oficetem oświatowym 12 DP w Tarnopolu. W 1921 r. ~~została~~ ^{była} zdemobilizowana.

Od 1928 do 1934 r. pracowała w Warszawie w redakcji i administracji organu ZPOK "Dzwa Obywatelska", potem przeszła do OPK do OK jako etatowa instruktorka do spraw ^{PNK} ~~PNK~~ na terenie fabryk. W 1937 r. została odkomenderowana do PU WF i PW jako kierowniczką referatu do spraw specjalnych ^{/dywersja porafrontowa/} ~~/przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec/~~.

~~Zmobilizowana~~ We wrześniu 1939r. służyła w kobiecym batalionie lwowskim pomocniczej służby wojskowej, a po jego rozwiązaniu zgłosiła się do pracy w SZP - ZWZ. 16 września 1940 r. została aresztowana, uwięziona i wywieziona do obozu Wiatka w ZSSR. Wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w Związku Radzieckim zameldowała się 1 września 1941 r. w Buzłuku, gdzie objęła funkcję komendantki głównej Oddziałów kobiecych, następnie inspektorki PSK w sztabie Dowództwa Armii Polskiej /Buzłuk-Jangi-jul, Teheran, potem Jerozolima/. W 1943 r. przeniosła się do Korpusu Sióstr w szpitalu Kefar Bil. ~~pnk~~

Do Polski ~~pnk~~ powróciła 16 listopada 1946 r.

2/15

FUNDACJA
Arch. Pomorskie Armii Krajowej
Torun, Piekary 49

Relacja Hanny Piechowskiej-Ciechomskiej o Matce

W L A D Y S Ł A W I E P I E C H O W S K I E J. ps: POJATA - 1918 r.
REGINA WALCZAK 1939/40

1. PIECHOWSKA Władysława z domu BUTTOWT ANDRZEYKOWICZ (data ślubu 30.4.1921)
2. 2.5.1900 Tupaki pow. Kowel na Wołyniu
3. Tadeusz Buttowt-Andrzejkowicz - ziemianin, zamordowany w 1920 r. Czesława Kociejowska zmarła w 1909r
4. Zmarła 21.6.1987 (pochowana w grobie rodzinnym na Powązkach)

W 1918r ukończyła Instytut Maryjski w Zytomierzu. Należała do Bratniaka i Kółka samokształ. korporacji uczniowskiej. Od października 1918 r należała do POW - była komendantką oddziału żeńskiego. We wrześniu 1918r wyjechała do Kijowa na studia w Kolegium Uniwersyteckim. Od stycznia do czerwca 1919r była na praktyce w szpitalu. Równocześnie była adjutantem Komendy Okręgu Zytomierskiego POW. W końcu 1919r weszła w skład Oddziału Partyzanckiego pod dowództwem kpt Kruka-Strzeleckiego. Oddział został rozbrojony przez II korpus galicyjskich Ukraińców, internowany i postawiony przed sądem wojskowym Korpusu w Żmerynce. Na skutek starań Misji Wojsk. Nacz. Dow. przy sztabie Petlury odstawiona do Granicy polskiej w Podwoleczyskach. Na początku sierpnia 1919r zameldowała się w Nacz. Dow. w Warszawie, gdzie dostała rozkaz udania się do Kamienca Podolskiego, mp. polskiej Misji Wojskowej dla zorganizowania jej łączności z placówkami POW na terenie ukraińskim. 6.10.1919r została aresztowana przez k.wyw.galic.Ukraińców w Kamieńcu Pod. Wykradziona z więzienia przez Winnickie POW, wróciła do Płoskirowa, nawiązała kontakt z komendantem POW Derewojem i powróciła do Warszawy.

W kwietniu 1920 r dostała przydział do Sekcji Kurjerek, następnie do Sekcji Propagandy i Oświaty Nacz. Dow. i została oficerem oświatowym 12 DP w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji w 1921 r. (w randze kapitana) 30.4.1921 poślubiła Por. Józefa Piechońskiego i w maju 1922r wróciła do Warszawy. Z powodów rodzinnych nie brała udziału w pracach społecznych przez parę lat. Od 1928 do 1934 r. pracowała w redakcji i administracji Zw. Pracy Obywat. Kobiet " PRACA OBYWATELSKA " i była Przewodniczącą w Ortarzewie i Ożarowie p/ Warszawą.

Od 1934 r. przeszła do pracy w Organizacji Przysp. Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937r. została odkomenderowana do Wydz. WF i PW Kobiet w Państw. Urzędzie WF i PW jako kierowniczką do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny z polecenia K-dy Nacz. O. PWK wyjechała do ewakuowanego do Trawnika p/Lublinem PUWFIPW po rozkazach, a stamtąd do mp Min.S. Wojsk. pod Łuck, skąd przywiezła rozkazy dla Baonów PWSK do Lwowa i pozostała tam z przydziałem do Baonu Lwowskiego - do jego rozwiązania w dn. 19 września 1939r. Od 22 września 1939r. do 16 września 1940 r. pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. (dokładną relację przekazałam już do Arch.)

(16. IX. 40)
Aresztowana przez NKWD w tym dniu przebywała w więzieniu we Lwowie, w Moskwie na Lubiance. 9 miesięcy ciężkich badań w śledztwie (sędziami śledczymi byli m.in. Beria i Malenkow) skazana na śmierć z zamianą na 10 lat ciężkiego lagru. Z obozu za Wiatka została wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR i zwolniona 16 sierpnia 1941 r. Od 1 września 1941 r. do maja 1942r była Komendantką Główną, następnie Inspektorką PSK

1/1/6

w sztabie D-wa AP/ Buzuluk, Jangi-Jul, Teheran/Od sierpnia 1942r przeszła do Palestyny na komendantkę, zbiorczego zespołu kobiet-zolnierzy PSK w Jerozolimie. W zimie 1943r przeniosła się do Korpusu Sióstr i została wyznaczona na Siostrę Przełożoną w szpitalu w Kefar Bilu pod Rehowodem, gdzie pełniła służbę do 1946r. Do października 1947 r była komendantką Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze.

28.X.1947 uzyskałam zwolnienie z P.S.Z. w celu powrotu do Kraju.

Powróciła do Polski 16.XI.1947 r przez punkt graniczny ^{DZIEDZICE} Kozłe i została zdemobilizowana przez RKU we Włochach k/Warszawy w dniu 11 grudnia 1947 r jako siostra salowa, co zapewne uratowało Jej życie.

/Fotokopie Ks.Wojsk.nr o355012 przekazałam już do Archiwum/

Od kwietnia 1948 r. do kwietnia 1950 r pracowała jako kierowniczka działu org. w Wydz.Drobieu Centr.Spoldz.Mleczarskiej i Drobieu, a następnie od czerwca 1950 r do stycznia 1961 r. w Centr.Chemicznej i Argedzie, gdzie była kierownikiem zaopatrzenia w art.chemii gosp. dla hurtowni nr 1 w Warszawie. 1.I.1961 r przeszła na emeryturę. Brała czynny udział w pracach Komisji Historycznej WSK. Należała do Rodziny Peowiaków i Legionistów - spotkania odbywały się w kawiarniach a w stanie wojennym w Kościele Sw.Anny. Zapisana się do Solidarności Emerytów w 1981r. Podpisywała patriotyczne apele i listy protestacyjne. Bywała corocznie na oplatkach dla kombatantów u Prymasa Wyszyńskiego a następnie u Prymasa Glempa. Korespondowała z przyjaciółmi stale mieszkającymi poza granicami Polski np z Wacławem Jedrzejewiczem i jego żoną, Juliuszem Baykowskim, Ireną Baczkowską, i wieloma innymi patriotami.. Wszystkie te listy przechowuję z pietyzmem. Była w stałym kontakcie z Gen.Borutą Spiechowiczem. W jej domu spotykali się prawdziwi Polacy. Była także w stałym kontakcie z Panią General Maria Wittek, Felicją Wolf, Ireną Kończycową, Janiną Switalską, Adą Ciemnińską, Marią Miłobedzką (to koleżanki z SPIOO). Wszyscy Jej przyjaciele walnie przyczynili się do zachowania ¹² polskości w okresie niewoli i do stałego dążenia do Niepodległości. ¹³ Polskości

Była odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, 2-krotnie Krzyżem Walecznych za 1-szą Wojnę Światową. Krzyżem Armii Krajowej i odznaczeniami angielskimi za 2-gą. Nie należała do ZBWDWIDU. W czasie badań na Łubiance dostawała b.bolesne zastrzyki w kregosłup i do końca życia cierpiała z powodu deformacji i skrzywienia kregosłupa

19.I.1994

H. Ciechomska

MOJA MATKA

Relacja Hanny Piechowskiej - Cichowskiej o Władysławie Piechowskim
przekazana 22 w lipcu 190290
została uzupełniona

Dostałam niezwykle trudne zadanie: napisać referat na temat własnej ukochanej Matki, która była dla mnie wzorem wszelkich cnót: niezachwianej wiary w Boga, bezkompromisowej prawdomówności, bezgranicznej miłości Ojczyzny i całkowitego poświęcenia własnych spraw i korzyści - interesom Narodu. Nie było dla Niej nic ważniejszego niż walka o Niepodległość Polski.

Jak mam bezstronnie opisać Jej samozaparcie w tej walce od najwcześniejszej młodości aż do śmierci? Żeby nie-być/posądzoną o stronniczość! postanowiłam przytoczyć szereg wypowiedzi i opinii osób postronnych: historyków i Jej współpracowniczek i współpracowników z żeńskiej Polskiej Organizacji Wojskowej POW KN3 w Żytomierzu i Kijowie/1917-1919/, Wojska Polskiego 1920r, Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju OPWK 1934/39 ZWZ-AK Lwów 1939-1940, Pomocniczej Służby Kobiet 1941-1947.

Zacznę od przytoczenia własnoręcznie napisanego życiorysu:

" Życiorys Władysławy z Buttowt-Andrzejkiewiczów Piechowskiej. Urodziłam się 2 maja 1900r. we wsi Tupały pow. Kowel na Wołyniu. Matka Czesława Kociejowska, Ojciec Tadeusz Buttowt-Andrzejkiewicz. Na jesieni 1910r zdałam do 1-ej klasy Maryjskiego Gimnazjum w Żytomierzu, które ukończyłam w 1918r. Klasę 6-tą i 7-mą t.zn. lata szkolne 1915/16 1916/17 przechodziłam w w Połtawie w gimn. p. Archetznarumowej/2/. W W młodszych klasach gimnazjum należałam do Bratniaka i kilka samokształceniowego korporacji uczniowskiej. Od października 1917r. należałam do POW, byłam komendantką oddziału żeńskiego. We wrześniu 1918 r. wyjechałam do Kijowa na studia w Kolegium Uniwersyteckim, ale już 13 listopada 1918r z powodów rodzinnych wróciłam do Żytomierza. Od stycznia do czerwca 1919 r. byłam na praktyce na Oddziale Chirurgicznym Szpitala. Równocześnie byłam Adjutantem Okręgu - Żytomierskiego - POW Komendy Okr. Żytom. POW - zreorganizowanej po listopadzie 1918r. W końcu 1919r. weszłam w skład Oddziału Partyzanckiego, zorganizowanego przez nasz Okręg, pod dowództwem kpt. Kruka-Strzeleckiego /Tadeusza - przyp. mój/ Oddział nasz został rozbity przez II-gi Korpus Galicyjskich Ukraińców - internowano 18 osób, w tym dwie kobiety: Marię Bujko i mnie, - i postawiono nas przed sądem wojskowym Korpusu w Żmerynce. Na skutek starań Misji Wojskowej Nacz. Dow. przy sztabie Petlury, odstawiono nas 26.VII.1919r. do granicy polskiej w Podwołoczyskach, skąd w początkach sierpnia przybyliśmy do Warszawy. Zameldowałam się w Naczelnym Dowództwie, gdzie dostałam rozkaz udania się do Kamieńca Podolskiego - miejsca postoju Polskiej Misji Wojskowej, dla zorganizowania jej łączności z placówkami POW na terenie ukraińskim. 6.X.1919r zostałam aresztowana przez wywiad Ukraińców Galicyjskich w Kamieńcu Podolskim, a 6.XI.19 wykradziona / wraz z dwoma kolegami / z więzienia przez Okręg Winnicki POW. 1.I.1920 r wróciłam z moim Ojcem do Płoskirowa, gdzie nawiązałam kontakt z komendantem miejscowej placówki POW Derewojem. Stamtąd przedostałam się do Warszawy. W kwietniu 1920 r. dostałam

przydział do Sekcji Kurjerek II Oddziału Nacz. Dow. a następnie do II-go Oddziału 12-ej Dywizji w Płoskirowie, w lipcu przeszłam do Sekcji Propagandy i Oświaty Nacz. Dow. Oficerem Oświatowym 12-ej Dywizji w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji w 1921 r. 30 kwietnia 1921 r. wyszłam z mężem za Por. Józefa Piechowskiego i w maju 1922 r. wróciliśmy z Tarnopola do Warszawy. Na skutek ciężkich przeżyć osobistych /śmierć synka - dopisek mój/ nie brałam udziału w żadnych organizacjach do 1925 r. Od 1925 r. należałam do Zrzeszenia POW-KN3 i od 1933 r. do wojny byłam vice prezesem Zarządu. Od 1928 r. do 1934 r. pracowałam w ZPOK /Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet- przyp. mój/ w redakcji i administracji "Pracy Obywatelskiej" i od 1929 r. do 1933 r. byłam przewodniczącą Oddziału ZPOK w Ołtarzewie i Ożarowie. /p.w-wa/

Od 1934 r. Przeszłam do pracy w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r. zostałam odkomenderowana do Wydziału WF i PW Kobiet w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny, z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechałam do ewakuowanego do Trawnik p/Lublinem PUWFIPW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spraw Wojskowych pod Łuck, skąd przywiozłam rozkazy dla Baonów PWSK do Lwowa i pozostałam tam z przydziałem do Baonu Lwowskiego- do jego rozwiązania w dniu 19 września 1939 r. Od 22 września 1939 r. do 16 września 1940 r. pracowałam w konspiracji ZWZ we Lwowie. Aresztowana w tym dniu przebywałam w więzieniu i w obozie w ZSRR - Wiatka, skąd wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR- zostałam zwolniona 16 sierpnia 1941 r. i zameldowałam się w D-wie AP w Buzułuku w dniu 1 września tegoż roku. Do maja 1942 r. byłam Komendantką Główną, następnie Inspektorką w sztabie D-wa AP/Buzułuk-Jangiul-Teheran/. Od sierpnia 1942 r. przeszłam do Palestyny na komendantkę zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie. W zimie 1943 r. przeniosłam się do Korpusu Sióstr i zostałam wyznaczona na Siostrę Przełożoną w szpitalu w Kefar Bil pod Rehowodem, gdzie pełniłam służbę do 1946 r. Do października 1947 r. byłam komendantką Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze. 28.X.1947 r. uzyskałam zwolnienie z P.S.Z. w celu powrotu do Kraju. Powróciłam do Polski 16.XI.1947 r. przez punkt graniczny Koźle i zostałam zdemobilizowana na podstawie rozk. MON 0181 z dnia 18.VIII.1947 r. przez RKU we Włochach p/Warszawę w dniu 11.XII.1947 /Jako siostra salowa - dopisek mój/

Od kwietnia 1948 r. do kwietnia 1950 r. pracowałam jako kierownik działu organizacyjnego w Wydziale Drobiu centralnej Spółdzielni Mleczarskiej Drobiu. Zostałam zwolniona jako element niebezpieczny i wrogi. Od czerwca 1950 r. do stycznia 1961 r. pracowałam w Centrali Chemicznej i przy reorganizacjach przeszłam w 1952 r. do Argegu, gdzie byłam kier. zaopatrzenia w artykuły chemii gospodarczej dla domu w Hurtoni Nr 1 w Warszawie. Od 1 stycznia 1961 r. jestem na emeryturze."

Jak wynika z życiorysu Jej służba w zorganizowanej przez nią PSK - nie była łatwa. Jako wierna zwolenniczka Marszałka Józefa Piłsudskiego miała nieporozumienia z przedstawicielami Narodowej Demokracji. ^{Gen Sikorski} Większość wyższych oficerów Legionistów było w t.zw. drugiej grupie na zasiłku dla uchodźców. Czuła się z nimi związana ideologicznie i upominała się o ich prawa. Nie mogła się zgodzić ze stosunkiem do wygłodniałych żołnierzy przybywających z różnych stron zesłania na Syberii.

Za swą działalność wojskową w latach 1918 - 1920 Władysława Piechowska została odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Przytaczam poniżej wnioski o odznaczenia do Listy Odznaczonych "Krzyżem Walecznych" poraz pierwszy Rozkaz Nacz. Dow. W. P. Nr 19 z dn. 14.V.1921 r. i poraz drugi Dz. Pers. Nr 40 z dnia 23.XI.1921 r.: Wyciąg z wniosków na odznaczenie "Krzyżem Walecznych":

1. " Andrzejkowiczówna Władysława.

Władysława Andrzejkowiczówna była we wrześniu i październiku 1919 r. kurjerką w Okręgu Kamienieckim. Śledzona przez Kontrwywiad ukraiński w bardzo ciężkich warunkach, zorganizowała cały szereg placówek w Płoskirowie, Dunajowcach, Jarmolińcach, Gródku i Kitajgrodzie. 20 października została aresztowana w Kamieńcu przez kontrwywiad przyczem udowodniona była jej praca w P.O.W. Poddawana wielokrotnym badaniom, połączonym z biciem i trzymana w więzieniu w okropnych warunkach początkowo w Kamieńcu, a 10 listopada przewieziona do Winnicy, zachowywała się z godnością, i nie wydała ani jednego członka Organizacji, ani jednej tajemnicy. W Winnicy trzymana była w więzieniu do 15 grudnia i skazana na śmierć, 15 grudnia uciekła z więzienia do Gniewania, przyczem, nie zważając na poszukiwania jej przez kontrwywiad ukraiński, prowadziła pracę nadal i zorganizowała placówki w Gniewaniu i Niemirowie. 2 stycznia 1920 r. z powodu choroby powróciła do Kraju. Ob. Andrzejkowiczówna całą służbę w P.O.W. miała nienaganną. "

2. " Pojata- Andrzejkowiczówna Władysława.

Ob. Pojata- Andrzejkowiczówna Władysława pracowała w okręgu Zytomierskim P.O.W. Po zdekonspirowaniu Organizacji przez władze bolszewickie o. Andrzejkowiczówna udaje się do prowincjonalnej placówki i dnia 15.VII.1919 r. do oddziału lotnego ob. Czumaka w Nowym Zawodzie, a następnie 1.VIII.19 r. wchodzi w skład oddziału powstańczego kpt. Kruka - Strzeleckiego. Przez cały okres istnienia i działalności oddziału ob. Andrzejkowiczówna pełni funkcję sanitariuszki, kurjerki i agitatorki oddziału. Przebywa wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, na

które narażony był Oddział. W potyczkach oddziału znajduje się zawsze wśród żołnierzy, dzieli z nimi trudy, narażając się bardzo w razie dostania się do niewoli. Następnie wraz z kilkunastoma oficerami i szeregowymi oddziału zostaje internowana przez II Korpus Galicyjski, przebywa w niewoli 10 dni, narażona na szykany i brutalne zachowanie się żołnierzy galicyjskich. Za uczestnictwo w akcji bojowej oddziału w charakterze sanitariuszki i kurjerki, za świadome narażanie się w imię imię służby i w poczuciu doniosłości operacji oddziału- przedstawiam ob. Pojatę - Andrzejkowiczównę do Krzyża

Walecznych po raz drugi." / Książka "PRACA KOBIET W P.O.W.-WSCHOD" autor Ignacy Ziemiański wyd.1933r. 228 i 229 /

Nie znalazłam niestety wniosku na Krzyż Niepodległości za 1920 r.

W księ-dze "SŁUŻBA OJCZYŹNIE" Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1915-1918 wyd. w Warszawie w 1929r . na str 371-376 opublikowany jest artykuł Władysławy Andrzejkowiczówny p.t.

"MŁODZIEŻ NIEPODLEGŁOŚCIOWA W ŻYTOMIERZU "

Jest to bardzo wartościowa relacja o działalności patriotycznej Duchowiadstwa Katolickiego i młodzieży szkolnej, oraz rodzin polskich zamieszkających w Żytomierzu. Przytoczę tylko jeden fragment dotyczący ks. Andrzeja Fedukowicza : " Najbardziej ofiarne w przechowywaniu i goszczeniu żołnierzy, gdzie przez cały czas całej wojny mieli schronisko wyciągani z obozów jeńcy legionistów, rozmaici kurierzy, żołnierze i t.p. były domy pp Wisznickich, p.Kieszniowskiej, p.Ziemiańskiej i ks.Fedukowicza, prefekta szkół męskich, jednego z najbardziej zasłużonych kapłanów, wielkiego patrioty, przyjaciela młodzieży, jej doradcy, człowieka, który doskonale rozumiał jej dążenia, ideały i żył jej życiem. U niego też zamieszkał po zajęciu przez wojsko polskie Żytomierza, Marszałek Piłsudski w 1920 r.

Po ustąpieniu wojska polskiego, ks. Fedukowicz, więziony przez bolszewików w Czeka, torturowany w bezprzykładny sposób moralnie i fizycznie podpisał/podsuniętą przez bolszewików odezwę. Wypuszczony z więzienia, w strasznej depresji moralnej, oblał się benzyną i spłonął w okropnych męczarniach. Za życia jeszcze odznaczony krzyżem

"Virtuti Militari" "

O własnych zasługach autorka nie wspomina - co jest dla Niej bardzo charakterystyczne - była niezwykle skromna i nigdy nie chwaliła się w swoimi osiągnięciami. Okres międzywojenny to praca społeczna w ZPOK i pełne poświęcenia zaangażowanie polityczne - całkowite poparcie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie, od 1934 r poświęca się pracy w Organizacji Przynależności Wojskowej Kobiet do Obrony Kraju - bierze udział we wszelkich kursach i szkoleniach wojskowych, początkowo jako słuchaczka, a następnie, jako instruktorka. Rokrocznie wyjeżdża na obozy szkoleniowe / zabierając mnie ze sobą, ku mojej wielkiej radości - ja także jestem "żołnierzem". 5-go Września 1939 r dostaje rozkaz wyjazdu do Trawnik pociągami ewakuacyjnym Min.Spraw.Wojsk. Bardzo niechętnie opuszcza Warszawę, ale musi wykonać rozkaz, który dotyczy także mnie /pamiętam, że ktoś powiedział: "jeżeli nie pojedziesz to zabierzemy Haneczkę," Po otrzymaniu rozkazu dla Baonów PWSK we Lwowie, bierze udział w obronie Lwowa przed Niemcami. Po wkroczeniu wojsk sowieckich natychmiast postanawia przejść do pracy konspiracyjnej, w której ma wielkie doświadczenie z okresu 1918-1919 r. Mieszka^{ła} osobno u D-ra Domasze^{wicza} i tylko ja^{byłam} stałym łącznikiem z Rodziną, /spotkałyśmy siostrę Mamusi Jadwigę Urbańcową z dziećmi i ja ^{mieszkam} z nimi. Ojciec mój Józef Piechowski znalazł nas we Lwowie i kilkakrotnie przedzierał się do Warszawy. Przywoził nam pieniądze. / Pamiętam, że z moją cioteczną siostrzyczką Marią Urbańcową nosiłyśmy mel-dunki, pisane mlekiem na białych chusteczkach do nosa, do Gen. Boruty Spiechowicza. On także dawał nam różne polecenia. Siostra Matki Jadwiga Urbańcowa zaangażowana była w pracę Organizacji i wspierała finansowo akcję pomocy rannym żołnierzom. 1-go marca 1940 r Ojciec zabrał mnie i Ciocię z dziećmi do Warszawy przez Białystok. W sytuacji, jaka panowała w konspiracji, Matka moja nie mogła wyjechać ze Lwowa. Miała przyjechać do Warszawy w terminie późniejszym. Piszę "przyjechać do Warszawy" - a to wiązało się z wielkim niebezpieczeństwem przekraczania "Zielonej granicy". Nas złapali bolszewicy, ale Ojciec powiedział im, że uciekliśmy z Warszawy i po

21/12

idziemy do Bialegostoku. Po nocy spędzonej w chlewie, wyprowadzili nas do lasu. Doprowadziwszy nas do dziury w ogrodzeniu z drutów kolczastych, szołdak sowiecki wrzasnął z satysfakcją "wot wam w Biały-stok" i kazał przechodzić na drugą stronę. Nam tylko o to chodziło! Złapali nas potem Niemcy i ogołociwszy z pieniędzy, puścili nas wolno. Gdybyśmy w ostatniej chwili nie zmienili kierunku marszu, bolszewicy wywieźliby nas na Syberię..

Przytoczę teraz kilka cytatów z opracowania prof. Jerzego Węgierskiego p.t. "Lwów pod okupacją sowiecką 1939-1941" Editions SPOTKANIA W-wa 1991 r. str 25 : "Z osób, które niemal od pierwszego dnia uczestniczyły w tworzeniu przez gen. Januszajtisa konspiracyjnej organizacji wojskowej we Lwowie, krótką relację pisemną pozostawiła Władysława "Władada" Piechowska, w czasie obrony Lwowa pełniąca w sztabie gen. Januszajtisa funkcję oficera łącznikowego do oddziałów kobiecych wchodzących w skład dowodzonego przez niego Korpusu Ochotniczego. Piechowska była zresztą współpracowniczką generała jeszcze w 1920 r jako oficer oświatowy " 12 DP w Tarnopolu, którą dowodził wówczas gen. Januszajtis. Być może znał on stamtąd też i p/k. Żebrowskiego, który nieco później był dowódcą 12 PAP w tej dywizji. Piechowska pisze w ^{swej} relacji:

Gen. Januszajtis wezwał mnie 26 września i oświadczył, że stworzył komórkę organizacyjną /sztab/ i postanowił przeciwdziałać prppagandzieradzieckie, opanować społeczeństwo, informować je o nowej sytuacji politycznej i wojskowej w związku z powstaniem nowych państwowych za granicą. Poleciał mi zorganizowanie sekcji łączniczek i kurierek do jego dyspozycji /.../ Był przeciwny tworzeniu wielkiej organizacji, poinformował mnie, znajdującym się we Lwowie starszym oficerom polecił utrzymanie kontaktów z ich podkomendnymi dla celów dyspozycyjnych. przez wyjeżdżających za granicę oficerów wysyłał meldunki do gen. Sikorskiego o sytuacji we Lwowie i swej decyzji na terenie okupowanym/.../ Trudno opisać - pisze dalej Piechowska - powstały we Lwowie chaos: masy wychodźców, stale dojeżdżających oficerów z różnych jednostek, starających się przedostać za granicę. Zagubione społeczeństwo, niepewność jutra, zaczynające się trudności gospodarcze. Nikt nie mógł zrozumieć, że należy wobec okupanta zmienić tryb życia. Pełne kawiarnie, każdy miał jakieś rewelacyjne wiadomości, w tłumie tym nurkujący wywiadowcy, prowokatorzy NKWD /.../.

str. 69 " w styczniu 1940 r przy organizacji pp/k. Sokołowskiego Trzaski", jako dowódcy wojewódzkiego SZP, czy też już jako p.o.komendanta Obszaru ZWZ-2 powstała Rada Narodowa - druga organizacja, skupiająca przedstawicieli stronnictw politycznych. Piechowska uważa, że powstała ona ^{na} przełomie października i listopada 1939r, twierdząc, że

21/13

inicjatorem jej utworzenia był jeszcze gen. Boruta-Spiechowicz./.../
Przewodniczącym Lwowskiej-Lwowskiej Rady Narodowej był senator dr Ale-
ksander Domaszewicz, były prezes BBWR Ziemi Południowo-Wschodnich,
aresztowany z 7 na 8.III.1940 r/zwolniony w lipcu/, sekretarką - Władys-
ława Piechowska, skarbnikiem- Jan Koj /Koja/ były poseł z ramienia Naro-
dowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, burmistrz Mikołowa na Śląsku
wśród członków Rady byli m.in. ks. Tadeusz Walczak, jezuita, Adam Len-
kiewicz, prof.Państw.Szkoły Techn./aresztowany w marcu 1941/, adwokat
dr Antoni Konopacki ze Stronnictwa Narodowego, doc.dr Franciszek Kmieto-
wicz /zmarł w sierpniu 1940r/, literat dr Stanisław Wasylewski.
Piechowska jako członka Rady wymienia również dentystę kpt.dra Gustawa
Bruchnańskiego, jednego z bliskich współpracowników ppłk.Sokołowskiego.
Tu też dołączył inż. Antoni Hollender." Przytoczyłam pełny skład Rady,
żeby wykazać, że składała się z osób najgodniejszych szacunku i zaufan-
nia, prawdziwych patriotów oddanych Ojczyźnie - Państwu Ojczyźnie do śmierci.
Piszę o tym dlatego, że na terenie Lwowa istniały także inne organiza-
cje wojskowe i polityczne. Prof.J.Węgierski dokładnie analizuje ich dzia-
łalność. Niestety NKWD pilnie śledziła ich poczynania - miała swo-
ich informatorów wśród stałych mieszkańców Lwowa, naogół Ukraińców i
Żydów. Taka jest bardzo smutna prawda: "wkręcali " się oni zdradziecko
do naszych organizacji i wydawali Polskich patriotów w ręce oprawców.
Wśród zdrajców byli niestety także i Polacy - nie wytrzymywali bicia i
tortur, oraz szantażu i godzili się na współpracę z NKWD.

11/14

Przytoczę teraz kilka wyjątków ze sprawozdania Władysławy Pięchowskiej - ogłoszonego przez A. Fmiszke "Więzi" nr 6 VI.1988r pod tytułem "Początki ZWZ-AK we Lwowie", a napisanego 20.XI.1941r. Oryginał znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im Gen. Sikorskiego w Londynie.

"Z konkretnych prac w owym czasie było organizowanie dróg przejścia do Rumunii lub na Węgry, zdobywanie cywilnych ubrań, i zakwaterowanie wojskowych, opieka nad rannymi naszymi, opieka nad uchodźcami, zbieranie i konserwacja broni. W początkach października powstaje komórka sztabowa kierownicza terenowa, która ma swymi wpływami objąć Tarnopolskie, Stanisławowskie, Lwowskie i Wołyń. Gen. Januszajtis obejmuje kierownictwo, Gen. Boruta-Spiechowicz zostaje jego zastępcą, a p/łk Jakubski szefem sztabu. /.../ przy sztanie również istniało przedstawicielstwo polityczne, składające się z paru profesorów i działaczy politycznych tzw Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego, jako komórka doradcza. Ponieważ na 29.X.1939 r były wyznaczone wybory do Konstytuanty Ukraińskiej, udział w których oznaczał zgodę na przyłączenie terenów Polski do Republiki Ukraińskiej, wynikła konieczność oficjalnego zaprotestowania /.../. Wydana została ulotka, jako komunikat nr 1, podpisana przez Tymcz. Przedst. Rządu Polskiego, wzywająca obywateli polskich do powstrzymania się od udziału w wyborach, wzywająca do powstrzymania się od szkodliwego gadulstwa, przestrzegająca przed działaniami na własną rękę bez dyrektyw Rządu Polskiego w Pra Paryżu. Rozkolportowana była we Lwowie i na całym terenie Małopolski Wschodniej i Wołyń. Oczywiście nawiązałam osobiście kontakt z Gen. Januszajtisem około 10 października i otrzymałam polecenie zorganizowania kolportażu ulotki na prowincję, nawiązania kontaktu z organizacjami kobiecymi, z p/łk. Jakubskim i wyszukanie odpowiednich do pracy konspiracyjnej ludzi. /.../ Przypuszczam, że w związku z ukazaniem się ulotki i dzięki plotkarstwu ludności Lwowa została aresztowany 26 października gen. Januszajtis i cały szereg oficerów i osób związanych i nie związanych z akcją Gen. Januszajtisa jak również zaczęło się -AF/ gwałtowne poszukiwanie gen. Boruty-Spiechowicza, a nawet mnie." /..../"Ponieważ mieliśmy informacje, że głównym oskarżeniem ge. Januszajtisa było wydanie ulotki i posądzenie, że jest przedstawicielem Rządu Polskiego, gen. Boruta wydaje drugą ulotkę, jako 2-gi komunikat, tak samo podpisaną przez Tymcz. Przedst. Rządu Polskiego. Ulotka zawierała 10 punktów, celem jej było podtrzymanie na duchu społeczeństwa polskiego i odciążenie gen. Januszajtisa. Gen. Boruta wyjeżdża ze Lwowa 11 listopada, przed wyjazdem poleca przysłać na 10 grudnia łącznika do Budapesztu, który go przeprowadzi z powrotem do Lwowa. Dopiero w końcu grudnia dowiedzieliśmy się, że 14 listopada był aresztowany na granicy".

Większość spraw poruszonych w raporcie dotyczy samej organizacji ZWZ i jego podziału na dwie grupy: "Kierownictwo grupy I objął po porozumieniu Dobrowolskiego z Niewiarowskim p/łk Jan Sokołowski, kierownikiem II został p/łk Żebrowski. Zarysowały się od razu poważne różnice w metodach pracy. P/łk Żebrowski chce stworzyć wielką organizację ilościową, wprost jednostki wojskowe, wydaje na piśmie rozkazy dzienne, prowadzi kronikę organizacji, niektóre oddziały mają wykazy członków. P/łk Sokołowski opierając się na pozostawionych instrukcjach generałów generałów Januszajtisa i Boruty, na własnym doświadczeniu pracy konspiracyjnej, dąży do zmontowania sztabu i komórek sztabowych w terenie, opracowania planów działania, do podporządkowania sobie istniejących grup i organizacji, które w razie potrzeby byłyby zmobilizowane, żadnych wystąpień przed otrzymaniem rozkazów, ewidencjonowanie przechowywanej we Lwowie broni, stworzenie pewnego przedstawicielstwa cywilnego, reprezentującego społeczeństwo, mającego wpływy i zaufanie w społeczeństwie. Szkodliwość dwutorowej

pracy rozumieją obie grupy - prowadzone pertraktacje w celu połączenia roboty nie doprowadzają do skutku /osobście miałam dwie rozmowy z płk Żebrowskim - jedną w mieszkaniu ks. /Włodzimierza/ Cieńskiego, drugą u adwokata Konopackiego i uważam, że ze strony płk Żebrowskiego główną przeszkodą były szalone ambicje osobiste i wpływ najbliższego jego otoczenia/./..../" żadna więc z grup nie posiada potrzebnego autorytetu. Składamy o tym meldunek do Budapesztu i Warszawy./.../ Z budapesztu nam odpowiedziano, że nic nie szkodzi, że są dwie organizacje, w odpowiednim czasie przesłany będzie człowiek, który ujmie całość. Płk Sokołowski zorganizował sztab w następującym składzie: komendant obszaru lwowskiego płk Sokołowski Jan, zastępcą komendanta i komendant prowincji mjr Dobrowolski Zygmunt. Szef sztabu mjr/Niewiarowski/ Klotz Aleksander, kwatermistrz ktp Turek Stanisław, wywiad por. Trojanowski Karol, łączność organizacyjna mjr Roman/brak nazwiska/-AF/, łączność z zagranicą kpt. Hatowski, wydział polityczny prowadził ja./.../" .. Do marca /1940/ nawiązany był kontakt z następującymi grupami: -syndykalistów, POW/Polska Organizacja Walki o Wolność/, Szare Szeregi, Harcerstwo żeńskie /instruktorki harcerskie/, instruktorki PWK /Przysposobienia Wojskowego Kobiet - AF/grupa Holendra. W kwietniu POWW i grupa Holendra weszły całkowicie przez swoje sztaby do ZWZ, instruktorki harcerstwa i instruktorki PWK od początku pracowały pod naszym kierownictwem"

Nie mogę w tym referacie przytoczyć całego raportu i wybieram w moim pojęciu ważniejsze fragmenty./ Xero z całego raportu przekażałam do Fundacji dwa lata temu/. Nie chcę także podawać nazwisk ludzi którzy je zhańbili lub tylko narazili na szwank. Jeden z oficerów został rozstrzelany za współpracę z NKWD z rozkazu Nacz.Dow.AK - właśnie ciwie przez Sąd Kapturowy dla ZWZ przy KG w Warszawie w dn.17.XII.1941. Jak już wspomniałam metody postępowania NKWD, nieludzkie okrucieństwo i bestialstwo łamały nie tylko słabe jednostki.

Przytoczę teraz wyjątek rękopisu Władysławy Piechowskiej, który jest w moim posiadaniu:" Z rozkazu Organizacji, nie pamiętam z Angers czy Warszawy, nawiązałam w końcu kwietnia 1940 r kontakt z Metropolitą Szeptyckim, przy pomocy ks. Moskwy z kościoła wschodnio-katolickiego, /nie mylić z greko-katolickim/. Byłam u Metropolity dwukrotnie, chodziło o następujące rzeczy: : wspólny front wobec wspólnego wroga, Zw.Radzieckiego. Opanowanie wrogiego stosunku Ukraińców do Polaków i odwrotnie, przy pomocy duchownych obu wyznań i o sprecyzowanie przez Metropolitę Szeptyckiego jego dezyderatów politycznych. Sprawozdanie z tych rozmów wysłał mi. w czasie tych rozmów wizyt mogłam stwierdzić, jak szeroko była rozbudowana sieć organizacyjna OUN, jakim wielkim autorytetem cieszył się Metropolita i jakie mieli świetne przebiegi przejścia graniczne."

na str. 177-ej prof. Węgierski pisze: " W pierwszej połowie września 40 ukrywający się jeszcze przypuszczalnie mjr Dobrowolski wysłał do Warszawy jako kurjerkę "Władę" Piechowską. Jak opowiadała potem, na kilka dni przed wyruszeniem w drogę spotkała profesora gimnazjalnego, dr.fil. Augusta Paszkudzkiego, który amatorsko zajmował się astrologią astrologią. Przygotował jej horoskop i powiedział: Proszę nie jechać, bo trafi pani do tylko do kryminału. W pani otoczeniu są niepewni ludzie. 20 oszę

zerwał kontakty / / - Wierzę - odpowiedziała - ale muszę jechać bo

Metropolita Szepczyński jego dążenia polityczne. Sprawozdanie z tych rozmów wysłał mi. W czasie tych rozmów wizyt mogłam stwierdzić, jak szeroko była rozbudowana sieć organizacyjna OUN, jakim wielkim autorytetem cieszył się Metropolita i jakie mieli świetne przebiegi przejścia graniczne."

na str. 177-ej prof. Węgierski pisze: " W pierwszej połowie września 40 ukrywający się jeszcze przypuszczalnie mjr Dobrowolski wysłał do Wareszawy jako Kurjerkę "Władę" Piechowską. Jak opowiadała potem, na kilka dni przed wyruszeniem w drogę spotkała profesora gimnazjalnego, dr. fil. Augusta Paszkudzkiego, który amatorsko zajmował się astrologią. Przygotował jej horoskop i powiedział: Proszę nie jechać, bo trafi pani do tylko do kryminału. W pani otoczeniu są niepewni ludzie. Proszę zerwać kontakty /.../- wierzę - odpowiedziała - ale muszę jechać, bo taki jest rozkaz. - Jeśli pani dojedzie, to proszę dać znać, a wówczas

nikomu już więcej nie ułożę horoskopu - zakończył rozmowę prof. Paszkudzki.

16 września por. Andrzej Gola "Andrzej", szef wywiadu ZWZ-2, odprowadził dził Piechowską na dworzec i wsadził do przedziału wagonu. Paszport miała na nazwisko Walczakowa / Regina - przyp. mój/, jechała rzekomo na pogrzeb. Wsiadłszy do pociągu, ~~zawahała się~~ zawahała się i chciała od razu wysiąść na drugą stronę, Przeważyło poczucie obowiązku. Nie zajechała daleko. Na przystanku Dublany, tuż za Lwowem, prosto do jej przedziału weszli enkawudziści. Pomimo tłumaczeń zabrali ją do NKWD przy ul. Pełczyńskiej." tu robię przerwę w tekście prof. Węgier-

skiego i przytoczę opis tego wydarzenia w relacji mojej Matki:
"Andrzej przygotowuje mój wyjazd do Warszawy. Wszystkie przygotowania są przez niego starannie robione, trudno jest go posądzić jeszcze w tym czasie, iż jest na usługach NKWD. 16 września wyjeżdżam ze Lwowa i w Dublanach zostaję aresztowana. W dwa dni po mnie zostaje aresztowany mjr Dobrowolski, siedzimy w sąsiednich karcerach, po tygodniu wywożą nas do Moskwy. Dopiero po wyjściu na wolność od ks. Walczaka dowiedziałam się, że niema żadnych wątpliwości, że Andrzej był od wyjścia z więzienia na usługach NKWD, mianowicie jako znak umowy miałam przy sobie kawałek gumy, którą miałam odesłać przez przewodnika po przejściu granicy. Gumę tę ode mnie odebrano przy rewizji, nie zwróciwszy na nią specjalnej uwagi, nikt się mnie o przeznaczenie tego kawałka gumy nie pytał - Andrzej dał go księdzu Walczakowi, jako potwierdzenie ode mnie przejścia granicy, ponadto pokazywał księdzu Walczakowi depe- szę rzekomo nadesłaną z Białegostoku z wiadomością o moim przejściu"

Tu przy okazji nadmieniam, że w końcu 1941 r Ojciec Mój powiedział:
"Ten, który zdradził Mamusię i wydał w ręce NKWE - już nie żyje. Sprawiedliwości stało się zadość". Nie przytoczył nazwiska.

Wracam do tekstu prof. Węgierskiego str. 177 :

"W ciągu całego śledztwa Piechowska zachowywała się nadzwyczaj odważnie, co robiło wrażenie na przesłuchujących ją. Już pierwszego dnia do pokoju, w którym ją przesłuchiowano, wszedł jakiś generał NKWD /być może kombryg Reichman/ : "Mówiliście, że jest młoda i interesująca, a to stara i nie interesująca/.../-powiedziała generał. " A ja myślałam, że wy @zentelmen, a wy cham /.../" - wypaliła Piechowska. "wot dierskaja baba ' / a to zuchwała baba/" z pewnym podziwem skonstatował generał. Posadzili ją na taborecie.. Jeden ze śledczych przyniósł pałkę policyjną: "Widzisz, tą pałką bito u was komunistów, teraz spróbujemy ją na tobie/.../" Niewiele myśląc, zerwała się, złapała taboret za nogę: "udał

"Możemy się najwyżej pobić, ale bić się nie dam"- Sledzcy krzyknęli: "Sumaszedsza /Wariatka/", ale jej więcej nie próbowali bić. Przewieziono ją do więzienia na Zamerstynowie i osadzono na 7 dni w karczerze. I tam nie załamała się. Potem przez kijowską "przesyłkę" Przewieziono ją do Moskwy. 22 czerwca 1941 r. w dzień, w którym rozpoczęła się wojna, wojskowe kolegium Sądu Najwyższego na rozprawie w sali sądowej w Butyrkach skazało ją na 10 lat pobytu w obozach, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i konfiskatę majątku. Posłyszawszy to, Piechowska podniosła się z ławy, na której siedziała między dwoma żołnierzami, i na stół, za którym siedziało 12 oficerów sędziów, rzuciła swój przybrudzony i sfatygowany woreczek uszyty z ręcznika, w którym miała cały swój "majątek." Doprowadziła ich tym do wściekłości. Już w dwa miesiące potem została zwolniona." Tyle prof Węgierski. Ja do tego dodam, że zwolniona była z obozu ciężkiej pracy za Wiatką. A teraz rewelacja: zwróciłam się do Memoriału w Moskwie z prośbą, o odzyskanie dokumentów i fotografii, które Jej Odebrano i nigdy nie zwrócono. Tego jeszcze nie otrzymałam, natomiast upoważniony przeze mnie notarialnie członek "Memoriału" został dopuszczony do akt śledztwa i przekazał mi obszerne opracowanie w języku rosyjskim. Zanim przytoczę cytaty z tłumaczenia, przekaze, to co pamiętam z opowiadania Mamusi o 9-cio miesięcznym śledztwie na Łubiance w Moskwie. Wielokrotnie była badana przez Berię i Malenkowa, którzy najczęściej wypytywali o stosunki w Polsce przedwojennej. Starali się usilnie nakłonić Ją do współpracy. Przekonywali, że powinna napisać do mnie do Warszawy list z poleceniem udania się w podróż'z dostarczycielem tego listu - a oni bezpiecznie dowiozą ~~namnie~~ do Moskwy. Straszili, że Niemcy nie tylko aresztują, trzymają w więzieniach i obozach zagłady, ale wysyłają do domów publicznych dla żołnierzy. Nie dała się zastraszyć i listu nie napisała - wiedząc, że chodzi im o możliwość szantażowania Jej ewentualnym torturowaniem córki. Zresztą szantaż był potrzebny, żeby zmusić Ją do współpracy. O ZWZ mieli dokładne informacje nie tylko z Kraju, ale także z Paryża - co wynika z akt sprawy. Przytoczę teraz wyjątki z listu członka "Memoriału":

11/18

"Sprawa Pani Mamy, jak się wyjaśniło w archiwum Min. Bezp. - została jeszcze w w 1989 r przekazana do Prokuratury ZSRR - tam bardzo długo jej szukano, aż się okazało, ~~z~~ została przekazana z powrotem do Min. Bezp., ale już do oddziału śledczego na możliwość ewentualnej rehabilitacji. Muszę jednak Panią zmartwić - Pani Mama według przekazanej mi opinii śledczego - wątpliwe, czy będzie zrehabilitowana, ale mam ~~na~~ nadzieję, że dla Pani jest to bez znaczenia. Obiecali po ukończeniu śledztwa wydać mi więzienne fotografie. Ja wyślę je Pani, jeżeli ta obietnica zostanie spełniona. Innych dokumentów, które można byłoby otrzymać - w aktach niema. Akta - Sprawa nr 140 - początkowy lwowski nr 39833, obecny nr archiwalny "H 15216" /H=N/. Oprócz zwykłych dokumentów śledczych i sądowych, włączając w to protokoły przesłuchań, zawiera nie datowane własnoręczne zeznania Mamy napisane po polsku - wyraźnym, ~~ja~~śnym charakterem pisma / z tłumaczeniem na maszynie na rosyjski / i rozszyfrowane i przetłumaczone na rosyjski sprawozdania z działalności ZWZ/..../ moja uwaga: ten szyfr NKWD znalazło w klozecie wagonu, którym jechała ze Lwowa/.../ 20.10.39 Wasza Mama związała się z gen. Januszajtisem./..../ W lutym 1940 r płk Jan Sokołowski uformował Sztab ZWZ, którego zadaniem było przygotowanie polskiego społeczeństwa do zbrojnego wystąpienia i rozpracowanie strategicznych planów partyzanckich działań na wypadek wojny między Polsko-Koalicyjnymi siłami i sowietami. /.../ Do sztabu ZWZ weszli: Zygmunt Dobrowolski, który objął dowództwo sztabu kiedy płk Sokołowski zrzekł się, naczelnikiem rozpoznania Trojanowski. Wasza Mama, która pod pseudonimem "Wada" i Regina" dowodziła oddziałem politycznym.

Według "Narodowej Rady" przy Polskim Rządzie Emigracyjnym, Wasza Mama zorganizowała przy Sztabie ZWZ " Radę Narodową " i była jej sekretarzem. Członkowie Rady nie należeli do ZWZ, ale domyślali się nielegalnej pracy działalności Waszej Mamy. / moja uwaga: tę informację NKWD otrzymało z Paryża/.

Wasza Mama Osobiście odwiedziła Metropolitę Unickiego Szeptyckiego, ażeby omówić stosunki Polaków z Ukraińcami i uzgodnić, co w razie powstania będzie należało do Polaków, a co do Ukraińców.

2/1/19

Rozmowa dotyczyła także nastrojów społeczeństwa ukraińskiego i przy tym Szeptycki zaznaczył rozszerzanie się prohitlerowskich nastrojów wśród młodzieży ukraińskiej. W ogólności on odniósł się do Waszej Mamy, jak do Polki - to znaczy z niedowierzaniem. /.../ Wiosną "Włada" odesłała córkę / t.j. Was / do Warszawy, a w maju przyjechał płk Stanisław Łoziński z Paryża z rozkazem przejęcia dowództwa Lwowskiej Organizacji ZWZ. On zwolnił mjr-a Dobrowolskiego, naznaczył swoim zastępcą "Reja" /Macielińskiego/, na prośbę Mamy zwolnił Ję i zgodził się na Jej powrót do Warszawy, z zastrzeżeniem, że ona do odjazdu będzie kontynuować pracę./...../ Na początku Wasza Mama dostała zaświadczenie tożsamości na nazwisko " Regina Majewska " i wybrała się do Warszawy przez niemiecką komisję, ale okazało się, że tam koniecznie trzeba przyznać się do swego niemieckiego pochodzenia / lub do przynależności do Nacjonal-socjalistów/. To zgodnie z Jej moralnymi zasadami było nie do przyjęcia. Wtedy podrobili Jej sowiecki paszport na nazwisko " Wolczak Regina Tade-jewna ". 16 września Ona wyjechała do Białegostoku, aby tam przejść granicę. Na dworcu Podzamcze młody człowiek o imieniu Kazik przekazał Jej film z zaszyfrowanym sprawozdaniem o działalności Lwowskiej Organi-dowódcy zacji ZWZ, przeznaczony dla dowództwa ZWZ w Warszawie Gen. Tokarzewskiego. Wcześniej to sprawozdanie zostało wysłane do Budapesztu. Na pierwszej stacji za Lwowem w Dublanach - do przedziału weszli dwaj młodzi ludzie i kazali Jej wyjść z wagonu. Próba uwolnienia się od zaszyfrowanego sprawozdania nie powiodła się - film znaleziono w muszli klozetowej, o czym w aktach ~~jest~~ jest specjalny raport. W postanowieniu o aresztowaniu z dnia 17 września powiedziano: " Piechocka jest członkiem Sztabu Polskiej Powstańczej Organizacji ZWZ istniejącej we Lwowie i prowadzącej aktywną walkę przeciw sowieckiej władzy, jednocześnie wypełniającej funkcję sekretarza t.zw. Rady Narodowej powołanej na zlecenie t.zw. Polskiego Rządu". Po ośmiu miesiącach, protokół zakończenia śledztwa będzie zaczynał się słowami: Organy NKGB SSSR rozporządzały danymi, że Lwowska filia Polskiej Organizacji Powstańczej "Związek Walki Zbrojnej" przygotowuje się do przerzucenia za granicę, ze specjalnymi zadaniami

Naczelnika politycznego Wydziału Lwowskiego Sztabu ZWZ Piechowskiej-Wolczak W.T.. Na podstawie tych danych 16.09.1940 Piechowska-Wolczak została aresztowana."

Naturalnie organy bezpieczeństwa dawno śledziły Waszą Mamę i były dostatecznie dobrze poinformowane o Jej działalności. W lwowskim więzieniu Nr 2 Ona przebywała nie długo. Wypełniono tylko 2-ie zwykłe ankiety: jedną 16.9. przy zatrzymaniu na imię Wolczak Reginy Tadejewnej, drugą ~~na prawdziwe nazwisko~~ 171091 po przedstawieniu nakazu aresztowania, już na prawdziwe nazwisko Piechowskiej Władysławy Tadejewnej. 20.-go września /1940/ podpisano postanowienie o wysłaniu Jej specjalnym konwojem do Moskwy.. To postanowienie zawiera ciekawą uwagę: " przy etapowaniu srogo izolować od aresztowanych Dobrowolskiego Z.W. i Klimkowskiego J.W." Przybyła do Moskwy, do wewnętrznego więzienia /na Żubiance/ prawdopodobnie 3.10.. - ta data widnieje na 3-iej ankiecie. Pierwsze zaprotokółowane badanie ciągnie się z przerwą 2-ch dni: 30.10 od 10,40 do 17-ej i 31.10 od 11.00-iej do 17,10. Główny temat badania: początek nielegalnej pracy - zorganizowanie i działalność Sztabu ZWZ. 26.-go listopada przedstawiono oskarżenie z paragrafu 58-2 /zbrojne powstanie/ i z paragrafu 58-11 /Kontra^{re}wolucyjna Organizacja/.."..była aktywnym uczestnikiem nielegalnej wojennej organizacji "Związek Walki Zbrojnej", z ramienia której prowadziła działalność przeciw Związkowi Radzieckiemu"."Tak - ja przyznaję się, ja rzeczywiście byłam uczestnikiem Organizacji ZWZ i z ramienia tej organizacji prowadziłam walkę o odrodzenie byłej Polski" odpowiedziała Wasza Mama. Następne zaprotokółowane badanie miało miejsce 17 października od 12.00 do 17.30. W ogólności chodziło o działalność Rady Narodowej. Prawdopodobnie były i inne dochodzenia, ale nie znalazły bezpośredniego śladu w aktach. w maju 1941 miały miejsce konfrontacje osobiste z innymi oskarżonymi w sprawie Nr 140 : 1.Dobrowolski Zygmunt Stanisławowicz, 2.Stiler-Zieliński Alojzy Józefowicz, 3.Mrozek Ivan/onże Stanisław Władysławowicz, 4.Boruta-Spechowicz Ludwik Mieczysław Stanisławowicz, 5.pasek Władysław Antonowicz.

11/21

23-go maja przedstawiono dodatkowe oskarżenie z paragrafu 58-6 pkt /szpiegostwo/: chociaż Wasza Mama nie prowadziła pracy wywiadowczej/ jeżeli nie liczyć za taką zbierania informacji o nastrojach społeczeństwa/ to jednak Ona była członkiem, który zbierał informacje o Czerwonej Armii - na wypadek zbrojnego powstania. Akt oskarżenia wystawiono 28-go maja, zatwierdzono przez zastępcę Ministra Bezpieczeństwa Kobułowa 6-go czerwca i zastępcę Głównego Wojskowego Prokuratora Afanasjewa 7-go czerwca. Sprawę sądziło kolegium wojskowe Sądu Najwyższego SSSR 23-go czerwca na posiedzeniu sądowym zamkniętym, bez udziału stron / oskarżyciela i obrońcy / i bez wzywania świadków.

Rozpatrywano tylko sprawę Waszej Mamy. Kiedy sądzili innych oskarżonych nie wiem.. W swoim ostatnim słowie Ona powiedziała:

"Proszę uwzględnić tę okoliczność, że pracą wywiadowczą zajmowałam się ja dla całej swojej organizacji ZWZ, bo przecież żadna polityczna organizacja nie może istnieć bez orientowania się w nastrojach społeczeństwa. Ja nie znajduję w swoich działaniach cech przestępstwa, przewidzianego artykułem 56 - 6 kodeksu karnego, ponieważ zdobywane przeze mnie informacje nie przekazywane były za granicę. Cała nasza praca ograniczała się do tego, żeby wskrzesić Polskie Państwo i zwłaszcza uwolnić się od Niemiec. Nie mam możliwości prosić sąd o cokolwiek więcej."

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 20,30, a już o 20,45 sąd udał się na naradę. Wyrok ogłoszono o 21,10:

"W śledztwie wstępnym i sądowym ustalono, że Piechowska - Walczak była jednym z dowódców Sztabu Polskiej Powstańczej Organizacji " Związek Walki Zbrojnej ", która stawiała sobie za główne zadanie zrzucenie sowieckiej władzy drogą zbrojnego powstania i ustanowienie byłego Polskiego Państwa, to znaczy zawiera cechy przestępstw przewidzianych art 58 - 2 kodeksu karnego RS,SR, a w części przedstawionego zarzutu z art 58 - pkt 1 - to tego zarzutu na rozprawie sądowej nie potwierdzono.. Na podstawie powyższego i działając według art 319 i 310 kodeksu postępowania karnego, kolegium wojskowe sądu najwyższego SSSR postanowiło PIECHOWSKA, -WALCZAK WŁADYSŁAWĘ REGINĘ TADEJEWNA skazać na 27^o pozbawieni

2/1/22

nie wolności w ITZ na dziesięć / 10 / lat z pozbawieniem praw wyborczych na pięć / 5 / lat i konfiskatę całego osobistego Jej majątku. Termin wyroku liczyć od 16 września 1940 r. Wyrok ostateczny i nie podlega prawu łaski".

Wogóle to dziwne, że sąd oddalił oskarżenie o szpiegostwo---w-seewiec- w sowieckiej praktyce wyjątkowo rzadko sąd nie zgadzał się z oskarżeniem, tym bardziej wysuniętym przez organy bezpieczeństwa. Być może odegrała tu rolę napaś Niemców na ZSRR, która miała miejsce w przeddzień rozprawy sądowej / 22 czerwca/, a może poprostu na sędziach zrobiło wrażenie dostojne zachowanie się oskarżonej, co znalazło odbicie nawet w protokołach śledztwa. / przypisek mój: oddanie przybrudzonego woreczka nastąpiło już po odczytaniu wyroku i bardzo rozżyłściło sędziego/ który na oświadczenie Mamusi, że nic innego nie posiada, powiedziały: "już my znajdziemy coś do konfiskaty". Przewody sądowe pozostałych - pięciu oskarżonych ze sprawy Nr.140, a także J. Klimkowskiego dostarczonego jednocześnie z Waszą Mamą do Moskwy - nie są mi znane. Nic również nie wiem o przewodzie sądowym członków Rady Narodowej. Jeżeli Pani wie cokolwiek o nich, proszę niech Pani mi nie odmówi z łaski swojej wiadomości. Jeżeli znaleźliby się krewni/.../ ja mógł/bym na podstawie upoważnienia ^{popróbować} zapoznać się z ich sprawami i powiadomić Panią. Jak już mówiłem wyżej - w aktach znajduje się rosyjskie tłumaczenie odszyfrowanego sprawozdania z działalności ZWZ we Lwowie- obejmujące około 4 -ch stron ścisłego maszynowego tekstu. Przepisałem go w całości. Myślę, że może on zainteresować historyków zajmujących się polskim podziemiem we Lwowie." Zakonzenia listu i nazwiska członka Memoriału nie podaje, ze względu na Jego bezpieczeństwo /Już stracił syna w dziwnych okolicznościach./

Po kilkudniowej podróży w przedziale więziennym, w okropnych warunkach sanitarnych, pod ścisłą strażą zmieniających się konwojentów pilnie baczących, czy skazana przestępczyni nie ucieknie w step i nie narazi "sowieckiej własci" na zagładę - dotarła do gułagu gdzieś za Wiatką. Nie umiała dokładnie określić miejsca. Zapędzono ją do ciężkiej pracy przy układaniu torów kolejowych podkładów. Upała była nie do znieśienia

i komary bezlitośnie wypijały krew. Trzeba było bardzo ciężko pracować, żeby wyrobić normę i dostać coś do jedzenia. W obozie były kobiety wszelkich narodowości skazane za przeróżne przewinienia. Prym wiodły kryminalistki. Zaimponowała im wysokość kary "nowej" i w dodatku politycznej więźniarki - Polki. Przywódczyni "Błękitny Beret" już na drugi dzień spytała, czy w Polsce znana była jej sprawa - uwodziła i mordowała kasjerów odnoszących pieniądze do banku. Na negatywną odpowiedź zareagowała: "to o czym tam u was w Polsce pisali" zorganizowała nawet na cześć Mamusi wieczór pieśni miłosnych i rzewnie płakała ^{ju} słuchając pieśni o kochanku skazanym na Kółmę. A na pytanie Mamusi, czy nie żał jej ~~była~~ było wbijać nóż w plecy swoich przygodnych partnerów - odpowiedziała: e co tam, nogami podtyga i już po wszystkim". Mamusia chudła i "czerniała" - palące słońce zupełnie zniszczyło tkankę tłuszczową pod naskórkiem. Na biadolenie współwięźniarek, że nie przeżyje nawet trzech miesięcy, odpowiadała z wewnętrzną pewnością: "ja wcale nie będę tu tak długo - jest wojna z Niemcami i napewno mnie zwolnią". Jedna z wykształconych Rosjank uwierzywszy w to, biegał błagała o skontaktowanie się z jej siostrą, mieszkającą w Moskwie i poinformowanie jej, że jeszcze żyje i jakoś sobie radzi ucząc pisać i czytać. Spotkał Mamusię komplement ze strony strażnika: "Wy jedna jesteście prawdziwą Rosjanką, - pięknie mówicie po rosyjsku, jak wielka dama - ta reszta to zbieranina i "barachło". Bardzo się zdziwił, gdy wyprowadziła go z błędu. 16 sierpnia 1941 r. przyszło polecenie zwolnienia Jej z obozu i odesłania do Moskwy, już jako osoby wolnej, ale pod eskortą "dla bezpieczeństwa". Została zakwaterowana w najlepszym hotelu i poddana zabiegom lekarzy i kosmetyczek, żeby doprowadzili Ją do stanu, w którym można byłoby Ją pokazać w Polskiej Ambasadzie. Kosmetyczka, nie znająca powodu opalenizny i wychudzenia, biadoliła: "jak można tak siedzieć na słońcu bez parasola - ma Pani zupełnie zniszczoną tkankę tłuszczową". Kupiono Jej także w ich pojęciu wytworne ubranie. Choć była pod stałą "opieką" specjalnie przydzielonej pracownicy NKWD /która stale namawiała Ją na kawę, lody i inne

21124

dostępne w hotelowej restauracji smakołyki, żeby ją podtuczyć i samej przy okazji się najęść na koszt NKWD/ udało się Mamusi wymknąć się niepostrzeżenie z hotelu i pojechać do siostry tej więźniarki z obozu. Zastała starszą kulturalną panią mieszkającą bardzo skromnie i ubogo. Radość jej była niezmierna - pierwsza wiadomość od siostry po wielu latach. Chciała Mamusię ugościć tym, co miała najlepszego - herbatą z konfiturami. Wspomnę tu przy okazji kontaktów Mamusi z więźniarkami Rosjankami, że jeszcze na Łubiance poznała jedną z najsławniejszych rosyjskich aktorek, która siedziała za posiadanie fotografii gen. Tuchaczewskiego z dedykacją: "najpiękniejszej kobiecie Moskwy - Tuchaczewski". Spotkała także siostrę żony Bolesława Drobnera - później opiszę jego u nas wizytę w latach pięćdziesiątych. Po powrocie do hotelu powiedziała zrozpaczonej "opiekunce", że wyszła na chwilę na spacer i zabłądziła - Rosjanka błagała Mamusię, żeby nikt się o tym nie dowiedział, bo straciłaby pracę. Po paru dniach intensywnej terapii zawieziono Mamusię do Polskiej Ambasady, gdzie już na nią czekał Jej dawny znajomy Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz z walizką pełną ubrań, przywiezioną z Anglii / miała się potem czym dzielić z koleżankami /. Fotografia w paszporcie Mamusi, wystawionym przez Ambasadę Polską w Moskwie /Kujbyszew 2.12.1941 / przedstawia małą, wychudzoną twarzyczkę i wielkie smutne oczy. /Paszport Nr Sr.III Nr 13801 nr 118/20/41/ w Legitymacji

Ta sama fotografia jest Legitymacją osobistej Armii Polskiej w ZSRR 1942 Nr 177, wystawionej w Buzułuku 6.II.1942 r., podpisanej przez Szefa sztabu Płk.Dypl. Leopolda Okulickiego. Stopień "Ochotniczka Inspektorka P.S.K." . Ale wracam do Moskwy - jeszcze w sierpniu 1941 - go roku, choć bardzo osłabiona fizycznie po pobycie w więzieniu i okropnych warunkach na obozie - silna duchem niezłomnym - zabrała się energicznie do pracy organizacyjnej, do której była doskonale przygotowana. Jeszcze przed wojną była przewidziana na Komendantkę Pomocniczej Służby kobiet. Pomagała Jej w tym moralne wsparcie Gen. Boruty ~~Spiechowicza~~ ^{Spiechowicza}, który niezwykle cenił Jej wiadomości i wartości moralne. Kobięce Wojsko miało być Wojskiem - nie źródłem ewentualnych kandydatek na wojenne żony.

Przytoczę teraz wyjątki z 2-ech artykułów dotyczących organizacji Pomocniczej Służby Kobiet - 1.szy z prasy polskiej w Kraju, 2-gi z prasy polskiej w Anglii:

1. Tygodnik Perspektywy, 23 marca 1990r., autor Tadeusz Krząstek:

Tytuł " P E S T K I ". " Formowanie pierwszych ochotniczych oddziałów Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet przy Armii Polskiej gen. Władysława Andersa rozpoczęto jesienią 1941 r. Projekt organizacji i zasad służby opracowała Władysława Piechowska. Przewidywał on , że " Kobiety mają być użyte we wszystkich służbach pomocniczych na tyłach i w pasie przyfrontowym, w służbie sanitarnej, oświatowej, propagandowej, łączności, transportowej, administracyjno-gospodarczej i wartowniczej". Władysława Piechowska , wcielona następnie do sztabu armii, a od lutego 1942 r. kierująca Inspektoratem PSK, położyła też największe zasługi w formowaniu oddziałów kobiecych. Ich punkty zbiorcze mieściły się w Tatiszczewie, Tockoje i Buzułuku. Organizacją oddziałów i warunkami służby "pestek" żywo interesował się gen. Władysław Sikorski, czemu dał wyraz w specjalnej instrukcji wydanej 10 grudnia w Kujbyszewie, oraz podczas wizytacji pododdziałów kobiecych. Z ZSRR do Iranu wyjechało 1765 ochotniczek i sióstr PCK. W maju 1942 zaczęto przesuwac oddziały i szkoły ochotniczek do Palestyny. W trudnych pustynnych warunkach ewakuacji za kierownicami ciężkich samochodów transportowych zdały "Pestki" swój pierwszy egzamin bojowy. W październiku 1943 w oddziałach Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie były już 3084 ochotniczki. Część z nich ukończyła kursy oficerskie i podoficerskie.. We Włoszech PSK podzielono na 2 dwie grupy. Przy dowództwie 2 Korpusu pełniło służbę 1500 ochotniczek: w oddziałach sanitarnych, transportowych, łączności, w kantynach polowych , sztabach, biurach i sekcjach widowiskowo-rozrywkowych. Ponadto pełniły służbę w bazie korpusu oraz w pododdziałach samochodowych i przydzielonych do taktycznych związków bojowych". Artykuł Tadeusza Krząstka składa się z 5-ciu części: pierwszą przytoczyłam w całości. 2-ga "Za kółkiem" 3-cia " W kantynach ", 4-ta " W łączności ", 5-ta "W białym fartuchu" Wśród fotografii dominuje bardzo wyraziste zdjęcie Mamusi z legendą: "Władysława Piechowska, komendantka główna Pomocniczej Służby Kobiet. W młodości dowodziła żeńskim oddziałem POW w Zytomierzu, w 1920 pełniła

funkcję kurierki, następnie pracowała w Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju. Zmarła w Warszawie w 1987 r." Na zakończenie całości: "Autor artykułu serdecznie dziękuje Pani Hannie Ciechomskiej z Warszawy, która udostępniła mu osobiste pamiętniki i udzieliła wielu informacji, i prosi "Pestki" o nawiązanie korespondencji za pośrednictwem redakcji" / Nikt się nie zgłosił, a tygodnik zbankrutował./

2. Dziennik Polski, Londyn, 2 grudnia 1992., Autor Władysław E. Szkoda, tytuł: "Kobieta-żołnierz" Po historycznym wstępie - płk Emilia Plater, Joanna Żubr, odznaczona Virtuti Militari, por. Emilia Gierczak, Joanna d'Arc i inne, Władysław Szkoda tak pisze o ostatniej wojnie: " Ustawa o obowiązku powszechnej służby wojskowej wyszła w Polsce w roku 1938. Czas i wypadki szybko wyprzedziły jej ramy, i kobiety w wielu wypadkach znalazły się w szeregu, często obok swych mężów i synów. Kiedy 17 września 1939 roku Sowiecka Rosja wbiła nam nóż w plecy, władze polskie przebywały jeszcze na terenie kraju. Nastąpiły aresztowania, deportacje, terror, rozstrzeliwanie jeńców. Można śmiało powiedzieć, że wywieziono około 2 miliony ludzi. Wśród nich było ponad 381 tysięcy kobiet i około 380 tysięcy dzieci. W wielu deportacjach zabierano prosto całe ochronki i szkoły. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czercu 1941 roku i podpisaniu umowy między Rządem RP w Londynie a Rosją Sowiecką o tworzeniu Polskich Sił Zbrojnych, dowództwo powstających oddziałów umieszczono w Buzułuku. Do Wojska Polskiego szybko zaczęli napływać mężczyźni, kobiety i dzieci. Wymędziali, głodni ledwo żywi ciągnęli do punktów zbornych. Dzieci w pierwszym rzędzie otrzymywały opiekę. Całą tę epopeję i gehennę polskiego narodu w zakresie dotyczącym Armii Polskiej i 2 Korpusu można podzielić na trzy okresy: Rosja, Środkowy Wschód i Włochy. W związku z tym przejścia i przemieszczenia Pomocniczej Służby Kobiet dzielą się także na trzy etapy: rosyjski, bliskowschodni i okres walk we Włoszech. Pierwszą komendantką w Rosji, zaraz po amnestii, była Władysława Piechowska. Ona to osobiście referowała gen. W. Andersowi swoje pomysły sformowania i organizacji Pomocniczej Służby Kobiet. Początkowo przy dywizjach powstały kompanie PSK. Zastępczynią komendantki W. Piechowskiej została Bronisława Wysłouchowa, następnie po reorga-

21/27

nizacji - Kazimiera Jaworska." - do artykułu Pana Władysława Szkody jeszcze wróce, ale teraz dodam od siebie kilka informacji: Dwie adjutantki Anna Bobińska i Hanna Bliźniakówka - dwie Hanki. Podam teraz nazwiska Ochotniczek zgodnie z podpisami na fotografiach: "Czcigodnej Pani Piechowskiej, Głównej Komendantce PSK od Jej podkomendnej Benkowskiej komendantki I plutonu Wartowniczego Teheran 15.VI.42r" "Banaszewska Wacława, Teheran 19.VI.42 r", "Kuminowska Kasia, Teheran 5.V.42r", "Pierepiekówna Maria 23.VI.42 r Teheran", "Mojej kochanej i jedynej Komendantce z prośbą by od czasu do czasu o mnie pomyślała - Maryla Dentsch /albo Deutsch z Teheran 3.VIII.42r", "Najukochańszej Pani Komendantce Zosia Terné Teheran 3.VIII.42.", "Najmilszej Mojej Komendantce na pamiątkę od Jej "Adjutantki" /Mamusia dopisała Maria/ "Węglarz Bronisława Teheran dnia 23 23.XI.42 r", "Trzaska Leokadia", "Cybulska Cecylia", "Harduń /?/ Wanda teheran 23.VI.42", "Bohosiewicz Irena", "Kamińska Jadwiga", "Staniszewska Leontyna", "Kepisz-Kulikowska" napisane ręką Mamusi - fotografia przedstawia starszą panią z baretkami paru odznaczeń na mundurze. /"Hanka Bliźniak i Jula Masłowska Teheran 42 1942 " napisane przez Mamusię, Masłowska ma belkę na naramienniku. "Kochanemu Wódzowi mało doświadczony wojak Konio /?/ Ka Jakubowska Teheran 23.VI.42", "Zosia Kraszewska Teh.42/podpisane przez Mamusię" "Zielińska Joanna", "Mankowicz Antonina", "Drzyzgiewicz Zofia", "Martynowa Kazimiera Teheran 19.VI.42", "Szulińska Helena", "Garbicz Janina", "Koczukówna Walentyna", "Frankiewicz Stefania", "Kasiniak /?/ Irena" "Piech Helena", "Szuszkiewicz Katarzyna z Krzemieńca na Wołyniu", "Krakowiak Alfreda", "Krzysztofek Katarzyna", "Furmańczyk Maria" "Szkwarek Genowefa" Widać, że wszystkie fotografie robione są w jednym zakładzie. Z tego okresy jest także fotografia amatorska: nie znany mi kapitan przy punkcie kontrolnym przedstawia swoje dokumenty trzem ochotniczkom z biało-czerwonymi opaskami na rękawach - podpis: Teheran kwiecień 42, Zosia Zwierz na warcie. Przypuszczam, że są to fotografie ochotniczek przydzielonych do Komendy PSK.- w Teheranie. Są jeszcze inne fotografie z tego okresu, ale niestety nie podpisane. Wracam teraz do artykułu Władysława E.Szkody: "Pracy dla PSK było mnóstwo, poczynając

od zajęć czysto biurowych, a na szkołach junaczek i junaków kończąc. Jedną z pionierek organizacji szkół była nauczycielka Wacława Całowa. Zaczęto także gruntownie szkolić personel sanitarny, który walczył z malarią i "papataczami" w pierwszym rzędzie. P. Bronisława Wysouchowa napisała później w "Ochotniczce" "...Ochotniczki zawsze potrafiły zachować równowagę ducha". O tym, jak bardzo było to doceniane, przekonałem się sam, gdy w szpitalu prosty żołnierz leżący obok mnie powiedział: "co byśmy zrobili bez nich?" Czas zakończenia szkolenia nadszedł ostatecznie w Egipcie. 2 Korpus był gotowy do wyjazdu do Włoch. W Egipcie i Palestynie pozostały jedynie Jednostki Wojskowe Środkowego Wschodu /J.W.S.W /obejmujące szkoły junackie, oddziały transportowe, szpitale i administracje itd. Ich dowódcą był gen. J. Wiatr. Ale zanim 2 Korpus stanął gotów do walki, mnóstwo wysiłku i pracy włożono w szkolenie i organizację. To samo odnosiło się do służb kobiecych - do PSK czyli "pestek", jak je pieszczotliwie nazywało wojsko, i do "małych kobietek" - czyli Młodszych Ochotniczek. Praca szkoleniowa rozpoczęła się w Rosji w okresie tworzenia tam Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Stamtąd w pierwszym rzucie ewakuacyjnym w marcu 1942 r. przybyło na Środkowy Wschód 945 ochotniczek. W drugim rzucie, w sierpniu 1942, przybyło następnych 1920, co razem dawało sumę 2865, a więc prawie trzy tysiące kobiet-żołnierzy. Oczywiście ochotniczki przybywały i ubywały, ale liczebność ich stale rosła. /.../ W tomie czwartym "Prace Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie" komandor Bohdan Wroński w swojej pracy "Wysiłek mobilizacyjnoorganizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w II wojnie światowej" podaje na str. 99 że w Polskich Siłach Zbrojnych w służ-

bie czynnej było:

a. w wojsku	- 4.722
b. w marynarce woj.	- 112
c. w lotnictwie	--- 1.211 ---

razem kobiet w służbie..... - 6.045 /.../
 Po ewakuacji z ZSRR - w przejściowym okresie na Środkowym Wschodzie najwydatniej funkcjonowała służba sanitarna PSK. Na głowy sanitariuszek dosłownie "zwaliła" się moc wojska i osób cywilnych, wygłodzonych, chorych, potrzebujących pomocy i opieki medycznej, specjalnie włączając tu dużą grupę dzieci. Sytuację pogarszały jeszcze panujący tyfus.

Przez szpitale, szczególnie przez szpital w Teheranie, przeszło około 30.000 osób. Służba sanitarna zdała egzamin swej przydatności i poświęcenia celująco. Nasze "pestki" mają się czym chlubić: za kampanię norweską nadano kobietom-żołnierzom 2 Krzyże Walecznych, za kampanię francuską - 3 Krzyże Walecznych, oraz 8 K.W.za kampanię włoską. Poza Krzyżami Walecznych nadano 2 Złote Krzyże Zasługi, 74 Srebrne, i 154 Brązowe oraz 950 Krzyży Monte Casino. Każdy rodzaj służby PSK miał swych oficerów - kobiety o wysokich stopniach oficerów sztabowych."

Autor wspomina "pracę dr Marii Maćkowskiej pt "Pomocnicza Służba Kobiet" zamieszczoną w IV tomie "Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie" 14-20 września 1985", gdzie opisała służbę kobiet w lotnictwie oraz w marynarce wojennej. W statystyce autorka podaje następujące liczby:

w dniu 1.7.1945 w polskich Siłach Zbrojnych było:

- 1. ochotniczek - 5.350
 - 2. w służbie zdrowia - 750
 - 3. młodszych ochotn. - 600
-
- razem - 6.700

Liczby te - po wyeliminowaniu 600 Młodszych Ochotniczek- są bardzo zbliżone do liczb podanych przez komandora B.Wrońskiego."

Wracam do opisywania pamiątek i fotografii. Chciałabym wymienić jak-najwięcej nazwisk ochotniczek.

1. Piękny obraz Matki Boskiej Kozielskiej namalowany przez ochotniczkę Marię Hablińską - Mglejową w Buzułuku w 1942 r i ofiarowany Komendantce Główniej. Zawsze wisiał nad Jej łóżkiem, a teraz nad moim.
2. Hymn Ochotniczek ofiarowany Komendantce Główniej Pani Władysławie Piechowskiej Buzułuk 24.XII.1941. Muzyka A.Hanuszowej, Słowa L.Biesiadowskiej, rysunek M.Idzikowska. Słowa:

"Baczność ' na Sztandar zwracamy jasny wzrok.
 -Nadszedł już czas, Ojczyzna woła nas,
 W rytm serc gorących marsza równy krok,
 Znamy ten szlak, to kobiet polskich szlak.

ref; My całym światem, wędrujemy, Śmierć czarna strzeże trudnych dróg.
 Lecz w duszach niesiemy płomień, bo naszym hasłem Polska jest i Bóg
 Lecz hasłem Polska jest i Bóg.

Choć czasem smutno, nie blyska w oku łza.
 Męstwo i hart w ofierze trzeba dać.
 My dzisiaj wszystkie w najświętszej służbie tej,
 Na posterunku do końca będziemy trwać.

ref. My całym światem.....

3. Tomik poezji Jadwigi Czechowiczównej " Pozwól Mi Wrócić " wiersze Rosja 1940 - Palestyna 1943., Wydawnictwo " W Drodze" Jerozolima. Dedykacja: " Pani Komendantce Władysławie Piechowskiej Jadwiga Czechowiczówna, Jerozolima 29.X.43 r." Wiersze są bardzo piękne - wspaniale opisują nasze tułaczę losy i okropne przeżycia.

Przytoczę trzy:

1. "Pozwól mi wrócić" pisany prawdopodobnie na zesłaniu.

Pozwól mi wrócić teraz - wiosną '
Kiedy w ogrodach kwitną bzy,
Gdy myślom moim skrzydła rosną
W szczęśliwe, młode przyszłe dni '

Pozwól mi wrócić teraz, wiosną,
Gdy serce świeższe jest jak kwiat,
Zanim w nie gorycz z ludźmi żalosną
Wszączy nieznany, dziwny świat !

Pozwól mi wrócić teraz - wiosną!
Kiedy się miłość z serca rwie,
Bo potem - pomyśl - czary posną,
Będzie zapóźno, będzie źle...

2. "Dzięki"

Dzięki Ci, Boże, za wygnanie,
Za mój opustoszały Dom,
Za ból, za rozpacz, za czekanie -
Niech tylko z męki mej powstanie
Sen - niepodobny wszystkim snom !

Dzięki Ci, Boże, za te krzyże,
Które mi sam pomagasz nieść,
Daj mi się ugiąć jeszcze niżej,
Niech tylko przez to się przybliży
Najradośniejsza, cudna wieść & ! !

3. "Modlitwa"

O Boże ! Wyrwij mnie z rozpaczny,
Jako baranka spośród cierni,
Na drodze pustej i tułaczęj
W boleści wołam Cię bezmiernej,
A w koło taka leży cisza,
Ze głos mój w niebie - musisz słyszeć !
Jako zdźbło jestem polnej trawy,
Które wiatr poniosł hen po świecie,
Kroplami bólu, męki krwawej,
Szlak mej tęsknoty się ukwiecił,
I teraz w polach maki kwitną
I w niebo patrzą się błękitne.
A tam, za stepem i za polem,
za tysiącami widnokręgów,
za światem bólów i niedoli,
za granicami wszelkiej męki,
Skarb mój pozostał w złotej zorzy,
Tam jest Ojczyzna moja - Boże !

O Panie, który rządysz wszystkim
 I drogi światom swym wyznaczasz,
 Pożarów ziemskich zgaś ogniska !
 Wysusz potoki ludzkich płaczków !
 Nie pozwól zginąć nam, ni spodleć,
 Boże ! Wysłuchaj naszych modlitw !
 Po drodze pustej i tułaczkiej
 Pójdę, gdzie zechcesz i gdzie każesz,
 Tylko Ty wyrwij mnie z rozpaczy,
 I patrzeć pozwól jasną twarzą
 Tam, gdzie z ofiary i z tęsknoty -
 Rodzi się - Polska - cel mój złoty !"

Nie wiem gdzie teraz przebywa autorka tych pięknych i bardzo patriotycznych wierszy. Jest ich 22 w tym tomiku, nie mogę przecież przytoczyć wszystkich. Przytoczyłam jedne z pierwszych, żeby pokazać, jakie wspa-
 niałe dziewczęta służyły w PSK. Jestem dumna, z tego, że moja Matka była
 Ich Komendantka i, że ja naprawdę zupełnie inną drogą, - przez Oświęcim
 i Bergen-Belsen - dołączyłam do Ich szeregów.

Jest bardzo niewyraźna fotografia przedstawiająca wnętrze jakiejś budo-
 wli - chyba sakralnej /może muzeum/mańskiej/. Za długim stołem siedzi
 Mamusia i Jej - jedna z ochotniczek, a z drugiej strony stołu - bokiem
 siedzi jakiś oficer - może może ksiądz Tadeusz Walczak, który także urato-
 wał się z otchłani zła i wspierał Mamusię i Jej Ochotniczki swą działa-
 nością, duszpasterską, niezwykle patriotyczną postawą i dobrocią serca.
 Ich przyjaźń / listowna / przetrwała do 1987 roku. Ks Tadeusz umarł - a
 właściwie Ojciec Tadeusz - jezuita - umarł w Johannesburgu dwa tygodnie
 po śmierci Mamusi. Jego życzenia imieninowe przyszły już po Jej śmierci,
 a moje zawiadomienie o Jej śmierci już Go nie zastało. Na odwrocie foto-
 grafii napisano "Buzułuk styczeń 1942".. Następne fotografie to Teheran,
 /indywidualne/ już opisałam / i grupowe, chyba nabożeństwo polowe - 3.V.42
 w pierwszym rzędzie stoi jakiś bardzo wysoki General, jestem prawie pewna,
 że to gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz - niezwykle szlachetny i prawy
 Człowiek o nieposzlakowanej opinii, niezłomny bojownik o wolność.
 Przyjaźń Mamusi i gen. Boruty oparta na wzajemnym zrozumieniu, jednako-
 wych ideałach i przekonaniach politycznych - przetrwała aż do Jego
 śmierci. Oboje przeżyli chwile radości i nadziei po powstaniu "Solidar-
 ności".. Generał brał udział w Zjeździe "Solidarności" w sierpniu 1981r.
 i napisał do Lecha waa Wałęsy piękny list z uznaniem i poparciem 371a

21432

Jego działalnośc.

Wracam do 1942 roku. W czasie inspekcji obozu , przeskakuj~~ę~~ z kamienia na kamień, Mamusia ~~upad~~ła i z~~łama~~ła nogę,.. Z nogą w gipsie nie mog~~ła~~ skutecznie dział~~ać~~, co bardzo ją niecierpliwio, bo zbliża~~ła~~ się ewakuacja z Iranu do Palestyny. Ale dzięki temu mog~~ła~~ się przekonać w wielkim oddaniu i mi~~ł~~ości swoich podkomendnych, których większość traktowa~~ła~~ jak własne córki. W tym czasie jeszcze się mówi~~ło~~, ^{że} w~~ład~~ze polskie sk~~ł~~adają się z czworga W~~ł~~adys~~ł~~awów : Raczkiewicz, Sikorskiego, Andersa i Piechowskiej. Ale stosunki zaczyna~~ły~~ się psuć. Ochotniczki skarży~~ły~~ się na awanse oficerów / w znaczeniu ^{nie}chcianych flirtów/,
^{różne}
 By~~ły~~ ~~no~~ż-ne powody stale pogarszających się uk~~ł~~adów - jak już pisa~~łam~~ Mamusia
 Mausia by~~ła~~ wielką zwolenniczką Marsza~~ł~~ka Pi~~ł~~sudskiego i nie mog~~ło~~ Jej nic zmusić do zmiany przekonań. Nie chcę o tym pisać, ponieważ przez cały okres PRL~~u~~ nie pozwala~~ła~~ mi nic na ten temat mówić, żeby nie podważać ich autorytetu. By~~ła~~ bardzo lojalna nawet wobec swoich przeciwników. Ja wiedzia~~łam~~ o wielu sprawach, ponieważ po moim przyjeździe do szpitala w Kefar - Bilu, przez parę nocy opowiada~~ły~~śmy sobie nawzajem o tym, co się dzia~~ło~~ przez 5 lat naszej roz~~ł~~aki. Jednym s~~ł~~owem, po ewakuacji do Palestyny przesta~~ła~~ być Komendantką G~~ł~~ówną-PSK G~~ł~~ówną PSK, a zosta~~ła~~ Komendantką Placu w Jerozolimie. Był to okres wzmożonego szkolenia ochotniczek. Mam fotografie grupowe z kursu w Sarafandzie. Na jednej z nich jest wiele podpisów polskich ochotniczek i angielskich wyk~~ł~~adowczyn'. Data 25.IX.1942r./Za~~ł~~ączam xero/ Sarafanda znajduje się w dawnej Palestynie, zak~~ł~~ad fotograficzny w Tel-Awivie./ Mamusia stoi w drugim rzędzie od góry, siódma z lewej strony. Powstał zespół artystyczny w obozie w Rehwoth / fotografia wykonana przez "The Orient Press Photo Co/ Tel-Awiv/ , - przedstawia piękne dziewczęta w polskich strojach ludowych w~~ł~~asnej produkcji./ W wojsku polskim na terenie Palestyny znalaz~~ło~~ się bardzo wielu lekarzy, prawników, ekonomistów pochodzenia żydowskiego. Np Menahem Begin był kapralem zatrudnionym na Komendzie Placu w Jerozolimie, będąc jednocześnie dowódcą tajnej ^{armii} ~~armii~~ żydowskiej. Wiele metod postępowania przejęli od naszej Armii Krajowej /organizacyjnie/.Przytoczę teraz zabawne zdarzenie ; po odejściu Beginia z naszego

wojska, w okresie kiedy był poszukiwany przez władze angielskie, Mamusia natknęła się "oko w oko" z nim - otoczonym przez kilku panów z podniesionymi kołnierzykami i uśmiechnęła się do niego serdecznie - zupełnie automatycznie, ale odwróciła głowę i poszła dalej przed siebie. Po chwili dopędził ją jeden z tych "panów" i powiedział; "Pani nikogo nie widziała" i pogroził palcem, - odpowiedziała: "nie wiem o czym pan mówi, ale nie lubię pogrózek". Generał Dajan także pochodził z Polski - w latach pięćdziesiątych w PRL mówiło się "Oddajcie Dajana - zabierzcie Mariana /Choć Spychalski miał tylko żonę Żydówkę, a sam nie był Żydem/ Zdarzały się dezercje, - kiedyś na Komendę placu przyszła elegancko ubrana pani i wręczając Mamusi paczkę - powiedziała "ja tu odnoszę rzeczy po dezercerze" i opuściła Komendę z godnością. Na terenie ówczesnej Palestyny mieszkało wielu wyższych oficerów - t.zw. drugiej grupy, rodziny oficerów i żołnierzy w służbie czynnej, oraz osoby cywilne. Mamusia miała wśród nich wielu przyjaciół z czasów przedwojennych: Generał Kordian Zamorski z żoną - oboje bardzo zaprzyjaźnieni z nami, On namalował Mamusi piękny portret, państwo Aleksander i Maria Thenowie - on dziennikarz, państwo Czerniawscy - Ona - Pani Maria przyjaciółką z czasów szkolnych - z córką Zofią /teraz Dr zofia Jedliczka mieszka w Chicago/ i synem Adamem / Adam Czerniawski jest znanym poetą i mieszka w Londynie/, . Inna przyjaciółka szkolna Mamusi - Pani Iręna z Kańskich Danielkiewiczowa była także w PSK / Jej mąż Mjr Danielkiewicz był komendantem placu w Bari - spotkałam Go tam w lipcu 1945 r/, a ich syn Bohdan brał udział w bitwie o Monte Cassino. Bardzo ceniła i lubiła doktora Szpilmana mieszkającego w Tel-Awivie, który pomimo żydowskiego pochodzenia czuł się Polakiem i wiele dobrego dla naszej sprawy zrobił. /Wyemigrował do Australii/ Ale wracam do Ochotniczek: duża fotografia ochotn. pooficera z dwoma synami - /kapral. st. strzelec i plew szkoły kadeckiej w Barbarze - podpis: "Drogiej Komendantce z prośbą o pamięć Stefa ze swoimi synami, Jerozolima 3.VII.44 r. i adres w Polsce Dębiec k. Tarnowa, księ-garnia/Rynek/. Fotografia pod olbrzymim kaktusem - napis Janka Piłatowa i ja, Jerozolima kwiecień 1943, Fotka przed ogrodzeniem Domu Ochotniczek Jerozolima, ul. Prophete Doctors Haus, czerwiac 1943 - Mamusia z Hanką Rymkiweicz.

Jest dużo zdjęć grupowych

Jest także dużo zdjęć grupowych - Mamusia w otoczeniu ochotniczek na wycieczce: Talproth, 7.XI.43 Jerozolima, w Domu PCK 19.II.1944 r Jerozolima Córeczki przybrane to Danka Łopot-Kasinowa i Ludka Biesiadowska.

Jest jeszcze fotografia Komendantki z Marylą Firlewicz w ogrodzie Domu Ochotniczek, czerwiec 1943. Następny etap to polski Szpital w Kefarbilu, a właściwie Polska Sekcja przy 22 Generalnym Szpitalu Hinduskim.

Stosunki z dowództwem pogorszyły się do tego stopnia, że Mamusia postanowiła przejść do Służby Zdrowia. Od maja 1944 r do października 1946 r. pełniła funkcję Siostry Przełożonej Polskiej Sekcji przy 22-im Generalnym Szpitalu Hinduskim. Dyrektorem Szpitala był pułkownik angielski. Komendantem Polskiej Sekcji Dr. Władysław Bartoszyński.

Przytoczę teraz napisane przez Mamusię "Wspomnienie o Doktorze

Władysławie Dobroszyńskim": "w kwietniu 1944 r. przeszłam z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiąt do Wojskowego Korpusu Siostr i dostałam przydział do Polskiego Szpitala Wojskowego w Palestynie jako siostra przełożona. Była to moja pierwsza służba w szpitalu. Pojechałam do miejsca postoju szpitala w Kfar-Bilu, miejscowości położonej mniej więcej na połowie drogi między Tel-Avivem a Jerozolimą. Komendantem był doktor ppłk Władysław Bartoszyński, który prowadził ten szpital nieomal od jego założenia w 1942 r.

Po moim oficjalnym zameldowaniu się dr Bartoszyński obiecał mi swoją najdalej idącą pomoc i wprowadził w zagadnienia organizacyjne szpitala. Omówiliśmy istniejące trudności i plan pracy.

Sposób bycia i postawa dr Bartoszyńskiego wzbudzały od razu zaufanie i jednały Mu przyjaźń.

Szpital służbowo i organizacyjnie podlegał Szefostwu Sanitarnemu 3-go Korpusu Armii Polskiej - Quassasson w Egipcie, administracyjnie przydzielony był jako Sekcja Polska do 22-go Hinduskiego Szpitala Wojskowego, położonego tuż obok nas. Z tego układu wynikała podwójna zależność: obowiązywały nas zarówno wszystkie zarządzenia władz angielskich, które otrzymywał szpital hinduski, jak i zarządzenia władz polskich, które otrzymywał tylko nasz szpital. Temu też zawdzięczaliśmy większą od innych szpitali ilość inspekcji. Zasadniczo byliśmy jednostką autonomiczną - z tym, że szpital hinduski aprowizował nas i dawał pełne zaopatrzenie w sprzęt i lekarstwa, ponadto korzystaliśmy z jego laboratorium, rentgena i sali operacyjnej przy poważniejszych operacjach chirurgicznych. Korzystaliśmy również z konsultacji ich specjalistów. Przy oficjalnych wizytacjach szpitala hinduskiego przez władze angielskie oraz przy miesięcznych inspekcjach komendanta szpitala hinduskiego płk Kurano, braliśmy udział z doktorem Bartoszyńskim udział w tych obchodach. Sekcja Polska miała 200 łóżek w pięciu oddziałach, rozlokowanych w drewnianych barakach. Odległość między dwoma na krańcach terenu położonymi oddziałami wynosiła prawie kilometr. Były to oddziały: Chirurgiczny /chirurgia urazowa i operacyjna/ zakaźny, wewnętrzny, kobiecy i oficerski. Dookoła terenu zajętego przez nas rosły drzewa pomarańczowe i cytrynowe i w okresie ich kwitnienia powietrze było przesycone zapachem przypominającym zlekką nasz jaśmin. W nocy słychać było dzikie chichity hien i szczek szakali przypominający płacz dziecka.

Obsadę lekarską szpitala stanowili: por.dr.Katz - chirurg, por. dr Goldinberg - internista i specjalista od chorób zakaźnych, por.dr Borensztajn - internista, por. dr Miedzianowski - internista, por.dr Altenberg - laryngolog, por.dr Kotowicz - chirurg. Poza doktorami Miedzianowskim i Kotowiczem, byli to wszystko lekarze starsi wiekiem - tylko młodzi stopniami wojskowymi.

Do szpitala przydzielonych było 12 sióstr - w tym dwie oddziałowe: Danuta Kasina / z domu ~~Kopec~~ Łopot przy. mój/ i Mieczysław Tokarska, ponadto mieliśmy zawsze praktykantki po kursach PCK. Kapelanem szpitala był ks. kapitan Kaczkowski. Do obsady szpitala należały ponadto: kompania administracyjna z por. Izbińskim, do której należeli sanitariusze i wartownicy - i pluton P.W.S.K. do którego należały: świetliczarka, bibliotekarka, sanitariuszki i kucharki. Pluton ten podlegał bezpośrednio mnie.

Chorzy przechodzili z polskich jednostek wojskowych stacjonowanych w Palestynie, ze szkół typu gimnazjalnego prowadzonych przez wojsko dla junaków i młodszych ochotniczek - i ośrodków oficerów rezerwy t.zw. drugiej grupy.

Różnica wieku między chorymi była ogromna. Od lat 12-ku do 70-ciu, - trudno więc było stosować jeden regulamin dla całości.

Poza tym w szpitalu odbywały się komisje: poborowa, inwalidzka i kierująca na specjalistyczne leczenie do sanatoriów.

Przy szpitalu istniały również: gospoda, -prowadzona przez YMCA - z kierowniczką p.Jasińską, świetlica z czytelnią i biblioteką dla chorych, prowadzona przez ochotniczkę, kino wojskowe angielskie z codziennie nowym programem i kasyno sióstr i lekarzy.

Zakwaterowani byliśmy na terenie szpitala w barakach drewnianych, z tym, że każdy miał własny pokój. Był więc barak sióstr i barak lekarzy.

Do kaplicy katolickiej przy naszym szpitalu przychodzili również hindusi katolicy.

Odbyło się w niej też parę ślubów: Dwu naszych sióstr, jednej siostry hinduskiej i paru ochotniczek. Do obowiązków obyczajowych doktora Bartoszyńskiego i moich należało zastępowanie nowożeńcom ich rodziców, i doprowadzanie do płtarza panny młodej i pana młodego oraz patronowanie na przyjęciu weselnym.

Stołowaliśmy się w kasynie. Obiad był wspólny o godz. 13-ej i o godz. 19-ej - kolacja.

Raz do roku - w okresie Bożego Narodzenia robiliśmy w kasynie przyjęcie dla lekarzy współpracujących z nami ze szpitala hinduskiego i szpitali angielskich. Przyjęcia te sływały z doskonałych zakąsek, polskiego bigosu, wszelkiego rodzaju pierożków i miłego nastroju. Przyjęcia te organizowała p. Maria Konopacka kpr.P.W.S.K - kier izby przyjęć, pochodząca z okolic Lwowa, świetna gospodyni i urocza pani z cywila, matka jednej z naszych sióstr.

Chorzy obiad dostawali o godz. 12,30 podwieczerek o 16-ej, kolację o godz. 18,30.

Praca na oddziałach zaczynała się o godz. 6-ej od sprzątania, mycia chorych i rozdania śniadania, o godz. 7,30 siostry ze zmiany dziennej obejmowały służbę, o godz. 8-ej ordynatorzy zaczynali pracę na swoich oddziałach. Od 13-ej do 16-ej była przerwa tropikalna, podczas której nawet chodzącym chorym nie pozwalano na wychodzenie z baraku, ze względu na panujące gorąco.

Doktor Bartoszyński codziennie był we wszystkich oddziałach, rozmawiał z chorymi, interesował się nie tylko ich dolegliwościami, ale i przeżyciami osobistymi. Miał dla każdego dobre słowo i jeżeli-tylko jeżeli tylko mógł - starał się każdemu pomóc."

Dalej Mamusia pisze o osobistych przymiotach doktora, jego doskonałych osiągnięciach i sprawach rodzinnych - nie będą tego już przytaczała.

Niestety po odejściu ~~de-a~~ Bartoszyńskiego Bartoszyńskiego, stanowisko jego objął major ~~S/~~ nie przytaczam nazwiska/ - całkowicie Jego przeciwnictwo - człowiek zarozumiały, głupi i podły - szczególnie w moim przekonaniu. ~~Pe-objęciu~~ Na przywitanie Anglików i Hindusów wygłosił przemówienie w języku nikomu nieznanym - mianowicie wypisał sobie ze słownika słowa angielskie odpowiadające polskiej treści i odczytał je tak, jak były napisane. Nie chciał się przyznać do niezajomości angielskiego 41nikogo

nie poprosił o przywitanie gości w jego imieniu. Sytuacja była groteskowa. Wobec Mamusi przybrał postawę "łaskawego" zwierzchnika i wyraźnie zabiegał o Jej względy. Nic nie mogło doprowadzać Jej do większego zniecierpliwienia. Po moim przyjeździe 20 sierpnia 1945 r., sytuacja się jeszcze pogorszyła. Ja po tyfusie plamistym i głodowym niezycie kiszek w obozie- niemieckim Obozie Zagłady w Bergen-Belsen straciłam pamięć - pamiętałam swoje imię i nazwisko, adres i języki obce: francuski, niemiecki i wtedy jeszcze słabo angielski. Inne wiadomości powracały bardzo powoli. Słyszałam, jak siostry mówiły między sobą: "biedna siostra przełożona - odzyskała córkę, ale przecież ona nie jest normalna". Pewno, że nie byłam normalna, po tak okropnych przeżyciach, no i byłam ciągle głodna, choć od uwolnienia minęło już 4-ry miesiące z czego dwa byłam w obozie jenieckim AK w Oberlangen i jadłam tam trzy śniadania, dwa obiady i trzy kolacje / Blok, kasyno oficerskie, izba chorych/ a w międzyczasie zielony groszek i truskawki z przydzielonego nam ogrodu. Przybyło mi 30 kilogramów. Wyjazd do Mamusi zawdzięczam Generałowi Rudnickiemu, który przyjechał do Oberlangen na inspekcję. Poedszłam do niego i zapytałam: "Panie Generale, czy Pan zna moją Mamusię?" i czy jak grochy poleciały mi z oczu / jak zwykle przy wymawianiu słowa "Mamusia", do której okropnie tęskniłam przez 5 lat/. Generał zapytał: "a jak się twoja mamusia nazywa?". Gdy odpowiedziałam ucieszył się ogromnie, bo znał Mamusię i wiedział o Jej zmartwieniu z powodu braku wiadomości o mnie. Wydał rozkaz wyjazdu dla mnie i jeszcze jednej koleżanki z AK, która miała ojca pułkownika w Egipcie. Konwojował nas mjr. Kowalczyński. /Swoje perypetnie w tej drodze opiszę przy innej okazji/.

Otóż - mjr. S.

Otóż w/w mjr S. zadreczę mnie przy stole pytaniami z zakresu różnych dziedzin wiedzy jeżeli nie umiałam odpowiedzieć - poddawał w wątpliwość fakt, że zdałam maturę na tajnych kompletach. Okropnie mnie to bolało, bo kierował się złośliwością i niechęcią do mnie, bo mu pokrzyżowałam zaloty do Mamusi. Ale pamięć mi wracała, a wyjałowiony umysł łapał "w lot" nowe wiadomości. Szczególnie język angielski, którego uczył mnie dr Ritterman /adwokat z Warszawy, a naszym wojsku - kapral/ Był doskonałym pedagogiem, świetnie znał angielski, bo studiował w Anglii przed wojną. I podręcznik miałam doskonały: I. Epstein "Kurs Języka

Angielskiego" wydany przez The British Council w Jerozolimie w grudniu 1944 r. Mamusia wysłała mnie do Tyberiadu na 6 tygodniowe leczenie sanatoryjne - szczególnie gorące gejzery w Jerycho. Wróciłam normalna, szczupła i przestałam gromadzić pod łóżkiem zaczęte konserwy wszelkiego rodzaju, zabierane ze stołu "na wypadek głodu". 9-cio miesięczny kurs sanitarny WSK - AK ukończony w Warszawie w 1942 r. przydał mi się, bo w krótkim czasie zdałam egzamin i stałam się pełnoprawną siostrą PCK.

Pracowałam w szpitalu, jako praktykantka na wszystkich kolejno oddziałach i wkrótce po miesiącu pełniłam normalną służbę - ku zadowoleniu wszystkich poza komendantem. Moja znajomość angielskiego okazała się dodatkowo niebezpieczna, bo zaczęły napływać zaproszenia na bale i przyjęcia dla "Matron", "Matron's Daughter" i całego zespołu sióstr z różnych jednostek angielskich, stacjonujących na terenie Bliskiego Wschodu. Major się wściekał, a my wszystkie bawiłyśmy się doskonale.

Na Boże Narodzenie 1945 r przypomniałam sobie adres rodziny w Polsce i napisałam pierwszy list do Ojca, który nic nie wiedział o mnie.

Mamusia przed zakończeniem działań wojennych napisała do Czerwonego Krzyża z prośbą o wiadomość o mnie. Na szczęście odpowiedź przyszła już po moim przyjeździe! Niestety córka Pani jest na liście strat - poległa na Starówce# a ja wogóle na Starówce nie byłam./byłam natomiast na listach więźniów Oświęcimia i Bergen-Belse, ale tego nie sprawdzono./

Wiadomości z Polski przychodziły bardzo różne. Jedni namawiali na powrót do Kraju, inni grozili natychmiastową zsyłką na syberię.

Większość żołnierzy chciało wrócić do Polski z bronią w rękę i przepędzić komunistów. 1-sza Dywizja Gen. Maczka była wspaniale uzbrojona. Jej bojowy szlak na terenie Niemiec najlepiej o tym świadczył.

2-gi Korpus Gen. Andersa też był doskonale uzbrojony i wyszkolony.

3-ci Korpus Gen. Wiatra stanowił doskonałe zaplecze Armii.

Wszyscy chcieliśmy walczyć o wolność naszej Ojczyzny już teraz bezpośrednio - łącznie z Armią Krajową. Niestety nikt się z nami nie liczył i przeważyła polityka prezydenta Roosevelta. Gen. Anders wydał rozkaz rozbrowienia. Żołnierze rozpaczali i starali się na wszelkie sposoby przemycić broń, a nawet rozbijać na części ciężkie pojazdy wojenne. Szmuglowali je do Anglii w workach. Na nic się to jednak nie zdało.

Na wiosnę 1946 r przyjechał do nas Andrzej Stypułkowski, /syn jednego z 16-tu naszych przedstawicieli więzionych i mordowanych w Moskwie/ i zaśpiewał nam w świetlicy pisenkę "Warszawo Ty Moja Warszawo" dla
 dla mnie to było wielkie przeżycie - popłakałam się serdecznie i postanowiłam wrócić do Kraju- tęsknota była nie do opanowania. Bałam się tylko o niebezpieczeństwo dla Mamusi. W szkole Kadeckiej w Barbarze zorganizowano pomaturalny 9-cio miesięczny kurs kreślarski. Wykładowcami byli przedwojenni profesorowie Politechniki i innych Szkół Wyższych. Zapisałam się zdałam wstępny egzamin celująco - a po ukończeniu także miałam same piątki / i to nie dlatego, że byłam córką Mamusi/.

Stosunki z komendantem szpitala stały się nie do zniesienia i Mamusia została komendantką oddziałów PSK w Barbarze. Stale rozmawiałyśmy na temat powrotu do Kraju. Napisałam o naszym projekcie do Ojca i otrzymałam wieloznaczącą odpowiedź : bardzo się cieszę, ale wolałbym, żebyś skończyła studia na Sorbonie. Mam tę kartkę do dziś - tak jak całą korespondencję Mamusi. Nie posłuchałyśmy Ojca i zgłosiłyśmy się na powrót do Kraju w lipcu 1947r. Czekałyśmy! Czekałyśmy na transport w angielskim obozie przejściowym w Ismailii / w Egipcie/. Było wspa-
 usługiwali
 niale. Jeńcy niemieccy usługiwali nam do stołu - zawsze zostawiałam jednemu z nich, który był księdzem katolickim, papierosy angielskie, za które mógł sobie kupić owoce. Wiedziałam, że byłam w Oświęcimiu i starałam się okazać mi jaknajwiększy szacunek - ofiarował mi fotografię stołu, przy którym jadałyśmy. Przytoczę teraz list Mamusi do mojej komendantki z WSK Pani kpt. Janiny Dymeckiej^z dnia 1.VII.1947r
 Pani Komendantka oddała Mamusi ten list po swoim powrocie do Kraju w latach sześćdziesiątych / dokładnie nie pamiętam/.

" Janeczko Kochana !

Otrzymałam Twój list i ogromnie się zmartwiłam zawstydziałam tym, że zapomniałam o Twoich imieninach 23 czerwca. Chociaż nie otrzymałaś listu ode mnie i tak wiesz, że Ci życzę jak najlepiej. Ponieważ mi podałaś swoje przesłanki, dla których pozostajesz - chcę Ci napisać, dlaczego wracam. Uważałam po zakończeniu działań wojennych w 45 r, że mamy 2-ie drogi: 1. wszystko t. zn. Armia wraca do z bronią w rękę do Kraju - za wyjątkiem paru ludzi, którzy musieliby zostać z tytułu swoich stanowisk i ci ludzie mogli byli prowadzić pewną akcję polityczną na terenie międzynarodowym - naturalnie gdyby umieli odróżniać interesy własne od państwowych.

2. Nie godzimy się na uchwały Jałty - oddajemy odznaczenia angielskie, nie przyjmujemy żołądu, zostajemy zamknięci w obozach koncentracyjnych - to jest czynny protest, z którym 44zwzględ-

dnie liczonoby się. To cośmy wybrali jako trzecią ewentualność - stałe wyrzekania przeklinanie Anglików, z równoczesnym korzystaniem z ich świadczeń, jest dla mnie postawą ubliżającą godności ludzkiej. Miałam jeszcze złudzenia, że czynniki decydujące wypracują jakiś program polityczny, jakiś plan działania, wskażą jakiś cel, do którego dąży uchodźstwo. Po 2 latach chaos jest większy i bezkierunkowość zupełna, ciągłe liczenie na wypadki w polityce międzynarodowej, w których nie odegramy żadnej roli. Widmo emigracji biało-rosyjskiej stało się dla nas rzeczywistością. Jest świetne przysłowie: "kto nie ryzykuje, ten w kryminale nie siedzi" - bywają sytuacje, kiedy człowiek w kryminale czuje się na właściwym miejscu. Nie chciałabym być na żadnym eksponowanym stanowisku, uważam, że jest wiele sposobów pracy i zarobkowania, jeżeli ktoś nie ma wygórowanych ambicji i potrzeb życiowych. Nie wiem jeszcze czy będziemy jechały przez Anglię, a jeżeli nawet to i tak pewno w Anglii nie będziemy się mogły zobaczyć - więc może kiedyś w innych warunkach i otoczeniu się spotkamy. Haneczka skończyła kurs kreślarski jako prymuska i chce budować nowe domy w Warszawie. Całujemy Ciebie obie z Haneczką bardzo mocno i serdecznie Włada."

Wróciłyśmy do Polski w 150-cio osobowej grupie; "Pestek" kilkanaście - / Mamusia nikogo nie namawiała, wręcz przeciwnie - obiecywała dać ' znać dopiero o sytuacji w Polsce i dopiero wtedy miała ewentualnie udzielić rady. Nigdy takiej "porady" nikomu nie przesyłała. / kilkunastu oficerów i wielu podoficerów i żołnierzy z olbrzymimi bagażami. My miałyśmy skromne walizeczki i bardzo mało pieniędzy - nie handlowaliśmy "kasztanami", a wręcz przeciwnie - Mamusia uważała dorabianie się procederem tego rodzaju za rzecz haniebną. Nasze odprawy demobilizacyjne także przepadły; moja w oszukańczej firmie wysyłkowej, a Mamusia poratowała naszą kuzynkę będącą w trudnej sytuacji finansowej w Anglii / częściowy zwrot dostała po 10 -ciu latach/. Na szczęście Ojciec czekał na nas w Warszawie i umieścił u swojej rodziny na Okęciu u pp Mieczysława i Jadwigi Tomaszewskich, którzy jako właściciele dużego majątku, niezwykle ofiarnie wspomagali uciekinierów z Warszawy i członków rodziny, którzy potracili swoje domy.

Zostałyśmy zdemobilizowane w RKU Warszawa Powiat we Włochach - ja 5.XII.1947 r - jako siostra młodsza - szereg. ochotn / zostałam zdegradowana, ale nie wiele, bo w paybooku miałam stopień wyższy / ale Mamusie w dn. XII.1947 została zdegradowana do stopnia : Siostry młodsze - siostra salowa. Dzięki tej "degradacji" ominięto Ją aresztowanie i procesy, bo Urząd Bezpieczeństwa nie kojarzył Jej z byłą Komendantką Główną PSK i co jeszcze gorsze - była konspiratorką przeci władzy radzieckiej. Jak mnie UB wyrzucało z PLL "LOT" w 1951 r za odmowę współpracy i dotkliwie pobicie namawiającego ubeka, to jako jeden z zarzutów był

fakt, że moja Matka jest w Londynie, a ja to ukryłam i nie podałam w ankiecie personalnej, a nawet ją sfałszowałam podając adres Matki w Warszawie. Wcale tego nie dementowałam i ^{nawet} przeprosilałam za fałszerstwo ciesząc się, że Mamusia jest bezpieczna. Przez trzy lata nie mogłam dostać żadnej pracy i pomagałam Tatusiowi uprawiać pomidory.

Dopiero po wydaniu książki Jerzego Klimkowskiego "Byłem Adiutantem Andersa" wezwano Mamusię na Koszykową - wyrażając ogromne zdziwienie skąd się w Polsce wzięła". Oficer badający sprawę zostawił dokumenty na biurku i wyszedł nie domykając drzwi. Mamusia usiadła na kanapie i po 30 - to minutowym oczekiwaniu zasnęła. A on czekał i chciał ją złapać na oglądaniu "tajnych dokumentów" - ale się nie doczekał - Mamusia nie z takimi "fachowcami" miała do czynienia i dobrze wiedziała o co chodzi. Był to już 1959 rok i sprawa została zatuszowana.

Ja, na usilne prośby dyrektora "LOT" wróciłam do pracy, ponieważ nie mieli nikogo do obsługi Targów Poznańskich i Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie. Powiedziano mi, że mogę mówić co chcę bić kogo zechcę - byłem wróciła do pracy /znam 4-języki/ znam 4-ry języki obce i wtedy byłem jedyną specjalistką od wystawiania biletów zagranicznych poza p. Heleną Cieplińską, która musiała być w Warszawie/

Przytoczę opinię personalną - poprawioną na moją korzyść - po 3-ach latach "Obywatelka Pechowska Hanna pracowała w PLL"LOT" od 15/XI 1948r do 30.VI.1951 r. W pracy była uprzejmą i inteligentną. Nie uznaje mężczyzn nie pochodzących z inteligencji przedwojennej. Nie może zajmować kierowniczego stanowiska, bo wróciła z zagranicy". Ta kuriozalna opinia obowiązywała do końca mojej pracy t.j. do 30.VI.1981 r. Nigdy nie miałam tytułu "kierowniczką", choć tak mnie nazywały koleżanki i koledzy - młodzież, którą szkoliłam i w jakimś stopniu wychowywałam i która szanowała mnie za to, że nie dałam się zapisać do partii.

Dzięki temu, że pracowałam w LOT-cie Mamusia mogła odwiedzać swoje dawne podkomendne w Anglii, Kanadzie i Szwajcarii./miała darmowe bilety/ Na lotnisku w Montrealu Policjantka stojąca przy schodkach samolotu - zameldowała się salutując "pani Komendantko, plutonowa .. /nazwiska nie pamiętam/ melduje się na rozkaz". Sensacja była ogromna, grono oczekujących ochotniczek szczęśliwe i zachwycone./pasażerowie zdumieni/

17/1/91

Były to lata siedemdziesiąte i otrzymanie paszportu nie stanowiło specjalnej trudności. -/szczególnie dla emerytów - a nuż nie wróci i nie trzeba będzie płać emerytury/. W 1976 r zostałam wysłana do pracy w Biurze PLL"LOT" w Zurychu, które prowadziło normalną sprzedaż biletów lotniczych / jedyne w Europie/ . Konieczna znajomość języków: Angielskiego, niemieckiego, ~~fr~~ francuskiego i włoskiego. Masa pracy - wystawianie / po skalkulowaniu taryfy/ biletów grupowych i indywidualnych do Polski i innych Państw - ze Szwajcarii i innych Państw. (Na szczęście nie proponowano mi ponownie współpracy z UB i nie musiałam ~~niechciejnie~~ ^{nikogo bić - zresztą uprzedziłam, że się nie zgodzę} ~~niechciejnie~~ współpracować). Zarabiałam mniej niż nie znająca pracy Szwajcarka, ale zawsze o wiele więcej niż w Warszawie. Mamusia dzięki temu ostatnie lata życia miała zapewnione w dostatku i wygodzie. W 1979 r. poleciałyśmy do Rzymu, żeby zobaczyć Ojca Świętego. Ponieważ Mamusia zaczęła chorować - ciągłe napady gorączki i złe samopoczucie - na własne żądanie wróciłam do Warszawy i przeszłam na emeryturę, t.zw. "wcześniejszą" w 1981 r. Prawie cały czas spędzałam u Mamusi. Dostałam w 1982 r przeszłam zawał serca i po powrocie ze szpitala - zamieszkałam u Mamusi, opiekowała się nami Tosia Bartoszevska. Od 1984 r przeniosłam się do Mamusi na stałe - bałam się zostawić ją samą na noc. Mąż mój i syn stołowali się u nas. Chodziłyśmy razem na zebrania Rodziny Peowiaków i Legionistów w Kościele św. Anny, na spacer do Łazienek, odwiedzałyśmy Rodzinę i przyjaciół Mamusi, którzy nie mogli Jej odwiedzać ze względu na zły stan zdrowia - np p.Felicja Wolf do śmierci używająca pseudonimu "Anna Neuman" - kobieta niezwykle dzielna i zasłużona. Mamusia czuła się nie źle - ciężka choroba - rak woreczka żółciowego i płuc dał o sobie znać na tydzień przed śmiercią. Umarła w moich ramionach 21- go czerwca 1987 r mówiąc : " Nic się nie martw Haneczko, czy będę żyła, czy umrę - będę zawsze przy tobie". Poprzedniego dnia przyjęła Ostatnie Oleje Święte. Na zakończenie załączam przemówienie Płk. Stanisława Rutkowskiego. Nabożeństwo żałobne odprawił Ksiądz Niedzielak - pięknie mówiąc o Mamusi i Jej działalności i w czasie Nabożeństwa i nad Jej grobem.

Do wiadomości
p. Profesora
LW Trzeci

19. III. 1996, Warszawa Hanne Piechonske - Ciechomska 47

Władysława z Buttowt - Andrzejkowiczów Piechowska urodziła się 2-go maja 1900r w rodzinnym majątku TUPAŻY w pow. Kowelskim na Wołyniu.

Rodzina o tradycjach patriotycznych i katolickich. Tradycje patriotyczne - a szczególnie rola Polskich Kobiet - wynikały z jej pokrewieństwa z Emilią Plater.

Matka Czesława Kociejowska pochodziła ze starej szlachty polskiej z dalekiej Ukrainy, miała w swych żyłach także i gruzińska, krew. 2M.W/1908V

Włada po Ojcu odziedziczyła stanowczość, bezkompromisowość, poczucie honoru i upór - a po Matce urodę czarnookiej brunetki, temperament, wrodzoną wesołość i optymizm. A także głęboką wiarę w Boga - do wieczornego różańca stawiali się wszyscy: Rodzice, dzieci, domownicy i służba.

Spiewano także pieśni patriotyczne. Taka atmosfera wpłynęła na całe życie Władysławy i Jej młodszej siostry Jadwigi.

Od 1910r uczyła się w Żytomieru - w Maryjskim Instytucie dla Szlachetnie Urodzonych Panien. Uczyło się tam wiele Polek. Ksiądz Katecheta Andrzej Fedukowicz dbał o wychowanie katolickie i patriotyczne.

W młodszych klasach należała do Bratniaka, a od października 1917r do POW - była komendantką oddziału żeńskiego. W końcu 1919r wstąpiła do partyzantki POW pod dowództwem kpt. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego. Pod pseudonimem "POJATA" brała udział we wszystkich akcjach partyzantki.

Dwukrotnie aresztowana przez Ukraińców, skazana na śmierć, wykradziona z więzienia przez Okręg Winnicki POW - działała dalej. W 1920r Ojciec Jej w drodze do polski zostaje okrutnie, w bestialski sposób zamordowany - zakopany żywcem do ziemi przez ukraińskich chłopów. Wystarczyło, że był "Polskim Panem". Przedziwnym trafem - zgraja ta wpadła w ręce oddziału przyszłego Jej męża por. Józefa Piechowskiego i została ukarana.

W kwietniu 1920r Władysława dostała przydział do Sekcji Kurierek II-go Oddziału Naczelnego Dowództwa, a następnie do II-go Oddziału 12-ej Dywizji w Płoskirowie. W lipcu 1920r przeszła do Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa. Została Oficerem Oświatowym - w randze kapitana - 12-ej Dywizji w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji.

30-go kwietnia 1921r poślubiła por. Józefa Piechowskiego. W maju 1922r

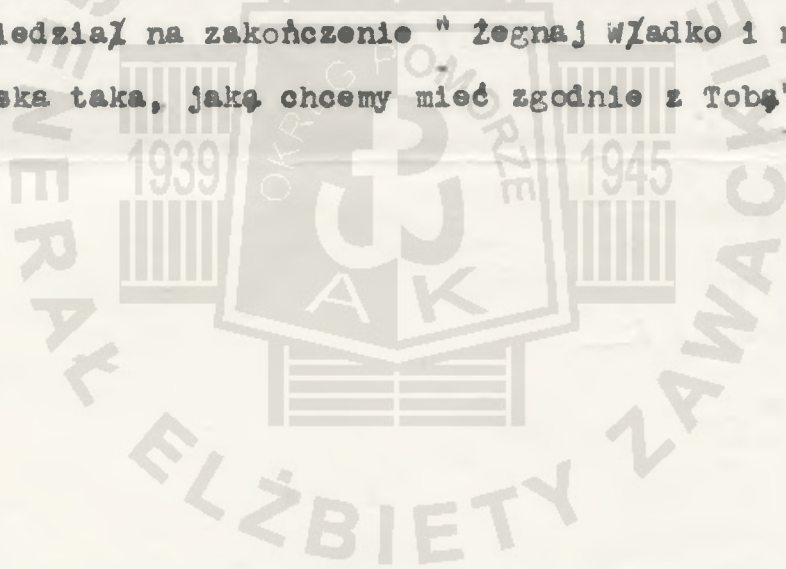
przenieśli się do Warszawy i zamieszkali w domu rodzinnym Józefa - znalazła tam schronienie także Jej rodzina i koledzy z POW. Po śmierci pierworodnego syna Jana, przeżyła załamanie psychiczne, z którego otrząsnęła się dopiero po urodzeniu córki Hannay. Od 1925r należała do Zrzeszenia POW-KN3, a od 1933-go do 1939-go roku była prezesem Zarządu. Od 1928r do 1934r pracowała w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w redakcji i administracji "Pracy Obywatelskiej". W latach 1929- 1934 była przewodniczącą Oddziału ZPOK w Ożtarzewie i Ożarowie k. Warszawy. Od 1934r przeszła do pracy w Organizacji Przesposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jako etatową instruktorką do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937r została odkomenderowana do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przesposobienia Wojskowego, jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napadów Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny - z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechała do ewakuowanego do Trawnik Państw. Urzędu WF i PW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spr. Wojskowych pod/Luck, skąd przywiozła rozkazy dla baonów PWSK we Lwowie i pozostała tam z przydziałem do baonu lwowskiego aż do jego rozwiązania w dn. 19. IX. 39. Od 22. IX. 39r do 16. IX. 40r pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. Pseudonimy "WŁADA" i Regina Walczak" były znane w NKWD, a ona sama była jedną z najbardziej poszukiwanych przez NKWD członków kierownictwa ZWZ. Delegowana do Warszawy- została aresztowana przez NKWD już na pierwszej stacji za Lwowem dn. 16. IX. 1940r. Po pierwszych przesłuchaniach we Lwowie- bardzo dramatycznych, została przetransportowana do Moskwy do więzienia na Łubiance. Po 9-cio miesięcznych przesłuchaniach w śledztwie, które prowadzili m. innymi Malenkov i Beria, odbyła się rozprawa sądowa, na której prokurator NKWD żądał kary śmierci za szpiegostwo. Obroniła się przed tym zarzutem, twierdząc, że jeżeli odpowiada za organizację wojskową, to w rachubę wchodził wywiad a nie szpiegostwo. 23. VI. 1941r została skazana na 10 lat ciężkiego obozu pracy, 5 lat pozbawienia praw wyborczych i konfiskatę całego mienia, co ją bardzo ubawiło. Z uśmiechem podeszła do stołu sędziowskiego kładąc na nim przybrudzony woreczek, jako cały swój majątek. "A z praw wyborczych ZSRR wogóle rezygnuję" dodała. Doprowadziła to sędziów do wściekłości: "Już my znajdziemy 49

1/1/44

majątek - zabierać te brudy". Skwapliwie zabrała swój węzełek, a dwaj rośli
enkawulziści wyprowadzili ją pośpiesznie z sali sądowej. Zesłana do karnego
lagru za Wiatką, pracowała przy budowie torów kolejowych - głodna, w potwor-
nej spiekocie, gryziona przez komary i inne insekty - nie traciła wiary w
szybkie uwolnienie. 16.VIII.1941r została zwolniona i przetransportowana do
Moskwy 1.IX.41r zameldowała się w dowództwie Armii Polskiej w Buzułuku.
Zgodnie z przedwojennym wyszkoleniem i przygotowaniem zorganizowała pomocni-
czą Służbę Kobiet. Była pierwszą Komendantką SB Główną do maja 1942r., a
następnie Inspektorą w Sztacie Dowództwa Armii Polskiej / Buzułuk, Jangi Jul
Jul, Teheran/. W wyniku poważnej różnicy poglądów co do roli Kobiet-żołnie-
rzy i wogóle stosunku do żołnierzy /zgłodniałych byłych lagierników/ między
nią a Dowództwem / wyłączając Gen. Borutę-Spiechowicza, który ją popierał/
odeszła ze Sztabu. Od sierpnia 1942r była komendantką zbiorczego zespołu
PSK w Jerozolimie. Jako zwolenniczka Marszałka Piłsudskiego - nie mogła po-
godzić się z położeniem wyższych oficerów legionistów, odesłanych do t.zw.
"drugiej grupy" i nie dopuszczanych do służby czynnej. Stawała w ich obronie
a wobec nieskuteczności swych działań, przeniosła się w zimie 1943r do Kor-
pusu Sióstr i została wyznaczona na siostrę przełożoną szpitala w Kefar-Bilu.
Gdzie pełniła służbę do 1946r. W sierpniu 1945r przyjechała z Niemiec Jej
córka Hanna /żołnierz WSK-AK, więzień Oświęcimia i Bergen-Belsen/. Przywio-
zła niestety też wiadomości o tragicznej śmierci w Oświęcimiu siostry Jej
ukochanej siostry Jadwigi Urbanowej. Do października 1947 była komendantką
Szkoły Ochotniczek w Barbarze. 28.X.1947r uzyskała zwolnienie z Polskich
Sił Zbrojnych w celu powrotu do Kraju. Odbyło się to po wielu rozmowach,
konsultacjach i korespondencji z Krajem i Londynem. Mąż Jej Józef namawiał
listownie córkę na studia w Sorbonie, ale to właśnie ona, zżerana nostalgią
chciała wracać. Powróciły do Polski 16.XI.1947r. 11.XII. została zdemobilizo-
wana - jako siostra salowa i dzięki temu J.B. nie skojarzył Jej z "Tą Piecho-
wską". Wyszło to na jaw dopiero po opublikowaniu książki "Byłem adjutantem
Andersa" Jerzego Klimkowskiego w 1959r. Było to już po represjach.
W 1961r przeszła na emeryturę. Za swą działalność w latach 1918- 1920
została odznaczona dwukrotnie KRZYŻEM WALECZNYCH oraz Krzyżem Niepodległości
z Mieczami.

5/1/45

W 1972r została odznaczona Krzyżem Armii Krajowej w Londynie.
Do końca życia była w ścisłym kontakcie z obec a Panią Generał AK
Marią Wittekówna i innymi koleżankami z dawnego PWK. Kierowały się
zawsze miłością do Ojczyzny i dążyły do odzyskania niepodległości.
Powstanie "SOLIDARNOSCI" stworzyło wielkie nadzieje. Generał Mieczysław
Boruta- Spiechowicz, z którym była w stałym kontakcie listownym, był
na pierwszym zjeździe zjeździe "Solidarności". Przesłał Jej entuzjastyczne
sprawozdanie i kopię swego listu do Lecha Wałęsy, którego uważał
za Człowieka Opatrznościowego. Współpracowała także, w miarę swych
zdrowotnych możliwości z Komisją Historyczną PWK. Należała do "Rodziny
Legionistów i Peowiaków. Niestety nie dożyła niepodległości - umarła
w ramionach swej córki 21-go czerwca 1987r. Poprzedniego dnia przyjęła
ostatnie Oleje Święte. Nad Jej grobem ^{płk Stanisław} płk Skanibław Rutkowski, prezes
Rodziny powiedział na zakończenie " Żegnaj Władko i niech Ci się
przyśni Polska taka, jaką chcemy mieć zgodnie z Tobą"



Władysława z Buttowt Andrzejkowiczów- Piechowska urodziła się 2-go maja 1900 r w majątku Tupały w pow. Kowelskim na Wołyniu - należącem od dawna do rodziny Buttowt Andrzejkowiczów - /pochodzącej z Litwy i wywodzącej się od księcia Gedymina Gedymina/. Przodek Jej ojca Tadeusza zrzekł się tytułu-księcia tytułu księcia, żeby zostać marszałkiem szlachty. Ostatnim marszałkiem szlachty na Kowelszczyźnie był Piotr.

Rodzina o tradycjach patriotycznych i katolickich. Tradycje patriotyczne, a szczególnie rola polskich kobiet -wynikały także - między innymi - z Jej pokrewieństwa z bohaterką narodową Emilią Plater.

Matka Czesława Kociejowska pochodząca ze szlachty polskiej skoligaczonej z wielkimi rodami z dalekiej Ukrainy. W żyłach Jej płynęła także gruzińska krew - po pięknej prababce. Włada po ee ojcu odziedziczyła stanowczość, bezkompromisowość, poczucie honoru i upór, a po matce urodę czarnookiej brunetki, temperament, wrodzoną wesołość i optymizm. A także głęboką wiarę w Boga - do wiecznego Różańca stawiali się wszyscy - rodzice, dzieci, domownicy i służba. Śpiewano także pieśni patriotyczne. Taka atmosfera wpłynęła na całe życie Władysławy i Jej młodszej siostry Jadwigi.

Od 1910 r uczyła się w Maryjskim Instytucie dla szlachetnie urodzonych panien w Żytomierzu. Uczyło się tam wiele Polek, a kw ksiądz katecheta Andrzej Fedukowicz|ibał o wychowanie katolickie i patriotyczne. W młodszych klasach należała do Bratniaka i kółka samokształceniowego korporacji uczniowskiej, a od października 1917 r należała do POW /Polskiej Organizacji Wojskowej/ - była komendantką oddziału żeńskiego. W końcu 1919r wstąpiła do partyzantki POW pod komendą kpt.Tadeusza Kruka-Strzeleckiego. Pod pseudonimem "POJATA" brała udział we wszystkich akcjach partyzantki. Dwukrotnie aresztowana przez Ukraińców, skazana na śmierć, wykradziona z więzienia przez Okręg Winnicki POW. W 1920r Ojciec Jej został okrutnie, w bestialski sposób zakopany żywcem do ziemi przez ukraińskich chłopów./Przedziwnym trafem zgraja ta wpadła w ręce przyszłego Jej męża por. Józefa Piechowskiego , który tamteży przeżył

wraz ze swoim oddziałem/. W kwietniu 1920 r. Władysława dostała przydział do Sekcji Kurjerek II-go Oddziału Naczelnego Dowództwa, a następnie do II-go Oddziału 12-ej Dywizji w Płoskirowie. W lipcu 1920 r. przeszła do Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa. Została Oficerem Oświatowym - w randze kapitana - 12-ej Dywizji w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji. 30-go kwietnia 1921 r. wyszła za mąż za por. Józefa Piechowskiego..
W maju 1922r przenieśli się do Warszawy i zamieszkali w domu rodzinnym ojca Józefa - Sylwestra Piechowskiego - powstańca z 1963r. Po śmierci pierwszotodnego syna - Jana, przeżyła załamanie psychiczne, z którego otrząsnęła się dopiero po urodzeniu córki Hanny. Od 1925r należała do Zrzeszenia POW- KN3, a od 1933-go r. do wojny- była prezesem Zarządu. Od 1928 r. do 1934 r. pracowała w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiąt w redakcji i administracji "Pracy Obywatelskiej". Od 1929r do 1934 r. była przewodniczącą Oddziału ZPOK w Ożarówie i Ożarówie pow. Warszawa. Od 1934r przeszła do pracy w Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju, jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r. została odkomenderowana do Wydziału WF i PWK w państw. Urzędzie WF i PW jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych / przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny- z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechała do ewakuowanego do Tarnobrzeg pod Lublinem PUWFIPW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Min. Spr. Wojsk pod Łuck, skąd przywiozła rozkazy dla Baonów PWSK we Lwowie i pozostała tam z przydziałem do Baonu Lwowskiego - do jego rozwiązania w dn. 19. IX. 1939 r. Od 22. IX. 1939r do 16. IX. 1940r pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. Pseudonimy "Włada" "Regina Walczak" znane były w NKWD, a Ona sama była jedną z najbardziej poszukiwanych przez NKWD ^{członków kierownictwa} ~~członków~~ ZWZ. 16. IX. 1940 r. została aresztowana przez NKWD w pociągu - już na pierwszej stacji za Lwoem. Została zdradzona przez donosiciela por. Andrzeja Gołę, który organizował Jej przerzut do Warszawy. Po pierwszych przesłuchaniach we Lwowie -bardzo dramatycznych, została przetransportowana do Moskwy. Po 9-cio miesięcznych badaniach, przesłuchaniach w śledztwie, które prowadzili m. innymi Malenkow i Beria, którzy za wszelką cenę chcieli ją zmusić do współpracy, odbyła się rozprawa sądowa, na której prokuratura NKWD żądała kary śmierci za szpie-

2/1/48

gostwo. Obroniła się przed tym zarzutem, twierdząc że, jeżeli odpowiada za organizację wojskową, to w rachubę wchodzi wywiad - a nie szpiegowstwo. 23-go czerwca 1941 r została skazana na 10 lat lagru, 5 lat pozbawienia praw wyborczych i konfiskatę całego mienia, co ją bardzo rozbawiło i z uśmiechem podeszła do stołu sędziowskiego - kładąc na nim przybrudzony węzełek, jako cały swój majątek. "A z praw wyborczych ZSRR wogóle rezygnuję" ~~odparła~~ dodała. Doprowadziło to sędziów do wściekłości: "już my znajdziemy wasz majątek! - zabierać te brudy!" Skwapliwie zabrała swój węzełek, a dwaj roślieni kawużiści wzięwszy ją pod rękę wyprowadzili pośpiesznie z sali sądowej. Zesłana do karnego lagru za Wiatką, pracowała przy budowie torów kolejowych - głodna, w potwornej spekocie, gryziona przez komary i inne insekty - nie traciła wiary w szybkie uwolnienie. Swoją postawą imponowała nawet rosyjskim kryminalistkom. Stary strażnik powiedział: "pani to prawdziwa rosyjska dama - ta reszta to barachło" Wyjaśniła mu, że jest Polką, co jeszcze bardziej wzbudziło jego szacunek. 16.VIII.1941 r została zwolniona i przetransportowana pod ochroną NKWD do Moskwy.. 1.IX.41 zameldowała się w d-wie Armii Pol. w Buzułuku. Zgodnie z przedwojennym wyszkoleniem i przygotowaniem zorganizowała Pomocniczą Służbę Służbę Kobiet i została pierwszą Komendantką Główną do maja 1942r. a następnie inspektorką w sztabie Dowództwa Armii Polskiej/Buzułuk- Jangi Jul - Teheran/. W wyniku różnicy poglądów na rolę kobiet-żołnierzy i wogóle stosunek do żołnierzy między nią a Dowództwem/ Wyłączając Generała Borutę-Spęchowicza, który ją popierał/ - odeszła ze Sztabu /dosyć dramatycznie nie podając ręki dowódcy przed frontem/. Od sierpnia 1942 r przeszła do Palestyny na komendantkę zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie. Jako zwolenniczka Marszałka Piłsudskiego nie mogła pogodzić się z położeniem wyższych oficerów legionistów, odesłanych do t.zw. drugiej grupy i nie dopuszczanych do wojska. Stawała w ich obronie, a wobec nieskuteczności swych działań - ~~odeszła z-~~

przed frontem/. Od sierpnia 1942 r przeszła do Palestyny na komendantkę zbrojnego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie. Jako zwolenniczka Marszałka Piłsudskiego nie mogła pogodzić się z położeniem wyższych oficerów legionistów, odesłanych do t.zw. drugiej grupy i nie dopuszczanych do wojska. Stawała w ich obronie, a wobec nieskuteczności swych działań - ~~odeszła z~~ - ~~wejska-i--przeb-~~ przeniosła się, w zimie 1943 r do Korpusu Sióstr i została wyznaczona /zgodnie z nabytymi w 1919 r kwalifikacjami/ na siostrę przełożoną w szpitalu w Kefar-Bilu, gdzie pełniła służbę, do 1946 r. ~~Do października~~ W sierpniu 1945 r przyjechała z Niemiec Jej córka Hanna/ żołnierz WSK-AK więzień Oświęcimia i Bergen-Belzen/ i przywiozła niestety wiadomości o tragicznej śmierci w Oświęcimiu Jej ukochanej siostry Jadwigi Urbańcowej.

Do października 1947 r była komendantką Szkoły Ochotniczek w Barbarze.

28.X.1947r uzyskała zwolnienie z Pol.Sił Zbrojnych w celu powrotu do Kraju.

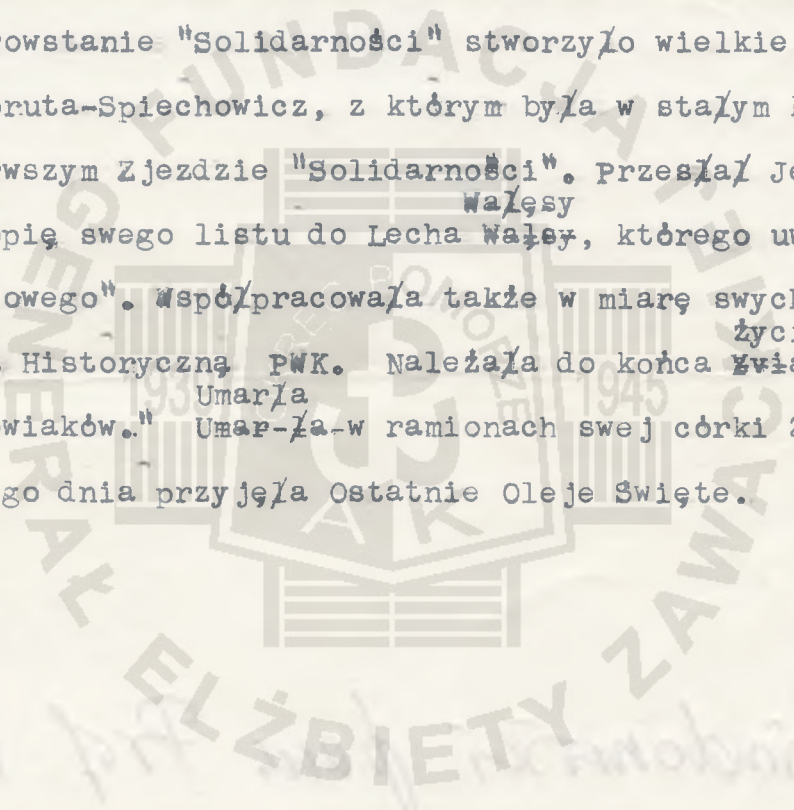
Odbyło się to po wielu rozmowach, konsultacjach i korespondencji z Krajem. Mąż Jej Józef namawiał listownie córkę na studia na Sorbonie, ale to właśnie ^{ona} zżerana nostalgią koniecznie chciała wracać. Powróciły do Polski 16.XI.47 r.

11.XII.1947r została zdemobilizowana - jako siostra salowa i dzięki temu U.B. nie skojarzył Jej z "Tą Páechowska". Wyszło to na jaw dopiero po ukazaniu się książki "Byłem Adjutantem Andersa " Jerzego Klimkowskiego. Była wezwana w 1959 r na Koszykową, gdzie Ją zapytano jakim cudem znalazła się w Polsce. Dali Jej w końcu spokój. W 1961 r. przeszła na emeryturę.

Za swą działalność w latach 1918-1920 została w 1921 r dwukrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

W 1972 r. otrzymała w Londynie Krzyż Armii Krajowej. Do końca życia była w ścisłym kontakcie z obecną Panią Generał Marią Wittek i innymi koleżankami z dawnego PWK. Kierowały się zawsze miłością do Ojczyzny i dążyły do jej niepodległości. Powstanie "Solidarności" stworzyło wielkie nadzieje.

Gen.Mieczysław Boruta-Spiechowicz, z którym była w stałym kontakcie listowym - był na pierwszym Zjeździe "Solidarności". Przesłał Jej entuzjastyczne sprawozdanie i kopię swego listu do Lecha Wałęsy, którego uważał za " Człowieka Opatrznościowego". Współpracowała także w miarę swych możliwości zdrowotnych w Komisję Historyczną PWK. Należała do końca życia do "Rodziny Legionistów i Peowiaków." Umarła w ramionach swej córki 21-go czerwca 1987 r. Poprzedniego dnia przyjęła Ostatnie Oleje Święte.



7/1/50

... jako osoba niepełnosprawna - jako osoba niepełnosprawna i ciężko choroba
... nie mogła być z tym porównywana. Wskazywało na to, że lekarz po
... nie mógł być "pacjentem" jakiegoś lekarza. Wskazywało na to, że
... w 1959 r. na podstawie, które są zapisane w tym miejscu, że
... Dział 101 w tym roku. W 1961 r. przeszedł na emeryturę.
... za swoją działalność w latach 1948-1959 został w 1961 r. dwukrotnie odznaczony
... przez Prezydium Rady Państwa w Warszawie.
... W 1972 r. otrzymał w Londynie Krzyż Armii Krajowej. Do końca życia był
... w stałym kontakcie z ówczesną Radą Generalną w Warszawie i innymi koleżankami
... z dawnych lat. Kierował się zawsze miłością do Ojczyzny i dążył do jej
... niepodległości. Towarzystwo, które stworzyło wielkie nieszczęście.
... Gen. Mieczysław Borusiewicz, z którym miał w stałym kontakcie i stał się
... tym - był na przykład "Kierownikiem" i "Przewodniczącym" i
... odpowiedzialny i miał swoje miejsce w tym czasie. Wskazywało na to, że
... w tym czasie "Kierownikiem" i "Przewodniczącym" i "Przewodniczącym" i
... 1939 1945
... 1939 1945



Do wiadomości p.ans Prof. E. Zawackiej

Władysława z Buttowt - Andrzejkowiczów Piechowska urodziła się 2-go maja 1900r w rodzinnym majątku TUPAŁY w pow. Kowelskim na Wołyniu.

Rodzina o tradycjach patriotycznych i katolickich. Tradycje patriotyczne - a szczególnie rola Polskich Kobiet - wynikały z jej pokrewieństwa z Emilią Plater.

Matka Czesława Kociejowska pochodziła ze starej szlachty polskiej z dalekiej Ukrainy, miała w swych żyłach także i gruzińską krew. zm. w 1908r

Włada po Ojcu odziedziczyła stanowczość, bezkompromisowość, poczucie honoru i upór - a po Matce urodę czarnookiej brunetki, temperament, wrodzoną wesołość i optymizm. A także głęboką wiarę w Boga - do wieczornego Różańca stawiali się wszyscy: Rodzice, dzieci, domownicy i służba.

Śpiewano także pieśni patriotyczne. Taka atmosfera wpłynęła na całe życie Władysławy i Jej młodszej siostry Jadwigi.

Od 1910r uczyła się w Żytomieru - w Maryjskim Instytucie dla Szlachetnie Urodzonych Panien. Uczyło się tam wiele Polek. Ksiądz Katecheta Andrzej Fedukowicz dbał o wychowanie katolickie i patriotyczne.

W młodszych klasach należała do Bratniaka, a od października 1917r do POW - była komendantką oddziału żeńskiego. W końcu 1919r wstąpiła do partyzantki POW pod dowództwem kpt. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego. Pod pseudonimem "POJATA" brała udział we wszystkich akcjach partyzantki. Dwukrotnie aresztowana przez Ukraińców, skazana na śmierć, wykradziona z więzienia przez Okręg Winnicki POW - działała dalej. W 1920r Ojciec Jej ^{TADEUSZ} w drodze do Polski) został okrutnie, w bestialski sposób zamordowany - zakopany żywcem do ziemi przez ukraińskich chłopów. Wystarczyło, że był "Polskim Panem". Przedziwnym trafem - zgraja ta wpadła w ręce oddziału przyszłego Jej męża por. Józefa Piechowskiego i została ukarana.

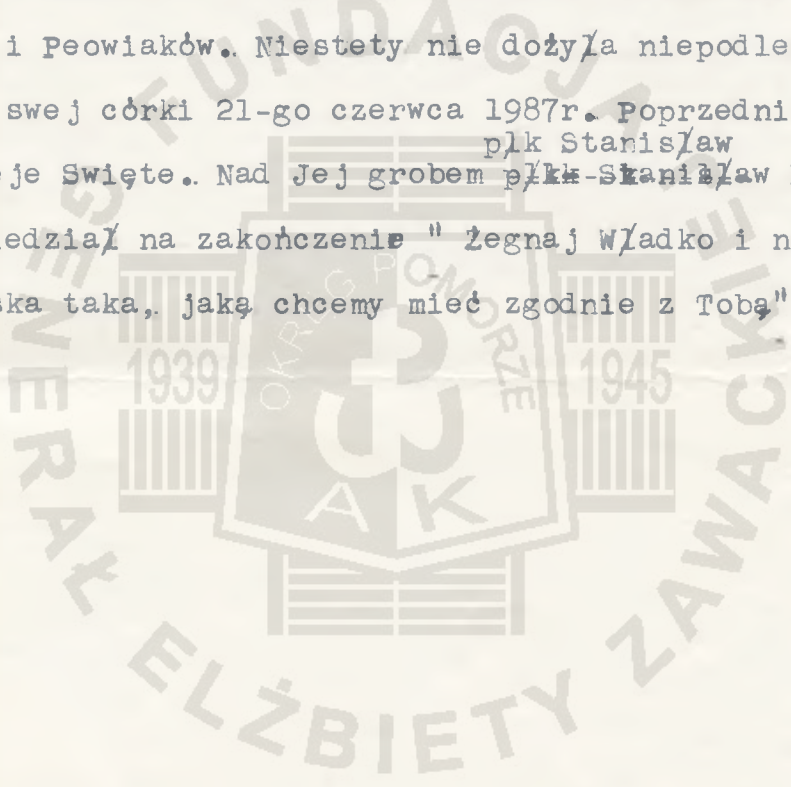
W Kwietniu 1920r Władysława dostała przydział do Sekcji Kurierek II-go Oddziału Naczelnego Dowództwa, a następnie do II-go Oddziału 12-ej Dywizji w Płoskirowie. W lipcu 1920r przeszła do Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa. Została Oficerem Oświatowym - w randze kapitana - 12-ej Dywizji w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji.

30-go kwietnia 1921r poślubiła por. Józefa Piechowskiego. W maju 1922r

przenieśli się do Warszawy i zamieszkali w domu rodzinnym Józefa - znalazła tam schronienie także Jej rodzina i koledzy z POW. Po śmierci pierworodnego syna Jana, przeżyła załamanie psychiczne, z którego otrząsnęła się dopiero po urodzeniu córki Hannay. Od 1925r należała do Zrzeszenia POW-KN3, a od 1933-go do 1939-go roku była prezesem Zarządu. Od 1928r do 1934r pracowała w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w redakcji i administracji "Pracy Obywatelskiej". W latach 1929- 1934 była przewodniczącą Oddziału ZPOK w Ołtarzewie i Ożarowie k. Warszawy. Od 1934r przeszła do pracy w Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju, jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937r została odkomenderowana do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej, jako kierowniczką referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny - z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechała do ewakuowanego do Trawnik Państwowego Urzędu WF i PW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spr. Wojskowych pod Łuck, skąd przywiozła rozkazy dla baonów PWSK we Lwowie i pozostała tam z przydziałem do baonu lwowskiego aż do jego rozwiązania w dn. 19. IX. 39. Od 22. IX. 39r do 16. IX. 40r pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. Pseudonimy "WŁADA" i Regina Walczak" były znane w NKWD, a ona sama była jedną z najbardziej poszukiwanych przez NKWD członków kierownictwa ZWZ. Delegowana do Warszawy- została aresztowana przez NKWD już na pierwszej stacji za Lwowem dn. 16. IX. 1940r. Po pierwszych przesłuchaniach we Lwowie- bardzo dramatycznych, została przetransportowana do Moskwy do więzienia na Łubiance. Po 9-cio miesięcznych przesłuchaniach w śledztwie, które prowadzili m. innymi Malenkow i Beria, odbyła się rozprawa sądowa, na której prokurator NKWD żądał kary śmierci za szpiegostwo. Obroniła się przed tym zarzutem, twierdząc, że jeżeli odpowiada za organizację wojskową, to w rachubę wchodzi wywiad a nie szpiegostwo. 23. VI. 1941r została skazana na 10 lat ciężkiego obozu pracy, 5 lat pozbawienia praw wyborczych i konfiskatę całego mienia, co ją bardzo bardzo ubawiło. Z uśmiechem podeszła do stołu sędziowskiego kładąc na nim przybrudzony węzełek, jako cały swój majątek. "A z praw wyborczych ZSRR wogóle rezygnuję" dodała. Doprowadziło to sędziów do wściekłości: "Już my znajdziemy 59sz

majątek - zabierać te brudy". Skwapliwie zabrała swój węzełek, a dwaj rośli enkawudziści wyprowadzili ją pośpiesznie z sali sądowej. Zesłana do karnego lagru za Wiatką, pracowała przy budowie torów kolejowych - głodna, w potwornej spiekocie, gryziona przez komary i inne insekty - nie traciła wiary w szybkie uwolnienie. 16.VIII.1941r została zwolniona i przetransportowana do Moskwy. 1.IX.41r zameldowała się w dowództwie Armii Polskiej w Buzułuku. Zgodnie z przedwojennym wyszkoleniem i przygotowaniem zorganizowała Pomocniczą Służbę Kobiet. Była pierwszą Komendantką Główną do maja 1942r., a następnie Inspektorką w Sztapie Dowództwa Armii Polskiej / Buzułuk, Jangi Jul jul, Teheran/. W wyniku poważnej różnicy poglądów co do roli Kobiet-żołnierzy i wogóle stosunku do żołnierzy /zgłodniałych byłych lagierników/ między nią a Dowództwem / wyłączając Gen. Borutę-Spiechowicza, który ją popierał/ odeszła ze Sztabu. Od sierpnia 1942r była komendantką zbiorczego zespołu PSK w Jerozolimie. Jako zwolenniczka Marszałka Piłsudskiego - nie mogła pogodzić się z położeniem wyższych oficerów legionistów, odesłanych do t.zw. "drugiej grupy" i nie dopuszczanych do służby czynnej. Stawała w ich obronie, a wobec nieskuteczności swych działań, przeniosła się w zimie 1943r do Korpusu Sióstr i została wyznaczona na siostrę przełożoną szpitala w Kefar-Bilu, gdzie pełniła służbę do 1946r. W sierpniu 1945r przyjechała z Niemiec Jej córka Hanna /żołnierz WSK-AK, więzień Oświęcimia i Bergen-Belsen/. Przywiozła niestety ~~tra~~ wiadomości o tragicznej śmierci w Oświęcimiu siostry Jej ukochanej siostry Jadwigi Urbanowej. Do października 1947 była komendantką Szkoły Ochotniczek w Barbarze. 28.X.1947r uzyskała zwolnienie z Polskich Sił Zbrojnych w celu powrotu do Kraju. Odbyło się to po wielu rozmowach, konsultacjach i korespondencji z Krajem i Londynem. Mąż Jej Józef namawiał listownie córkę na studia w Sorbonie, ale to właśnie ona, zżerana nostalgią, chciała wracać. Powróciły do Polski 16.XI.1947r. 11.XII.została zdemobilizowana- jako siostra salowa i dzięki temu U.B. nie skojarzył Jej z " Tą Piechowską". Wyszło to na jaw dopiero po opublikowaniu książki "Byłem adjutantem Andersa" Jerzego Klimkowskiego w 1959r. Było to już po represjach. w 1961r przeszła na emeryturę. Za swą działalność w latach 1918- 1920 została odznaczona dwukrotnie KRZYŻEM WALECZNYCH oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

W 1972r została odznaczona Krzyżem Armii Krajowej w Londynie.
Do końca życia była w ścisłym kontakcie z ~~ebce~~ a panią Generał AK Marią Wittekówną i innymi koleżankami z dawnego PWK. Kierowały się zawsze miłością do Ojczyzny i dążyły do odzyskania niepodległości. Powstanie "SOLIDARNOŚCI" stworzyło wielkie nadzieje. Generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz, z którym była w stałym kontakcie listownym, był na pierwszym zjeździe zjeździe "Solidarności". Przesłała Jej entuzjastyczne sprawozdanie i kopię swego listu do Lecha Wałęsy, którego uważała za Człowieka Opatrznościowego. Współpracowała także, w miarę swych zdrowotnych możliwości z Komisją Historyczną PWK. Należała do "Rodziny Legionistów i Peowiaków. Niestety nie dożyła niepodległości - umarła w ramionach swej córki 21-go czerwca 1987r. Poprzedniego dnia przyjęła Ostatnie Oleje Święte. Nad Jej grobem ~~płk~~ ^{płk Stanisław} Skaniaław Rutkowski, prezes Rodziny powiedział na zakończenie "Zegnaj Władko i niech Ci się przyśni Polska taka, jaką chcemy mieć zgodnie z Tobą"



L/1/55

Władysław Buttow-Andrzejkowicz, z męża Piechowska, pseudonimy:

" Pojata", Regina Wolczak, Włada".

Władysława Piechowska urodziła się z matki Czesławy Koczyjowskiej i z ojca Tadeusza Buttow-Andrzejkowicza w ziemi wołyńskiej, we wsi Tupały dn.2 maja 1900r. Pochodziła z rodziny ziemian^askiej, zakorzenionej w tradycji niepodległościowej, polskiej i katolickiej. Pierwsze nauki pobierała w domu. W wieku dziesięciu lat znalazła się w klasie pierwszej w Maryskim Gimnazjum w Żytomierzu, które ukończyła w wieku osiemnastu lat. Jako uczennica młodszych klas brała udział w kółkach samokształceniowych i w pracach Bratniaka. Od października 1917r. była kierowniczką żeńskiego POW. W 1918r zmuszona przerwać rozpoczęte studia w Kijowie, wróciła do Żytomierza. Tam przez cztery miesiące (1.01.1919-do 1.06.1919r) odbywała praktykę w szpitalu na oddziale chirurgicznym. Równolegle do tego pełniła służbę adiutanta Komendy POW w Okręgu Żytomierskim. W związku z antypolskimi działaniami grup ukraińskich w końcu 1919r. weszła w skład oddziału partyzanckiego pod komendą kpt. Kruk-Strzeleckiego. Po rozbiciu oddziału internowana, zwolniona staraniem Misji Wojskowej przy sztabie gen. Petlury, została wysłana do Warszawy. Tam otrzymała rozkaz zorganizowania Misji Polskiej z placówkami POW w Kamieńcu Podolskim. Powtórnie aresztowana zbiegła z konwoju w Winnicy i w 1920r. znalazła się wraz z ojcem w Płoskirowie, następnie w Warszawie. Otrzymała przydział do Sekcji Kurierek w Płoskirowie, następnie mianowano ją oficerem oświatowym 12 Dywizji w Tarnopolu, gdzie pełniła służbę do chwili demobilizacji.

W Tarnopolu poznała swego męża, oficera WP, Józefa Piechowskiego. W 1921r. oboje osiedlili się w Warszawie. Po zgonie synka i odchowaniu córeczki, Hani, w 1925r. weszła do Zrzeszenia Komendy Naczelnej POW, zaś w okresie 1933-1939 pełniła funkcję vice-prezeski. Równolegle od 1934r podjęła obowiązki instruktorki w Organizacji Przynsposobienia Kobiet do Obrony Kraju. W 1937r została odkomenderowana do Wydziału WF i PW Kobiet, jako kierowniczka referatu do ~~do~~ spraw specjalnych. W tej pracy szczególny nacisk położono na przygotowanie programu obrony pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek wojny. W związku z tym ~~nie~~jednokrotnie bywała w

Wolnym Mieście Gdańsk. Niezależnie od tych obowiązków w okresie 1928-1933 była przewodniczącą Oddziału Zrzeszenia Kobiet w Ołtarzewie i w Ożarowie, stykając się ze środowiskiem robotniczym.

W 1939, tuż po wybuchu wojny znalazła się służbowo w Trawnikach, skąd wyruszyła do m.p. Ministra Spraw Wojskowych pod Łuck. Otrzymała rozkazy dla Baonu PWSK we Lwowie. Po wejściu Sowieców, od 22.09¹⁹³⁹ do 16.09.1940r pracowała w ZWZ we Lwowie pod komendą gen. Boruty Spiechowicza a potem gen. Januszajtisa. Została aresztowana w pociągu, którym wiozła zaszyfrowane meldunki do Warszawy. Przewieziona pod Moskwę a potem osadzona na Łubiance, została oskarżona o szpiegostwo, poddana specjalnym badaniom, i postawiona przed Sądem Wojskowym. Podczas badań nie podała żadnego nazwiska, nie załamała się w trakcie zmuszania jej do podpisania aktu współpracy, a broniła się tak przemyślnie, że otrzymała wyrok tylko dziesięciu lat łagru i konfiskaty mienia, którego nie posiadała. Osadzono ją w obozie w okolicy Wiatki.

W latach 1990 jej córka Anna Ciechomska dotarła do członka powołanego właśnie Memoriału, któremu pozwolono przeczytać akta sprawy Władysławy Piechowskiej. Zanotowano tam, że badana była przez Berię i Malenkowa, namawiana do podpisania współpracy, w trakcie czego uderzyła badającego w twarz, bita, karana zastrzykami do kręgosłupa, karana karcerem, maltretowana. Nie wydała nikogo i zachowała się bardzo godnie. Akta noszą numery: początkowy lwowski 140, następnie na Łubiance 39833, obecny H15216 (H-N). Według tych akt sprawa przed Sądem Wojskowym odbyła się w Moskwie dnia 21 czerwca 1941r Stąd może w związku z nadchodzącą wojną niemiecko-sowiecką mniejszą uwagę przywiązano do surowości wyroku. Pobyt w gulegu trwał do 16 sierpnia 1941r, gdy Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR wyreklamowało ją. W dniu 1 września Władysława Piechowska zameldowała się w Buzułuku. Otrzymała od gen. W.Andersa funkcję Głównej Komendantki zbiorowego zespołu kobiet. Po wstępnej organizacji została mianowana Inspektorką w Sztabie Dow. Armii Polskiej w Buzułuku, w JangiJul i w Teheranie. Tak trwało do maja 1942. W sierpniu przeniesiono ją do Jerozolimy na stanowisko Komendantki Zbiorczego Zespołu Kobiet-Żołnierzy PSK. Funkcja ta odpowiadała randze pułkownika. Pod jej komendą znajdowało się 1500 ochotniczek

tniczek, służących w oddziałach transportowych, sanitarnych, łączności, w kantynach polowych, w sztabach, w biurach i w sekcjach widowiskowo-rozrywkowych. Wszystkie te służby Piechowska musiała zorganizować, po wyleczeniu wyniszczonych obozem, wyszkolić, ukierunkować właściwym przydziałem.

Zimą 1943r, zrezygnowała z tego stanowiska, zrażona wewnętrzną polityką antypolsudczykowską i przeniosła się do Korpusu Sióstr, obejmując odpowiedzialny urząd Naczelnej Pielęgniarki Wojskowego Szpitala Polskiego w Kefar Bil pod Rehowodem. Pełniła tę służbę do 1946r, do chwili rozwiązania Szpitala. Objęła wtedy komendę Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze, mając ponad trzy tysiące podkomendnych. 28 października 1947r uzyskała zwolnienie z PSZ, składając podanie o pozolenie na powrót do kraju. Wróciła do Polski 16 listopada 1947 przez punkt graniczny w Koźlu i została zdemobilizowana na podstawie rozporządzenia 0181 z dn. 18.08.1947 w RKU we Włochach pod Warszawą dnia 11.12.1947 roku. Wcześniej postarała się, by w jej dokumentach zaistniał zapis, że "pełniła funkcję siostry salowej". Dzięki temu uniknęła represji w PRL.

W Warszawie odnalazła rodzinę. Mąż jej pracował w ogrodnictwie. W kwietniu 1948 rozpoczęła pracę zarobkową w Centralnej Spółdzielni Mleczarsko Drobiarskiej na stanowisku kierowniczkim działu. Zwolniono ją jednak "jako element niebezpieczny i wrogi". Od czerwca 1950r. do stycznia 1961r. była zatrudniona w Centrali Chemicznej na stanowisku zaopatrzeniowca. Od stycznia 1961 przeszła na emeryturę.

Władysława Piechowska nigdy nie należała do ZBoWiDu. Posiadała odznaczenia:

Krzyż Walecznych - dwukrotnie za I Wojnę Światową.

Krzyż Zasługi z Mieczami

Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1970, 6.06.)

" The War Medal 1939-1945 nr. 61 (otrzymany 20.01.1947)

Władysława Piechowska do końca życia pozostała osobą aktywną. Należała do Rodziny peowiaków i Legionistów, gdzie była czynną działaczką.

Wystąpienie wojennym spotkania odbywały się regularnie w Kościele św. An-

ny. Była członkiem Solidarności Emerytów w 1981r, miała dyżury w pracach u św. Marcina. Podpisywała patriotyczne apele i listy protestacyjne. Bywała rokrocznie na "Opłatkach dla Kombatantów" u ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, później u ks. Prymasa Glempa. Utrzymywała stały kontakt z podkomendnymi i stały kontakt listowny z rozszanymi po świecie. Przechowywała z pietyzmem laurki, wiersze, fotografie ofiarowane w czasie jej wojskowej służby z Pierwszej i z Drugiej Wojny Światowej. Prowadziła korespondencję z Wacławem Jędrzejewiczem i z jego żoną, z Juliuszem Baykowskim, z wieloma przyjaciółmi- patriotami. Była w stałym kontakcie z Panią Marią gen. Wittek, biorąc czynny udział w pracach nad Słownikiem Poległych, do końca była w kontakcie z gen. Borutą-Spiechowiczem. Podejmowała pracę dokumentacyjną, już po Jej zgonie miesięcznik "Więź" nr.6 z czerwca 1988r umieścił na swoich łamach Jej obszerny i wnikliwy artykuł "Początki ZWZ -AK we Lwowie"

Po zgonie męża w 1970r jeszcze bliżej związała się z jedyną córką, również swoją podkomendną od 1945r. Choroba dawała się jej we znaki, zwłaszcza dokuczał kręgosłup, uszkodzony na Łubiance. Przeszła zawał serca.

Zmarła 21. 06. 1987r a jej pogrzeb zgromadził wielu przyjaciół. Nie jeden z nich specjalnie przybył spoza granic kraju. Nad trumną przemawiał S Stanisław Rutkowski, żołnierz II Brygady Legionów Polskich.

Opracowała
Teresa Bajartu

- I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora:
- Legitymacja osobista Nr 177 (Armia Polska w ZSRR) ochotnicza ka Inspektorat PSK, Buzuluk 6.II.1942. Fotogr. ksero, k. 1, s. 1-2.
 - Książeczka wojskowa Piechowskie Władystaw c. Tadeusza Fotografia, k. 1, s. 3-4.
 - Paszport, str. 2 i 3 - Ambasada Polskie w Moskwie. Zdjęcie. kserokopia k. 1, s. 5.
 - Paszport Rzeczpospolita Polskie. Kserokopia detalu. k. 1, s. 6.
 - Legitymacja osobista Nr 177 (kolejna kserokopia) Fotogr. k. 1, s. 7.
 - 2 strona w/c legitymacji (ochotnicza Inspektorat PSK) 6.II.1942. Podpis Leopold Okulicki. kserokopia, k. 1, s. 8.
 - Paszport Ser. III Nr 13801, Nr 118/20/41, Rzeczpospolita Polska - Piechowskie Władystaw kserokopia, k. 2, s. 9-10.
 - Fotografia dwóch książeczek wojskowych: Piechowskiej Hanny i Piechowskiej Władystawy. k. 1, s. 11.
 - Fotografia paszportu Piechowskiej Władystawy, s. 2-3. Kujbyszew 2.12.1941. k. 1, s. 12.
 - Fotografia Carte d'Identite' No 836... Piechowska Władystawa k. 1, s. 13.
 - Kserokopia trzech stron (2-7) książeczki wojskowej z komentarzem córki Hanny. k. 3, s. 14-16.
 - Zaświadczenie PCK Oddz. 4 Palestynie, 7. sierpnia 1946. Msp/rkp. kserokopia, k. 1, s. 17.
 - Kolejna kserokopia Carte d'Identite' z treści konwencji Geneńskiej z dn. 27.7.1929 i dopiskiem córki. k. 1, s. 18.
 - Kserokopia legitymacji osobistej No 177 a komentarzem córki. k. 2, s. 19-20.
 - Zaświadczenie No 61 - Palestynie, 20.I.1947. Msp. ksero, k. 1, s. 21.
 - Legitymacja Kuzia Armii Krajowej Nr 7988, dowolny, 6. sierpień 1970 - 2 kserokopie. k. 2, s. 22-24.

Fotografia lub odcisk wskazującego
palca lewej ręki



M. Szeleński

Podpis właściciela — Signature of holder

ARMIA POLSKA W Z. S. R. F.
POLISH ARMY IN U. S. S. R.



Legitymacja osobista

Identity Card

Удостоверение

№ 127

I/2/1





Stopień — Rank Чеховицка внастова P. S. R.

Nazwisko — Name Piechowski

Imię — Christian name Władysław

Miejsce i data urodz. — Place and date of birth Ташкент на Волга 1906.2.17

OPIS — DESCRIPTION: Wzrost — Height 180 cm

Kolor oczu — Colour of eyes brąz

Kolor włosów — Colour of hair brąz

Podpis dowódcy — Signature of Permit Officer Władysław Piechowski

dn. 6 II 1942 r. LEOPOLD OKULICKI
PUŁK. CYPL.

OKREŚLENIE WZRAZANIA
 SZEF SZTABIU

1939 1945

ТИП василоуеис

ФАМИЛИЯ Пеховски

ИМЯ, ОТЧЕСТВО Владислав

Место рождения Ташкент на Волга

Рост 180 см

ИЛИ бронзове

ВОЛОСЫ бронзове

ГОЛОВА чисте

Особые приметы: —



1/2/2



KSIĄŻECZKA WOJSKOWA

1/2/3

FUNDACJA
GENERALNA
OKRĘG POMORZE
1939
1945
K



I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	2. V. 1900
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	St. pomocnicza
4. Podof. szereg.	
5. Nr. specjaln. wojskowej	120
6. Nazwa spec. wojskowej	Siostry utrodne
7. Funkcja wojskowa	siostra salkwa
8. Stopień wojskowy	



Oddział
Pomocniczy

Własnoręczny podpis posiadacza książeczki

Władysława C. Góral
Nazwisko, imię i nazwisko



Wierogodność podpisu stwierdzam

Przestrzegaj przepisów i chron książeczkę wojskową.





1/2/4

UWAGA!

WPIS DO NRG i NR7.
ZOSTAŁ DOKONANY
NIEZGODNIE Z PRAWDA
DZIĘKI STARANIOM JOZEF
PIECHOWSKIEGO - MĘŻA WŁADYSŁAWY.
URZĄD BEZPIECZEŃSTWA MIAŁ
INFORMACJE, ŻE WŁADYSŁAWA JEST
W LONDYNIE, PRAWDA WYSZŁA
NAJAW DOPiero W 1959 r.

5/2/6



Amstere Haven Piedmonte XII 2008 n. 1 d2. 1850 (1556-412) 05



Fotografia lub odcisk wskazującego
palca lewej ręki



Podpis właściciela — Signature of holder

M. Siedlecki

ARMIA POLSKA W Z. S. R. R.
POLISH ARMY IN U. S. S. R.



Legitymacja osobista
Identity Card
Удостоверение

№ *127*



I/2/7

Stopień — Rank *Lejtnantka usprawomocniona P.S.B.*

Nazwisko — Name *Richardowska*

Imię — Christian name *Włodzisława*

Miejsce i data urodz. — Place and date of birth *Wielka Kiczulka 1890. 2. 12.*

OPIS — DESCRIPTION: Wzrost — Height *Specjalni*

Kolor oczu — Colour of eyes *ciemne*

Kolor włosów — Colour of hair *ciemne*

Podpis dowódcy — Signature of Permit Officer

SZEF SZTABU

Borucka

dn. *6 II* 1942 r.

LEOPOLD OKULICKI

PUCK, OFIC.



Тип *Войсковой*

Фамилия *Ричардовска*

Имя, отчество *Влодислава*

Место рождения *Вильямов на Кавказе*

Рост *Средний*

Цвет волос *Темные*

Цвет глаз *Темные*

Особые приметы: *—*

GENERAL



I/2/8

SER.III. N° 13801

N° 118/20/41



RZECZPOSPOLITA POLSKA
M. S. W.
RÉPUBLIQUE POLONAISE
M. I.

PASZPORT-PASSEPORT

Obywcał polski, PIECHOWSKA Władysława
Citoyen polonais

ПЕХОВСКА Влaдcлaвa

zamieszkały w _____
domicilié à _____

w towarzystwie swojej _____
accompagné de sa femme _____

* et de _____
enfants _____

Passport ten zawiera 40 stron
Le passeport contient 40 pages



12/9

1/2/10

2

2
Pisopis - Signalements

Imię-Jozime

Rok urodzenia | 2. V. 1900
 Data de naissance |
 Mijsce urodzenia | Tupyaty pow. Kowelski
 Lieu de naissance |
 Stan | w separacji - separac
 Etat civil |
 Katubinitio | Wyzdumarka - employe
 Profession |
 Wrost | sredni - moyenne
 Taille |
 Waga | powieglu - allonge
 Poids |
 Wlosy | ciemne - noirs
 Cheveux |
 Oczy | fioletne - bruns
 Yeux |
 Insiaki szczegolne |
 Signes particuliers |

1945
Dzieci - Enfants

Imię |
 Nom |
 Wiek |
 Age |
 Płeć |
 Sexe |

3
Fotografie - Photographies



Podpis posiadacza
Signature du porteur

W. Rechowd

1/2/11

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	4 II 1924
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	SI. powołania
4. Podof. szereg.	szereg
5. Nr. specjaln. wojskowej	120
6. Nazwa spec. wojskowej	Siostry wolont.
7. Funkcja wojskowa	
8. Stopień wojskowy	mem. ochot.

Hanna Piekala
Włomierski podof. powołania katolicki
Hanna Piekala
Włomierski, 4 II 1924
Pracownica przepisów i chorąg. katolickiej wojskowej.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	2 V 1900
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	SI. powołania
4. Podof. szereg.	
5. Nr. specjaln. wojskowej	120
6. Nazwa spec. wojskowej	Siostry wolont.
7. Funkcja wojskowa	Wolont. sabin
8. Stopień wojskowy	

Hanna Piekala
Włomierski podof. powołania katolicki
Hanna Piekala
Włomierski, 2 V 1900
Pracownica przepisów i chorąg. katolickiej wojskowej.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA	
1. Data urodzenia	4 II 1924.
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	SI. pomocnika
4. Podof. szereg.	szereg
5. Nr. specjaln. wojskowej	120.
6. Nazwa spec. wojskowej	Siostry ulodzie
7. Funkcja wojskowa	
8. Stopień wojskowy	szereg. ulodzie

Wzrostowy podpis pomocnika kucharza

Janina Kucielna

Przebiegaj przepisów i chroni książeczkę wojskową.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA	
1. Data urodzenia	2 V 1900
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	SI. pomocnika
4. Podof. szereg.	
5. Nr. specjaln. wojskowej	130
6. Nazwa spec. wojskowej	Siostry ulodzie
7. Funkcja wojskowa	siostra sarna
8. Stopień wojskowy	

Wzrostowy podpis pomocnika kucharza

Janina Kucielna

Przebiegaj przepisów i chroni książeczkę wojskową.

PASZPORT BER III NR 13801 - 118/20/41 KUBYSZEK 2.12.1941

2

Symbol - Signalements

Przedstawienie

Godzina urodzenia | 2.V.1900
Miejsce urodzenia | Sopot, pow. Pomorze
Działo urodzenia | w Sopocie - w parcie
Wzrost | 1,70 m
Ciężar ciała | 65 kg
Kolor włosów | ciemny
Kolor oczu | niebieskie
Budowa ciała | szczupła
Włosy | czarne
Cięcie włosów | krótko
Zębostan | zdrowy
Zawieszki | -
Znaki szczególne | -
Wzrost | 1,70 m
Ciężar ciała | 65 kg
Kolor włosów | ciemny
Kolor oczu | niebieskie
Budowa ciała | szczupła
Włosy | czarne
Cięcie włosów | krótko
Zębostan | zdrowy
Zawieszki | -
Znaki szczególne | -

Państwo | Wielka Brytania
Miejscowość | Sopot
Zawód | -
Stan | -

3

Fotografie - Fotografowanie



Symbol przedstawienia
Symbol urodzenia

Wł. Redford

PHOTOWISKO NIEMIECKIE



I/2/13

MINISTÈRE DE LA DÉFENSE NATIONALE
DE LA RÉPUBLIQUE DE POLOGNE
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

No. 836/31

CARTE D'IDENTITÉ
POUR LE PERSONNEL DU SERVICE DE SANTÉ
DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
(Basée sur l'art. 21 de la Convention de Genève du 27.7.1929
pour l'amélioration du sort des malades et blessés dans
les armées en campagne)

LEGITYMACJA
DLA PERSONELU SŁUŻBY
POLSKIEGO CZERWONEGO
(Podstawa: art. 21 Konwencji Genewskiej z dnia 27.7.1929 r.
o polepszeniu losu chorych i rannych w armjach w czasie wojny)

Nom: *Władysław*
Nazwisko
Prénom
Imię
Date et lieu de naissance: *2.1.1909, Łódź*
Data i miejsce urodzenia
Nationalité: *polonaise*
Narodowość
Organizacja: *Sekcja Lekarska 24. S. P. S.*
Affiliation: *Pracownik służby*
Pracownik służby
Emploi: *Pracownik*
Funkcja

Les autorités militaires et civiles
sont priées de lui accorder aide
et protection
BUREAU DU MINISTRE
Ministre
G. S.
Chief of Staff

p. o. du Comité Central
de la Croix Rouge Polonaise:
Zarząd Główny PCK.:
Władysław

MINISTÈRE DE LA DÉFENSE NATIONALE
DE LA RÉPUBLIQUE DE POLOGNE
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

No. 836/Si.Wse

CARTE D'IDENTITÉ
POUR LE PERSONNEL DU SERVICE DE SANTÉ
DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
(Basée sur l'art. 21 de la Convention de Genève du 27.7.1929
pour l'amélioration du sort des malades et blessés
des armées en campagne)

LEGITYMACJA
DLA PERSONELU SERWISU
POLSKIEGO CZERWONEGO
(Podstawa: art. 21 Konwencji Genewskiej
o polepszeniu losu chorych i rannych
w armjach w czasie wojny)

Nom: *Siedziowicz*
Nazwisko: *Władysław*
Prénom: *Władysław*
Imię: *Władysław*
Date et lieu de naissance: *2.1.1900, Łódź*
Data i miejsce urodzenia: *2.1.1900, Łódź*
Nationalité: *polonaise*
Obywatelstwo: *polonaise*
Affiliation: *Lecha Polska sk. J. G. H.*
Przebieg służbowy: *Diobra P.C.K. Pieloniary*
Employ: *Diobra P.C.K. Pieloniary*
Funkcja: *Pieloniary*



Les autorités militaires et civiles
sont priées de lui accorder aide
et protection
du Comité Central
de la Croix Rouge Polonaise:
La Zarząd Główny P.C.K.:
[Signature]
Ministre
[Signature]
Chef of Staff

STR 1. KSIĄŻECKI - WOJSKOWEJ

NR 035550121

PIĘCZYŃSKA
METADYSCA 2/A

IMIĘ OJCA TADEUSZ

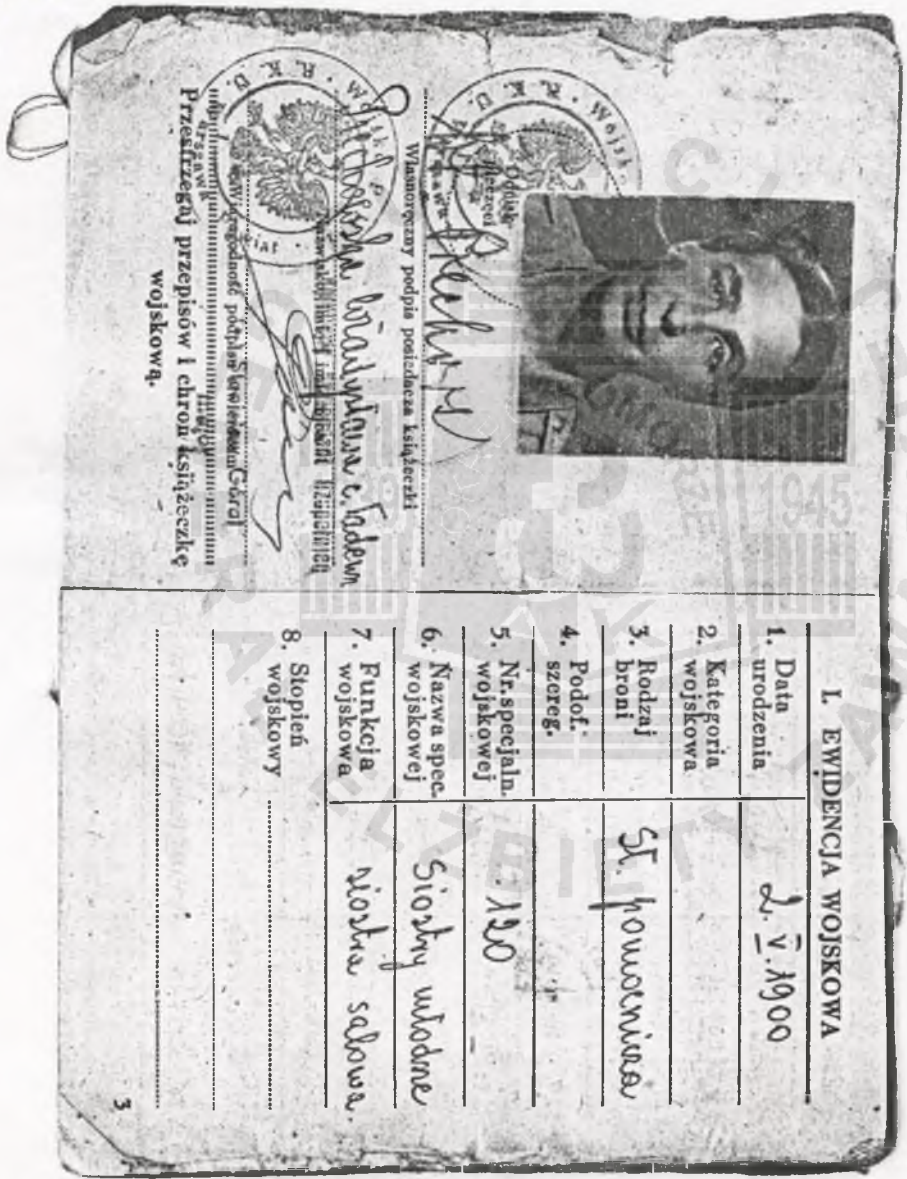
Wydane przez PKU w/w. Przekaz

Wtedy 11. XI 1947 w

Podpisz stażem w Góral

DRUGI TEMU, ZE WPISAMI
MAMUSI FUNKCJĘ WOJSKOWĄ
"SIÓSTRA SĄCZULA"
UB wie skojarzyło sobie
Tej siostry "infanterii" i
Mamusa i drugi temat
w tym kręgu orestauracji
i proces

W 1955 w szkole wcielone
do Korymboz powierzał
Klimkowski w swym
książce "Był tam adiutantem
Andersa" powołał do
Andersa "jej siostrę"
do Mamusa. Jej siostrę
opowiadał mamusa o tym
miał świadkiem to ostatek historii



The image shows a military identification card (Kartka Wzrostowa) for a woman. It includes a black and white portrait of a woman with dark hair. The card is stamped with various official marks, including the Polish coat of arms and the text "Wzrostowa" and "Przebiegi choroby". The name "Siódma Włodna" is visible in the registration details.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

- 1. Data urodzenia: 2. V. 1900
- 2. Kategoria wojskowa: St. powołania
- 3. Rodzaj broni: St. powołania
- 4. Podof. szereg.:
- 5. Nr. specjaln. wojskowej: 120
- 6. Nazwa spec. wojskowej: Siostry Włodna
- 7. Funkcja wojskowa: wiecha sadowa.
- 8. Stopień wojskowy:

3

5/2/19

II. EWIDENCJA OGÓLNA

Miejsce urodzenia	
Województwo	Włocławek
Powiat	Kowal
Gmina	
9. Miejsce-wość	Trępolny
10. Zawód	<small>(robotnik, rolnik, rzemieślnik, urzędnik itp.)</small>
11. Specjalność w zawodzie	inżynier P.W.K.
12. Narodowość	Polska
13. Język matczyński	Polski
14. Znajomość języków obcych	francuski, niemiecki

15. Wykształcenie cywilne

Pismienność — analfabeta <small>(wskazać podkreślenie)</small>	
Szkoła Powszechna	
w	
Ilość klas	
Szkoły średnie	8 W. Głównego
Zawodowy	
Licea	
Uczelnia wyższe	

II/2/45

2/2/16

III. PRZEBIEG POBORU

Data poboru, przez którą R. K. U. i orzeczenie Komisji Lekarskiej.

Do jakiej Jednostki skierowany.

R y s o p i s

Wzrost	cm.
Ohwód	cm.
Klatki	cm.
piersi.	cm.
Ohwód	cm.
Maska gazowa	
Wielkość	
wielka	
średna	
mala	
Wielkość	
obuwia	

IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data ukonczenia służby.

1. IV. 1942 wezwana do S. S. Z. poza krajem pod przyt. d. Jurem Z. S. RR

28. 7. 1947 zwolniona z P. S. Z. wice

tu powrotu do kraju.

16. XI. 1947 powołana do Polski

i została zdemobilizowana w

1948 M. O. N. 0181 z 19 VII 42

deputy komendant strażnicy



(-) Stanisław Góral
major

1/2/17

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Oddział w Palestynie



POLISH RED CROSS
Palestine Branch

L. dz. 1750/46/K.

Tel-Aviv 7 sierpnia 1946.
31, ACHAD HAAM P.O.B. 1391 TEL: 2903

Z A Ś W I A D C Z E N I E.

Niniejszym stwierdzamy, że p. Piechowska Hanna
urodzona dnia 4. marca 1924 w Warszawie
została zweryfikowana jako Siostra Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czer-
wonego Krzyża, na posiedzeniu Komisji Weryfikacyjnej dla Sióstr P.C.K.,
odbytym w Tel-Awivie, w dniu 7 sierpnia 1946r.-

Komisja Weryfikacyjna:
A. Kaperek; Mienysian

/Dr. Kaplecki Mieczysław-płk.lek./

Dr. Szpil Władysław

/Dr. Szpil Władysław-mjr.lek./

Dr. Salicki Romuald

/Dr. Salicki Romuald-kpt.lek./

Dr. Frank Stanisław

/Dr. Frank Stanisław-kpt.lek./

Przewodnicząca:

Ostrowska Kazimiera

/Ostrowska Kazimiera/
W-Prezes Zarządu
Oddziału P.C.K.
w Palestynie.



/Dr. Kurzeja Brenisław/

/Kpt. Syborski Wacław/
Sekretarz Zarządu
Oddziału P.C.K. w
Palestynie.

[Handwritten signature]

Photograph by the Red Cross
Księżniczka Wojskowa

2/2/18

MINISTÈRE DE LA DÉFENSE NATIONALE
DE LA RÉPUBLIQUE DE POLOGNE

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

No. 836/51.12.18

CARTE D'IDENTITÉ
POUR LE PERSONNEL DU SERVICE DE SANTÉ
DE LA CROIX ROUGE POLONAISE

(Basée sur l'art. 21 de la Convention de Genève du 27.7.1929
pour l'amélioration du sort des malades des armées en campagne)

LEGITYMACJA
DŁA PERSONELU SŁUŻBY
POLSKIEGO CZERWONEGO
KRYŻA



Nazwisko: *Władysław*
Prénom: *Władysław*
Date et lieu de naissance: *2. V. 1899, Łódź*
Nationalité: *polak*
Date i miejsce urodzenia: *2. V. 1899, Łódź*
Nationalität: *polak*



Obywatelstwo: *polak*
Profession: *lekarz*
Fonction: *lekarz*
p. o. du Comité Central
de la Croix Rouge Polonaise:
Zd. Zarząd Czerwony Krzyż: *W. S. G. S.*

Chief of Staff

KONWENCJA GENEWSKA Z DNIA 27.7.1929 r.
(przepisy dotyczące personelu Służby Zdrowia)

Art. 9. — Personnel przeznaczony wyłączenie do zbierania, przenoszenia rannych i chorych i leczenia ich, jak również do zarządzania formacjami i zakładami sanitarnymi, kapelani przydzielani do armii, będą uszanowani i odczani opieką w każdym wypadku; o ile wpadną w ręce nieprzyjaciela, nie będą traktowani jako jeńcy wojenni.

Wojskowi wyszkoleni specjalnie do tego celu, aby w razie potrzeby mogli być użyci jako pielęgniarze lub sanitariusze pomocniczy do zbierania, przewozu i leczenia chorych i rannych i zaopatrzeni w zaopatrzenia tożsamości, w razie wzięcia do niewoli w trakcie wykonywania tych czynności będą korzystali z tych samych przywilejów, co siali personel sanitarny.

Art. 10. — Z personelem, wyszczególnionym w poprzednim artykule, zrównany jest personel ochotniczych towarzysów pomocy, należycie uznanych i upoważnionych przez ich Rząd, a który to personel użyty będzie w formacjach lotnych i zakładach sanitarnych wojskowych, z zastrzeżeniem, że personel powyższy podlegać będzie prawom i przepisom wojskowym. Każde państwo winno podać do wiadomości drugiemu państwu, bądź jeszcze w czasie pokoju, bądź też z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, w każdym zaś razie przed wszelkim ich zużytkowaniem, nazwy towarzysów, które upoważniło, pod swą odpowiedzialnością, do pomagania urzędowej służbie sanitarnej swych wojsk.

Art. 12. — Osoby wyszczególnione w art. 9, 10 i 11, gdy wpadną w ręce strony przeciwniej, nie będą mogły być zatrzymane.
Będą one, o ile nie ma w tym względzie innego porozumienia, odesłane strome walczącej, do której należą, skoro tylko zostanie otwarta droga dla ich powrotu i o ile tylko okol. czności wojenne na to pozwolą.
Oczekując na odesłanie spełniać one będą w dalszym ciągu swe czynności pod zwierzchnictwem strony przeciwniej; b. w. d. one przede wszystkim zatrudnione opieką nad chorymi i rannymi strony walczącej, do której przynależą.
Przy odjeździe zabiorą ze sobą należące do nich przedmioty, narzędzia, broń i środki transportowe.

Signature du titulaire:
Podpis właściciela:

W. S. G. S.



La autorités militaires et civiles
son priées de lui accorder aide
et protection
z S. Ministra:
z Szefem Sztabu
Col. G. S.

I/2/19

*) otriodle

(prawe) fotografia Mannus po 9-ciu miesiacach (prawe) podpis Mannusa
 (prawe) podpis Mannusa, ale Mannus sam z niej wyboluje
 nie tubiance, procesie; wyroku do lat czterech robot; i paratyfodicyjny (co) zupnie poftra
 pobyci w obozie pracy za Wietkg, indni Mannusie utradete podkidy
 Keliore. wspomnienie Mannus namu woprame na kaszki;
 manny jakos je napisac.

ARMIA POLSKA W Z. S. R. R.
 POLISH ARMY IN U. S. S. R.



Legitymacja osobista
 Identity Card
 Удостоверение

№ 177

1939 1945

Fotografia lub odcisk wskazującego palca lewej ręki



Podpis właściciela — Signatur of holder

Wietek

2) Showne bewystrywa

I/2/20

Stopień — Rank	<i>Cehotnyerka</i>	Унк	<i>Бобровица</i>
Nazwisko — Name	<i>Piechonska</i>	Фамилия	<i>Пехонская</i>
Imię — Christian name	<i>Macedyslava</i>	Имя, отчество	<i>Мадыслава</i>
Miejsce i data urodz. — Place and date of birth	<i>Турбагуна, 1900.2.21</i>	Место рождения	<i>Турбагуна на Белорусии</i>
OPIS — DESCRIPTION: Wzrost — Height	<i>160 cm</i>	Рост	<i>160 см</i>
Kolor oczu — Colour of eyes	<i>brązowe</i>	Цвет глаз	<i>бразовые</i>
Kolor włosów — Colour of hair	<i>ciemne</i>	Цвет волос	<i>темные</i>
Podpis dowódcy — Signatur of Permit Officer	<i>Maubel</i>	Подпись	<i>Маубель</i>
	<i>Brurawa</i>	Место	<i>Брурава</i>
	<i>dn. 6 II</i>	Дата	<i>6 II</i>
	<i>1942 r.</i>	Год	<i>1942</i>
	<i>SZEF SZTABU</i>	Должность	<i>СЗШ</i>
	<i>LEOPOLD OKULICKI</i>	Имя	<i>Окулички</i>
	<i>PUK. DYPL.</i>	Специальность	<i>Дипломат</i>



GENERAL MAWACKIEJ

5/2/21

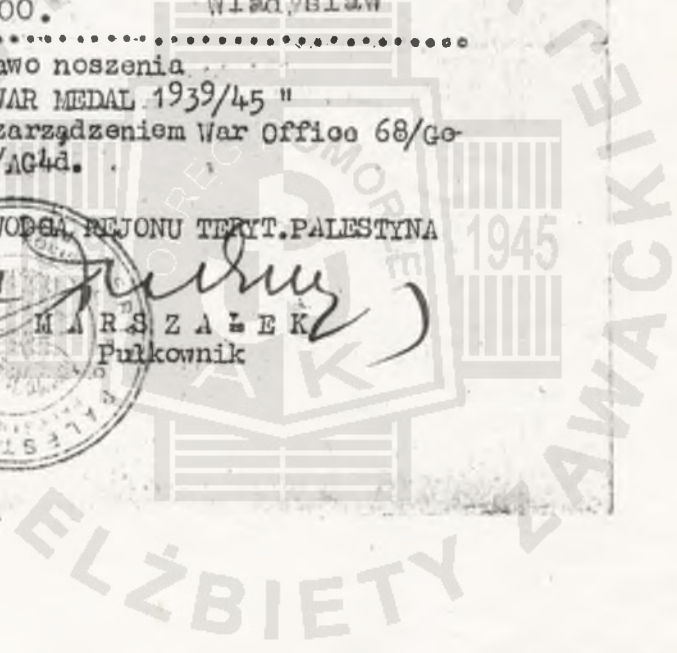
DIWO REJ. TERYT.
PALESTYNA.

M.p., dnia 20/E 1947

ZASWIADCZENIE No. 61.

Stwierdzam, że St. siostr. WKSSZ. PIECHOWSKA
30/IV/1900. Władysław
posiada prawo noszenia
" THE WAR MEDAL 1939/45 "
zgodnie z zarządzeniem War Office 68/General/8070/AG4d.

DOWODCA REJONU TERYT. PALESTYNA
MARSZAŁEK
Pułkownik
1945



I/2/22

**LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



1939

1945

Nr. 7988

GENERALNA FUNDACJA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

24/27

1/2/23

ALZAMYVIDEJ
EWOLACZ IHHA' APTTA

FUNDACJA
GENERALNA
KAWACKIEJ

Nazwisko **PIECHOWSKA**
Imię **Władysława**
Pseudonim **Włada**
Przydział **Orzech.**

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polski Podziemnej w latach
1939 — 1945.
Przewodniczący.

Podpisz Krzyż

K. Ziemiński—"Wachnowski"

Londyn, dnia **6 czerwca 1970 r.**

5/2/24

Nazwisko **PIECHOWSKA**

Imię **Władysława**

Pseudonim **Władia**

Przydział **Orzech.**

.....

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polski Podziemnej w latach
1939—1945
Przewodniczący
Różalij Krzyża
Różalij Krzyża

K. Ziemiński—Wachnowski

Londyn, dnia **6 czerwca 1970 r.**

I | 3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby
relatora:

- Oświadczenie córki Hanny Pięchowskiej - Pięchowskiej
z dn. 8.01.07. Rkp. oryginał i kserokopia. K. 2, s. 1-2.



HANNA PIECHOWSKA-CIECHOMSKA

00-683 WARSZAWA

ur. 04.03.1924 w WARSZAWIE

DCHOTNICZKA P.W.K w HUFCU przy GIMN. i LIC.

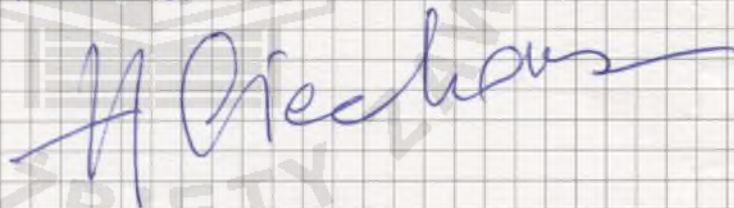
im. WANDY z Posobitów Szachtmajerowej w Warszawie

członkini S.Z.Z.AK nr. 050145

08.01.071

Oświadczenie

Oświadczam niniejszym, że matka moja
Władysława z Buttorf Andrzejkońskich Piechowska
pełniąca w latach 1937/38 funkcję referentki
od spraw kobiet w Państwowym Urzędzie Wychowania
Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego organizo-
wała z grupą Peniaczek siatkę wywiadowczą
na terenie Gdańska i Cieszyna. Wiem, że gdańscy
pocztowcy zbierali wiadomości, a kolejarze - Polacy
przekazywali je do Polski.



HANNA PIECHOWSKA-CIECHOMSKA

00-683 WARSZAWA

w. 04. 03 1924 w WARSZAWIE

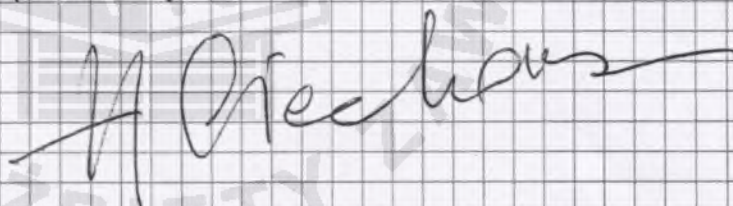
DCHOTNICZKA P.W.K w HUFCU przy GIMN. i LIC.

im. HANDY z Posobitów Szachtmajerowej w Warszawie
członkini S.Z.Z.AK nr. 050145

08.01.071

Oświadczenie

Oświadczam niniejszym, że matka moja
Władysława z Buttorf Andrzejkońskich Piechowska
pełniąca w latach 1937/38 funkcję referentki
od spraw kobiet w Państwowym Urzędzie Wychowania
Fizycznego i Przystosowania Hojskowego organizo-
wała z grupą Powiaček siatkę wywiadowczą
na terenie Gdańska i Ciczyna. Wiem, że gdańscy
pocztownicy zbierali wiadomości, a kolejarze - Polacy
przekazywali je do Polski.



II. Materiały uzupełniające relacje:

- "Moja matka" tekst Hanny Piechowskiej - Ciechomskiej, Warszawa, 19. III. 1996. Rysunek - portret, msp. kserokopia, k. 27, s. 1-27.
- Władystawa Piechowska, wydruk z internetu 2009-10-14. Fotogr. k. 2, s. 28-29.
- Władystawa Piechowska z d. Buttowt - Andrejkonis - Fotografia. Ksero, (jedna tekst bez końcówki, drugi cały). Msp. k. 2, s. 30-32.
- "Pestki" - Kserokopia art. z gazety (brak tytułu i daty). Fotogr. k. 2, s. 33-35.
- "Kobieta - żołnierz (r)" art. M. E. Szakoty w "Dzienniku Polskim" z 2 grudnia 1992 r. Msp. kserokopia, k. 2, s. 36-37.
- "Nad mogiłą - ..." Rzp. kserokopia (oryginalny opisok E. 2). k. 3, s. 38-41. (tekst St. Rutkowskiego żołn. II Bryg. - Leg. Pol.
- 7. w. Msp. kserokopia, k. 3, s. 42-44.
- Art. Wł. Piechowskiej "Pestki 242 - AK re drowie" druk w "Wiezi" nr 6, czerwiec 1988, cykl "2 problemat najważniejszej historii polski", s. 110-123, Msp. kserokopia, k. 7, s. 45-51.
- Dwa nekrologi. Msp. kserokopia z gazety. k. 1, s. 52.
- Vademeccum Prusposobienia Hojskowego, W-4a, 2001, w nim art. A. E. Markert "Patnotyema dzialalnosć Władystawy Piechowskiej". Kserokopia dekadler i stron 48-52. k. 4, s. 53-56.
- Dodatek: "Moja matka" tekst Hanny Piechowskiej - Ciechomskiej, W-5a, 19. III. 1996 Msp. ksero, k. 26, s. 26 - paginacja własna - skoroszyt.

11/1

do teretu!

MOJA MATKA

Hanna Piechowska-Ciechomska



Warszawa, 19.III.1996 r.



MOJA MATKA

Dostałam niezwykle trudne zadanie: napisać referat na temat własnej ukochanej Matki, która była dla mnie wzorem wszelkich cnót: niezachwianej wiary w Boga, bezkompromisowej prawdomówności, bezgranicznej miłości Ojczyzny i całkowitego poświęcenia własnych spraw i korzyści - interesom Narodu. Nie było dla niej nic ważniejszego niż walka o niepodległość Polski.

Jak mam bezstronnie opisać Jej samozaparcie w tej walce od najwcześniejszej młodości aż do śmierci. Żeby nie być posadzoną o stronniczość, postanowiłam przytoczyć szereg wypowiedzi i opinii osób postronnych: historyków oraz Jej współpracowniczek i współpracowników z Polskiej Organizacji Wojskowej POW KN3 w Żytomierzu i Kijowie (1917-1919), Wojska Polskiego (1920), Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju OPWK (1934-1939), ZWZ AK Lwów (1939-1940), Pomocniczej Służby Kobiet (1941-1947).

Zacznę od przytoczenia własnoręcznie napisanego życiorysu:

„Życiorys Władysławy z Buttowt-Andrzejkiewiczów Piechowskiej. Urodziłam się 2 maja 1900 roku we wsi Tupały pow. Kowel na Wołyniu. Matka Czesława z Kociejowskich, ojciec Tadeusz Buttowt-Andrzejkiewicz. Na jesieni 1910 r zdałam do 1-szej klasy Maryjskiego Gimnazjum w Żytomierzu, które ukończyłam w 1918 r. Klasę 5-tą i 7-mą, tzn. lata szkolne 1915/1916, 1916/1917 przechodziłam w Połtawie w Gimnazjum p. Archetznarumowej. W młodszych klasach gimnazjum należałam do Bratniaka i kółka samokształceniowego korporacji uczniowskiej. Od października 1917 r należałam do POW - byłam komendantką oddziału żeńskiego. We wrześniu 1918 r wyjechałam do Kijowa na studia w Kolegium Uniwersyteckim, ale już 13 listopada 1918 r z powodów rodzinnych wróciłam do Żytomierza. Od stycznia do czerwca 1919 r pełniłam służbę na Oddziale Chirurgicznym Szpitala. Równocześnie byłam Adiutantem Okręgu Żytomierskiego POW Komendy Okr. Żytom. POW - zreorganizowanej po listopadzie 1918. W końcu 1919 r weszłam w skład Oddziału Partyzanckiego, zorganizowanego przez nasz Okręg pod dowództwem kpt. Kruka-Strzeleckiego /Tadeusza - przyp. mój/. Oddział nasz został rozbrojony przez II-gi Korpus Galicyjskich Ukraińców - internowano 18 osób, w tym dwie kobiety: Marię Bujko i mnie - i postawiono nas przed sądem wojskowym Korpusu w Żmerynce. Na skutek starań Misji Wojskowej Nacz. Dow. Przy sztabie Petlury, odstawiono nas 26.VII.1919 r do granicy polskiej w Podwołoczyskach, skąd w początkach sierpnia przybyliśmy do Warszawy. Zameldowałam się w Naczelnym Dowództwie, gdzie dostałam rozkaz udania się do Kamieńca Podolskiego - miejsca postoju Polskiej Misji Wojskowej, dla zorganizowania jej łączności z placówkami POW na terenie ukraińskim. 6.X.1919 r zostałam aresztowana przez wywiad Ukraińców Galicyjskich w Kamieńcu Podolskim, a 6.XI.1919 r wykradziona /wraz z dwoma kolegami/ z więzienia przez Okręg Winnicki POW. 1.I.1920 r wróciłam z moim ojcem do Płoskirowa, gdzie nawiązałam kontakt z komendantem miejscowej placówki POW Derewojem. Stamtąd przedostałam się do Warszawy. W kwietniu 1920 r dostałam przydział do Sekcji Kurierek II Oddziału Nacz. Dow., a następnie do II-go Oddziału 12-ej Dywizji w Płoskirowie. W lipcu przeszłam do Sekcji Propagandy i Oświaty Nacz. Dow. Zostałam Oficerem Oświatowym 12-ej Dywizji w Tarnopolu, pełniąc tam służbę do demobilizacji w 1921 r. 30 kwietnia 1921 r wyszłam za mąż za Por. Józefa Piechowskiego i w maju 1922 r wróciliśmy z Tarnopola do Warszawy. Na skutek ciężkich przeżyć osobistych /śmierć synka - dopisek mój/ nie brałam udziału w żadnych organizacjach do 1925 r. Od 1925 r należałam do Zrzeszenia POW

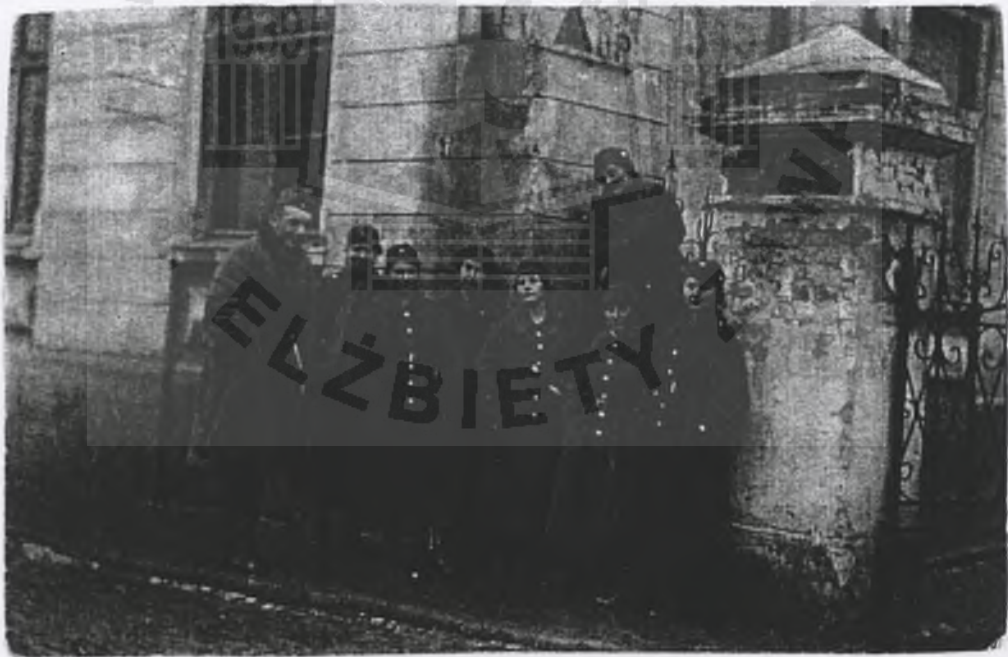
KN3 i od 1933 r do wojny byłam vice prezesem Zarządu. Od 1928 r do 1934 r pracowałam w ZPOK /Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet - przyp. mój/ w redakcji i administracji „Pracy Obywatelskiej” i od 1929 r do 1933 r byłam przewodniczącą Oddziału ZPOK w Ołtarzewie i Ozarowie. Pow. W-wa. Od 1934 r przeszłam do pracy w Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r zostałam odkomenderowana do Wydziału WF i PW Kobiet w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowego jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/. Po wybuchu wojny z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechałam do ewakuowanego do Trawnik pod Lublinem PUWFiPW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spraw Wojskowych pod Łuck, skąd przywiozłam rozkazy dla Baonów PWSK do Lwowa i pozostałam tam z przydziałem do Baonu Lwowskiego - do jego rozwiązania w dniu 19 września 1939 r. Od 22 września do 16 września 1940 r pracowałam w konspiracji ZWZ we Lwowie. Aresztowana w tym dniu przebywałam w więzieniu i w obozie w ZSRR - Wiatka, skąd wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR - zostałam zwolniona 16 sierpnia 1941 r i zameldowałam się w D-wie AP w Buzułuku w dniu 1 września tegoż roku. Do maja 1942 r byłam Komendantką Główną, następnie inspektorką w sztabie D-wa AP /Buzułuk - Jangi Jul - Teheran/. Od sierpnia 1942 r przeszłam do Palestyny na komendantkę zbiorczego zespołu kobiet - żołnierzy PSK w Jerozolimie. W zimie 1943 r przeniosłam się do Korpusu Sióstr i zostałam wyznaczona na siostrę przełożoną w szpitalu w Kefar Bil pod Rehowodem, gdzie pełniłam służbę do 1946 r. Do października 1947 r byłam komendantką Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze. 28.X. 1947 r uzyskałam zwolnienie z P.S.Z. w celu powrotu do kraju. Powróciłam do Polski 16.XI.1947 r przez punkt graniczny Koźle i zostałam zdemobilizowana na podstawie rozk. MON 0181 z dnia 18. XII.1947 r przez RKU we Włochach pod Warszawą w dniu 11.XII.1947 r /jako siostra służyła - danieck mój/. Od kwietnia 1948 r do kwietnia 1950 r pracowałam jako kierownik działu organizacyjnego w Wydziale Działania Społecznego i Wychowawczego. Zostałam zwolniona jako element niebezpieczny i wrogi. Od czerwca 1950 r do stycznia 1961 r pracowałam w Centrali Chemicznej i przy reorganizacjach przeszłam w 1952 r do Argedu, gdzie byłam kier. Zaopatrzenia w artykuły chemii gospodarczej dla domu w Hurtowni Nr 1 w Warszawie. Od stycznia 1961 r jestem na emeryturze”.

Jak wynika z życiorysu - Jej służba w zorganizowanej przez Nią PSK nie była łatwa. Jako wierna zwolenniczka Marszałka Józefa Piłsudskiego miała nieporozumienia z przedstawicielami Narodowej Demokracji. Większość wyższych oficerów Legionistów było w tzw. Drugiej grupie na zasiłku dla uchodźców. Czuli się z nimi związani ideologicznie i upominali się o ich prawa. Nie mogła się zgodzić ze stosunkiem do wygłodniałych żołnierzy przybywających z różnych stron Syberii.

Za swą działalność wojskową w latach 1918 - 1920 Władysława Piechowska została odznaczona dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Przytaczam poniżej wnioski o odznaczenia do Listy Odznaczonych „Krzyżem Walecznych” po raz pierwszy. Rozkaz Nacz. Dow. W.P. Nr 19 z dnia 14.V.1921 r i po raz drugi Dz. Pers. Nr 40 z dnia 23.XI.1921 r: Wyciąg z wniosków na odznaczenie „Krzyżem Walecznych”:

1. "Andrzejkiewiczówna Władysława.

Władysława Andrzejkiewiczówna była we wrześniu i październiku 1919 r kurierką w Okręgu Kamienieckim. Śledzona przez kontrwywiad ukraiński, w bardzo ciężkich warunkach zorganizowała cały szereg placówek w Płoskirowie, Dunajowcach,



1920 - JESIEN

MAMUSIA ; DZIECI PODWŁADNE SPICÓSKIE
MAMUSIA W ZĘBOBIE PO OJCU

216

Jarmolińcach, Gródku i Kitajgradzie, 20 października została aresztowana w Kamieńcu przez kontrwywiad przy czym udowodniona była jej praca w P.O.W. Poddawana wielokrotnym badaniom, połączonymi z biciem i trzymana w więzieniu w okropnych warunkach początkowo w Kamieńcu, a 10 listopada przewieziona do Winnicy - zachowywała się z godnością i nie wydała ani jednego członka Organizacji, ani jednej tajemnicy. W Winnicy trzymana była w więzieniu do 15 grudnia i skazana na śmierć, 15 grudnia uciekła z więzienia do Gniewania. Nie zważając na poszukiwania Jej przez kontrwywiad ukraiński prowadziła pracę nadal i zorganizowała placówki w Gniewaniu i Niemirowie, 2 stycznia 1920 r z powodu choroby powróciła do Kraju. Ob. Andrzejkowiczówna całą służbę w P.O.W. miała nienaganą”.

„Pojata-Andrzejkowiczówna Władysława. Ob. Pojata-Andrzejkowiczówna Władysława pracowała w Okręgu Żytomierskim P.O.W. Po zdekonspirowaniu Organizacji przez władze bolszewickie ob. Andrzejkowiczówna udaje się do prowincjonalnej placówki i dnia 15.VII.1919 r do oddziału lotnego ob. Czumaka w Nowym Zawodzie, a następnie 1.VII.1919 r wchodzi w skład oddziału powstańczego kpt. Kruka - Strzeleckiego. Przez cały czas istnienia i działalności oddziału ob. Andrzejkowiczówna pełni funkcję sanitariuszki, kurierki i agitatorki oddziału. Przebywa wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, na które narażony był oddział. W potyczkach oddziału znajduje się zawsze wśród żołnierzy, dzieli z nimi trudy, narażając się bardzo w razie dostania się do niewoli. Następnie wraz z kilkunastoma oficerami i szeregowymi oddziału zostaje internowana przez II Korpus Galicyjski, przebywa w niewoli 10 dni narażona na szykany i brutalne zachowanie się żołnierzy galicyjskich. Za uczestnictwo w akcji bojowej oddziału w charakterze sanitariuszki i kurierki, za świadome narażanie się w imię służby i w poczuciu doniosłości operacji oddziału - przedstawiam ob. Pojatę - Andrzejkowiczównę do Honoru Wojskowego po raz drugi”. *Młodziak PRACA KOBIEC W P.O.W. WSCHOD - autor Ignacy Ziemiański wyd. 1933 r s. 116-123.*

Nie znalazłam niestety wniosku na Krzyż Niepodległości za 1920 r.

W księdze „SŁUŻBA OJCZYŹNIE” Wspomnienia uczestniczek walk o Niepodległość 1915-1918 wyd. w Warszawie w 1929 r na str. 371-376 opublikowany jest artykuł Władysławy Andrzejkowiczówny p.t. „MŁODZIEŻ NIEPODLEGŁOŚCIOWA W ŻYTOMIERZU”.

Jest to bardzo wartościowa relacja o działalności patriotycznej Duchowieństwa Katolickiego i młodzieży szkolnej, oraz rodzin polskich zamieszkałych w Żytomierzu. Przytoczę tylko jeden fragment dotyczący ks. Andrzeja Fedukowicza: „Najbardziej ofiarne w przechowywaniu i goszczeniu żołnierzy, gdzie przez czas całej wojny mieli schronisko wyciągani z obozów jeńcy legioniści, rozmaici kurierzy, żołnierze itp. Były domy pp. Wisznickich, p.Kieszniewskiej, p. Ziemiańskiej i ks. Fedukowicza, pęffekta szkół męskich, jednego z najbardziej zasłużonych kapłanów, wielkiego patrioty, przyjaciela młodzieży, jej doradcy, człowieka, który doskonale rozumiał jej dążenia, ideały i żył jej życiem. U niego też zamieszkał po zajęciu przez wojsko polskie Żytomierza w roku 1920 - Marszałek Józef Piłsudski. Po ustąpieniu wojska polskiego ks. Fedukowicz, więziony przez bolszewików w Czeka, torturowany w bezprzykładowy sposób moralnie i fizycznie podpisał podsuniętą przez bolszewików odezwę. Wypuszczony z więzienia, w strasznej depresji moralnej, oblał się benzyną i spłonął w okropnych męczarniach. Za życia jeszcze odznaczony krzyżem „Virtuti Militari”.

O własnych zasługach autorka nie wspomina - co jest dla Niej bardzo charakterystyczne-była niezwykle skromna i nigdy nie chwaliła się swoimi osiągnięciami. Okres międzywojenny - to praca społeczna w ZPOK i pełne poświęcenia zaangażowanie polityczne - całkowite poparcie dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie od 1934 r poświęca się pracy w Organizacji Przynależności Wojskowej Kobiet dla Obrony Kraju - bierze udział we wszelkich kursach i szkoleniach wojskowych, początkowo jako słuchaczka, a następnie jako instruktorka. Rokrocznie wyjeżdża na obozy szkoleniowe /zabierając mnie ze sobą, ku mojej wielkiej radości - ja także jestem „Żołnierzem”/. 5-go września 1939 r dostaje rozkaz wyjazdu do Trawnik pociągiem ewakuacyjnym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Bardzo niechętnie opuszcza Warszawę, ale musi wykonać rozkaz, który dotyczy także mnie. /Pamiętam, że ktoś powiedział: „jeżeli nie pojedziesz to zabierzemy Haneczkę”/. Po otrzymaniu rozkazów dla Baonów PWSK we Lwowie, bierze udział w obronie Lwowa przed Niemcami. Po wkroczeniu wojsk sowieckich natychmiast postanowiła przejść do pracy konspiracyjnej, w której ma wielkie doświadczenie z okresu 1918 - 1919 r. Mieszkała osobno u doktora Domaszewicza i tylko ja byłam stałym łącznikiem z rodziną. /Spotkałyśmy siostrę Mamusi, Jadwigę Urbańcową z dziećmi, i ja mieszkaliśmy z nimi. Ojciec mój, Józef Piechowski, znalazł nas we Lwowie i kilkakrotnie przedzierał się do Warszawy. Przywoził nam pieniądze. Pamiętam, że z moją ciotecznią siostrzyczką, Marią Urbańcową, nosiliśmy meldunki pisane mlekiem na białych chusteczkach do nosa do Gen. Boruty-Spiechowicza. On także dawał nam różne polecenia. Siostra Matki, Jadwiga Urbańcowa, zaangażowana była w pracę Organizacji i wspierała finansowo akcję pomocy rannym żołnierzom. 1 marca 1940 r Ojciec zabrał mnie i ciocię z dziećmi do Warszawy przez Białystok. W sytuacji, jaka panowała w konspiracji, Matka moja nie mogła wyjechać ze Lwowa, Miała przyjechać do Warszawy w terminie późniejszym. Piszę „przyjechać do Warszawy” - a to wiązało się z wielkim niebezpieczeństwem przekraczania „zielonej granicy”. Nas złapali bolszewicy, ale Ojciec powiedział im, że uciekliśmy z Warszawy i idziemy do Białegostoku. Po nocy spędzonej w chlewie, wyprowadzili nas do lasu. Doprowadziwszy nas do dziury w ogrodzeniu z drutów kolczastych, żołdak sowiecki wrzasnął z satysfakcją: „wot wam w Białystok” i kazał przechodzić na drugą stronę. Nam tylko o to chodziło! Złapali nas potem Niemcy i ogołociwszy z pieniędzy, puścili nas wolno. Gdybyśmy w ostatniej chwili nie zmienili kierunku marszu, bolszewicy wywieźliby na Syberię.

Przytoczę teraz kilka cytatów z opracowania prof. Jerzego Węsierskiego p.t. „Lwów pod okupacją sowiecką 1939 - 1941” Editione SPOTKANIA W-wa 1991 r” str. 25: „Z osób, które niemal od pierwszego dnia uczestniczyły w tworzeniu przez gen. Januszajtisa konspiracyjnej organizacji wojskowej we Lwowie, krótką relację pisemną pozostawiła Władysława „Włada” Piechowska, w czasie obrony Lwowa pełniąca w sztabie gen. Januszajtisa funkcję oficera łącznikowego do oddziałów kobiecych wchodzących w skład dowodzonego przez niego Korpusu Ochotniczego. Piechowska była zresztą współpracowniczką generała jeszcze w 1920 r jako oficer oświatowy 12 DP w Tamopolu, którą dowodził wówczas gen. Januszajtis. Być może znał on stamtąd też i płk. Żebrowskiego, który nieco później był dowódcą 12 PAP w tej dywizji. Piechowska pisze w swej relacji: Gen. Januszajtis wezwał mnie 26 września i oświadczył, że stworzył komórkę organizacyjną /sztab/ i postanowił przeciwdziałać propagandzie radzieckiej, opanować społeczeństwo, informować je o nowej sytuacji politycznej i wojskowej w związku z powstaniem nowych władz państwowych za granicą. Polecił mi zorganizowanie sekcji łączniczek i kurierek do jego dyspozycji /.../ Był przeciwny tworzeniu wielkiej organizacji, poinformował mnie że znajdującym się we Lwowie starszym oficerom polecił utrzymywanie kontaktów z ich podkomendnymi dla celów dyspozycyjnych. Przez

wyjeżdżających za granicę oficerów wysyłał meldunki do gen. Sikorskiego o sytuacji we Lwowie i swej decyzji na terenie okupowanym /.../ Trudno opisać - pisze dalej Piechowska - powstały we Lwowie chaos: masy wychodźców, stale dojeżdżających oficerów z różnych jednostek, starających się przedostać za granicę. Zagubione społeczeństwo, niepewność jutra, zaczynające się trudności gospodarcze. Nikt nie mógł zrozumieć, że należy wobec okupanta zmienić tryb życia. Pełne kawiarnie, każdy miał jakieś rewelacyjne wiadomości, w tłumie tym nurkujący wywiadowcy, prowokatorzy NKWD /.../". Str. 69: „W styczniu 1940 r przy organizacji ppłk. Sokołowskiego Trzaski, jako dowódcy wojewódzkiego SZP, czy też już jako p.o. komendanta Obszaru ZWZ-2 powstała Rada Narodowa - druga organizacja skupiająca przedstawicieli stronnictw politycznych. Piechowska uważa, że powstała ona na przełomie października i listopada 1939 r twierdząc, że inicjatorem jej utworzenia był jeszcze gen. Boruta-Spiechowicz./.../ Przewodniczącym Lwowskiej Rady Narodowej był senator, dr Aleksander Domaszewicz, były prezes BBWR Ziem Południowo-Wschodnich, aresztowany z 7 na 6.III.1940 /zwolniony w lipcu/, sekretarką była Władysława Piechowska, skarbnikiem Jan Koj /Koja/ były poseł z ramienia Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, burmistrz Mikołowa na Śląsku. Wśród członków Rady byli m.in.: ks. Tadeusz Walczak, jezuita, adwokat dr Antoni Konopacki ze Stronnictwa Narodowego, doc. Dr Franciszek Kmietowicz /zmarł w sierpniu 1940 r/, literat dr Stanisław Wasylewski. Piechowska jako członka Rady wymienia również dentystę, kpt. dra. Gustawa Bruchnalskiego, jednego z bliskich współpracowników ppłk. Sokołowskiego. Tu też dołączył inż. Antoni Hollender.” Przytoczyłam pełny skład Rady, żeby wykazać, że składała się z osób najgodniejszych szacunku i zaufania, prawdziwych patriotów oddanych Ojczyźnie do śmierci. Piszę o tym dlatego, że na terenie Lwowa istniały inne organizacje wojskowe i polityczne. Prof. J. Węgiński dokładnie analizuje ich działalność. Niestety NKWD pilnie śledziła ich poczynania - miała swoich informatorów wśród stałych mieszkańców Lwowa. Na ogół Ukraińców i Żydów. Taka jest bardzo smutna prawda, że wielu z nich zostało wręcz wziętych w ręce oprawców. Wśród zdrajców byli niestety także i Polacy - nie wytrzymywali bicia i tortur oraz szantażu i godzili się na współpracę z NKWD.

Przytoczę teraz kilka wyjątków ze sprawozdania Władysławy Piechowskiej - ogłoszonego przez A. Friszke w „Więzi” nr 6.VI.1988 r pod tytułem: „Początki ZWZ AK we Lwowie”, a napisanego 20.XI.1941 r. Oryginał znajduje się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. ”Z konkretnych prac w owym czasie było organizowanie dróg przejścia do Rumunii lub na Węgry, zdobywanie cywilnych ubrań, zakwaterowywanie wojskowych, opieka nad rannymi naszymi, opieka nad uchodźcami, zbieranie i konserwacja broni. W początkach października powstaje komórka sztabowa kierownicza terenowa, która ma swymi wpływami objąć Tarnopolskie, Stanisławowskie, Lwowskie i Wołyń. Gen. Jhuszajtis obejmuje kierownictwo, gen. Boruta-Spiechowicz zostaje jego zastępcą, a płk Jakubowski szefem sztabu./.../ Przy sztabie istniało również przedstawicielstwo polityczne, składające się z paru profesorów i działaczy politycznych, tzw. Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego, jako komórka doradcza. Ponieważ na 29.X.1939 r były wyznaczone wybory do Konstytuanty Ukraińskiej, udział w których oznaczał zgodę na przyłączenie terenów Polski do Republiki Ukraińskiej, wynikała konieczność oficjalnego zaprotestowania/.../. Wydana została ulotka, jako komunikat nr 1, podpisana przez Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego, wzywająca obywateli polskich do powstrzymania się od udziału w wyborach, wzywająca do powstrzymania się od szkodliwego gadulstwa, przestrzegająca przed działaniami na własną rękę bez dyrektyw Rządu Polskiego w Paryżu. Rozkolportowana była we Lwowie i na całym terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia. Oczywiście nawiązałam osobiście kontakt z gen.

Januszajtusem około 10 października i otrzymałam polecenie zorganizowania kolportażu ulotki na prowincję, nawiązania kontaktu z organizacjami kobiecymi, z płk Jakubowskim i wyszukanie odpowiednich do pracy konspiracyjnej ludzi./.../ Przypuszczam, że w związku z ukazaniem się ulotki i dzięki plotkarstwu ludności Lwowa został aresztowany 26 października gen. Januszajtis i cały szereg oficerów i osób związanych z akcją gen. Januszajtisa, jak również /zaczęło się - AP/ gwałtowne poszukiwanie gen. Boruty-Spiechowicza. a nawet mnie". /.../ Ponieważ mieliśmy informacje, że głównym oskarżeniem gen. Januszajtisa było wydanie ulotki i posądzenie, że jest przedstawicielem Rządu Polskiego, gen. Boruta-Spiechowicz wydaje drugą ulotkę, jako 2-gi komunikat, tak samo podpisaną przez Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego. Ulotka zawierała 10 punktów, celem jej było podtrzymanie na duchu społeczeństwa polskiego i odciążenie gen. Januszajtisa. Gen. Boruta-Spiechowicz wyjeżdża ze Lwowa 11 listopada, przed wyjazdem poleca przysłać na 10 grudnia łącznika do Budapesztu, który go przeprowadzi z powrotem do Lwowa. Dopiero w końcu grudnia dowiedzieliśmy się, że 14 listopada był aresztowany na granicy".

Większość spraw poruszonych w raporcie dotyczy samej organizacji ZWZ i jego podziału na dwie grupy: „Kierownictwo grupy I objął po porozumieniu Dobrowolskiego z Niewiarowskim płk Jan Sokołowski, kierownikiem II grupy został płk Żebrowski. Zarysowały się od razu poważne różnice w metodach pracy. Płk Żebrowski chce stworzyć wielką organizację ilościową, wprost jednostki wojskowe, wydaje na piśmie rozkazy dzienne, prowadzi kronikę organizacji, niektóre oddziały mają wykazy członków. Płk. Sokołowski, opierając się na pozostawionych instrukcjach generałów Januszajtisa i Boruty-Spiechowicza i na własnym doświadczeniu pracy konspiracyjnej, dąży do zmontowania sztabu i komórek sztabowych w terenie, opracowania planów działania, do podporządkowania sobie istniejących grup i organizacji, które w razie potrzeby byłyby zmobilizowane, żadnych wystąpień przed otrzymaniem rozkazów, ewidencjonowanie przechowywanej we Lwowie broni, stworzenie pewnego przedstawicielstwa cywilnego reprezentującego społeczeństwo, mającego wpływ i zaufanie w społeczeństwie. Szkodliwość dwutorowej pracy rozumieją obie grupy - prowadzone pertraktacje w celu połączenia roboty nie doprowadzają do skutku /osobiście miałam dwie rozmowy z płk Żebrowskim - jedną w mieszkaniu ks. Włodzimierza Cieńskiego, drugą u adwokata Konopackiego i uważam, że ze strony płk Żebrowskiego główną przeszkodą były szalone ambicje osobiste i wpływ najbliższego jego otoczenia/. /.../ „żadna więc z grup nie posiadała potrzebnego autorytetu. Składamy o tym meldunek do Budapesztu i Warszawy./.../ Z Budapesztu nam odpowiedziano, że nic nie szkodzi, że są dwie organizacje, w odpowiednim czasie przysłany będzie człowiek, który ujmie całość. Płk Sokołowski zorganizował sztab w następującym składzie: komendant obszaru lwowskiego - płk Jan Sokołowski, zastępca komendanta i komendant prowincji - mjr Zygmunt Dobrowolski - sztabu mjr /Niewiarowski/ Aleksander Klotz, kwatermistrz kpt. Stanisław Turek, wywiad - por Karol Trojanowski, łączność organizacyjna - mjr Roman /brak nazwiska/, łączność z zagranicą - kpt. Hatowski, wydział polityczny prowadziłam ja./.../ Do marca /1940/ nawiązany był kontakt z następującymi grupami: syndykalistów, POWW /Polska Organizacja Walki o Wolność/, Szare Szeregi, harcerstwo żeńskie /instruktorki harcerskie/, instruktorki PWK /Przysposobienia Wojskowego Kobiet - AF/, grupa Holendra. W kwietniu POWW i grupa Holendra weszły całkowicie przez swoje sztaby do ZWZ, instruktorki harcerstwa i instruktorki PWK od początku pracowały pod naszym kierownictwem.”

Nie mogę w tym referacie przytoczyć całego raportu i wybieram w moim pojęciu ważniejsze fragmenty. /Ksero z całego raportu przekazałam do Fundacji dwa lata temu/.

Nie chcę także podawać nazwisk ludzi, którzy je zhańbili lub tylko narazili na szwank. Jeden z oficerów został rozstrzelany za współpracę z NKWD z rozkazu Naczelnego Dow. AK - właściwie przez sąd kapturowy dla ZWZ przy KG w Warszawie w dn. 17.XII.1941r. Jak już wspomniałam metody postępowania NKWD, nieludzkie okrucieństwo i bestialstwo famały nie tylko słabe jednostki.

Przytoczę teraz wyjątek rękopisu Władysławy Piechowskiej, który jest w moim posiadaniu: „Z rozkazu Organizacji, nie pamiętam z Angers czy Warszawy, nawiązałam w końcu kwietnia 1940 r kontakt z Metropolitą Szeptyckim, przy pomocy ks. Moskwy z kościoła wschodnio - katolickiego, /nie mylić z grecko - katolickim/. Byłam u Metropolity dwukrotnie, chodziło o następujące rzeczy: wspólny front wobec wspólnego wroga - Związku Radzieckiego. Opanowanie wrogiego stosunku Ukraińców do Polaków i odwrotnie, przy pomocy duchownych obu wyznań i o sprecyzowanie przez Metropolitę Szeptyckiego jego dezyderatów politycznych. Sprawozdanie z tych rozmów wysłałiśmy. W czasie tych wizyt mogłam stwierdzić, jak szeroko była rozbudowana sieć organizacyjna OUN, jakim wielkim autorytetem cieszył się Metropolita i jakie mieli świetne przejścia graniczne.”

Na str. 177-ej prof. Węgierski pisze: „W pierwszej połowie września 1940 r ukrywający się jeszcze przypuszczalnie mjr Dobrowolski wysłał do Warszawy jako kurierkę „Władę” Piechowską. Jak opowiadała potem, na kilka dni przed wyruszeniem w drogę spotkała profesora gimnazjalnego, dr filozofii Augusta Paszkudzkiego, który amatorsko zajmował się astrologią. Przygotował jej horoskop i powiedział: Proszę nie jechać, bo trafi pani tylko do kryminału. W pani otoczeniu są niepewni ludzie. Proszę zerwać kontakty /.../ Wierzę - odpowiedziała - ale muszę jechać, bo taki jest rozkaz. - Jeśli pani dojedzie, to proszę dać znać, a wówczas nikomu już więcej nie ułożę horoskopu - zakończył rozmowę prof. Paszkudzki.

16 września por Andrzej Gola „Andrzej”, szef wywiadu ZWZ-2, odprowadził Piechowską na dworzec i wsadził do przedziału wagonu. Paszport miała na nazwisko Walczakowa /Regina - przyp. mój/, jechała rzekomo na pogrzeb. Wsiadłszy do pociągu, zawahała się i chciała od razu wysiąść na drugą stronę. Przeważyło poczucie obowiązku. Nie zajechała daleko. Na przystanku Dublany, tuż za Lwowem, prosto do jej przedziału weszli enkawudziści. Pomimo tłumaczeń zabrali ją do NKWD przy ul. Pelczyńskiej”. Tu robię przerwę w tekście prof. Węgierskiego i przytoczę opis tego wydarzenia w relacji mojej Matki: „Andrzej przygotowuje mój wyjazd do Warszawy. Wszystkie przygotowania są przez niego starannie robione, trudno jest go posadzić jeszcze w tym czasie, iż jest na usługach NKWD. 16 września wyjeżdżam ze Lwowa i w Dublanach zostaję aresztowana. W dwa dni po mnie zostaje aresztowany mjr Dobrowolski, siedzimy w sąsiednich karcerach, po tygodniu wywożą nas do Moskwy. Dopiero po wyjściu na wolność od ks. Walczaka dowiedziałam się, że nie ma żadnych wątpliwości, że Andrzej był od wyjścia z więzienia na usługach NKWD; mianowicie, jako znak umowny, miałam przy sobie kawałek gumy, którą miałam odesłać przez przewodnika po przejściu granicy. Gumę tę odebrano ode mnie przy rewizji, nie zwróciwszy na nią specjalnej uwagi, nikt się ode mnie o przeznaczenie tego kawałka gumy nie pytał - Andrzej dał go księdzu Walczakowi, jako potwierdzenie ode mnie przejścia granicy, ponadto pokazywał księdzu Walczakowi depeszę, rzekomo przyslaną z Białegostoku z wiadomością o moim przejściu”

Tu przy okazji nadmieniam, że w końcu 1941 r Ojciec mój powiedział: „Ten, który zdradził Mamusię i wydał w ręce NKWD - już nie żyje. Sprawiedliwości stało się zadość.” Nie przytoczył nazwiska.

11/11

Wracam do tekstu prof. Węgierskiego str. 177: „W ciągu całego śledztwa Piechowska zachowywała się nadzwyczaj odważnie, co robiło wrażenie na przesłuchujących ją. Już pierwszego dnia, do pokoju, w którym ją przesłuchiowano, wszedł jakiś generał NKWD /być może kombryg Reichman/. „Mówiliście, że jest młoda i interesująca, a to stara i nie interesująca /.../ - powiedział generał. „A ja myślałam, że wy dzentelmen, a wy cham /.../” - wypaliła Piechowska. „wot dierskaja baba /a to zuchwała baba/” z pewnym podziwem skonstratował generał. Posadzili ją na taborecie. Jeden ze śledczych przyniósł pałkę policyjną: „Widzisz, tą pałką bito u was komunistów, tera spróbujemy ją na tobie/...”. Niewiele myśląc zerwała się, złapała taboret za nogę:” Możemy się najwyżej pobić, ale bić się nie dam”. Śledczy krzyknął: „Sumaszedsza /wariatka/, ale jej więcej nie próbował bić. Przewieziono ją do więzienia na Zamerstynowie i osadzono na 7 dni w karcerze. I tam nie załamała się. Potem przez kijowską „przesyłkę” przewieziono ją do Moskwy. 22 czerwca 1941 r, w dzień, w którym rozpoczęła się wojna, wojskowe kolegium Sądu Najwyższego na rozprawie w sali sądowej w Butyrkach skazało ją na 10 lat pobytu w obozach, 5 lat pozbawienia praw obywatelskich i konfiskatę majątku. Połyszawszy to, Piechowska podniosła się z ławy, na której siedziała między dwoma żołnierzami i na stół, za którym siedzieli 12 oficerów sędziów, rzuciła swój przybrudzony i sfatygowany woreczek uszuty z ręcznika, w którym miała cały swój „majątek”. Doprowadziła ich tym do wściekłości. Już w dwa miesiące potem została zwolniona”. Tyle prof. Węgierski. Ja do tego dodam, że zwolniona była z obozu ciężkiej pracy za Wiatką. A teraz rewelacja. Zwróciłam się do „Memoriału” w Moskwie z prośbą o odzyskanie dokumentów i fotografii, które Jej odebrano i nigdy nie zwrócono. Tego jeszcze nie otrzymałam, natomiast upoważniony przeze mnie notarialnie członek „Memoriału” został dopuszczony do akt śledztwa i przekazał mi obszernie opracowanie w języku rosyjskim. Zanim przytoczę cytaty z tłumaczenia przekażę to, co pamiętam z opowiadania Mamusi o dziewięciomiesięcznym śledztwie na Łubiance w Moskwie. Wielokrotnie była badana przez Berię i Malenkowa, którzy najczęściej wypytywali o stosunki w Polsce przedwojennej. Starali się usilnie nakłonić do współpracy. Przekonywali, że powinna napisać do mnie do Warszawy list z poleceniem udania się w podróż z dostarczycielem tego listu - a oni bezpiecznie dowiozą mnie do Moskwy. Straszili, że Niemcy nie tylko aresztują, trzymają w więzieniach i obozach zagłady, ale wysyłają do domów publicznych dla żołnierzy. Nie dała się zastraszyć i listu nie napisała - wiedząc, że chodzi im o możliwość szantażowania Jej ewentualnym torturowaniem córki. Zresztą szantaż był potrzebny, żeby zmusić Ją do współpracy. O ZWZ mieli dokładne informacje nie tylko z Kraju, ale także z Paryża - co wynika z akt sprawy Przytoczę teraz wyjątki z listu członka „Memoriału”: „Sprawa Pani Mamy, jak się wyjaśniło w archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa, została jeszcze w roku 1939 przekazana do Prokuratury ZSRR - tam bardzo długo jej szukano, aż się okazało, że została przekazana z powrotem do Ministerstwa Bezpieczeństwa, ale już do oddziału śledczego na możliwość ewentualnej rehabilitacji. Muszę jednak Panią zmartwić - Pani Mama według przekazanej mi opinii śledczego - wątpliwe, czy będzie rehabilitowana, ale mam nadzieję, że dla Pani jest to bez znaczenia. Obiecali po ukończeniu śledztwa wydać mi więzienne fotografie. Ja wyślę je Pani, jeżeli ta obietnica zostanie spełniona. Innych dokumentów, które można by otrzymać - w aktach nie ma. Akta - Sprawa nr 140 - początkowy lwowski nr 39833, obecny nr archiwalny „H 15216” /H=N/. Oprócz zwykłych dokumentów śledczych i sądowych, włączając w to protokoły przesłuchań, zawiera nie datowane własnoręczne zeznania Mamy napisane po polsku - wyraźnym, ładnym charakterem pisma /z tłumaczeniem na maszynie na rosyjski/ i rozszyfrowane i przetłumaczone na rosyjski sprawozdanie z działalności ZWZ /moja uwaga: ten szyfr NKWD znalazło w klozecie wagonu, którym jechała ze Lwowa/.../ 20.10.39 Wasza Mama związała się z gen Januszajtisem./.../ W lutym 1940 r płk Jan Sokołowski uformował sztab

11/12

ZWZ, którego zadaniem było przygotowanie polskiego społeczeństwa do zbrojnego wystąpienia i rozpracowanie strategicznych planów partyzanckich działań na wypadek wojny między Polsko - Koalicyjnymi siłami i Sowietami./.../ Do sztabu ZWZ weszli: Zygmunt Dobrowolski, który objął dowództwo sztabu kiedy płk Sokołowski zrzekł się, naczelnikiem rozpoznania - Trojanowski. Wasza Mama, która pod pseudonimem „Włada” i „Regina” dowodziła oddziałem politycznym

Według „Narodowej Rady” przy polskim Rządzie Emigracyjnym, Wasza Mama zorganizowała przy Sztabie ZWZ „Radę Narodową” i była jej sekretarzem. Członkowie Rady nie należeli do ZWZ, ale domyślali się nielegalnej działalności Waszej Mamy. Moja uwaga: tę informację NKWD otrzymało z Paryża/.

Wasza Mama osobiście odwiedziła Metropolitę Unickiego Szeptyckiego, ażeby omówić stosunki Polaków z Ukraińcami i uzgodnić, co w razie powstania będzie należało do Polaków, a co do Ukraińców. Rozmowa dotyczyła także nastrojów społeczeństwa ukraińskiego i przy tym Szeptycki zaznaczył rozszerzanie się prohitlerowskich nastrojów wśród młodzieży ukraińskiej. W ogólności on odniósł się do Waszej Mamy, jak do Polki - to znaczy z niedowierzaniem. /.../ Wiosną „Włada” odesłała córkę /tj. Was/ do Warszawy, a w maju przyjechał płk Stanisław Łoziński z Paryża z rozkazem przejęcia dowództwa Lwowskiej Organizacji ZWZ. On zwolnił majora Dobrowolskiego, naznaczył swoim zastępcą „Reja” /Macielińskiego/, na prośbę Mamy zwolnił Ją i zgodził się na Jej powrót do Warszawy z zastrzeżeniem, że ona do wyjazdu będzie kontynuować pracę./.../ Na początku Wasza Mama dostała zaświadczenie tożsamości na nazwisko „Regina Majewska” i wybrała się do Warszawy przez niemiecką komisję, ale okazało się, że tam koniecznie trzeba przyznać się do swego niemieckiego pochodzenia /lub do przynależności do Nacjonalistów/. To zgodnie z Jej moralnymi zasadami było nie do przyjęcia. Wtedy podrobili Jej sowiecki paszport na nazwisko „Walczak Regina Tadejowna”. 16 września Ona wyjechała do Białegostoku, aby tam przejść granicę. Na dworcu Podzamcze młody człowiek o imieniu Kazik przekazał Jej nim z zaszyfrowanym sprawozdaniem o działalności Lwowskiej Organizacji ZWZ, przeznaczony dla dowódcy ZWZ w Warszawie gen. Tokarzewskiego. Wcześniej to sprawozdanie zostało wysłane do Budapesztu. Na pierwszej stacji za Lwowem w Dublinach - do przedziału weszli dwaj młodzi ludzie i kazali Jej wyjść z wagonu. Próba uwolnienia się od zaszyfrowanego sprawozdania nie powiodła się - film znaleziono w muszli klozetowej, o czym w aktach jest specjalny raport. W postanowieniu o aresztowaniu z dnia 17 września powiedziano: „Piechowska jest członkiem Sztabu Polskiej Powstańczej Organizacji ZWZ istniejącej we Lwowie i prowadzącej aktywną walkę przeciw sowieckiej władzy, jednocześnie wypełniającej funkcję sekretarza tzw. Rady Narodowej powołanej na zlecenie tzw. Polskiego Rządu.” Po ośmiu miesiącach, protokół zakończenia śledztwa będzie zaczynał się słowami: Organy NKGB SSSR rozporządzały danymi, że Lwowska filia Polskiej Organizacji Powstańczej „Związek Walki Zbrojnej” przygotowuje się do przerzucenia za granicę ze specjalnymi zadaniami Naczelnika politycznego Wydziału Lwowskiego Sztabu ZWZ - Piechowskiej-Walczak W.T. Na podstawie tych danych 16.09.1940 Piechowska-Walczak została aresztowana”

Naturalnie organy bezpieczeństwa dawno śledziły Waszą Mamę i były dostatecznie dobrze poinformowane o Jej działalności. W lwowskim więzieniu Nr 2. Ona przebywała nie długo. Wypełniono tylko dwie zwykłe ankiety: jedną 16.09. przy zatrzymaniu na imię Walczak Reginy Tadejownej, drugą 17.09. po przedstawieniu nakazu aresztowania, już na prawdziwe nazwisko Piechowskiej Władysławy Tadejownej. 20 września 1940 podpisano postanowienie o wysłaniu Jej specjalnym konwojem do Moskwy. To postanowienie zawiera ciekawą uwagę: „przy etapowaniu srogo izolować od aresztowanych

Dobrowolskiego Z.W. i Klimkowskiego J.W." Przybyła do Moskwy, do wewnętrznego więzienia /na Łubiance/ prawdopodobnie 03.10. - ta data widnieje na trzeciej ankiecie. Pierwsze zaprotokółowane badanie ciągnie się z przerwą dwóch dni: 30.10 od 10.40 do 17.00 i 31.10 od 11.00 do 17.00. Główny temat badania: początek nielegalnej pracy - zorganizowanie i działalność Sztabu ZWZ. 26-go listopada przedstawiono oskarżenie z paragrafu 58-2 /zbrojne powstanie/ i z paragrafu 58-11 /Kontrrrewolucyjna Organizacja/ ..."była aktywnym uczestnikiem nielegalnej wojennej organizacji „Związek Walki Zbrojnej”, z ramienia której prowadziła działalność przeciw Związkowi Radzieckiemu”. „Tak - ja przyznaję się, ja rzeczywiście byłam uczestnikiem Organizacji ZWZ i z ramienia tej organizacji prowadziłam walkę o odrodzenie byłej Polski” - odpowiedziała Wasza Mama. Następnego zaprotokółowane badanie miało miejsce 17 października od 12.00 do 17.30. W ogólności chodziło o działalność Rady Narodowej. Prawdopodobnie były i inne dochodzenia, ale nie znalazły bezpośredniego śladu w aktach. W maju 1941 miały miejsce konfrontacje osobiste z innymi oskarżonymi w sprawie Nr 140: 1. Dobrowolski Zygmunt Stanisławowicz, 2. Stiller-Zieliński Alojzy Józefowicz, 3. Mrozek Ivan /onże Stanisław Władysławowicz/, 4. Boruta-Spiechowicz Ludwik Mieczysław Stanisławowicz, 5. Pasek Władysław Antonowicz. 23-go maja przedstawiono dodatkowe oskarżenie z paragrafu 58-6 pkt. /szpiegostwo/, chociaż Wasza Mama nie prowadziła pracy wywiadowczej, jeżeli nie liczyć za taką zbierania informacji o nastrojach społeczeństwa - to jednak była Ona członkiem, który zbierał informacje o Czerwonej Armii - na wypadek zbrojnego powstania. Akt oskarżenia wystawiono 28-go maja, zatwierdzono przez zastępcę Ministra Bezpieczeństwa Kobułowa 6-go czerwca i zastępcę Głównego Wojskowego Prokuratora Afanasjewa 7-go czerwca. Sprawę sądziło kolegium wojskowe Sądu Najwyższego SSSR 23-go czerwca na posiedzeniu sądowym zamkniętym, bez udziału stron /oskarżyciela i obrońcy/ i bez wzywania świadków. Rozpatrywano tylko sprawę Waszej Mamy. Kiedy sądzili innych oskarżonych - nie wiem. W swoim ostatnim słowie Ona powiedziała: „Przez wyrażenie... w sprawie... zaimponowałam... całej swojej organizacji ZWZ, bo przecież żadna powojenna organizacja nie miała takich celów orientowania się w nastrojach społeczeństwa. Ja nie znajduję w swych działaniach cech przestępstwa przewidzianego artykułem 56-6 kodeksu karnego, ponieważ zdobywane przeze mnie informacje nie były przekazywane za granicę. Cała nasza praca ograniczała się do tego, żeby wskrzesić Polskie Państwo i zwłaszcza uwolnić się od Niemiec. Nie mam możliwości prosić sąd o cokolwiek więcej”.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 20,30, a już o 20,45 sąd udał się na naradę. Wyrok ogłoszono o 21,10:

„W śledztwie wstępnym i sądowym ustalono, że Piechowska-Walczak była jednym z dowódców Sztabu Polskiej Powstańczej Organizacji „Związek Walki Zbrojne”, która stawiała sobie za główne zadanie zrzucenie sowieckiej władzy drogą zbrojnego powstania i ustanowienie byłego Polskiego Państwa, to znaczy zawiera cechy przestępstw przewidzianych art. 58-2 kodeksu karnego RS:SR, a w części przedstawionego zarzutu z art. 58-pkt 1 - to tego zarzutu na rozprawie sądowej nie potwierdzono. Na podstawie powyższego i działając według art. 319 i 310 kodeksu postępowania karnego, kolegium wojskowe sądu najwyższego postanowiło **PIECHOWSKĄ-WALCZAK WŁADYSŁAWĘ REGINĘ TADAJEWNĄ** skazać na pozbawienie wolności w ITL na dziesięć /10/ lat z pozbawieniem praw wyborczych na pięć /5/ lat i konfiskatę całego osobistego jej majątku. Termin wyroku liczyć od 16 września 1940 r. Wyrok ostateczny i nie podlega prawu łaski”.

W ogóle to dziwne że sąd oddalił oskarżenie o szpiegostwo - w sowieckiej praktyce wyjątkowo rzadko sąd nie zgadzał się z oskarżeniem wysuniętym przez organy

bezpieczeństwa. Być może odegrała tu rolę napaść Niemców na ZSRR, która miała miejsce w przeddzień rozprawy sądowej /22 czerwca/ a może po prostu na sędziach zrobiło wrażenie dostoje zachowanie się oskarżonej, co znalazło odbicie nawet w protokołach śledztwa /przypisek mój: oddanie przybrudzonego woreczka nastąpiło już po odczytaniu wyroku i bardzo rozzłościło sędziego, który na oświadczenie Mamusi, że nic innego nie posiada - powiedział: „już my znajdziemy coś do konfiskaty”/. Przewody sądowe pozostałych pięciu oskarżonych ze sprawy Nr 140, a także J. Klimkowskiego dostarczonego jednocześnie z Waszą Mamą do Moskwy - nie są mi znane. Nic również nie wiem o przewodzie sądowym członków Rady Narodowej. Jeżeli Pani wie cokolwiek o nich, proszę, niech Pani mi nie odmówi z łaski swojej wiadomości.. Jeżeli znaleźliby się krewni /.../ ja mógłbym na podstawie upoważnienia popробować zapoznać się z ich sprawami i powiadomić Panią. Jak już mówiłem wyżej - w aktach znajduje się rosyjskie tłumaczenie odszyfrowanego sprawozdania z działalności ZWZ we Lwowie - obejmujące około 4-ch stron ścisłego maszynowego tekstu. Przepisałem go w całości. Myślę, że może on zainteresować historyków zajmujących się polskim podziemiem we Lwowie.” Zakończenia listu i nazwiska członka Memoriału nie podaję ze względu na jego bezpieczeństwo /już stracił syna w dziwnych okolicznościach/.

Po kilkudniowej podróży w przedziale więziennym, w okropnych warunkach sanitarnych, pod ścisłą strażą zmieniających się konwojentów pilnie baczących, czy skazana przestępczyni nie ucieknie w step i nie narazi „sowieckiej własci” na zagładę - dotarła do gułagu gdzieś za Wiatką. Nie umiała dokładnie określić miejsca. Zapędzono Ją do ciężkiej pracy przy układaniu kolejowych podkładów. Upał był nie do zniesienia i komary bezlitośnie wypijały krew. Trzeba było bardzo ciężko pracować, żeby wyrobić normę i dostać coś do jedzenia. W obozie były kobiety wszelkich narodowości skazane za przeróżne przewinienia. Prym wiodły kryminalistki. Zaimponowała im wysokość kary „nowej” i w dodatku politycznej więziarki - Polki. Przywódczyni „Błękitny Beret” już na drugi dzień spytała, czy w Polsce znana była jej sprawa - uwolniona i morderca i niejstow odnoszących pieniądze do banku. Na negatywną odpowiedź zareagowała: „to o czym tam u was w Polsce pisali”. Zorganizowała nawet na cześć Mamusi wieczór pieśni miłosnych i rzewnie płakała słuchając pieśni o kochanku skazanym na Kołymę. A na pytanie Mamusi, czy nie żał jej było wbijać nóż w plecy swoich przygodnych partnerów - odpowiedziała: „e, co tam, nogami potryga i już po wszystkim”. Mamusia chudła i „czerniała” - palące słońce zupełnie zniszczyło tkankę tłuszczową pod naskórkiem. Na biadolenie współwięźniarek, że nie przeżyje nawet trzech miesięcy, odpowiadała z wewnętrzną pewnością: „ja wcale nie będę tu tak długo - jest wojna z Niemcami i na pewno mnie zwolnią”. Jedna z wykształconych Rosjanek uwierzywszy w to, błagała Ją o skontaktowanie się z jej siostrą, mieszkającą w Moskwie i poinformowanie jej, że jeszcze żyje i jakoś sobie radzi ucząc czytać i pisać. Spotkał Mamusię komplement ze strony strażnika: „Wy jedna, jesteście prawdziwą Rosjanką - pięknie mówicie po rosyjsku - jak wielka dama - ta reszta to zbieranina i „barachło”. Bardzo się zdziwił, gdy wyprowadziła go z błędu. 16 sierpnia 1941 r przyszło polecenie zwolnienia Jej z obozu i odesłania do Moskwy, już jako osoby wolnej, ale pod eskortą „dla bezpieczeństwa”. Została zakwaterowana w najlepszym hotelu i poddana zabiegom lekarzy i kosmetyczek, żeby doprowadzili Ją do stanu, w którym można byłoby Ją pokazać w Polskiej Ambasadzie. Kosmetyczka, nie znająca powodu opalenizny i wychudzenia biadoliła: „jak można tak siedzieć na słońcu bez parasola - ma Pani zupełnie zniszczoną tkankę tłuszczową”. Kupiono Jej także w ich pojęciu wytworne ubranie. Choć była pod stałą „opieką” specjalnie przydzielonej pracownicy NKWD /która stale namawiała Ją na kawę, lody i inne dostępne w hotelowej restauracji smakołyki, żeby Ją podtuczyć i samej przy okazji najeść

11/15

się na koszt NKWD/ udało się Mamusi wymknąć niepostrzeżenie z hotelu i pojechać do siostry tej więźniarki z obozu. Zastała starszą, kulturalną panią mieszkającą bardzo skromnie i ubogo. Radość jej była niezmierna - pierwsza wiadomość od siostry po wielu latach. Chciała Mamusię ugościć tym, co miała najlepszego - herbatą z konfiturami. Wspomnę tu przy okazji kontaktów Mamusi z więźniarkami Rosjankami, że jeszcze na Lubiance poznała jedną z najslawniejszych rosyjskich aktorek, która siedziała za posiadanie fotografii gen Tuchaczewskiego z dedykacją: „najpiękniejszej kobiecie Moskwy - Tuchaczewski”. Spotkała także siostrę żony Bolesława Drobnera - później opiszę jego u nas wizytę w latach pięćdziesiątych. Po powrocie do hotelu powiedziała zrozpaczonej „opiekunce” że wyszła na chwilę na spacer i zabłądziła. Rosjanka błagała Mamusię, żeby nikt się o tym nie dowiedział, bo straciłaby pracę. Po paru dniach intensywnej terapii zawieziono Mamusię do Polskiej Ambasady, gdzie już na nią czekał Jej dawny znajomy, Stanisław Strumpf-Wojtkiewicz z walizką pełną ubrań, przywiezioną z Anglii (miała się potem czym dzielić z koleżankami). Fotografia w paszporcie Mamusi, wystawionym przez AMBASADĘ Polską w Moskwie /Kujbyszew 02.12.1941/ przedstawia małą, wychudzoną twarzyczkę i wielkie, smutne oczy. /Paszport Nr Sr. III Nr 13801 nr 118/20/41/. Ta sama fotografia jest w Legitymacji osobistej Armii Polskiej w ZSRR Nr 177, wystawionej w Buzułuku 6.II.1942 r, podpisanej przez Szefa sztabu płk dypl. Leopolda Okulickiego. Stopień „Ochotniczka Inspektorka P.S.K. Ale wracam do Moskwy - jeszcze w sierpniu 1941 r, choć bardzo osłabiona fizycznie po pobycie w więzieniu i okropnych warunkach w obozie - silna duchem niezłomnym - zabrała się energicznie do pracy organizacyjnej, do której była doskonale przygotowana. Jeszcze przed wojną była przewidziana na Komendantkę Pomocniczej Służby Kobiet. Pomagało Jej w tym moralne wsparcie gen Boruty-Spiechowicza, który niezwykle cenił Jej wiadomości i wartości moralne. Kobięce Wojsko miało być Wojskiem - a nie źródłem ewentualnych kandydatek na wojenne żony.

Przytoczę teraz wyjątki z dwóch artykułów w angielskich organach Pomocniczej Służby Kobiet - pierwszy z prasy polskiej, drugi z prasy polskiej w Anglii:

Tygodnik "Perspektywy" z 23 marca 1990 r, autor Tadeusz Krząstek: Tytuł „PESTKI”. „Formowanie pierwszych ochotniczych oddziałów Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet przy Armii Polskiej gen Władysława Andersa rozpoczęto jesienią 1941 r Projekt organizacji i zasad służby opracowała Władysława Piechowska. Przewidywał on, że „Kobiety mają być użyte we wszystkich służbach pomocniczych na tyłach i w pasie przyfrontowym, w służbie sanitarnej, oświatowej, propagandowej, łączności, transportowej, administracyjno-gospodarczej i wartowniczej”. Władysława Piechowska, wcielona następnie do sztabu armii, a od lutego 1942 r kierująca Inspektoratem PSK, położyła też największe zasługi w formowaniu oddziałów kobiecych. Ich punkty zbiorcze mieściły się w Tatiszczewie, Trockoje i Buzułuku. Organizacją oddziałów i warunkami służby „Pestek” żywo interesował się gen Władysław Sikorski, czemu dał wyraz w specjalnej instrukcji wydanej 10 grudnia w Kujbyszewie, oraz podczas wizytacji pododdziałów kobiecych. Z ZSRR do Iranu wyjechało 1765 ochotniczek i siostr PCK: W maju 1942 r zaczęto przesuwać oddziały i szkoły ochotniczek do Palestyny. W trudnych, pustynnych warunkach ewakuacji za kierownicami ciężkich samochodów transportowych zdały „Pestki” swój pierwszy egzamin bojowy. W październiku 1943 w oddziałach Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie były już 3084 ochotniczki. Część z nich ukończyła kursy oficerskie i podoficerskie. We Włoszech PSK podzielono na dwie grupy. Przy dowództwie 2 Korpusu pełniło służbę 1500 ochotniczek: w oddziałach sanitarnych, transportowych, łączności, w kantynach polowych, sztabach, biurach i sekcjach widowiskowo-rozrywkowych. Ponadto pełniły służbę w bazie Korpusu oraz w pododdziałach

27/16

samochodowych i przydzielonych do taktycznych związków bojowych". Artykuł Tadeusza Krzastka składa się z pięciu części. Pierwszą przytoczyłam w całości. Druga „Za kółkiem”, trzecia „W kantynach”, czwarta „W łączności” i piąta „W białym fartuchu. Wśród fotografii dominuje bardzo wyraziste zdjęcie Mamusi z legendą: „Władysława Piechowska, komendantka główna Pomocniczej Służby Kobiet. W młodości dowodziła żeńskim oddziałem POW w Żytomierzu, w 1920 r pełniła funkcję kurierki, następnie pracowała w Organizacji Przynależenia Kobiet do Obrony Kraju. Zmarła w Warszawie w 1987 r”. Na zakończenie całości „Autor artykułu serdecznie dziękuje Pani Hannie Ciechomskiej z Warszawy, która udostępniła mu osobiste pamiątki i udzieliła wielu informacji i prosi „Pestki” o nawiązanie korespondencji za pośrednictwem redakcji” /nikt się nie zgłosił. a tygodnik zbankrutował/.

Dziennik Polski, Londyn, 2 grudnia 1992 r, Autor Władysław E. Szkoda, tytuł: „Kobieta-Żołnierz”. Po historycznym wstępie - płk Emilia Plater, Joanna Żubr - odznaczona Virtuti Militari, por Emilia Gierczak, Joanna d'Arc i inne - Władysław Szkoda tak pisze o ostatniej wojnie: „ustawa o obowiązku powszechnej służby wojskowej wyszła w Polsce w roku 1938. Czas i wypadki szybko wyprzedziły jej ramy i kobiety w wielu wypadkach znalazły się w szeregu, często obok swych mężów i synów. Kiedy 17 września 1939 r Sowiecka Rosja wbiła nam nóż w plecy, władze polskie przebywały jeszcze na terenie kraju. Nastąpiły aresztowania, deportacje, terror, rozstrzeliwanie jeńców. Można śmiało powiedzieć, że wywieziono około dwóch milionów ludzi. Wśród nich było ponad 381 tysięcy kobiet i około 380 tysięcy dzieci. W wielu deportacjach zabierano po prostu całe ochronki i szkoły. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 roku i podpisaniu umowy między Rządem RP w Londynie a Rosją Sowiecką o tworzeniu Polskich Sił Zbrojnych, dowództwo powstających oddziałów umieszczono w Buzułuku. Do wojska Polskiego szybko zaczęli napływać mężczyźni, kobiety i dzieci. Wymędziali, głodni, ledwo żywi ciągnęli do punktów zbornych. Dzieci w pierwszym rzędzie otrzymywały opiekę. Całą tę epopeję i gehennę polskiego narodu w zakresie dotyczącym Armii Polskiej i 2 Korpusu można podzielić na trzy okresy: Rosja, Środkowy Wschód i Włochy. W związku z tym przejścia i przemieszczenia Pomocniczej Służby Kobiet dzielą się także na trzy etapy: rosyjski, bliskowschodni i okres walk we Włoszech. Pierwsza komendantka w Rosji, zaraz po amnestii, była Władysława Piechowska. Ona to osobiście referowała gen Andersowi swoje pomysły sformowania i organizacji Pomocniczej Służby Kobiet.

Początkowo przy dywizjach powstały kompanie PSK. Zastępczynią komendantki, Władysławy Piechowskiej została Bronisława Wysłouchowa, następnie po reorganizacji - Kazimiera Jaworska”. - do artykułu Pana Władysława Szkiody jeszcze wrócę, ale teraz dodam od siebie kilka informacji: dwie adiutantki, Anna Bobińska i Hanna Bliźniakówna - dwie Hanki. Podam teraz nazwiska Ochotniczek zgodnie z podpisami na fotografiach: „Czcigodnej Pani Piechowskiej, Głównej Komendantce PSK od Jej podkomendnej Bańkowskiej, komendantki I Plutonu Wartowniczego, Teheran 15.VI.42 r”, „Banaszewska Wacława, Teheran 19.VI.42 r”, „Kuminowska Kasia, Teheran 5.V.42 r”, „Pierepiekówna Maria, 23.VI. 42 r, Teheran”, „Mojej kochanej i jedynej Komendantce z prośbą, by od czasu do czasu o mnie pomyślała - Maryla Dentsch /albo Deutsch/, Teheran 3.VIII.42 r”, „Najukochańszej Pani Komendantce Zosia Terne Teheran 3.VIII.42 r”, „Najmilszej mojej Komendantce na pamiątkę od Jej „Adiutantki” / Mamusia dopisała Maria/, „Węglarz Bronisława Teheran dnia 23.XI. 42 r”, „Trzaska Leokadia” Cybulska Cecylia”, „Harduń Wanda Teheran 23.VI.42 r”, „Bohosiewicz Irena”, „Kamińska Jadwiga”, „Staniszewska Leontyna”, „Kepisz-Kulikowska”, napisane ręką Mamusi - fotografia przedstawia starszą panią z baretkami paru odznaczeń na mundurze. „Hanka Bliźniak i Jula Masłowska,

Teheran 1942 r" napisane przez Mamusię, Masłowska ma belkę na naramienniku. „Kochanemu Wodzowi mało doświadczony wojak Konio Jakubowska. Teheran 23.VI.1942", „Zosia Kraszewska, Teheran 1942 podpisane przez Mamusię", „Zielińska Joanna", „Mankowicz Antonina", „Drzyzgiewicz Zofia", Martynowa Kazimiera, Teheran 19.VI.42", „Szulińska Helena". „Garbicz Janina", „Koczukówna Walentyna", „Frankiewicz Stefania", „Kasiniak Irena", „Piech Helena", „Szuszkiewicz Katarzyna z Krzemieńca na Wołyniu", „Krakowiak Alfreda", „Krzysztofek Katarzyna", „Furmańczyk Maria", „Szkwarek Genowefa". Widać, że wszystkie fotografie robione są w jednym zakładzie. Z tego okresu jest także fotografia amatorska: nie znany mi kapitan przy punkcie kontrolnym przedstawia swoje dokumenty trzem ochotniczkom z biało-czerwonymi opaskami na rękawach - podpis: „Teheran, kwiecień 42, Zosia Zwierz na warcie." Przepuszczam, że są to fotografie ochotniczek przydzielonych do Komendy PSK w Teheranie. Są jeszcze inne fotografie z tego okresu, ale niestety nie podpisane. Wracam teraz do artykułu Władysława E. Szkody: „Pracy dla PSK było mnóstwo, poczynając od zajęć czysto biurowych, a na szkołach junacek i junaków kończąc. Jedną z pionierek organizacji szkół była nauczycielka, Wacława Całowa. Zaczęto także gruntownie szkolić personel sanitarny, który walczył z malarią i „papataczii" w pierwszym rzędzie. Pani Bronisława Wysłouchowa napisała później w „Ochotnicze" ... "Ochotniczki zawsze potrafiły zachować równowagę ducha". O tym, jak bardzo było to doceniane, przekonałem się sam, gdy w szpitalu prosty żołnierz leżący obok mnie powiedział: „co byśmy zrobili bez nich". Czas zakończenia szkolenia nadszedł ostatecznie w Egipcie. 2 Korpus był gotowy do wyjazdu do Włoch. W Egipcie i Palestynie pozostały jedynie Jednostki Wojskowe Środkowego Wschodu /JWSW/, obejmujące szkoły junackie, oddziały transportowe, szpitale, administracje itd. Ich dowódcą był gen J.Wiatr. Ale zanim 2 Korpus stanął gotów do walki, mnóstwo wysiłku i pracy włożono w szkolenie i organizację. To samo odnosiło się do służb kobiecych - do PSK czyli „Pestek", jak je pieszczotliwie nazywało wojsko, i do „małych kobietek" czyli Młodszych Ochotniczek. Praca szkoleniowa rozpoczęła się w Rosji w okresie tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Stamtąd w pierwszym rzucie ewakuacyjnym w marcu 1942 r przybyło na Środkowy Wschód 945 ochotniczek. W drugim rzucie, w sierpniu 1942 r przybyło następnych 1920, co razem dawało sumę 2865, a więc prawie trzy tysiące kobiet-żołnierzy. Oczywiście ochotniczki przybywały i ubywały, ale liczba ich stale rosła. /.../ W tomie czwartym „Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie" komandor Bohdan Wronski w swojej pracy „Wysiłek mobilizacyjno - organizacyjny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w II wojnie światowej" podaje na str. 99, że w Polskich Siłach Zbrojnych w służbie czynnej było:

a. w wojsku	4.722
b. w marynarce wojennej	112
c. w lotnictwie	1.211
razem kobiet w służbie	6.045

Po ewakuacji z ZSRR w przejściowym okresie na Środkowym Wschodzie najwydatniej funkcjonowała służba sanitarna PSK. Na głowy sanitariuszek dosłownie „zwaliała się" moc wojska i osób cywilnych, wygłodzonych, chorych, potrzebujących pomocy i opieki medycznej, specjalnie włączając w to dużą grupę dzieci. Sytuacje pogarszał jeszcze panujący tyfus. Przez szpitale, szczególnie przez szpital w Teheranie przeszło około 30.000 osób. Służba sanitarna zdała egzamin swej przydatności i poświęcenia celująco. Nasze „Pestki" mają się czym chlubić: za kampanię norweską nadano kobietom-żołnierzom - 2 Krzyże Walecznych, za kampanię francuską - 3 Krzyże Walecznych, oraz za kampanię włoską - 8 Krzyży Walecznych. Poza Krzyżami

Walecznych nadano 2 Złote Krzyże Zasługi, 74 srebrne i 154 Brązowe oraz 950 Krzyży Monte Cassino. Każdy rodzaj służby PSK miał swych oficerów - kobiety o wysokich stopniach oficerów sztabowych". Autor wspomina „pracę dr Marii Maćkowskiej p.t. „Pomocnicza służba Kobiet” zamieszczoną w IV tomie „Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie 14-20 września 1985”, gdzie opisała służbę kobiet w lotnictwie oraz w marynarce wojenne. W statystyce autorka podaje następujące liczby: w dniu 01.07.1945 w Polskich Siłach Zbrojnych było:

- 1. ochotniczek - 5.350
- 2. w służbie zdrowia - 750
- 3. młodszych ochotn. - 600
- razem - 6.700

Liczby te, po wyeliminowaniu 600 Młodszych ochotniczek - są bardzo zbliżone do liczb podanych przez komandora B. Wrońskiego”,

Wracam do opisywania pamiątek i fotografii. Chciałabym wymienić jak najwięcej nazwisk ochotniczek.

1. Piękny obraz Matki Boskiej Kozielskiej namalowany przez ochotniczką Marię Hablińską-Mglejową w Buzułuku w 1942 r i ofiarowany Komendantce Głównej. Zawsze wisiał nad jej łóżkiem, a teraz nad moim.
2. Hymn ochotniczek ofiarowany Komendantce Głównej Pani Władysławie Piechowskiej, Buzułuk 24.XII.1941 r. Muzyka A. Hanuszowej, słowa L. Biesiadowskiej, rysunek M. Idzikowska.

„Baczość! Na Sztandar zwracamy jasny wzrok.
 Nadszedł już czas, Ojczyzna woła nas,
 W rytm serc gorących marsza równy krok,
 Znamy ten szlak, to kobiet polskich szlak.
 Ref: My całym światem wędrujemy.
 Śmierć czarna strzeże trudnych dróg.
 Lecz w duszach niesiemy płomień,
 Bo naszym hasłem Polska jest i Bóg.
 Lecz hasłem Polska jest i Bóg.

Choć czasem smutno, nie błyska w oku łza.
 Męstwo i hart w ofierze trzeba dać.
 My dzisiaj w najświętszej służbie tej,
 Na posterunku do końca będziem trwać
 Ref. My całym światem...

3. Tomik poezji Jadwigi Czechowiczównej: „Pozwól mi wrócić” wiersze Rosja 1940, Palestyna 1943, Wydawnictwo „W Drodze - Jerozolima”. Dedykacja: „Pani komendantce Władysławie Piechowiskiej - Jadwiga Czechowiczówna - Jerozolima 29.X.43 r”. Wiersze są bardzo piękne - wspaniale opisują nasze tułaczę losy i okropne przeżycia. Przytoczę trzy:

„Pozwól mi wrócić” - pisany prawdopodobnie na zesłaniu.
 Pozwól mi wrócić teraz - wiosną,
 Kiedy w ogrodach kwitną bzy,

Gdy myślom moim skrzydła rosna
W szczęśliwe, młode przyszłe dni.

Pozwól mi wrócić teraz, wiosną,
Gdy serce świeże jest jak kwiat.
Zanim w nie gorycz złud żalonna
Wsączy nieznany, dziwny świat!

Pozwól mi wrócić teraz - wiosną!
Kiedy się miłość z serca rwie,
Bo potem - pomyśl - czary posną,
Będzie za późno, będzie źle...

„Dzięki”

Dzięki Ci, Boże, za wygnanie,
Za mój opustoszały Dom,
Za ból, za rozpacz, za oczekiwanie -
Niech tylko z męki mej powstanie -
Sen - niepodobny wszystkim snom!
Dzięki Ci, Boże za te krzyże,
Które mi sam pomagasz nieść,
Daj mi się ugiąć jeszcze niżej,
Niech tylko przez to się przybliży
Najradośniejsza, cudna wieść!

„Modlitwa”

O Boże! Wyrwij mnie z rozpaczny,
Jako baranka spośród cierni,
Na drodze pustej i tułaczey
W boleści wołam Cię bezmiernej.
A w koło taka leży cisza,
Że głos mój w niebie - musisz słyszeć!
Jako źdźbło jestem polnej trawy,
Które wiatr poniósł hen po świecie.
Kroplami bólu, męki krwawey,
Szlak mej tęsknoty się ukwiecił,
I teraz w polach maki kwitną,
I w niebo patrzą się błękitne.
A tam, za stepem i za polem,
Za tysiącami widnokręgów,
Za światem bólów i niedoli,
Za granicami wszelkiej męki,
Skarb mój pozostał w złotej zorzy,
Tam jest Ojczyzna moja - Boże!
O Panie, który rządysz wszystkim
I drogi światom swym wyznaczasz,
Pożarów ziemskich zgaś ogniska!
Wysusz potoki ludzkich płaczów!

11/20

Nie pozwól zginąć nam, ni spodlec,
Boże! Wysłuchaj naszych modlitw!
Po drodze pustej i tułaczey
Pójdę gdzie zechcesz i gdzie kazesz.
Tylko Ty wyrwij mnie z rozpaczy.
I patrzeć pozwól jasną twarzą
Tam, gdzie z ofiary i tęsknoty -
Rodzi się Polska - cel mój złoty!

Nie wiem, gdzie teraz przebywa autorka tych pięknych i bardzo patriotycznych wierszy. Jest ich 22 w tym tomiku, nie mogę przecież przytoczyć wszystkich. Przytoczyłam jedno z pierwszych, żeby pokazać, jakie wspaniałe dziewczęta służyły w PSK. Jestem dumna z tego, że moja Matka była ich komendantką i że ja - co prawda zupełnie inną drogą - przez Oświęcim i Bergen-Belsen - dołączyłam do ich szeregów.

Jest bardzo niewyraźna fotografia przedstawiająca wnętrze jakiejś budowli - chyba sakralnej /może mużulmańskiej/. Za długim stołem siedzi Mamusia i jedna z ochotniczek, a z drugiej strony stołu - bokiem siedzi jakiś oficer - może ksiądz Tadeusz Walczak, który także uratował się z obozów i wspierał Mamusię i Jej Ochotniczki swą działalnością duszpasterską, niezwykle patriotyczną postawą i dobrocią serca. Ich przyjaźń /listowna/ przetrwała do 1987 roku. Ksiądz Tadeusz - a właściwie Ojciec Tadeusz - Jezuita - umarł w Johannesburgu dwa tygodnie po śmierci Mamusi. Jego życzenia imieninowe przyszły już po Jej śmierci, a moje zawiadomienie o Jej śmierci już Go nie zastało. Na odwrocie fotografii napisano „Buzułuk 1942. Następne fotografie to Teheran /indywidualne i grupowe już opisałam/, chyba nabożeństwo polowe 3.V.42, w pierwszym rzędzie stoi jakiś bardzo wysoki generał. Jestem prawie pewna, że to gen Mieczysław Boruta-Spiechowicz - niezwykle szlachetny i prawy Człowiek o nieposzlakowanej opinii, niezłomny bojownik o wolność. Przyjaźń Mamusi i gen Boruty oparta była na wzajemnym zrozumieniu, jednakowych ideałach i przekonaniach politycznych - przetrwała aż do jego śmierci. Oboje przeżyli chwile radości i nadziei po powstaniu „Solidarności”. Generał brał udział w Zjeździe „Solidarności” w sierpniu 1981 r i napisał do Lecha Wałęsy piękny list z uznaniem i poparciem dla jego działalności.

Wracam do roku 1942. W czasie inspekcji obozu, przeskakując z kamienia na kamień, Mamusia upadła i złamała nogę. Z nogą w gipsie nie mogła skutecznie działać, co bardzo Ją niecierpliwiło, bo zbliżała się ewakuacja z Iranu do Palestyny. Ale dzięki temu mogła się przekonać o wielkim oddaniu i miłości swoich podkomendnych, których większość traktowała jak własne córki. W tym czasie jeszcze się mówiło, że władze polskie składają się z czworga Władysławów: Raczkiewicza, Sikorskiego, Andersa i Piechowskiej. Ale stosunki zaczynały się psuć. Ochotniczki skarżyły się na awanse oficerów /w znaczeniu nie chcianych flirtów/. Były różne powody stale pogarszających się układów - jak już pisałam - Mamusia była wielką zwolenniczką Marszałka Piłsudskiego i nie mogło Jej nic zmusić do zmiany przekonań. Nie chcę o tym pisać, żeby nie podważać ich autorytetu. Była bardzo lojalna nawet wobec swoich przeciwników. Ja wiedziałam o wielu sprawach, ponieważ po moim przyjeździe do Kefar-Bilu, 20.VIII.1945 r, przez parę nocy opowiadałyśmy sobie nawzajem o tym, co się działo przez 5 lat naszej rozłąki. Jednym słowem, po ewakuacji do Palestyny przestała być Komendantką Główną PSK, a została Komendantką Placu w Jerozolimie. Był to okres wzmożonego szkolenia ochotniczek. Mam fotografie grupowe z kursu w Sarafandzie. Na jednej z nich jest wiele podpisów ochotniczek i angielskich wykładowczyń. Data 25.IX.1942 r /załączam ksero, Sarafanda znajduje się w dawnej Palestynie, zakład fotograficzny w Tel-Awivie/. Mamusia stoi w drugim rzędzie od góry, siódma z lewej strony. Powstał zespół artystyczny w obozie w

Rehowoth /fotografia wykonana przez „The Orient Press Photo Co - Tel-Aviv - przedstawia piękne dziewczęta w polskich strojach ludowych własnej produkcji/. W wojsku polskim na terenie Palestyny znalazło się bardzo wielu lekarzy, prawników, ekonomistów pochodzenia żydowskiego. Np. Menahem Begim był kapralem zatrudnionym na Komendzie Placu w Jerozolimie, będąc jednocześnie dowódcą tajnej armii żydowskiej. Wiele metod postępowania przejęli od naszej Armii Krajowej /organizacyjnie/. Przytoczę teraz zabawne zdarzenie: po odejściu Begina z naszego wojska, w okresie, kiedy był poszukiwany przez władze angielskie, Mamusia natknęła się „oko w oko” z nim - otoczonym przez kilku panów z podniesionymi kołnierzykami i uśmiechnęła się do niego serdecznie - zupełnie automatycznie, ale odwróciła głowę i poszła dalej przed siebie. Po chwili dopędził ją jeden z tych „panów” i powiedział: „Pani nikogo nie widziała” i pogroził palcem. Mamusia odpowiedziała: „Nie wiem, o czym pan mówi, ale nie lubię pogroźek”. Generał Dajan także pochodził z Polski. W latach pięćdziesiątych w PRL mówiło się: „Oddajcie Dajana - zabierzcie Mariana /Choć Spychalski miał tylko żonę żydówkę, a sam nie był Żydem/. Zdarzały się dezercje. Kiedyś na Komendę Placu przyszła elegancko ubrana pani i wręczając Mamusi paczkę powiedziała: „ja tu odnoszę rzeczy po dezercerze” i opuściła Komendę z godnością. Na terenie ówczesnej Palestyny mieszkało wielu wyższych oficerów, tzw. Drugiej grupy, rodziny oficerów i żołnierzy w służbie czynnej, oraz osoby cywilne. Mamusia miała wśród nich wielu przyjaciół z czasów przedwojennych: Generał Kordian Zamorski z żoną - oboje bardzo zaprzyjaźnieni z nami; on namalował Mamusi piękny portret, państwo Aleksander i Maria Thenowic - on dziennikarz, państwo Czerniawscy - ona Pani Maria, przyjaciółka z czasów szkolnych - z córką Zofią /teraz dr Zofia Jedliczka mieszka w Chicago/ - i z synem Adamem /Adam Czerniawski jest znanym poetą i mieszka w Londynie/. Inna przyjaciółka szkolna Mamusi - pani Irena z Kańskich Danielkiewiczowa /była także w PSK/ - jej mąż mjr Danielkiewicz był komendantem Placu w Bari /spotkałam go tam w lipcu 1945 r/ - a ich syn Bohdan brał udział w bitwie o Monte Cassino. Był także mjr Jankowski, który pomimo żydowskiego pochodzenia czuł się Polakiem i wiele dobrego dla naszej sprawy zrobił /wyemigrował do Australii/. Ale wracam do ochotniczek: duża fotografia ochotniczki podoficera z dwoma synami /st. Strzelec i elew szkoły kadeckiej w Barbarze/ - podpis: Drogiej Komendantce z prośbą o pamięć Siostr ze swoimi synami, Jerozolima, 3.VII.44 r i adres w Polsce: Dębica k/Tarnowa, księgarnia, Rynek”, Fotografia pod olbrzymim kaktusem - napis „Janka Piłatowa i ja, Jerozolima, kwiecień 1943”, fotka przed ogrodzeniem Domu Ochotniczek, Jerozolima, ul. Prophete Doctors Haus, czerwiec 1943 - Mamusia z Hanką Rymkiewicz. Jest także dużo zdjęć grupowych - Mamusia w otoczeniu ochotniczek na wycieczce: Talproth, 7.XI.43 - Jerozolima, w domu PCK 19.II.1944 r - Jerozolima. Córeczki przybrane to Danko Łopot-Kasinowa i Ludka Biesiadowska. Jest jeszcze fotografia Komendantki z Marylą Firlawicz w ogrodzie Domu Ochotniczek, czerwiec 1943. Następnym etapem to Polski Szpital w Kefar-Bilu, a właściwie Polska Sekcja przy 22 Generalnym Szpitalu Hinduskim.

Stosunki z dowództwem pogorszyły się do tego stopnia, że Mamusia postanowiła przejść do Służby Zdrowia. Od maja 1944 r do października 1946 r pełniła funkcję Siostry Przełożonej Polskiej Sekcji przy 22-im Generalnym Szpitalu Hinduskim. Dyrektorem Szpitala był pułkownik angielski, komendantem Polskiej Sekcji - dr Władysław Bartoszyński.

Przytoczę teraz napisane przez Mamusię „Wspomnienie o Doktorze Władysławie Bartoszyńskim”: „W kwietniu 1944 r przeszłam z Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet do Wojskowego Korpusu Sióstr i dostałam przydział do Polskiego Szpitala Wojskowego w Palestynie jako siostra przełożona. Była to moja pierwsza służba w szpitalu. Pojechałam do

miejsca postoju szpitala w Kefar-Bilu, miejscowości położonej mniej więcej na połowie drogi między Tel-Avivem a Jerozolimą. Komendantem był doktor podpułkownik Władysław Bartoszyński, który prowadził ten szpital nieomal od jego założenia w 1942 r.

Po moim oficjalnym zameldowaniu się dr Bartoszyński obiecał mi swoją jak najdalej idącą pomoc i wprowadził w zagadnienia organizacyjne szpitala. Omówiliśmy istniejące trudności i plan pracy. Sposób bycia i postawa dr Bartoszyńskiego wzbudzały od razu zaufanie i jednały Mu przyjaźń.

Szpital służbowo i organizacyjnie podlegał Szefostwu Sanitarnemu 3-go Korpusu Armii Polskiej - Quassassin w Egipcie, administracyjnie przydzielony był jako Sekcja Polska do 22-go Hinduskiego Szpitala Wojskowego, położonego tuż obok nas. Z tego układu wynikała podwójna zależność: obowiązywały nas zarówno wszystkie zarządzenia władz angielskich, które otrzymywał szpital hinduski, jak i zarządzenia władz polskich, które otrzymywał tylko nasz szpital. Temu też zawdzięczaliśmy większą od innych szpitali ilość inspekcji. Zasadniczo byliśmy jednostką autonomiczną z tym, że szpital hinduski aprowizował nas i dawał pełne zaopatrzenie w sprzęt i lekarstwa, ponadto korzystaliśmy z jego laboratorium, rentgena i sali operacyjnej przy poważniejszych operacjach chirurgicznych. Korzystaliśmy również z konsultacji ich specjalistów. Przy oficjalnych wizytacjach szpitala hinduskiego przez władze angielskie oraz przy miesięcznych inspekcjach komendanta szpitala hinduskiego, płk Kurano, braliśmy z dr Bartoszyńskim udział w tych obchodach.

Sekcja Polska miała 200 łóżek w pięciu oddziałach, rozlokowanych w drewnianych barakach. Odległość między dwoma na krańcach terenu położonymi oddziałami wynosiła prawie kilometr. Były to oddziały: chirurgiczny /chirurgia urazowa i operacyjna/, zakaźny, wewnętrzny, kobiecy i oficerski. Dookoła terenu zajętego przez nas rosły drzewa kamaryszowe i cytrynowe. W okresie ich kwitnienia powietrze było przesycane zapachem podobnym do naszego jaśminu. W nocy słychać było gdzieś cichoty nien i szczeł szakali przypominający płacz dziecka.

Obsadę lekarską szpitala stanowili: por dr Katz - chirurg, por dr Goldinberg - internista i specjalista od chorób zakaźnych, por dr Borensztajn - internista, por dr Miedzianowski - internista, por dr Altenberg - laryngolog, por dr Kotowicz - chirurg. Poza doktorami Miedzianowskim i Kotowiczem, byli to wszystko lekarze starsi wiekiem - tylko młodzi stopniami wojskowymi.

Do szpitala przydzielonych było 12 siostr - w tym dwie oddziałowe: Danusia Kaspina /z domu Łopot - przyp. mój/ i Mieczysława Tokarska. Ponadto mieliśmy zawsze praktykantki po kursach PCK. Kapelanem szpitala był ksiądz kpt. Kaczkowski. Do obsady szpitala należały ponadto: kompania administracyjna z por Izbińskim, do której należeli sanitariusze i wartownicy - i pluton P.W.S.K., do którego należały: świetliczanka, bibliotekarka, sanitariuszki i kucharki. Pluton ten podlegał bezpośrednio mnie.

Chorzy przychodzili z polskich jednostek wojskowych stacjonowanych w Palestynie, ze szkół typu gimnazjalnego prowadzonych przez wojsko dla junaków i młodszych ochotniczek - i ośrodków oficerów rezerwy tzw. Drugiej grupy.

Różnica wieku między chorymi była ogromna, od lat 12-tu do 70-ciu - trudno więc było stosować jeden regulamin dla całości.

Poza tym w szpitalu odbywały się komisje: poborowa, inwalidzka i kierująca na specjalistyczne leczenie do sanatoriów.

Przy szpitalu istniały również: gospoda - prowadzona przez YMCA - z kierowniczką p. Jasińską, świetlica z czytelnią i biblioteką dla chorych - prowadzona przez ochotniczki, kino wojskowe angielskie z codziennie nowym programem i kasyno sióstr i lekarzy.

Zakwaterowani byliśmy na terenie szpitala w barakach drewnianych z tym, że każdy miał własny pokój. Był więc barak sióstr i barak lekarzy.

Do kaplicy katolickiej przy naszym szpitalu przychodzili również hindusi katolicy.

Odbłyło się w niej też parę ślubów: dwu naszych sióstr, jednej siostry hinduskiej i paru ochotniczek. Do obowiązków zwyczajowych doktora Bartoszyńskiego należało zastępowanie nowożeńcom ich rodziców; doprowadzenie do ołtarza panny młodej i pana młodego oraz patronowanie na przyjęciu weselnym.

Stołowaliśmy się w kasynie. Obiad był wspólny o godz. 13-ej i kolacja o godz. 19,30.

Raz do roku - w okresie Bożego Narodzenia robiliśmy w kasynie przyjęcie dla lekarzy współpracujących z nami ze szpitala hinduskiego i szpitali angielskich. Przyjęcia te służyły z doskonałych zakąsek, polskiego bigosu, wszelkiego rodzaju pierozków i miłego nastroju. Przyjęcia te organizowała p. Maria Konopacka, kpr. P.W.S.K - kierownik izby przyjęć, pochodząca z okolic Lwowa, świetna gospodyni i uroczą pani z cywila, matka jednej z naszych sióstr.

Chorzy obiad dostawali o godz. 12,30, podwieczorek o 16-ej, kolacje o godz. 18,30.

Praca na oddziałach zaczynała się o godz. 6-ej od sprzątania, mycia chorych i rozdania śniadania. O godz. 7,30 siostry ze zmiany dziennej obejmowały służbę, o godz. 8-ej ordynatorzy zaczynali pracę na swoich oddziałach. Od 13-ej do 16-ej była praca tropikalna, podczas której nawet chodzącym chorym nie pozwalano na wychodzenie z baraku, ze względu na panujące gorąco.

Doktor Bartoszyński codziennie był we wszystkich oddziałach, rozmawiał z chorymi, interesował się nie tylko ich dolegliwościami, ale i przeżyciami osobistymi. Miał dla każdego dobre słowo i jeśli tylko mógł - starał się każdemu pomóc”.

Dalej Mamusia pisze o osobistych przymiotach doktora, jego doskonałych osiągnięciach i sprawach rodzinnych - nie będę tego już przytaczała.

Niestety po odejściu dr Bartoszyńskiego, stanowisko jego objął major S. /nie przytaczam nazwiska/ - całkowite jego przeciwieństwo - człowiek zarozumiały, głupi i podły - szczególnie w moim przekonaniu. Na przywitanie Anglików i Hindusów wygłosił przemówienie w języku nikomu nieznanym - mianowicie wypisał sobie ze słownika słowa angielskie odpowiadające polskiej treści i odczytał je tak, jak były napisane. Nie chciał się przyznać do nieznajomości angielskiego i nikogo nie poprosił o przywitanie gości w jego imieniu. Sytuacja była groteskowa. Wobec Mamusi przybrał postawę „łaskawego” zwierzchnika i wyraźnie zabiegał o jej względy. Nic nie mogło doprowadzić Jej do większego zniecierpliwienia. Po moim przyjeździe 20 sierpnia 1945 r sytuacja jeszcze się pogorszyła. Ja po tyfusie i głodowym niezycie kiszki w niemieckim Obozie Zagłady w Bergen-Belsen straciłam pamięć - pamiętałam swoje imię i nazwisko, adres i języki obce: francuski, niemiecki i wtedy jeszcze słabo angielski. Inne wiadomości powracały bardzo powoli. Słyszałam, jak siostry mówiły między sobą: „biedna siostra przełożona - odzyskała córkę, ale przecież ona nie jest normalna”. Pewno, że nie byłam normalna po tak okropnych przeżyciach, no i byłam ciągle głodna, choć od uwolnienia minęło już cztery

miesiące, z czego dwa byłem w obozie jenieckim AK w Oberlangen i jadłem tam trzy śniadania, dwa obiady i trzy kolacje /Blok. Kasyno oficerskie, izba chorych/, a w międzyczasie zielony groszek i truskawki z przydzielonego nam ogrodu, Przybyło mi 30 kilogramów. Wyjazd do Mamusi zawdzięczam gen Rudnickiemu, który przyjechał do Oberlangen na inspekcję. Podeszłam do niego i zapytałam: „Panie Generale, czy Pan zna moją Mamusię?” i łzy, jak groch poleciały mi z oczu /jak zwykle przy wymawianiu słowa „mamusia”, do której okropnie tęskniłam przez 5 lat/. Generał zapytał: „a jak się twoja mamusia nazywa?” Gdy odpowiedziałam ucieszył się ogromnie, bo znał Mamusię i wiedział o Jej zmartwieniu z powodu braku wiadomości o mnie. Wydał rozkaz wyjazdu dla mnie i jeszcze jednej koleżanki z AK, która miała ojca pułkownika w Egipcie. Konwojował nas mjr Kowalczyński. /Swoje perypetie w tej drodze opiszę przy innej okazji/.

Otóż w/w. mjr S. zadreślał mnie przy stole pytaniami z zakresu różnych dziedzin wiedzy i jeżeli nie umiałam odpowiedzieć - poddawał w wątpliwość fakt, że zdałam maturę na tajnych kompletach. Okropnie mnie to bolało, bo kierował się złośliwością i niechęcią do mnie, bo mu pokrzyżowałałam zaloty do Mamusi. Ale pamięć mi wracała, a wyjąłowny mózg łapał „w lot” nowe wiadomości. Szczególnie język angielski, którego uczył mnie dr Ritterman /adwokat z Warszawy, a w naszym wojsku - kapral/. Był doskonałym pedagogiem, świetnie znał angielski, bo studiował w Anglii przed wojną. I podręcznik miałam doskonały: „I. Epstein - Kurs Języka Angielskiego” wydany przez The British Council w Jerozolimie w grudniu 1944 r. Mamusia wysłała mnie do Tyberiady na sześciotygodniowe leczenie sanatoryjne. - szczególnie gorące gejzery w Jerycho. Wróciłam normalna, szczupła i przestałam gromadzić pod łóżkiem zaczęte konserwy wszelkiego rodzaju, zabierane ze stołu „na wypadek głodu”. Dziewięciomiesięczny kurs sanitarny WSK - AK ukończony w Warszawie w 1942 r przydał mi się, bo w krótkim czasie zdałam egzamin i stałam się pełnoprawną siostrą PCK.

Pracowałam w szpitalu, jako praktykantka, na wszystkich kolejnych oddziałach i po miesiącu pełniłam normalną służbę - ku zadowoleniu wszystkich, poza komendantem. Moja znajomość angielskiego okazała się dodatkowo niebezpieczna, bo zaczęły napływać zaproszenia na bale i przyjęcia dla „Matron”, „Matrons Daughter” i całego zespołu sióstr z różnych jednostek angielskich, stacjonujących na terenie Bliskiego Wschodu. Major się wściekał, a my wszystkie bawiłyśmy się doskonale.

Na Boże Narodzenie 1945 r przypominałam sobie adres rodziny w Polsce i napisałam pierwszy list do Ojca, który nic nie wiedział o mnie.

Mamusia po zakończeniu działań wojennych napisała do Czerwonego Krzyża z prośbą o wiadomość o mnie. Na szczęście odpowiedź przyszła już po moim przyjeździe: „Niestety, córka Pni jest na liście strat - poległa na Starówce”, a ja w ogóle na Starówce nie byłam /byłam natomiast na listach więźniów Oświęcimia i Bergen-Belsen, ale tego już nie sprawdzono/.

Wiadomości z Polski przychodziły bardzo różne. Jedni namawiali na powrót do Kraju, inni grozili natychmiastową zsyłką na Syberię.

Większość żołnierzy chciało wrócić do Polski z bronią w rękę i przepędzić komunistów. 1-sza Dywizja gen. Maczka była wspaniale uzbrojona. Jej bojowy szlak na terenie Niemiec najlepiej o tym świadczył. 2-gi Korpus gen Andersa też był doskonale uzbrojony i wyszkolony. 3-ci Korpus gen Wiatra stanowił doskonale zaplecze Armii. Wszyscy chcieliśmy walczyć o wolność naszej Ojczyzny już teraz, bezpośrednio - łącznie z Armią Krajową. Niestety nikt się z nami nie liczył i przeważała polityka prezydenta Roosewelta. Gen Anders wydał rozkaz rozbrojenia. Żołnierze rozpaczali i starali się na

wszelkie sposoby przemycać broń, a nawet rozkładać na części ciężkie pojazdy wojenne. Szmyglowali je do Anglii w workach. Na nic się to jednak nie zdało.

Na wiosnę 1946 r przyjechał do nas Andrzej Stypułkowski /syn jednego z szesnastu naszych przedstawicieli więzionych i mordowanych w Moskwie/ i zaśpiewał nam w świetlicy piosenkę: „Warszawo, Ty moja Warszawo”. Dla mnie to było wielkie przeżycie - popłakałam się serdecznie i postanowiłam wrócić do Kraju - tęsknota była nie do opanowania. Bałam się tylko o niebezpieczeństwo dla Mamusi. W szkole Kadeckiej w Barbarze zorganizowano pomaturalny dziewięciomiesięczny kurs kreslarski. Wykładowcami byli przedwojenni profesorowie Politechniki i innych Szkół Wyższych. Zapisalam się, zdałam wstępny egzamin celująco - a po ukończeniu miałam same piątki /i to nie dlatego, że byłam córką Mamusi/.

Stosunki z komendantem szpitala stały się nie do zniesienia i Mamusia została komendantką oddziałów PSK w Barbarze. Stale rozmawiałyśmy na temat powrotu do kraju. Napisałam o naszym projekcie do Ojca i otrzymałam wielo znaczącą odpowiedź: „bardzo się cieszę, ale wolałbym, żebyś skończyła studia na Sorbonie”. Mam tę kartkę do dziś - tak jak całą korespondencję Mamusi. Nie posłuchałyśmy Ojca i zgłosiłyśmy się na powrót do Kraju w 1947 r. W drodze powrotnej na transport w angielskim obozie przejściowym w Ismailii /w Egipcie/. Było wspaniale. Jeńcy niemieccy usługuwali nam do stołu - zawsze zostawiałam jednemu z nich, który był księdzem katolickim, papierosy angielskie, za które mógł sobie kupić owoce. Wiedział, że byłam w Oświęcimiu i starał się okazać mi jak największy szacunek - ofiarował mi fotografię stołu, przy którym jadałyśmy. Przytoczę teraz list Mamusi do mojej komendantki z WSK, pani kpt. Janiny Dymeckiej z dnia 1.VII.1947 r. Pani Komendantka oddała Mamusi ten list po swoim powrocie do Kraju w latach sześćdziesiątych /dokładnie nie pamiętam/.

Haneczko Kochana! Otrzymałam Twój list i ogromnie się zawstydziłam tym, że zapomniałam o Twoich imieninach 23 czerwca. Chociaż nie otrzymałaś listu ode mnie i tak wiesz, że Ci życzę jak najlepiej. Ponieważ mi podałaś swoje przesłanki, dla których pozostajesz - chcę Ci napisać, dlaczego wracam. Uważałam po zakończeniu działań wojennych w 45 r, że mamy dwie drogi: 1.Wszystko tzn. Armia wraca z bronią w rękę do Kraju - za wyjątkiem paru ludzi, którzy musieliby zostać z tytułu swoich stanowisk i ci ludzie mogli byli prowadzić pewną akcję polityczną na terenie międzynarodowym - naturalnie gdyby umieli odróżniać interesy własne od państwowych. 2. Nie godzimy się na uchwały Jałty - oddajemy odznaczenia angielskie, nie przyjmujemy żołdu, zostajemy zamknięci w obozach koncentracyjnych - to jest czynny protest, z którym bezwzględnie liczone by się. To, cośmy wybrali jako trzecią ewentualność - stałe wyrzekanie, przeklinanie Anglików, z równoczesnym korzystaniem z ich świadczeń, jest dla mnie postawą ubliżającą godności ludzkiej. Miałam jeszcze złudzenia, że czynniki decydujące wypracują jakiś program polityczny, jakiś plan działania, wskażą jakiś cel, do którego dąży uchodźstwo. Po 2 latach chaos jest większy i bezkierunkowość zupełna, ciągłe liczenie na wypadki w polityce międzynarodowej, w których nie odegramy żadnej roli. Widmo emigracji białorusyjskiej stało się dla nas rzeczywistością. Jest świetne przysłowie: „kto nie ryzykuje, ten w kryminale nie siedzi” - bywają sytuacje, kiedy człowiek w kryminale czyje się na właściwym miejscu. Nie chciałabym być na żadnym eksponowanym stanowisku, uważam, że jest wiele sposobów pracy i zarobkowania., jeżeli ktoś nie ma wygórowanych ambicji i potrzeb życiowych. Nie wiem jeszcze, czy będziemy jechały przez Anglię, a jeżeli nawet to i tak pewno w Anglii nie będziemy się już mogły zobaczyć - więc może kiedyś w innych warunkach i otoczeniu się spotkamy. Haneczka skończyła kurs kreslarski jako prymuska i chce budować nowe domy w Warszawie. Całujemy Ciebie obie z Haneczką bardzo mocno i serdecznie Włada”.

Wróciliśmy do Polski w 150-cio osobowej grupie: „Pestek” kilkanaście, /Mamusia nikogo nie namawiała - wręcz przeciwnie - obiecywała dać znać o sytuacji w Polsce i dopiero wtedy miała ewentualnie udzielić rady; nigdy takiej „porady” nikomu nie przysłała/, kilkunastu oficerów i wielu podoficerów i żołnierzy z olbrzymimi bagażami. My miałyśmy skromne walizeczki i bardzo mało pieniędzy - nie handlowaliśmy „kasztanami”, a wręcz przeciwnie - Mamusia uważała dorabianie się procederem tego rodzaju za rzecz haniebną. Nasze odprawy demobilizacyjne także przepadły: moja - w oszukańczej firmie wysyłkowej, a Mamusia poratowała naszą kuzynkę będącą w trudnej sytuacji finansowej w Anglii /częściowy zwrot dostała po 10 latach/. Na szczęście Ojciec czekał na nas w Warszawie i umieścił u swojej rodziny na Okęciu u pp. Mieczysława i Jadwigi Tomaszewskich, którzy jako właściciele dużego majątku niezwykle ofiarnie wspomagali uciekinierów z Warszawy i członków rodziny, którzy potracili swoje domy.

Zostałyśmy zdemobilizowane w RKU Warszawa Powiat we Włochach - ja 5.XII.1947 r - jako siostra młodsza - szeregową ochotniczką /zostałam zdegradowana, ale niewiele, bo w paybooku miałam stopień wyższy/, ale Mamusia w dniu 14.XII.1947 r została zdegradowana do stopnia - siostra salowa. Dzięki tej „degradacji” ominięto Ją arestowanie i procesy, bo Urząd Bezpieczeństwa nie kojarzył Jej z byłą Komendantką Główną PSK, a co jeszcze gorsze - była przecież konspiratorką przeciw władzy radzieckiej. Jak mnie UB wyrzucało z PLL „LOT” w 1951 r za odmowę współpracy i dotkliwe pobicie namawiającego ubeka, to jako jeden z zarzutów był fakt, że moja Matka jest w Londynie, a ja to ukryłam i nie podałam w ankiecie personalnej, a nawet ją sfalszowałam podając adres Matki w Warszawie. Wcale tego nie dementowałam i nawet przeprosiłam za fałszerstwo ciesząc się, że Mamusia jest bezpieczna. Przez trzy lata nie mogłam znaleźć żadnej pracy i pomagałam Tatusiowi uprawiać pomidory.

Dopiero po wydaniu książki Jerzego Klimkowskiego „Byłem Adiutantem Andersa” wazowano Mamusie na Koszykowa - wyrażając ogromne zdziwienie „skąd się w Polsce wzięła”. Oficer badający sprawę zostawił dokumenty na biurku i wyszedł nie domknąjąc drzwi. Mamusia usiadła na kanapce i po 30-to minutowym oczekiwaniu - zasnęła. A on czekał i chciał Ją złapać na oglądaniu „tajnych dokumentów” - ale się nie doczekał - Mamusia nie z takimi „fachowcami” miała do czynienia i dobrze wiedziała, o co chodzi. Był to już 1959 rok i sprawa została zatuszowana.

Ja, na usilne prośby dyrektora „LOT” u wróciłam do pracy, ponieważ nie mieli nikogo do obsługi Targów Poznańskich i Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie. Powiedziano mi, że mogę mówić co chcę i bić kogo zechcę - bylebym wróciła do pracy /znam cztery języki obce i wtedy byłam jedyną specjalistką - poza p. Heleną Cieplińską, która musiała być w Warszawie - od wystawiania biletów zagranicznych/.

Przytoczę opinię personalną - poprawioną na moją korzyść po trzech latach: „Obywatelka Piechowska Hanna pracowała w PLL „LOT” od 15.XI.1948 r do 30.VI.1951 r. W pracy była uprzejmą i inteligentną. Nie uznaje mężczyzn nie pochodzących z inteligencji przedwojennej. Nie może zajmować kierowniczego stanowiska, bo wróciła z zagranicy”. Ta kuriozalna opinia obowiązywała do końca mojej pracy, tj. Do 30.VI.1981 r. Nigdy nie miałam tytułu „kierowniczkii”, choć tak mnie nazywały koleżanki i koledzy - młodzież, którą szkoliłam i w jakimś stopniu wychowywałam, która szanowała mnie za to, że nie dałam się zapisać do partii.

Dzięki temu, że pracowałam w LOT-cie Mamusia mogła odwiedzać swoje dawne podkomendne w Anglii, Kanadzie i Szwajcarii /miała darmowe bilety/. Na lotnisku w Montrealu policjantka stojąca przy schodkach samolotu - zameldowała się salutując : „Pani Komendantko, plutonowa.../nazwiska nie pamiętam/ melduje się na rozkaz”. Sensacja była

ogromna. grono oczekujących ochotniczek szczęśliwe i zachwycone - pasazerowie zdumieni.

Były to lata siedemdziesiąte i otrzymanie paszportu nie stanowiło specjalnych trudności, szczególnie dla emerytów / a nuż nie wróci i nie trzeba będzie płacić emerytury/. W 1976 r zostałam wysłana do pracy w Biurze PLL „LOT” w Zurichu, które prowadziło normalną sprzedaż biletów lotniczych /jedno w Europie/. Konieczna znajomość języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Masa pracy - wystawianie /po skalkulowaniu taryfy/ biletów grupowych i indywidualnych do Polski i innych państw - ze Szwajcarii i innych państw. Na szczęście nie zaproponowano mi ponownie współpracy z UB /co było przy wyjazdach zagranicznych do pracy regułą/ i nie musiałam nikogo bić - zresztą uprzedzałam, że się nie zgodzę. Zarabiałam mniej, niż nie znająca pracy Szwajcarka, ale zawsze o wiele więcej, niż w Warszawie. Mamusia dzięki temu ostatnie lata życia miała zapewnione w dostatku i wygodzie. W 1979 r poleciałyśmy do Rzymu, żeby zobaczyć Ojca Świętego. Ponieważ Mamusia zaczęła chorować - ciągłe napady gorączki i złe samopoczucie - na własne żądanie wróciłam do Warszawy i przeszłam w roku 1981 na emeryturę, tzw. wcześniejszą. Prawie cały czas spędzałam u Mamusi W 1982 r przeszłam zawał serca i po powrocie ze szpitala zamieszkałam u Mamusi. Opiekowała się nami Tosia Bartoszevska. Od 1987 r przenosiłam się do Mamusi na stałe - była to moja codzienność. Mąż mój i syn stołowali się u nas. Chodziłyśmy razem z Mamusią na zebrania Rodziny Peowiaków i Legionistów w Kościele Sw. Anny, na spacer do Łazienek, odwiedzałyśmy rodzinę i przyjaciół Mamusi, którzy nie mogli Jej odwiedzać ze względu na zły stan zdrowia - np. p. Felicję Wolf - do śmierci używając pseudonimu „Anna Neuman”. Była to kobieta niezwykle dzielna i zasłużona. Mamusia czuła się nieźle, ciężka choroba - rak woreczka żółciowego i płuc - dał o sobie znać na tydzień przed śmiercią. Umarła w moich ramionach 21-go czerwca 1987 r mówiąc: „Nic się nie martw, Haneczko, czy będę żyła, czy umrę - będę zawsze przy tobie”. Poprzedniego dnia przyjęła Ostatnie Oleje Święte.

Na zakończenie załączam przemówienie płk Stanisława Rutkowskiego.

Nabożeństwo żałobne odprawił Ksiądz Niedzielak - pięknie mówiąc o Mamusi i Jej działalności i w czasie nabożeństwa i nad Jej grobem.

19.III.1996 r. Hanna Piechowska-Ciechomska

11/28

Władysława Piechowska

Władysława Piechowska z d. Buttowt-Andrzejkowicz ps. „Pojata”, „Włada” (2 V 1900 – 21 VI 1987), ur. w Tupatach, pow. kowelski na Wołyniu, córka Tadeusza i Czesławy z Kociejowskich. W 1918 r. ukończyła Gimnazjum Maryjskie w Żytomierzu, w młodszych klasach należała do Bratniaka i Koła Samokształceniowego. Od października 1917 r. należała do POW, była komendantką oddziału żeńskiego. Od stycznia do czerwca 1918 r. odbywała praktykę na oddziale chirurgicznym szpitala miejscowego, równocześnie była adiutantem komendy Okręgu POW. W 1919 r. weszła w skład oddziału partyzanckiego pod dowództwem kpt. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego. Dwukrotnie aresztowana przez ukraińców, skazana na śmierć, wykradziona z więzienia przez Okręg Winnicki POW. W kwietniu 1920 r. dostała przydział do Sekcji Kurierek II Oddziału Naczelnego Dowództwa, a następnie do II Oddziału 12. Dywizji Piechoty w Płoskirowie. W lipcu 1920 r. przeszła do Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa. Została oficerem oświatowym, w randze kapitana, 12. DP w Tarnopolu.

Od 1925 r. należała do Zrzeszenia POW - KN3, a w latach 1933-1939 była prezesem Zarządu. W latach 1928 - 1934 pracowała w redakcji i administracji „Pracy Obywatelskiej” - organu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a od 1929 r. była przewodniczącą oddziałów ZPOK w Ołtarzewie i Ożarowie. W 1934 r. przeszła do pracy w Organizacji Przeposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jako etatowa instruktorka do spraw pwk na terenie fabryk. W 1937 r. została odkomenderowana do Wydziału WFIPW Kobiet utworzonego przy PUWFIPW, jako kierowniczka Referatu do Spraw Specjalnych (przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę).

We wrześniu 1939 r., z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechała do ewakuowanego do Trawnik PUWFIPW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spraw Wojskowych, pod Łuck, skąd przywiozła rozkazy dla Kobiecego Batalionu Pomocniczej Służby Wojskowej we Lwowie. Pozostała tam z przydziałem do tegoż batalionu aż do jego rozwiązania w dniu 19 IX 1939 r. Od 22 IX 1939 r. do 16 IX 1940 r. pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. Aresztowana przez NKWD, przebywała w więzieniach na Zamarstynowie we Lwowie, w Kijowie i w Moskwie, potem w obozie ZSRR Wiatka. Od 1941 r. do maja 1942 r. Komendantka Główna Pomocniczej Służby Kobiet utworzonej przy armii gen. Andersa w Buzulu. Następnie Inspektorka PSWK w sztabie dowództwa Armii Polskiej w ZSRR, od sierpnia 1942 r. komendantka zbiorczego zespołu kobiet-żołnierzy PSK w Jerozolimie. Zimą 1943 r. przeniesiona do Korpusu Sióstr, wyznaczona na przełożoną sióstr w szpitalu w Kefar Bil pod Rehowodem, gdzie pełniła służbę do 1946 r., następnie siostra ośrodka sanitarnego Szkoły Młodszych Ochotniczek w Barbarze. 28 X 1947 r. zwolniona z PSZ, powróciła do Kraju. Od kwietnia 1948 r. do kwietnia 1950 r. kierowniczka działu organizacyjnego w Wydziale Drobiu Centralnej Spółdzielni Mleczarskiej i Drobiu, następnie do 1960 r. pracowała jako kierowniczka zaopatrzenia w Centrali Chemicznej i w AGRED, w 1961 r. przeszła na emeryturę. Zmarła w Warszawie, pochowana w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim. Odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Armii Krajowej.

Oprac. Anna Eliza Markert



Podporucznik Władysława
Piechowska



Relacja z przebiegu służby
wojskowej Władysławy
Piechowskiej we wrześniu 1939
#1



Relacja z przebiegu służby
wojskowej Władysławy
Piechowskiej we wrześniu 1939
#2

11/29



Trzecia od prawej Władysława Piechowska. Pomocnicza Służba Kobiet, Bliski wschód, okres II wojny światowej



Władysława Piechowska w dolnym rzędzie w środku. Pomocnicza Służba Kobiet, Bliski Wschód, okres II wojny światowej



Władysława Piechowska z dzieckiem na ręku. Pomocnicza Służba Kobiet. Bliski wschód, okres II wojny światowej



Władysława Piechowska. Bliski Wschód, okres II wojny światowej

Tagi: **Kobiety w KAMPANII POLSKIEJ**



WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA Z D. BUTTOWT-
-ANDRZEJKOWICZ



11/30

Urodziła się 2 maja 1900 r. we wsi Tupały pow. Kowel na Wołyniu. W 1918 r. ukończyła gimnazjum w Żytomierzu. Należała do korporacji uczniowskiej polskiej i stamtąd od października 1917 r. wstąpiła do POW. Studia na Uniwersytecie w Kijowie przerwała ze względów rodzinnych, wróciła do Żytomierza i odbyła praktykę w miejscowym szpitalu. W POW pełniła funkcje: komendantki oddziału żeńskiego, potem adiutantki Komendy Okręgu Żytomierskiego. W końcu maja 1919 r. weszła w skład oddziału partyzanckiego okręgu. Oddział ten został rozbrojony, uczestnicy aresztowani, wreszcie odstawieni do granicy polskiej, przybyli do Warszawy.

Władysława Piechowska jako kurierka odbyła szereg wyjazdów. W 1920 r. z ramienia Sekcji Propagandy i Oświaty Okręgu II Naczelnego Dowództwa mianowana została oficerem oświatowym 12 DP w Tarnopolu. Pracowała tam do demobilizacji w 1921 r. W tym roku wyszła za mąż i powróciła do Warszawy. Od 1928 r. do 1934 r. pracowała w redakcji i administracji organu ZPOK "Praca Obywatelska", potem przeszła do Organizacji Przesposobienia Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r. odkomenderowana do Państwowego Urzędu WF i PW jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/.

Po wybuchu wojny we Lwowie służyła w kobiecym batalionie lwowskim pomocniczej służby wojskowej, a po jego rozwiązaniu w konspiracyj-



WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA Z D. BUTTOWT-
-ANDRZEJKOWICZ



Urodziła się 2 maja 1900 r. we wsi Tupały pow. Kowel na Wołyniu. W 1918 r. ukończyła gimnazjum w Żytomierzu. Należała do korporacji uczniowskiej polskiej i stamtąd od października 1917 r. wstąpiła do POW. Studia na Uniwersytecie w Kijowie przerwała ze względów rodzinnych, wróciła do Żytomierza i odbyła praktykę w miejscowym szpitalu. W POW pełniła funkcje: komendantki oddziału żeńskiego, potem adiutantki Komendy Okręgu Żytomierskiego. W końcu maja 1919 r. weszła w skład oddziału partyzanckiego okręgu. Oddział ten został rozbrojony, uczestnicy aresztowani, wreszcie odstawieni do granicy polskiej, przybyli do Warszawy.

Władysława Piechowska jako kurierka odbyła szereg wyjazdów. W 1920 r. z ramienia Sekcji Propagandy i Oświaty Okręgu II Naczelnego Dowództwa mianowana została oficerem oświatowym 12 DP w Tarnopolu. Pracowała tam do demobilizacji w 1921 r. W tym roku wyszła za mąż i powróciła do Warszawy. Od 1928 r. do 1934 r. pracowała w redakcji i administracji organu ZPOK "Praca Obywatelska", potem przeszła do Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r. odkomenderowana do Państwowego Urzędu WF i PW jako kierowniczką referatu do spraw specjalnych /przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę/.

Po wybuchu wojny we Lwowie służyła w kobiecym batalionie lwowskim pomocniczej służby wojskowej, a po jego rozwiązaniu w konspiracyj-

W dniu 16 września 1940 r. została aresztowana, uwięziona i wywieziona do obozu w ZSRR - Wiatka. Wyreklamowana przez Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR od 1 września 1941 r. zameldowała się w Buzułuku, gdzie objęła funkcję Komendantki Głównej oddziałów kobiecych, następnie inspektorki PSK w sztabie Dowództwa Armii Polskiej /Buzułuk-Jangi-Jul, Teheran/, potem Jerozolima.

W 1943 r. przeniosła się do Korpusu Sióstr w szpitalu w Kefar Bil pod Rehowodem.

Do Polski powróciła 16 listopada 1947 r. przez punkt graniczny w Koźlu i została zdemobilizowana.

Od 1948 r. pracowała w Wydziale Drobiu Centralnej Spółdzielni Mleczarskiej i Drobiu, następnie w Centrali Chemicznej i Argedzie. Od 1 stycznia 1961 r. jest na emeryturze. Zmarła 21 czerwca 1987 w Warszawie.



Pestki

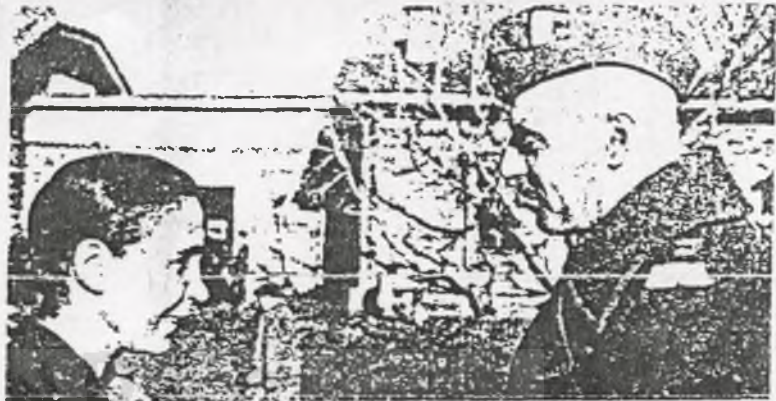
Wciąż niewiele wjemy o dziejach i dokonaniach Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet przy PSZ na Zachodzie. W opracowaniach historycznych znaleźć można na ten temat tylko nieliczne wzmianki. Tymczasem w końcowych miesiącach wojny te kobiety oddziały liczyły ponad 4,5 tysiąca ochotniczek. Nazywano je „Pestkami”. Pracując w transporcie, służbie sanitarnej, łączności, odegrały doniosłą rolę w niejednej bitwie, niejednokrotnie dawały dowody bohaterstwa na polu walki.

Formowanie pierwszych ochotniczych oddziałów Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet przy Armii Polskiej gen. Władysława Andersa rozpoczęto jesienią 1941 r. Projekt organizacji i zasad służby opracowała Władysława Piechowska. Przewidywał on, że „Kobiety mają być użyte we wszystkich służbach pomocniczych na tyłach i w pasie przyfrontowym, w służbie sanitarnej, oświatowej, propagandowej, łączności, transportowej, administracyjno-gospodarczej i wartowniczej”. Władysława Piechowska, wcielona następnie do sztabu armii, a od lutego 1942 kierująca Inspektoratem PSK, położyła też największe zasługi w formowaniu oddziałów kobiecych. Ich punkty zbiorcze mieściły się w Tatiszczewie, Tockoje i Buzuluku. Organizacją oddziałów i warunkami służby „Pestek” żywo interesował się gen. Władysław Sikorski, czemu dał wyraz w specjalnej instrukcji wydanej 10 grudnia w Kujbyszewie oraz podczas wizytacji pododdziałów kobiecych.



Władysława Piechowska, komendantka główna Pomocniczej Służby Kobiet. W młodości dowodziła żeńskim oddziałem POW w Żytomierzu, w 1920 pełniła funkcję kurierki, następnie pracowała w Organizacji Przymuszenia Kobiet do Obrony Kraju. Zmarła w Warszawie w 1987 r.

Z ZSRR do Iranu wyjechało 1765 ochotniczek i sióstr PCK. W maju 1942 zaczęto przesuwac oddziały i szkoły ochotniczek do Palestyny. W trudnych, pustynnych warunkach ewakuacji za kierownicami ciężkich samochodów transportowych zdaly „Pestki” swój pierwszy egzamin bojowy. W październiku 1943 w



Dca Armii Polskiej w ZSRR, gen. dyw. Władysław Anders i Władysława Piechowska Buzuluk, 4 listopada 1941 r.

oddziałach Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie były już 3084 ochotniczki. Część z nich ukończyła kursy oficerskie i podoficerskie.

We Włoszech PSK podzielono na dwie grupy. Przy dowództwie 2 Korpusu pełniła służbę 1500 ochotniczek: w oddziałach sanitarnych, transportowych, łączności, w kantynach polowych, sztabach, biurach i sekcjach widowiskowo-rozrywkowych. Ponadto pełniły służbę w bazie korpusu oraz w pododdziałach samochodowych i przydzielonych do taktycznych związków bojowych.

Za kółkiem

Trasy transportowe pochłaniały niejednokrotnie kilka dni i nocy, i wiodły trudnymi drogami górkimi. Polskie kompanie kobiece w krótkim czasie zyskały doskonałą opinię: były bardziej zdyscyplinowane, dokładniejsze i bardziej punktualne niż podobne kompanie męskie, nie było przypadków awantur czy pijaństwa. Podczas kampanii włoskiej w dwóch kompaniach transportowych „Pestek” służyło 629 dziewcząt. Przejechały 3 600 608 mil, przewiozły 6628 ton amunicji, 27 383 tony żywności, 41 308 ton materiałów pędnych, 77 352 tony sprzętu bojowego. Transport funkcjonował głównie nocą, odbywał się w trudnych warunkach. Podczas bitwy pod Monte Cassino „Pestki” docierały do odległych miejsc walki pod ogniem artylerii niemieckiej i atakami samolotów Luftwaffe. Same też naprawiały samochody, a często dźwigały ich ładunki. Do tej jednak formy służby lekarze mieli dużo zastrzeżeń i proponowali ograniczenie kur-

sów transportowych: silne wstrząsy szczególnie negatywnie wpływały na funkcjonowanie organizmu kobiet.



W kantynach

Po doświadczeniach z okresu pobytu w Iranie dowództwo armii zdecydowało się rozwiązać kompanie świetlicowe, a w ich miejsce utworzyć kompanie ruchomych kantyn i bibliotek, których zadaniem było docieranie do żołnierzy jak najbliżej pola walki. Okazało się to niezwykle trafnym posunięciem. Kantyny polowe odegrały szczególnie ważną rolę podczas bitwy o Monte Cassino. Tak o tym pisał Melchior Wańkowicz:



Nazywano je po prostu „Pestkami”. Pracując w łączności radiowej, transportie – odegrały doniosłą rolę w niejednej bitwie.
Zdjęcia: Archiwum „P”

„W Acquafronta – pierwszy punkt etapowy na linii ewakuacyjnej rannych. Tu spotyka się pierwsze szeregi wojska płk Wysłouchowej – PSK (Pomocnicza Służba Kobiet). Wiele krzyków i wydzwian było o te „Pestki”. Dziś na nie jak i na żołnierzy liniowych – przyszedł dzień egzaminu. Tu spotykam pierwsze kantyny. Tu też dojeżdżają nasze drajwerki. Mają pyzate buzie i nieraz warkocze z obu stron głowy. Wczoraj poczęto ostrzeliwać transport. Opowiadają z dumą, że „męskie dziady” zwiały, a drajwerka przycupiała za chałupą, jako że regulamin zabrania wozu tracić z oczu, odmawiała godzinki i naglądała maszyny. Kompania kanton pod dowództwem inż. Ciupkówny dociera swymi kantynami tam, gdzie kobiecie dotrzeć wolno. Już tu w Acquafronta krząta się kantyna Lempickiej dla zdrowych, kantyna Bierackiej – dla chorych. Dla 5 CCS prowadzi kantynę Broniatowska, dla 3 CCS – Lomnicka, dla 6 szpitala – Abrahamowiczówna, dla Karpackiej – Pierzchalska, dwie kantyny ruchome prowadzi Kochanowska i Szczepkowska”.

Kantyny prowadzone przez PSK serwowały pierwsze posiłki żołnierzom schodzącym z pola walki, ponadto do kantyn kierowano też rannych.

W łączności

W bitwie pod Monte Cassino chlubnie zdała też trudny egzamin setka dziewczyn z dwóch kompanii łączności. Do tej służby dobierano je starannie i dobrze szkolono. Obsługiwały centrale telefoniczne, radiotelegrafy, dalekopisy, poczty, biura szyfrów. Zapewniały łączność korpusu z bazą, polowymi ośrodkami zaopatrzenia, szpitalami wojennymi i wszystkimi ośrodkami na tyłach korpusu. Początkowo radiostacje kobiecie pracowały w sieciach połączeń jako podle-

głe, później weszły do sieci jako radiostacje kierownicze. Bezpośrednio przed bitwą „Pestki” objęły obsługę radiostacji w Campobasso (dla dowództwa zgrupowania służb), w Venafro (dla 5 sanitarnego ośrodka ewakuacyjnego) i w Vairano (dla polowej stacji zaopatrzenia) i pracowały tam przez cały czas działań. Szyfrowały i rozszyfrowywały kilkadziesiąt fonogramów i radiotelegramów dziennie. Radziły sobie doskonale z nowoczesnymi środkami łączności, niektóre prześcigały mężczyzn w szybkości posługiwania się kluczem radiotelegraficznym. Po zakończeniu bitwy radiotelegrafistki złożyły egzamin i otrzymały świadectwa ukończenia podoficerskiego kursu łączności.

W białym fartuchu

Dla 2 Korpusu Polskiego na Półwyspie Apenińskim pracowały trzy duże szpitale zdolne przyjąć po 1200 rannych. W okresie bitwy pod Monte Cassino powstały ponadto dwa lekkie szpitale (CCS) i polowy na 200 łózek. Szpital Wojskowy nr 3, który obsługiwało 109 siostr PCK i 140 ochotniczek, przyjął 24 transporty rannych karpaczków. Szpital nr 6, zorganizowany pod Venafro, z 22 siostrami i 47 ochotniczkami, pełnił funkcję dużego ośrodka ewakuacyjnego rannych. Tworzone na czas bitwy sanitarne ośrodki ewakuacyjne przyjmowały pierwszą falę rannych i po opatrzeniu przekazywały do szpitali. Na jedną pielęgniarkę przypadało w tym czasie po 50 ciężko rannych. Każda z nich pełniła dyżur po 18–20 godzin na dobę. Łącznie w szpitalach i ośrodkach ewakuacyjnych pracowało w tym czasie 368 kobiet. Przyniosły one pierwszą pomoc trzem tysiącom żołnierzy. Znoszono ich z pola bitwy nieraz dopiero po kilku godzinach, w stanie ciężkim. „Pestki” w białych fartuchach docierały również na teren będący pod ostrzałem ciężkiej artylerii niemieckiej.

Szczególne zasługi miał zespół polskiej pracowni bakteriologicznej. W czasie bitwy pod Monte Cassino alianci zaczęli stosować po raz pierwszy w masowej skali cudowny lek – penicylinę, nad której wyhodowaniem pracowali profesorowie Fleming i Florey. Trzy dni przed natarciem szef służby zdrowia 2 KP płk Dietrich otrzymał dwa miliony jednostek penicyliny – ilość wystarczającą do ratowania sześciu ciężko rannych. Polska sekcja bakteriologiczna, kierowana przez płk. dr. Dykowski, wyhodowała w warunkach wręcz polowych penicylinę w około 3000 pojemników, a bakteriolog 8 armii mjr Scott-Thompson był zaskoczony niezwykle sprawną pracą polskiego zespołu. Wszystkie szczepionki nada-



„Pestki” niejednokrotnie dawaty dowody bohaterstwa na polu walki. Na fot. gen. brygadz. Bohusz dekoruje ochotniczkę PSK Krzyżem Walecznych.

Zdjęcia: ze zbiorów H. Ciechońskiej



waly się do użycia. Uratowano dzięki nim wielu żołnierzy, których rany były już zgangrenowane.

Spośród ochotniczek, które znalazły się w szeregach PSZ na Zachodzie, dziewczęta z 2 Korpusu Polskiego były najbardziej doświadczone w walce. Oddziały „Pestek” formowano jednak również dla potrzeby 1 Korpusu Polskiego, Polskich Sił Powietrznych i Polskiej Marynarki Wojennej. Zdobyły powszechne uznanie wśród dowódców i żołnierzy, były nagradzane najwyższymi polskimi orderami – Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych. W przededniu zakończenia wojny w Pomocniczej Wojskowej Służbie Kobiet było 4570 ochotniczek. Po wojnie tylko niektóre wróciły do kraju. Była wśród nich Władysława Piechowska.

„Pestki” to temat, który wciąż czeka na historyka.

TADEUSZ KRZĄSTEK

Autor artykułu serdecznie dziękuje Pani Hannie Ciechomskiej z Warszawy – „Pestce”, która udostępniła mu osobiste pamiętniki i udzieliła wielu informacji, i prosi „Pestki” o nawiązanie korespondencji za pośrednictwem redakcji.

PS. Redaktor dziękuje kol. Witoluwowi Kociejowskiemu za udostępnienie powyższego artykułu, który ukazał się w prasie krajowej, oraz zdjęcia dcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gen.dyw. Władysława Andersa z Władysławą Piechowską, zrobionego w Buzutuku, 4 listopada 1941 r.



Dużo można napisać na temat walczących kobiet. Mówiąc tak naprawdę to największymi bohaterkami są, i zawsze były, matki walczące o byt swoich rodzin, a szczególnie dzieci, w trudnych czasach wojen czy rewolucji. Należy pamiętać o kobietach, które — nieraz przebojem — weszły do historii. Wspomnijmy naszą światową sławę uczoną Marię Skłodowską-Curie, czy dla odmiany pisarkę Marię Dąbrowską, Zofię Kossak, Marię Konopnicką. Mamy sporo kobiet-żołnierzy, jak pułkownik Emilia Plater, bohaterka powstania listopadowego, pochowana w Kopciach (dziś Kapciamietis), na przejściu granicznym w Ogródnikach. Mamy Joannę Żubr, odznaczoną Virtuti Militari i spoczywającą na wileńskim cmentarzu. Ze zdobyciem Kolobrzegu wiąże się postać bohaterki porucznika Emilii Gierczak.

Pierwsze wzmianki o kobietach-wojownikach pochodzą z okresu około tysiąca lat przed naszą erą, kiedy to grecki wojownik i awanturnik Herakles popłynął wzdłuż południowych brzegów Morza Czarnego i wylądował w północnej Turcji przy ujściu rzeki Thermodon. Start się tam z wojskiem królowej Hippolity, złożonym właśnie z kobiet — Amazonek. W pojedynku pokonał jedną z nich o imieniu Aella (tzn. „trąba powietrzna”), potem następne, które odwały się stanąć przeciw niemu. W końcu Herakles pokonał samą Melanippe, dowódcę oddziałów Amazonek a armia grecka zwyciężyła w bitwie.

W latach 60-tych w okolicach Tbilisi i na terenach położonych ok. 350 km na wschód od Odessy odkryto groby kobiet-wojowników. W grobach tych obok przedmiotów typowych dla kobiet znaleziono strzały i groty do oszczepów. Scytowie i Sarmaci około V wieku p.n.e. zostali zaatakowani przez potężną armię Dariusza.

W Polsce po roku 1918, w naszych walkach o samodzielność i niepodległość, kobiety brały czynny udział w obronie Lwowa i pracowały w służbie łączności i służbie sanitarniej. Były także kobiety-zwiadowcy (album „Kobiet-żołnierzy 2 Korpusu”). Do tej grupy należy prof. Janina Heydzianka-Pilatowa, która zażyła w służbie ochotniczkiej w 1920 roku, później w stopniu kapitana służyła w PSK w Rosji Sowieckiej i następnie na Środkowym Wschodzie, zajmując się szkolnictwem i wydawnictwami. Nie można nie wspomnieć o zakonnicach i ich służbie jako siostr szpitalnych, czy o całej kadry zakonnej-pielęgniarek. Patrząc na pracę i służbę kobiet-żołnierzy w czasie ostatniej wojny na szlaku Rosja — Środkowy Wschód — Włochy — Szkocja trzeba pamiętać o roli służby kobiet w lotnictwie i marynarce. Ustawa o obowiązku powszechnej służby wojskowej wyszła w Polsce w roku 1938. Czas i wypadki szybko wyprzedziły jej ramy, i kobiety w wielu wypadkach znalazły się w szeregu, często obok swych mężów i synów. Kiedy 17 września 1939 roku Sowiecka

Kobieta-żołnierz (1)

Władysław E. Szkoda

trzy etapy: rosyjski, bliskowschodni i okres walk we Włoszech. Pierwszą komendantką w Rosji, zaraz po amnestii, była Władysława Piechowska. Ona to osobiście zreferowała gen. W. Andersowi swoje pomysły sformowania i organizacji Pomocniczej Służby Kobiet. Początkowo przy dywizjach powstały kompanie PSK. Zastępczynią komendantki W. Piechowskiej została Bronisława Wystrouchowa, następnie — po reorganizacji — Kazimiera Jaworska. Pracy dla PSK było mnóstwo, poczynając od zajęć czysto biurowych, a na szkołach junacek i junaków kończąc. Jedną z pionierek organizacji szkół była nauczycielka Wacława Calowa. Często także gruntownie szkolili personel sanitarny, który walczył z malarią i „papatacz” w pierwszym rzędzie. P. Bronisława Wystrouchowa napisała później w „Ochotnicze”... „Ochotniczki zawsze potrafiły zachować równowagę ducha”. O tym, jak bardzo było to doceniane, przekonałem się sam, gdy w szpitalu prosty żołnierz leżący obok mnie powiedział: „Co byśmy zrobili bez nich?”

Czas zakończenia organizacji i szkolenia nadszedł ostatecznie w Egipcie. 2 Korpus był gotowy do wyjazdu do Włoch. W Egipcie i Palestynie pozostały jedynie Jednostki Wojskowe Środkowego Wschodu (J.W.S.W.), obejmujące szkoły junackie, oddziały francuskiej, szpitala i administracje itd. Ich dowódcą był gen. J. Wiatr. Ale zanim 2 Korpus stanął gotów do walki, mnóstwo wysiłku i pracy włożono w szkolenie i organizację. To samo odnosiło się do służb kobiecych — do PSK czyli „pestek”, jak je pieczołowicie nazywało wojsko, i do „małych kobietek” czyli Młodszych



Ewakuacja do W. Brytanii 26.8.1947

Niestety, nie wyszła do tej pory żadna książka ujmująca całość działalności PSK w szerszym zakresie i w dokładnym zarysie historycznym. Piszący ten szkic nie ma literackich pretensji, nie może także wypieścić wszystkich luk w materiałach historycznych. Duży wkład w tej materii uczyniła dr Maria Maćkowska swoją pracą pt. „Pomocnicza Służba Kobiet”, zamieszczoną w IV tomie „Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie 14-20 września 1985”, gdzie opisała służbę kobiet w lotnictwie oraz w marynarce wojennej. W statystyce autorka podaje następujące liczby:

W dniu 1.7.1945 w Polskich Siłach Zbrojnych było	5.350
1) ochotniczek	— 750
2) w służbie zdrowia	— 600
3) młodszych ochotniczek	— 600
Razem	6.700

Liczby te — po wyeliminowaniu 600 Młodszych Ochotniczek — są bardzo zbliżone do liczb podanych przez komandora B. Wronskiego.

Zbrojnych na Zachodzie w II wojnie światowej” podaje na str. 88 że w Polskich Siłach Zbrojnych w służbie czynnej było:

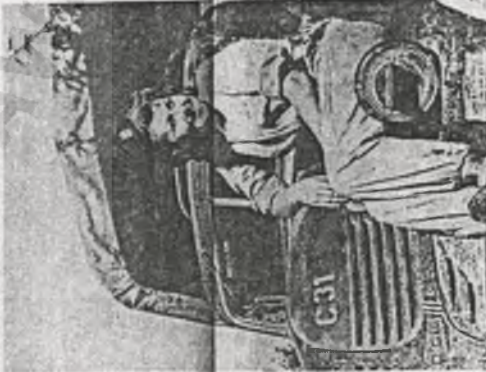
a) w wojsku	— 4.722
b) w marynarce woj.	— 112
c) w lotnictwie	— 1.211

razem kobiet w służbie: 6.045

Wiele ochotniczek wypełniało swe obowiązki z wielką gotowością i poświęceniem. Jednej z nich, świetliczance sierż. pchor. J. Dylko, kompania transportowa Nr 320 jako-dowód uznania, po jej śmierci ufundowała nagrobek z inskrypcją „Była to świetliczanka wielce dbająca o wojsko”. Duża liczba ochotniczek miała za sobą także bojowe doświadczenia.

Po ewakuacji z ZSRR w przejściowym okresie na Środkowym Wschodzie najwydatniej funkcjonowała służba sanitarna PSK. Na głowę sanitariuszek dosłownie „zwalila” się moc wojska i osób cywilnych, wygłodzonych, chorujących, potrzebujących pomocy i opieki medycznej, specjalnie włączając tu dużą grupę dzieci. Sytuację pogarszał jeszcze panujący tyfus. Przez szpital, szczególnie przez szpital w Teheranie, przeszło około 30.000 osób. Służba sanitarna zdała egzamin swej przydatności i poświęcenia celując.

Nasze „pestki” mają się czym chlubić: za kampanię norweską nadano kobietom-żołnierzom 2 Krzyże Walecznych, za kampanię francuską — 3 Krzyże Walecznych oraz 8 K.W. za kampanię włoską. Poza Krzyżami Walecznych nadał im 2 Złote Krzyże Zasługi, 74 Srebrne i 154 Brązowe oraz 950 Krzyży Monte Cassino. Każdy rodzaj służby PSK miał swych oficerów-kobiety o wysokich stopniach oficerów sztabowych.



nek. W pojedyńku pokonał jedną z nich o imieniu Aella (tzn. „trąba powietrzna”), potem następane, które odważyły się stanąć przeciw niemu. W końcu Herakles pokonał samą Melanipe, dowódcę oddziałów Amazonek a armia grecka zwyciężyła w bitwie.

W latach 60-tych w okolicach Tbilisi i na terenach położonych ok. 350 km na wschód od Odessy odkryto groby kobiet-wojowników. W grobach tych obok przedmiotów typowych dla kobiet znalaziono strzały i groty do oszczepów. Scytowie i Sarmaci około V wieku p.n.e. zostali zaatakowani przez potężną armię Dariusza.

Amazonki istniały także w innych geograficznych obszarach, jak Południowa Ameryka i Afryka. Relacje szesnastowiecznych podróżników i konkwestadorów — Orellana, ojca Gaspara de Carvajal, Pizzara — mówią o matriarchicznie zorganizowanych osiedlach-miastach, wybudowanych na dużych polanach na wznięsieniach. Sprawowały tam władzę kobiety, wykorzystując stare tradycje a także wymuszając posłuszeństwo siłą. Ich rządy oparte były na systemie strachu, o dominacji bezwzględnej. Noworodki męskie zabijano przy urodzeniu, zachowując przy życiu jedynie dziewczęta, by w ten sposób zachować ciągłość władzy. Indianki-Amazonki wyprawywały się na sąsiednie tereny w celu zdobycia jeńców i niewolników.

Wydaje się, że pierwsze Amazonki w Afryce powstały w zorganizowanej formie na początku XVIII wieku w zachodniej części kontynentu za panowania króla Dakonu, który następnie uległ inwazji francuskich wojsk kolonialnych. Przykładów kobiet-wojowniczek jest więcej. Można wspomnieć o celtyckich królowych i kobietach walczących w obronie swych grodów przed Wikingami i nie sposób nie wspomnieć o przykładzie znanym wszystkim, mianowicie Joannie de Arc.

byśmy zrobili bez nich? Czas zakończenia organizacji i szkolenia nadszedł ostatecznie w Egipcie. 2 Korpus był gotowy do wyjazdu do Włoch. W Egipcie i Palestynie pozostały jedynie Jednostki Wojskowe Środkowego Wschodu (J.W.S.W.), obejmujące szkoły junackie, oddziały transportowe, szpitale i administrację itd. Ich dowódcą był gen. J. Wiatr.

Ale zanim 2 Korpus stanął gotów do walki, mnóstwo wysiłku i pracy włożono w szkolenie i organizację. To samo odnosiło się do służb kobiecych — do PSK czyli „pestek”, jak je pieczołowicie nazywało wojsko, i do „małych kobietek” czyli Młodszych Ochotniczek. Praca szkoleniowa rozpoczęła się w Rosji w okresie tworzenia tam Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Stamtąd w pierwszym rzucie ewakuacyjnym w marcu 1942 r. przybyło na Środkowy Wschód 945 ochotniczek. W drugim rzucie, w sierpniu 1942, przybyło następnych 1920, co razem dawało sumę 2865, a więc prawie trzy tysiące kobiet-żołnierzy. Oczywiście ochotniczki przybywały i ubywały, ale liczba ich stale rosła.

Ochotniczki szybko i sprawnie objęły różne służby — szpitale, transport, łączność, szkolnictwo. Według opisu p. J. Barańskiej „...w ramach szkolenia wydzieleń należy kilka jego grup:

- a) w zakresie potrzeb wojskowych — unitarna w 1945 r. dla nowo wcielonych ochotniczek, przybyłych z Indii, Iranu, Afryki Wschodniej; 3-miesięczny kurs oficera dla PWSK; 2 kursy sanitarskie, kursy świąteczne;
- b) kursy dowodzącej;
- c) w sierpniu 1945 szkolenie do zawodu cywilnego (z samego tylko terenu Egiptu wydano 243 świadectwa).

W tomie czwartym „Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie” komandor Bohdan Wronski w swojej pracy „Wysitek mobilizacyjno-organizacyjny Polskich Sił

nie przez szpital w Teheranie, przeszło około 30.000 osób. Służba sanitarna zdała egzamin swej przydatności i poświęcenia celująco. Nasze „pestecki” mają się czym chlubić: za kampanię norweską nadano kobietom-żołnierzom 2 Krzyże Walecznych, za kampanię francuską — 3 Krzyże Walecznych oraz 8 K.W. za kampanię włoską. Poza Krzyżami Walecznych nadano 2 Złote Krzyże Zasługi, 74 Srebrne i 154 Brązowe oraz 950 Krzyży Monte Cassino. Każdy rodzaj służby PSK miał swych oficerów-kobiety o wysokich stopniach oficerów sztabowych.

Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie 14-20 września 1985”, gdzie opisała służbę kobiet w lotnictwie oraz w marynarce wojennej. W statystyce-autorka podaje następujące liczby:

W dniu 1.7.1945 w Polskich Siłach Zbrojnych było

1) ochotniczek	— 5.350
2) w służbie zdrowia	— 750
3) młodszych ochotniczek	— 600
Razem	6.700

Liczy te — po wyeliminowaniu 600 Młodszych Ochotniczek — są bardzo zbliżone do liczb podanych przez komandora B. Wronskiego.

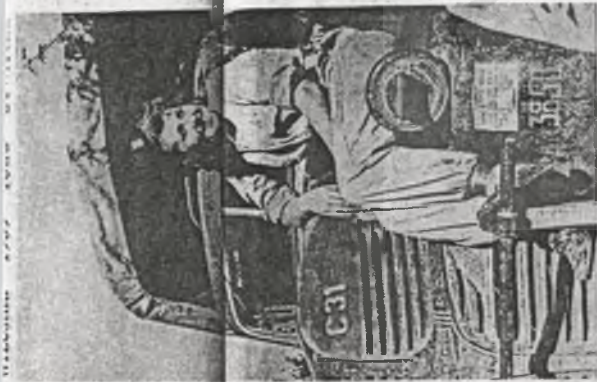
Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie 14-20 września 1985”, gdzie opisała służbę kobiet w lotnictwie oraz w marynarce wojennej. W statystyce-autorka podaje następujące liczby:

W dniu 1.7.1945 w Polskich Siłach Zbrojnych było

1) ochotniczek	— 5.350
2) w służbie zdrowia	— 750
3) młodszych ochotniczek	— 600
Razem	6.700

Liczy te — po wyeliminowaniu 600 Młodszych Ochotniczek — są bardzo zbliżone do liczb podanych przez komandora B. Wronskiego.

SPECJALNE OFERTY
na wyjazd do Polski
AUTOKAREM
I NA WCZASY
PORT TRAVEL
Tel. 071 738 0824
Tel. 0836 318 917
4336/53/17



Nasze „drajwerki”

Rosja wbiła nam nóż w plecy, władze polskie przebywały jeszcze na terenie kraju. Nastąpiły aresztowania, deportacje, terror, rozstrzelanie jeńców. Można śmiało powiedzieć, że wywieziono około 2 miliony ludzi. Wśród nich było ponad 381 tysięcy kobiet i około 380 tysięcy dzieci. W wielu deportacjach zabierano po prostu całe ochronki i szkoły.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 roku i podpisaniu umowy między Rządem RP w Londynie a Rosją Sowiecką o tworzeniu Polskich Sił Zbrojnych, dowództwo powstających oddziałów umieszczono w Buzuluku. Do Wojska Polskiego szybko zaczęły napływać mężczyźni, kobiety i dzieci. Wyędźniali, głodni, ledwo żywi ciągnęli do punktów zbornych. Dzieci, w pierwszym rzędzie otrzymywały opiekę.

Całą tą epopeję i gehennę polskiego narodu w zakresie dotyczącym Armii Polskiej i 2 Korpusu można podzielić na trzy okresy: Rosja, Środkowy Wschód i Włochy. W związku z tym przejęcia i przemieszczenia Pomocniczej Służby Kobiet dzieła się także na

NEW BOOK!
A disturbing and amazing life story of love and hate, courage and cowardice, loyalty and treachery, living and dying.

RED RUNS THE VISTULA
by **Ron Jeffery**

The book deals with the Underground Movement in Poland during the Nazi occupation. The author's penetration of Hitler's headquarters in 1943 proved unfruitful — its massive potential sabotaged by traitors in London and Warsaw.

320 pages, various documents and pictures
Price £8.00 + £1.00 (p&p)

Available from:
POLSKA FUNDACJA KULTURALNA
23 Coleridge Str., Hove, Sussex, BN3 5AB, England
PFK662/10/19

Polska Fundacja Kulturalna
23 Coleridge St., Hove, Sussex BN3 5AB, England

Zbigniew S. Siemaszko
W sowieckim osaczeniu 1'
439 str. Cena £8.00 + £1

Nad moją

Władysławowi - Buttowi - Andrzejkowi z Piechowickiej

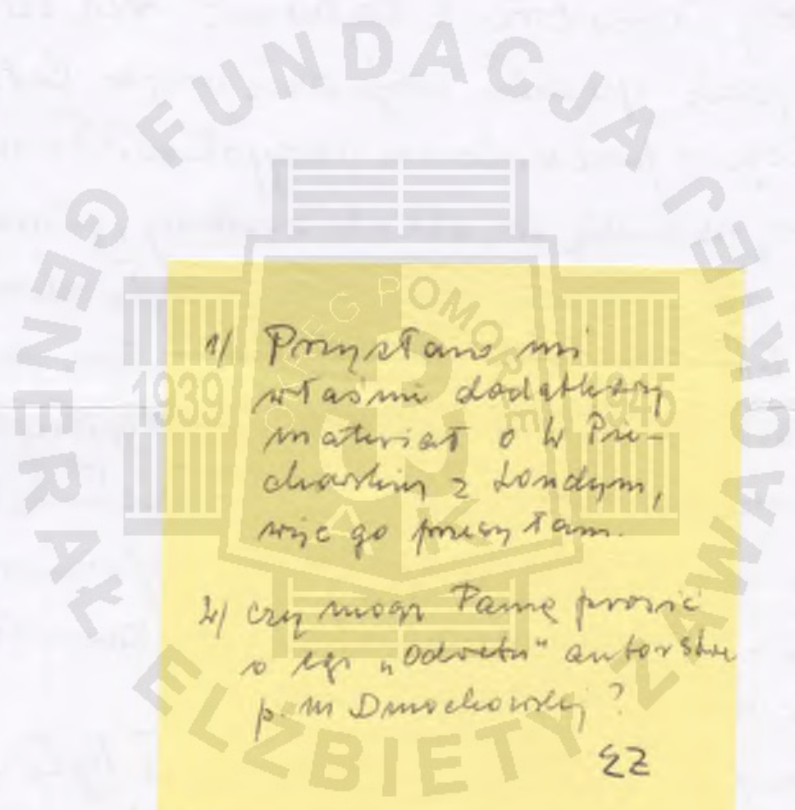
Przemawiam w imieniu przyjaciół,
ś.w. p. Łużycy, zgromadzonych w stołecznym środowisku niepodległościowym p. n. RODZINA
LEGIONISTÓW I PEOWIAKÓW

11/38

Bożate życie ś.w. p. Łużycy, wplotło się harmonijnie w skomplikowane okresne życie Polaków walczących o Niepodległość. Przypominam: było to końcowy okres trzech zaborów, dla latłaokiem miejscu, gdzie spędziła swoje dziecięce lata. Była Łyżomierz - pod zaborem rosyjskim. Tam kończyła szkołę, nauki w szkole średniej, gimnazjalnej. Już od października 1917 r. była członkiem Bratniaka w tej szkole; należała poza tym do Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.) w której była pełniąca obowiązki komendantki oddziału żeńskiego, a później - adiutantką Komendy Łyżomierskiego Okręgu: już - jako intowiek pracujący zawodowo w służbie zdrowia.

Przypominam: Polska już odzyskała była swą Niepodległość, ale poprzez jej zaniepucała się wojna polsko-radziecka. Na obszarach południowo-wschodnich buszowały pobite przez nasze wojska oddziały Ukraińców galicyjskich. Oni to spowodowali dwakrotne uwięzienie i postawienie przed swoimi sądami Władysławowi Andrzejkowi. Dzięki szerszym okolicznościom udało się jej wydostać z opanowania i w końcu kwietnia 1920 r. dojechać do Warszawy.

II/39



1) Proszę mi
wstawić dodatkowy
materiał o W. Prę-
chostkim z Londynem,
nie go proszę tam.

2) Czy mogę Panę prosić
o list "odwetu" autorstwa
p. m. Dmochowskiej?

ZZ

140

Niezadowolona weszła w skład Sekcji Karierek
Kancelarii Dowódcy N. P., a po zakończeniu działań
wojennych przystąpiła do pracy oficera oświatowego 12ej
dywizji piechoty w Tarnopolu, która pełniła do czasu
demobilizacji w r. 1921.

Za zasługi w służbie P. O. W. otrzymuje krzyż
Niepodległości z Mieczem

Po zwolnieniu stawa się cywilną, pracując jako
Piechownia, przerywa na pewien czas swą pracę
społeczną; Za swój pierwszy obowiązek uważa wycho-
wanie córki, Haneczki.

Ale zamożenie do prac wojskowych odrywa.
To też od 1934 r. angażuje się zawodowo, jako
instruktorka w przygotowaniu kobiet (w fabry-
kach) do obrony kraju. Już w 1937 r. widzi my
ją w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. na funkcjach
Kierowniczych. ^(do spraw specjalnych) Zostaje kierownikiem referatu z zad-
niem ^{niem} przygotowania pogranicza polsko- niemieckiego
na wypadek napadów niemieckiej na Polskę.

Napad niemiecki na Polskę w r. 1939
rozpoczął w życiu naszej Bohatarki trudny
okres jej życia. Wysłana do Ministra Spraw Wojsko-
wych po rozkaz, odnajduje go w okolicy Łucka,
skąd jej dalej po raz drugi jej dyspozycje oła
Baonów PW SK we dworze. Przepominam nieśmiało,
datę 17 września 1939: wykonaniem składu Ribentropa
Mototom ^(również) oddał ^{bolshewickiego} ~~do~~ ^{do}
najbardziej. ^{Łucka} Baon, w którym znalazła się ^(Kobiet) ~~Łucka~~

W. Sytański przymusowej, lwowskiej ~~broni~~ ~~kolonii~~ został
rozwiązany.

S. P. P. T. P. A.
copyright S. P. P. London

11/44

Sr. p. Władysława przez rok z górą wkręwała
się we Lwowie, gdzie związała się z powstałą Konspi-
racją Z. W. Z. Następny pełny rok spędziła ^{to} wię-
zieniu robotniczym we Włocławku, skąd wychodziła na
wolność wyreklamowana przez dowódcę wojsk armii
polskiej w Z. S. R. B. Od września 1940 r. pełni
służbę w wojsku Talskim w Brzdynku, tam rozpo-
czyła swój nowy szlak tułaczy, jako uczestnik
Pomocniczej Służby Kobiet i Koniunkturysty w r. 1943.
w Jerozolimie, przez ^{przebiegający} ~~cały czas~~ na stanowiskach
dowodzących rzędo-inspektorskich. W końcu tego
roku przenosi się do Korpusu Siódmo Szpitalny
w którym pełni obowiązki do października 1947 r.
do Polski wraca w połowie listopada 1947 r.,
w grudniu tego roku zostaje zdemobilizowana.

(A wiec przez lat 13)

Od kwietnia 1948 do stycznia 1961 praca
zarobkowa w Polsce dużej, stale na stanowiskach
kierowniczych w jednostkach gospodarki uspo-
łecznionej. Od stycznia 1961 - na emeryturze.

Wsp. Kucharskiej

Łgona Władysława Piechowstka, cenionej
i Kochanej ^{naszej} przez ~~bractwo~~ ~~rodzinną~~ ~~rodzinną~~ ~~rodzinną~~ ~~rodzinną~~
rodzinną w Warszawie, zaskoczył nas ^{ona} ~~ona~~
koniec zachowała pogodę ducha i sprawy
amysłu, Łgona Władysława
i niech Ci się, pragnie Polska taka, jaka
chcemy mieć ^{zgodnie z} ~~zgodnie z~~ ~~zgodnie z~~ ~~zgodnie z~~ ~~zgodnie z~~
Tobą.

Stanisław Rutkowski z dnia 11 Brygada 10 Pol 142

11/42

Nad mogiłą Władysławy z Buttowt-Andrzejkiewiczów Piechowskiej

Przemawiam w imieniu przyjaciół św.p. Zmarłej, zgromadzonych w sto-
łecznym środowisku niepodległościowym p.n. "Rodzina Legionistów
i Peowiaków".

Bogate życie św.p. Zmarłej wplotło się harmonijnie w skomplikowane
ówczesne życie Polaków walczących o Niepodległość. Przypominam: był to
końcowy okres trzech zaborów. Dla Władki miejscem, gdzie spędziła swo-
je dziewczęce lata był Żytomierz - pod zaborem rosyjskim. Tam kończyła
swą naukę w szkole średniej, gimnazjalnej. Już od października 1917 r.
była członkiem Bratniaka w tejże szkole; należała poza tym do Polskiej
Organizacji Wojskowej /P.O.W./, w której pełniła obowiązki Komendantki
oddziału żeńskiego, a później - adiutanta Komendy Żytomierskiego Okręgu,
już jako człowiek pracujący zawodowo w służbie zdrowia.

Przypominam: Polska już odzyskała swą Niepodległość, ale poprzez jej
ziemie przetaczała się wojna polsko-radziecka. Na obszarach południowo-
wschodnich buszowały pobite przez nasze wojska oddziały Ukraińców gali-
cyjskich. Oni to spowodowali dwukrotne uwięzienie i postawienie przed
swoimi sądami Władysławy Andrzejkiewicz. Dzięki szczęśliwym okoliczno-
ściom udało się jej wydostać z opałów i w końcu kwietnia 1920 r. dotrzeć
do Warszawy.

Niezwłocznie weszła w skład Sekcji Kurierek Naczelnego Dowództwa W.P.,
a po zakończeniu działań wojennych podjęła pracę oficera oświatowego
12ej dywizji piechoty w Tarnopolu, którą pełniła do czasu demobiliza-
cji w r. 1921.

Za zasługi w służbie P.O.W. otrzymuje Krzyż Niepodległości z Miecz-
mi.

Po zmianie stanu cywilnego, już jako Piechowska, przerywa na pewien
czas swą pracę społeczną. Za swój pierwszy obowiązek uważa bowiem wy-
chowanie córki, Haneczki.

Ale zamiłowanie do prac wojskowych odżywa. To też od 1934 r. anga-

zuje się zawodowo, jako instruktorka w przysposobieniu kobiet /w fabrykach/ do obrony kraju. Już w 1937 r. widzimy Ją w Państwowym Urzędzie W.F. i P.W. na funkcjach kierowniczych. Zostaje kierownikiem referatu do spraw specjalnych z zadaniem przygotowania pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści niemieckiej.

Napaść niemiecka na Polskę w r. 1939 rozpoczyna w życiu naszej bohaterki tułaczy okres Jej życia. Wysłana do Ministra Spraw Wojskowych po rozkazy, odnajduje go w okolicy Łucka, skąd już dalej przewozi jego dyspozycje dla baonów PWSK we Lwowie. Przypominam nieszczęsną datę 17 września 1939 r.: wykonanie układu Ribentrop Mołotow oddało również Lwów w ręce bolszewickiego najeźdźcy. Lwowski baon kobiecy, w którym znalazła się Władka, w tej sytuacji przymusowej został rozwiązany.

Św.p. Władysława przez rok z górą ukrywała się we Lwowie, gdzie związała się z powstałą Konspiracją ZWZ. Następny pełny rok spędziła w więzieniu radzieckim we Wiatce, skąd wychodzi na wolność wyreklamowana przez dowództwo armii polskiej w ZSRR. Od września 1940 r. pełni służbę w Wojsku Polskim w Buzułuku i tam rozpoczyna swój nowy szlak tułaczy, już jako uczestnik Pomocniczej Służby Kobiet. Kończy tę służbę w r. 1943 w Jerozolimie, przez cały poprzedzający czas na stanowiskach dowódczych wzgl. inspektorskich. W końcu tego roku przenosi się do korpusu sióstr szpitalnych, w którym pełni obowiązki do października 1947 r. Do Polski wraca w połowie listopada 1947 r., w grudniu tego roku zostaje zdemobilizowana.

Od kwietnia 1948 r. do stycznia 1961 r., a więc przez lat 13, pracuje zarobkowo w Polsce Ludowej, stale na stanowiskach kierowniczych w jednostkach gospodarki społecznej. Od stycznia 1961 r. - na emeryturze.

Zgon św.p. Władysławy Piechowskiej, cenionej i kochanej przez ludzi naszego środowiska legionowo-peowiackiego w Warszawie, zaskoczył nas. Ona do końca zachowała pogodę ducha i sprawny umysł.

Żegnaj Władko!

i niech Ci się przyśni Polska taka, jaką chcemy mieć zgodnie z Tobą.

Stanisław Rutkowski żołnierz II Brygady Leg. Pol.



KRYSTYNA KONARSKA-ŁOSIOWA

Kurhany

Targujemy się o waszą śmierć
by uwierzytelnić nasze losy
- o zbutwiały mundur strzep
orzełek rdzewiejący na dnie fosy.

Już was żywych nie pamiętamy
a śmierć kłamstwa przystonił mur
dziś już tylko o białe plamy
trwa zawzięty dyplomatów spór.

Kwiecień 88

„WIĘZ” NR 6 czerwiec 1988 r

Z PROBLEMÓW
NAJNOWSZEJ
HISTORII POLSKI

ARCHIWUM
Kobiety Zawsze

pol.

data wpływu

Początki ZWZ-AK we Lwowie

Władysława Piechowska

Władysława Piechowska (1900-1987) pod koniec pierwszej wojny światowej należała do najczynniejszych działaczy POW na wschodzie (KN-3), w okresie międzywojennym pracowała w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety oraz Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet, a bezpośrednio po wrześniu 1939 r. znajdowała się w gronie organizatorów i przywódców konspiracji wojskowej we Lwowie. Aresztowana w 1940 r. przez radzieckie władze bezpieczeństwa, została zwolniona po zawarciu układu Sikorski-Majski latem 1941 r. Była pierwszą komendantką Pomocniczej Służby Kobiet w Armii gen. Andersa. Od 1943 r. była siostrą przetożoną polskiego szpitala wojskowego na Środkowym Wschodzie.

Relacja Władysławy Piechowskiej o formowaniu się i podziałach w lwowskim Związku Walki Zbrojnej jest szczególnie cenna ze względu na wysoki stopień wtaimniczenia autorki, znaczną szczegółowość, krótki dystans czasu od opisywanych wydarzeń. Sprawozdanie to zostało napisane wkrótce po zwolnieniu Piechowskiej z więzienia i powstało najpewniej na żądanie władz polskich, które starały się odtworzyć przebieg zdarzeń w latach 1939-1941 w lwowskim podziemiu. Sytuacja w konspiracji na tym terenie była bowiem niezwykle skomplikowana - równoległe istniały dwie konkurencyjne organizacje ZWZ, a każda legitymowała się odpowiednimi pełnomocnictwami. Obie organizacje wzajemnie oskarżały się o to, że są całkowicie lub częściowo infiltrowane przez wywiad radziecki. Zarzuty szczególnie kategoryczne formułowano pod adresem ppłk. Emila Macielńskiego, który jesienią 1941 r. został skazany przez sąd ZWZ/AK i w grudniu zastrzelony. Czy były to zarzuty uzasadnione? Opinie byłych żołnierzy ZWZ/AK są do dziś podzielone. Historycy dotychczas nie wyjaśnili tej sprawy, bo też historia okręgu lwowskiego właściwie się nie zajmowali. Jedynie istniejące syntetyczne opracowanie Bolesława Tomaszewskiego i Jerzego Węgierskiego nie ukazało się dotąd drukiem (...). Autorzy tego opracowania, podziеляjąc pogląd, że obie organizacje były infiltrowane, uważają, że tragiczny los Macielńskiego był wynikiem prowokacji i nieporozumienia.

Sprawozdanie Piechowskiej, choć niezwykle cenne, jest relacją osoby uwikłanej w toczące się wtedy konflikty. Jest więc, jak każde wspomnienie, przekazem, który trzeba czytać z pewnym krytycyzmem. Aby ułatwić czytelnikowi lekturę i uszereżować przed przyjęciem niektórych opinii za bezdyskusyjne, uzupełniłem tekst przypisami wyjaśniającymi pewne kwestie lub przedstawiającymi zdanie strony przeciwnej.

Relacja jest przechowywana w Instytucie Polskim i Muzeum Im. Gen. Sikorskiego w Londynie w kolekcji Stanisława Kota (sygn. Kol. 25/12).

Lwów, dnia 22 IX 1939 – 16 IX 1940 r.

Lwów po kampanii wrześniowej 1939 r. był miejscem koncentracji bardzo dużej liczby oficerów, podoficerów i szeregowych, ścigających z rozmaitych rozbitych oddziałów, szukających dróg przejścia na południe, zdezorientowanych w sytuacji politycznej i wojskowej. Poza wojskowymi, we Lwowie zgromadziło się około 300 tysięcy uchodźców i ewakuowanych cywilnych. Panował nastrój przygnębienia i dużej apatii. Naturalnym zjawiskiem było, że wojskowi szukali oficerów starszych stopniem, chcąc się zorientować w sytuacji i otrzymać instrukcje, co należy robić: przedostawać się poza granice kraju, czy też pozostawać na miejscu. Panował niesamowity chaos, kawiarnie były przepelnione ludźmi omawiającymi głośno ostatnie wypadki, lansowano różne plotki i nazwiska wyższych oficerów. Najstarszy stopniem był gen. dyw. Januszajtis. On też pierwszy powziął decyzję opanowania istniejącego chaosu przez stworzenie pewnej sieci organizacyjnej, ułatwiającej zorganizowanie wojskowych w pewne grupy i utrzymanie z nimi łączności dla przekazywania im instrukcji i poleceń, jakich oczekiwano od Rządu Polskiego z Paryża.

Dnia 22 września przybył na teren Lwowa gen. Boruta-Spiechowicz², który porozumiał się natychmiast z płk Baczyńskim Karolem i por. Antoszewiczem, celem zorganizowania pomocy i opieki nad żołnierzem; dowiedziawszy się o obecności gen. Januszajtisa i prowadzonej przez niego akcji, nawiązuje z nim kontakt w przeciągu paru dni, tzn. że od końca miesiąca września generalowie Januszajtis i Boruta-Spiechowicz pracują łącznie. Wysłani są kurierzy z hasłami dla nawiązania kontaktów z Rządem Polskim, z meldunkami o sytuacji wewnętrznej i po instrukcji. Tymczasowo instrukcje dla wojskowych są tego rodzaju, że powinni przedostawać się za granicę w pierwszym rzędzie lotnicy, broni pancerna, wojskowi czynnej służby, reszta ma się chwilowo powstrzymać, czekając na instrukcje, nie zajmować żadnych odpowiedzialnych stanowisk, pracować

¹ Marian Januszajtis (1889–1973), generał brygady. W 1912–14 komendant Polskich Drużyn Strzeleckich, w latach 1916–17 dowódca I Brygady Legionów. Później związany z Narodową Democracją, w styczniu 1919 dowodził załogą na rzece J. Moraczewskiego; w 1924–26 wojewoda nowogródzki; w 1929 przeniesiony z wojska w stan spoczynku. Przed 1939 r. członek Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego. Wg relacji prof. J. Węgierskiego, 22 września 1939 przystąpił do tworzenia Polskiej Organizacji Walki o Wolność. Aresztowany 27 X 1939. Od 1941 r. w Armii gen. Andersa. Później osiedlił się w Anglii.

² Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985), generał brygady. Przed 1914 działacz Związku i Drużyn Strzeleckich, służył w II Brygadzie Legionów. Po 1918 r. na różnych stanowiskach w wojsku, od 1934 dowódca Dywizji Podhalanckiej. Jak donosił gen. Sikorski z Moskwy 5 września 1941, podczas kampanii walczył do 17–18, kiedy spróbował uderzenia na Białec w kierunku Lwowa. Gdy się to nie powiodło, nie udało się z 40 ludźmi, z których niebawem zostało 20. Rozproszył ich do domów, a sam po cywilnemu próbował przejść do Lwowa. Dwukrotnie dostał się do niemieckiego obozu jętców i dwukrotnie uciekł. Dnia 22 września dotarł do Lwowa w czasie, gdy na peryferie miasta wchodziły wojska radzieckie. Po krótkim okresie organizowania konspiracji lwowskiej został aresztowany przy próbie przekraczania granicy rumuńskiej (14 listopada 1939). W kwietniu 1940 wywieziony do Moskwy, a 4 X 40 minister Bery (Beria – AF) proponował mu objęcie Armii Polskiej na terenie SSSR. – *Odniołem* (HPiMS, PKM 431/17). Od 1941 dowódca 5 Dywizji Piechoty w Armii gen. Andersa, następnie 1 Korpusu Pancerno-Motorowego w W. Brytanii, w 1945 powrócił do kraju.

raczej na robotach dniówkowych, urządzić się i nic nie robić bez rozkazów. Wyznaczono 10 oficerów łącznikowych, poprzez których miały być dawane instrukcje. Zadaniem ich było zorganizowanie poszczególnych środowisk, jak młodzież, robotnicy, urzędnicy, wojskowi, organizacje społeczne przedwojenne itd. Nie miało się jednak na razie tworzyć żadnej organizacji, przygotowywało się coś w rodzaju ram organizacyjnych dla przyszłej roboty konspiracyjnej, po otrzymaniu instrukcji. Nie było jednak żadnej możliwości opanowania ludzkiego gadulstwa i entuzjazmu pracy. Dostyc było, żeby parę osób poznało na ulicy gen. Borutę Spiechowicza i Januszajtisa, żeby uważały za swój święty obowiązek puszczenia w obiegu tej wiadomości po mieście z dodatkiem, że oni na pewno organizują walkę o Lwów, że pracują; każdy chciał osobście zgłosić swoją gotowość do pracy jednemu z nich, bał się, że będzie pominięty; ponieważ obaj oni zakonspirowali się z konieczności, znalazło się wielu, którzy się powotowali na ich instrukcje.

Z konkretnych prac w owym czasie było organizowanie dróg przejścia do Rumunii lub na Węgry, zdobywanie cywilnych ubrań i zakwaterowanie wojskowych, opieka nad rannymi naszymi, opieka nad uchodźcami, zbieranie i konserwacja broni. W początkach października powstaje komórka sztabowa kierownicza terenowa, która ma swymi wpływami objąć Tarnopolskie, Stanisławowskie, Lwowskie i Wołyń. Gen. Januszajtis obejmuje kierownictwo, gen. Boruta-Spiechowicz zostaje jego zastępcą, a płk Jakubski szefem sztabu. Przy sztabie istniał oddział łączników, prowadzony początkowo przez p. Wierzyńską, a od jakiegoś 15 do 26 października przez p. Rembowską. Przy sztabie również istniało przedstawicielstwo polityczne, składające się z paru profesorów i działaczy politycznych, tzw. Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego, jako komórka doradcza. Ponieważ na 29 X były wyznaczone wybory do Konstytuancy Ukraińskiej, udział w których oznaczał zgodę na przyłączenie terenów (...) do Republiki Ukraińskiej, wynikała konieczność oficjalnego zaprotestowania przeciwko [-----] [Ustawa z dn. 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 1983 r. Dz. U. nr 44, poz. 204] – wydana została ulotka – jako komunikat nr 1, podpisana przez Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego, wzywająca obywateli polskich do powstrzymywania się od udziału w wyborach, wzywająca do powstrzymania się od szkodliwego gadulstwa, przestrogą przed działaniem na własną rękę bez dyrektyw Rządu Polskiego w Paryżu. Rozkolportowana była we Lwowie i na całym terenie Małopolski Wschodniej³ i Wołynia. Oczywiście nawiązałam osobiste kontakty z gen. Januszajtisem około 10 października i otrzymałam polecenie zorganizowania kolportażu ulotki na prowincję, nawiązania kontaktu z organizacjami kobiecymi, z płk Jakubskim i wyszukanie odpowiednich

³ Małopolska Wschodnia – polska urzędowa nazwa województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

do pracy konspiracyjnej ludzi. Wiem, że gen. Januszajtis czekał na wiadomość radiową nadaną kodem do gen. Kuhreła. Przypuszczam, że w związku z ukazaniem się ulotki i dzięki plotkarstwu ludności Lwowa został aresztowany 26 października gen. Januszajtis i cały szereg oficerów i osób związanych i nie związanych z akcją gen. Januszajtisa, jak również [zaczęło się - AF] gwałtowne poszukiwanie gen. Boruty-Spiechowicza, a nawet mnie.

W międzyczasie każdy z oficerów łącznikowych organizując swoją pracę stworzył właściwie organizację, co w przyszłości dało w efekcie szereg organizacji, które po aresztowaniu względnie wyjeździe czy ukryciu się kierowników przybrały własne nazwy, stawiały sobie własne cele i pozabawione właściwego kierownictwa dekonspirowały się i zapomniały wzięcia.

[-----] [Ustawa z dn. 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowsk, art. 2, pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 1983 r. Dz. U. nr 44, poz. 204] to jeszcze pobudzało zapał do bohaterkich wystąpień i tworzenia organizacji. Miałam kiedyś bardzo charakterystyczną rozmowę z 2 delegatami organizacji, uczni[am]i klas licealnych, którzy się zjawili u mnie gdzieś w drugiej połowie listopada 1939 r. z tym, że zorganizowali się, że ten, który polecił im zorganizowanie się znikł; twierdzili, że rozkaz organizowania się otrzymali od gen. Januszajtisa i bardzo się boją, żeby nie byli pominięci i zapomniani, żeby potem w Polsce nie mógł nikt powiedzieć, że ich nie było, bo jeżeli się okaże, że nie nie robili, to ominą ich odznaczenia i stanowiska w oswoobodzonej Ojczyźnie. Zapytałam ich, czy się zastanawiają, że do stanowisk droga bardzo daleka, natomiast znacznie bliższa i prawdopodobniejsza jest droga do kryminału. Nie zdawano sobie jeszcze jednak wtedy sprawy z niebezpieczeństwa kryminału sowieckiego i organizacji NKWD.

Opisuję te wszystkie rzeczy, żeby choć w przybliżeniu odmalować ogólne warunki, w których się praca konspiracyjna zaczynała i wszystkie stąd wynikające trudności, wrogi początkowo stosunek Ukraińców i Żydów, rodzinnych komunistów i ludzi, którzy w każdych warunkach chcą się dobrze urządzić.

Wracam do prac komórk organizacyjnej. Po aresztowaniu gen. Januszajtisa, gen. Boruta-Spiechowicz obejmuje ogólne kierownictwo, decyduje wyjechać, osobiście meldować się u gen. Sikorskiego, przedstawia meldunek o sytuacji, plan prac na okupowanym terenie i prosi o przydział do tej pracy. Poleca podczas swojej nieobecności płk Jerzemu Dobrowolskiemu zorganizować Lwów. Polecenie to wobec chwilowej nieobecności płk Dobrowolskiego we Lwowie pozostawia mjr Dobrowolskiemu Zygmontowi z tym, że o ile płk Dobrowolski się nie zgodzi - on prace poprowadzi do dalszych rozkazów; mnie poleca nawiązanie kontaktów z istniejącymi ugrupowaniami politycznymi i grupami konspiracyjnymi dla powstrzymania ich od tworzenia organizacji bez instrukcji i dla orientacji jak są liczne, sprawdzenie posiadanych adresów na prowincji,

czy są aktualne jeszcze. Do czasu wyjazdu generała nawiązany był kontakt z syndykalistami, na czele których stał Eugeniusz Zambrzycki, a kierownikiem terenu lwowskiego był Lang Kazimierz [właśc. Michał - AF], i grupą harcerską dr Czernika przez Jankowskiego Jerzego - harcerza z Warszawy. Zorganizowanie przejsię na Węgry i do Rumunii zlecał generał profesorowi Adamowi Lenkiewiczowi, prezesowi Tow[arzystwa] Tatrzńskiego (okręg lwowski), podstuch radiowy mec. Antoniemu Kono-packiemu, nawiązanie kontaktów z Ukraińcami w celu zorientowania się w nastrojach literatowi Józefowi Bientaszowi, jako doradców politycznych wyznaczył gen. Boruta profesorowi Kmitowicza Franciszka i Do-maszewicza Aleksandra. Ponieważ mieliśmy informacje, że głównym oskarżeniem gen. Januszajtisa było wydanie ulotki i posądzenie, że jest przedstawicielem Rządu Polskiego, gen. Boruta wydaje drugą ulotkę, jako 2-gi komunikat, tak samo podpisaną przez Tymczasowe Przedstawicielstwo Rządu Polskiego. Ulotka zawierała 10 punktów, celem jej było podtrzymanie na duchu społeczeństwa polskiego i odciążenie gen. Januszajtisa. Gen. Boruta wyjeżdża ze Lwowa 11 listopada, przed wyjazdem poleca przysłać na 10 grudnia łącznika do Budapesztu, który go przeprowadzi z powrotem do Lwowa. Dopiero w końcu grudnia dowiedzieliśmy się, że 14 listopada był aresztowany na granicy.⁴ Około 20 listopada zgłasza się u mnie kurierka z Wilna, „Zosia”, z wiadomością o powstaniu konspiracyjnej organizacji w Wilnie, z wiadomością, że Wilno obejmuje kierownictwo [nad] całością pracy konspiracyjnej na terenie [-----] [Ustawa z dn. 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowsk, art. 2, pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. 1983 r. Dz. U. nr 44, poz. 204]. Instrukcje od Rządu otrzymali przez konsulat w Kownie. Dla dokładnego zbadania charakteru organizacji i jej pełnomocnictw wyjechała od nas do Wilna Ela Wolffówna. Jeszcze przed jej wyjazdem zgłosił się u mjr Dobrowolskiego rtm. Dziekoński, jako kurier z Bukaresztu. Przywiózł komunikaty radiowe, chciał się zorientować w sytuacji, kto jest we Lwowie, twierdził, że kierownictwo pracą na terenie kraju obejmie poselstwo w Bukareszcie.⁵

I grudnia przyjechał z Warszawy płk Sosabowski, który jechał jako kurier od gen. Tokarzewskiego do gen. Sikorskiego, zastawił nam instrukcje organizacji warszawskiej i wiadomość, że kierownictwo pracą przysię swego męza zaufania na teren lwowski.⁶ Przedstawiamy mu situa-

⁴ W swym liście do Sikorskiego gen. Boruta-Spiechowicz pisał, że po aresztowaniu Januszajtisa starał się „wiązać rozbitków. Szło opornie”. Nie mogąc doczekać się dyrektyw od Sikorskiego, postanowił sam dotrzeć do Naczelnego Wodza, by wrócić z rozkazami. Swemu zastępcy i Pichowskiemu zostawił instrukcje. Przejsię przez granicę zelektywizował i został aresztowany (IPiMS, PRM 43/1/7).

⁵ Do jesieni 1940 roku rząd polski utrzymywał stosunki dyplomatyczne z Rumunią i Węgrami. W Budapeszcie i Bukareszcie działały polskie ambasady, a obok nich utworzone bazy utrzymujące łączność z podziemiem w kraju. Organizację baz i również niejawnych placówek rządowych w tych miastach zakończono wiosną 1940.

⁶ Stanisław Sosabowski (1892-1967), wtedy pułkownik, został - według Roweckiego - wysłany do Czerniowic i Bukaresztu w celu organizowania dostaw pieniędzy dla ZWZ pod okupacją niemiecką, ale uhdł się dalej, do Paryża („Armią Krajową w dokumentach”, t. 1. Londyn 1970, s. 123).

II/48

cję lwowską, instrukcje otrzymane od gen. Boruty, którego powrotu oczekujemy, prosimy żeby zameldował za granicą o tem, że już trzy miasta zgłosiły swoje prawa do podporządkowania terenu lwowskiego swoim wpływom. 10 grudnia wyjeżdża płk Sosabowski, z którym jedzie nasz kurier do Budapesztu, Cyganek Franciszek jako łącznik do gen. Boruty. Po ich wyjeździe wraca z Wilna Ela Wolffówna, która ustaliła z organizacją wileńską podział terenów wpływów Lwowa i Wilna i zasadę podtrzymywania łączności między obu organizacjami. Łączności tej jednak nie utrzymywano w przyszłości.

Koło 15 grudnia przyjeżdża do Lwowa z Paryża Tadeusz Strowski z instrukcjami i rozkazami⁷ i, jak twierdzi, z dużymi pełnomocnictwami. Widocznie nie orientując się w sytuacji miejscowej, p. Strowski wtajemniczył zbyt dużą ilość osób w swoją misję. Wobec tego w całym Lwowie zaczęto głośno mówić o organizacji ZWZ. W ogóle zachowanie się p. Strowskiego wzbudzało wiele zastrzeżeń i budziło poważne wątpliwości, czy istotnie jest emisariuszem Rządu. Prof. Kmitowicz ostrzegł mnie stanowczo, żebym się z nim nie kontaktowała, ponieważ zna go osobiście i uważa za człowieka niegodnego zaufania. Na zasadzie własnej decyzji, a może dlatego, że inni oficerowie unikali z nim kontaktów, oddał p. Strowski przywiezione instrukcje płk [Władysławowi] Żebrowskiemu, który był jednym z [oficerów] łącznikowych gen. Januszajtisa. Wiem, że przystąpił przez gen. Andersa⁸ łącznik z Przemysła, Golański Tadeusz, z rozkazami od generała do p. Strowskiego, żeby się u niego zameldował, pisma nie mógł doręczyć, ponieważ Strowski nie chciał go przyjąć i u generała się nie zameldował. W tym samym czasie (22 grudnia) przyjechał z Warszawy od generała Tokarzewskiego⁹ mjr Klotz pod nazwiskiem Niewiarowski, z identyczną instrukcją i nazwą organizacji ZWZ. W końcu grudnia względnie w początkach stycznia wraca łącznik wysłany po gen. Borutę, Cyganek – dowiadujemy się, że Boruty nie ma za granicą, że płk Sosabowski odleciał natychmiast z Budapesztu, do Paryża i zawi-

⁷ Tadeusz Strowski został wysłany z Paryża w listopadzie, przybył do Lwowa 19 grudnia. Tymczasem 4 grudnia została przez Sosnkowskiego i Sikorskiego podpisana instrukcja o utworzeniu ZWZ. Komendantem Obszaru we Lwowie, następnie w ogóle ZWZ na ziemiach, które znalazły się pod władzą radziecką, został mianowany gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. (AK, t. I, s. 41, 73, 249). Rowecki pisał później, że grupa Dobrowskiego nie chciała rozmawiać ze Strowskim zarzucając mu, że jest *zwyczajnym ozuzarem* (AK, t. II, s. 114).

⁸ Gen. Anders w pierwszej połowie grudnia 1939 r. był przez tydzień w Przemyslu jako więzień, który miał być przekazany na drugą stronę linii demarkacyjnej. Nie wspomina jednak o tym, aby miał w tym czasie kontakty z konspiracją lwowską. W. Anders: „Bez ostatniego rozdziału”; Londyn 1959 (wyd. III), s. 27.

⁹ Michał Karaszewicz-Tokarzewski (1893–1964), generał dywizji, przed 1914 działacz Związku Strzeleckiego, następnie oficer I Brygady Legionów i POW; w Polsce niepodległej na stanowiskach wojskowych, m.in. dowódca Okręgu Korpusu we Lwowie. Od września 1939 komendant Służby Zwycięstwu Polski, która próbowała objąć zasięgiem swego działania cele terytorium państwa w granicach sprzed 1 września 1939. Po utworzeniu ZWZ na polecenie gen. Sikorskiego udał się do Lwowa, aresztowany na granicy. Zwolniony w 1941 r. dowodził 6 DP w Armii gen. Andersa, następnie zajmował stanowiska dowódcy na Środkowym Wschodzie.

dania nas po porozumieniu z Budapesztem¹⁰, że organizację należy prowadzić tak, jakżeśmy zaczęli, i czekać instrukcyj z Warszawy. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że zaistniały dwie grupy jednej i tej samej organizacji o identycznych instrukcjach i tej samej nazwie.

Kierownictwo grupy I objął po porozumieniu Dobrowskiego z Niewiarowskim płk Jan Sokolowski, kierownikiem II został płk Żebrowski.¹¹ Zarysowały się od razu poważne różnice w metodach pracy. Płk Żebrowski chce stworzyć wielką organizację ilościową, wprost jednostki wojskowe, wydaje na piśmie rozkazy dzienne, prowadzi kronikę organizacji, niektóre oddziały mają wykazy członków. Płk Sokolowski opierając się na pozostawionych instrukcjach generałów Januszajtisa i Boruty, na własnym doświadczeniu pracy konspiracyjnej, dąży do zmontowania sztabu i komórek sztabowych w terenie, opracowania planów działania, do podporządkowania sobie istniejących grup i organizacji, które na razie potrzeby byłyby zmobilizowane, żadnych wystąpień przed otrzymaniem rozkazów, ewidencjonowanie przechowywanej we Lwowie broni, stworzenie pewnego przedstawicielstwa cywilnego, reprezentującego społeczeństwo, mającego wpływy i zaufanie w społeczeństwie. Szkodliwość dwutorowej pracy rozumieją obie grupy – prowadzone pertraktacje w celu połączenia roboty nie doprowadzają do skutku (osobiście miałam dwie rozmowy z płk Żebrowskim – jedną w mieszkaniu ks. [Włodzimierza] Cieskiego, drugą u adv. Konopackiego i uważam, że ze strony płk Żebrowskiego główną przeskodą były szalone ambicje osobiste i wpływ najbliższego jego otoczenia), z jednej strony są sprawy personalne, płk Żebrowski nie cieszy się dobrą opinią w społeczeństwie lwowskim, ma za sobą wyrok sądowy, brak mu również umiejętności pracy konspiracyjnej.¹² W naszej grupie przydzielony z Warszawy mjr Klotz ma jak najgorszą opinię w społeczeństwie lwowskim z okresu swojej pracy w administracji państwowej, ponieważ jednak jest jednym z lepszych oficerów

¹⁰ W końcu 1939 r. w Budapeszcie została zorganizowana na polecenie Naczelnego Wodza Baza Łączności z Krajem „Romek”, której kierownictwo objął płk Alfred Krajewski.

¹¹ Płk Władysław Żebrowski ps. „Żuk” był przed wojną komendantem Korpusu Kadetów we Lwowie, jego losy po 1940 są nieznane. Mjr Zygmunt Dobrowski, przed wojną dowódca 5 pułku artylerii lekkiej, po amnestii w 1941 r. dowodził 5 dywizjonem artylerii przeciwlotniczej w 5 Dywizji Armii Polskiej w ZSRR. Alfons Klotz (ur. 1898), przed 1939 r. na różnych stanowiskach w wojsku (m.in. w II Oddziale Sztabu Generalnego), następnie w administracji. Płk Jan Sokolowski, we wrześniu 1939 szef sztabu 35 Dywizji Piechoty, która broniła Lwowa, w 1940–44 na czele organizacji „Wierni Polsce”, która współdziała (czy należała) do pilsudczykowski Konwentu Organizacji Niepodległościowych.

Według sporządzonej na bieżąco relacji przedstawiciela grupy Żebrowskiego rozłam przebiegał następująco: w grudniu 1939 r. W. Pechowska powołując się na gen. Borutę-Spiechowicza mianowała mjra Dobrowskiego komendantem ZWZ. Równocześnie zjawili się mjr Klotz jako „rzekomy” emisariusz Tokarzewskiego (czyli Służby Zwycięstwu Polski). Zaczął on tworzyć organizację utrzymując, że Tokarzewski jest jej ogólnokrajowym komendantem, a kierownictwo pracy musi się znajdować w Polsce (nie na emigracji). W kontakcie z tym porozumieniem z Dobrowskim wysunęli na czoło ppk Sokolowskiego. Z „rozłamowcami” spotkał się Żebrowski, proponując włączenie się do swej organizacji i oferując Sokolowskiemu stanowisko szefa sztabu. Odpowiedzi nie otrzymał do 19 kwietnia 1940. Relacja Romana Ludy (IPiMS, PRM 25/15).

¹² W styczniu 1940 r. na odprawie dowódców okręgów i obwodów Żebrowski wydał zarządzenia dotyczące kierunków działalności ZWZ. Zamierzano ustalić, ile organizacja posiada broni, przygotować

i zdolniejszych organizatorów, płk Sokółowski nie chce z niego zrezygnować. Żadna więc z grup nie posiada potrzebnego autorytetu. Składamy o tym meldunek do Budapesztu i Warszawy. Gdyby w tym momencie byli we Lwowie gen. Boruta, posiadający bez wątplenia ogromny autorytet we Lwowie i wszystkie dane konieczne w pracy konspiracyjnej, historia organizacji lwowskiej wyglądałaby zupełnie inaczej. Z Budapesztu nam odpowiedziano, że nic nie szkodzi, że są dwie organizacje, w odpowiednim czasie przesłany będzie człowiek, który ujmie całość.¹³

Płk Sokółowski zorganizował sztab w następującym składzie: komendant obszaru lwowskiego płk Sokółowski Jan, zastępca komendanta i komendant prowincji mjr Dobrowolski Zygmunt. Szef sztabu mjr (Niewiarowski) Klotz Aleksander, kwatermistrz kpt. Turek Stanisław, wywiad por. Trojanowski Karol, łączność organizacyjna mjr Roman [brak nazwiska - Af], łączność z zagranicą kpt. Hatowski, wydział polityczny prowadził ja. Komendantem Lwowa był kapitan czy porucznik Ostrowski Bolesław, Wołynia ppik Majewski Tadeusz, Stanisławowskiego ppik Hucut (pseudonim) [Władysław Smereżyński - Af], Tarnopolskiego rtm. nazwiska nie pamiętam, komendantów powiatów pamiętam zaledwie kilka nazwisk, więc ich nie podaję.

Rozmowy z przywódcami byłych ugrupowań politycznych doprowadziły nas do wniosku, że są to ludzie po większej części nie orientujący się w sytuacji, którzy utracili kontakty ze swoimi ludźmi, nie posiadający w ówczesnej sytuacji żadnych wpływów w społeczeństwie, wobec tego postanowiliśmy stworzyć Radę Narodową z ludzi mających dobrą opinię, nieskompromitowanych, bez względu na ich przynależność partyjną. W myśl regulaminu Rady, składała się ona z pięciu członków plus sekretarza, plus komendant(a) obszaru. Rada Narodowa powstała w końcu stycznia 1940 r. w następującym składzie: płk dr Domaszewicz Aleksander - prezes, członkowie: prof. Kmitowicz Franciszek, Konopacki Antoni, Walczak Tadeusz, Lenkiewicz Adam, sekretarzem byłam ja. W późniejszym okresie, po aresztowaniu Domaszewicza i śmierci prof. Kmitowicza,

system alarmowy pozwalający na zmobilizowanie oddziałów w ciągu 12 godzin, opracować plan zbrojnego opanowania obwodów i obrony miasta, przeprowadzić wywiad co do rozmieszczenia wojsk radzieckich, sprzętu wojskowego itp. Wszystko to miało być dokonane do końca lutego 1940, a na marzec przewidziano wybuch powstania. Opracowano szczegółowy plan powstania (nie ma pewności, czy z własnej inicjatywy, czy na rozkaz z Paryża bądź Bukaresztu). W marcu dowództwo otrzymało zakaz wywoływania powstania oraz rozkaz nakazujący przejście do ostrożnej, obliczonej na długi czas pracy w organizacji kadrowej. Relacja Wł. Zycha z 16 czerwca 1946, Studium Polski Podziemnej w Londynie, Wpł. 104. Oficer komendy Żebrowskiego ppor. Roman Tatarski (ps. „Roman Luda”) w opracowaniu z 14 maja 1940 informował rządu: *Dnia 23 marca otrzymano została depesza zakazująca jakiegokolwiek ruchu zbrojnego. Meldując, że ob. Żuk pozostawił rozkaz podany do wiadomości komendantom okręgów, w którym składa odpowiedź: „Wobec braku konsekwencji, jakic z tolerowania istniejącego stanu wyniknąć dla sprawy polskiej muszę - na Rzecz RP (IPMS, PRM 25/15).*

¹³ Londyn nie akceptował istnienia dwóch organizacji, ale nalegał na ich połączenie, uznając jednak mandat ZWZ Żebrowskiego-Maciejńskiego. Tymczasem istniała jeszcze organizacja trzecia - Rewolucyjny Związek Niepodległości i Wolności - w której skupiali się młodzi działacze SL, PPS, SD, ZZZ, ZAW RP „Wici”, CZAMW „Siew”, harcerstwa. Kierownictwo organizacji spoczywało do lutego 1940 w rękach Michała Langga, a współdziałała z nią m.in. Jadwiga Markowska.

dokooptowani byli: inż. Holender Antoni i Stanisław Wasylewski, literat. W końcu maja zreorganizowaliśmy Radę Narodową do czterech członków plus sekretarz i wtedy w składzie jej pozostali: Lenkiewicz Adam, Konopacki Antoni, Koja Jan, działacz chrześcijańskiej demokracji na Śląsku, i ks. Walczak Tadeusz - w tym składzie przetrwała ona do końca 1940 r.

Początkowo organem pracy Rady Narodowej były wojewódzkie komitety wykonawcze, które badały i przepracowywały następujące zagadnienia: 1) sprawy polskie, 2) mniejszości narodowe, 3) sprawy młodzieżowe, 4) opieka społeczna.

Od maja każdy z członków Rady Narodowej był referentem jednego z działów i tak sprawy polskie - Konopacki, mniejszości - Lenkiewicz, sprawy młodzieżowe - ks. Walczak, opieka społeczna - Jan Koja.¹⁴

W okresie styczeń-kwiecień przychodzili kurierzy z Warszawy (3), Budapesztu (5-6), z Bukaresztu (2), otrzymaliśmy pieniądze z Budapesztu kilkakrotnie, zawsze w walucie polskiej, co przy zamianie na ruble dawało znikome sumy, i z Warszawy raz czy dwa razy po 100 dolarów, co też nic starczało na pokrycie potrzeb chociażby opieki społecznej.

Do marca nawiązany był kontakt z następującymi grupami: syndykalistów, POWW (Polska Organizacja Walki o Wolność), Szare Szeregi, Harcerstwo żeńskie (instruktorki harcerskie), instruktorki PWK [Przysposobienia Wojskowego Kobiet - AF], grupa Holendra. W kwietniu POWW i grupa Holendra weszły całkowicie przez swoje sztaby do ZWZ, instruktorki harcerstwa i instruktorki PWK od początku pracowały pod naszym kierownictwem.

W początkach marca otrzymaliśmy wiadomość, że został aresztowany na granicy płk Rumiński [zapewne powinno być Rudnicki - AF], który szedł dla objęcia komendatury Lwowa, a około 15 marca dowiedzieliśmy się, że na granicy został aresztowany gen. Tokarzewski, który również szedł do Lwowa. Płk Sokółowski poleca zorganizowanie odbicia gen. Tokarzewskiego i zlikwidowania Wandy Wasilewskiej, [a] ponieważ obie te akcje się nie udały, rezygnuje ze stanowiska komendanta przekazując kierownictwo w ręce majora Dobrowolskiego. Równocześnie z nim ustąpił mjr Klotz i kpt. Turek. Uprzednio jeszcze płk Sokółowski zwolnił majora Romana [brak nazwiska - Af]. Ponieważ cała akcja dotychczasowa była nastawiona na współdziałanie z akcją wojenną, która była przewidywana na wiosnę 1940 r. od południa, w kwietniu wiadomym już było, że nie jest to aktualne, należało zmienić kierunek pracy organizacji, czekać nowych instrukcji itd. W końcu marca przeprowadzono liczne aresztowania w grupie płk Żebrowskiego na prowincji i we Lwowie, aresz-

¹⁴ Przy organizacji Żebrowskiego działał również Komitet Społeczno-Polityczny (zwany też Komitetem Narodowym i Komitetem Polskim), którego członkami byli m.in. działacze stronnictw, m.in. Zygmunt Łuczkiwicz z SN, ks. Józef Punaś i Stanisław Tabisz z SL, Jan Szczyrek z PPS. W Radzie Narodowej przy ZWZ-Dobrowolskiego zasiadał Aleksander Domaszewicz, dawny działacz BBWR, Konopacki - członek SN.

towani byli wtedy również komendant POWW dr Duma i komendant Szarych Szeregów prof. Słaby.

Płk Żebrowski decyduje się na opuszczenie Lwowa i chce przejść granicę,¹⁵ kierownictwo swojej grupy przekazuje płk Kotarskiemu, który na drugi dzień po objęciu funkcji zostaje aresztowany. Wydaje się nam to podejrzane. Dowiadujemy się, że mjr Macieliński i Stanisław [właśc. Emil - AF], należący do sztabu płk Żebrowskiego, był kilkakrotnie aresztowany i każdorazowo po paru dniach zwalniany.¹⁶ Wiadomym jest ogólnie, że zwalniana z więzienia tych, którzy podpisali deklarację o współpracy z NKWD. Ludzie uczeźwi wydobyszy się w ten sposób z więzienia, natomiast o tym dawali znać i znikali z terenu. Mjr Macieliński pozostawał we Lwowie, natomiast były stałe aresztowania ludzi, którzy się z nim skontaktowali. Zaczęto unikać kontaktów z nim. Staramy się dać znać o tym do Warszawy i za granicę. Tymczasem w końcu kwietnia przychodzi rozkaz podporządkowania się mjr Macielińskiemu, wyznaczonemu na komendanta obszaru lwowskiego, rozumiemy, że rozkaz jest nie do wykonania, ponieważ groziłoby to aresztowaniem nas wszystkich. Wysyłamy ponowny meldunek do Warszawy i czekamy na instrukcję. W tym czasie zaznacza się konieczność intensywniejszej pracy Rady Narodowej. W kwietniu przeprowadzono masowe przesiedlenia w głąb Rosji rodzin wojskowych, rodzin aresztowanych i wielu rodzin byłych pracowników administracji i sądownictwa. Społeczeństwo polskie przeżywa nowy upadek ducha, po pierwsze runęły nadzieje na kampanię wiosenną, która by mogła zmienić naszą sytuację, następnie aresztowania i wywożenia dotknęły niemal każdą polską rodzinę. Trzeba bardzo pracować, żeby zwyciężyć szerczący się defetyzm i podtrzymać wiarę, że nie wszystko stracone. Od końca marca mamy również nawiązany kontakt z umiarkowanymi Ukraińcami przez p. Olejnika i daje się zauważyć znaczne zmniejszenie wrogiego stosunku Ukraińców do nas. W kwietniu nawiązujemy kontakt z metropolitą Szeptyckim, który się utrzymał, przynajmniej o ile mi wiadomo, do końca 1940 r. Przeprowadziłam z nim osobście kilka dłuższych konferencji i wyniki ich meldowaliśmy przez Bukareszt. Rwącej się do jakiejś pracy młodzieży rzuciliśmy hasło podtrzymania kontaktu z wywiezionymi i zorganizowania akcji wysylenia dla nich paczek; chodziło o to, żeby ci, którzy nie mają rodzin, znaleźli opiekunów w młodzieży. Akcja ta pomimo dużych trudności materialnych rozwijała się bardzo dobrze. Wciąż jeszcze jest dużo rodzin polskich potrzebujących opieki materialnej i na terenie samego Lwowa.

Około 20 maja przybywa na teren Lwowa płk Pstrokoński pod nazwiskiem Łoziński z pełnomocnictwami podpisanymi przez generałów Sikor-

skiego i Sosnkowskiego, jako komendant obszaru lwowskiego. Podporządkowujemy się mu natychmiast meldując jednocześnie o niebezpieczeństwie kontaktu z mjr Macielińskim.¹⁷

W rozmowach z członkami sztabu, jak również z członkami Rady Narodowej, płk Pstrokoński wyraża się bardzo ujemnie o stosunkach naszych za granicą i krytykuje ujemnie działalność Rządu Polskiego we Francji, uderza nas to wszystkich bardzo nieprzyjemnie. W naszych warunkach ciężkich, od każdego, kto przybywał z zagranicy, oczekiwaliśmy raczej podtrzymania na duchu i jakichś pozytywnych wiadomości o pracy Rządu, w którym pokładaliśmy nasze nadzieje.

Pomimo naszych ostrzeżeń co do Macielińskiego, płk Pstrokoński nawiązał z nim kontakt przez Kędzierskiego [oraz?] z prof. Halbanem, który był z odłamu społeczeństwa polskiego idącego na współpracę z ZSSR w odbudowie Rzeczypospolitej Polskiej radzieckiej. Wiem z rozmowy z płk Pstrokońskim, że był pewien okres przed samym jego aresztowaniem, kiedy uważał, że być może jest to najstuszniejsza koncepcja odbudowy Polski. Byłam zdania w tej rozmowie, że nie mamy prawa brać takiej decyzji na siebie, że można by iść na różne koncepcje, ale w porównaniu z naszymi władzami. 22 czerwca płk Pstrokoński został aresztowany i łącznie z nim w jego mieszkaniu kontaktowym Władysław Pasek, Antoni Józef Zielicki i kpt. Stanisław Mrozek, którzy tego dnia mieli się u niego z jego rozkazu meldować, a nic nie wiedzieli o tym, że adres ten jest znany również Macielińskiemu.¹⁸

W początkach czerwca płk Pstrokoński zwolnił z dotychczasowej funkcji mjra Dobrowskiego i miał zamiar wyciągnąć z jego grupy tylko część ludzi, a całość roboty oprzeć o Macielińskiego. Wiem, że w parę dni po aresztowaniu płk Pstrokoński był zwolniony z więzienia, widziano go

¹⁷ Dnia 11 marca 1940 gen. Sikorski i gen. Sosnkowski podpisali nominację ppłka Stanisława Pstrokońskiego na p.o. Pełnomocnika Komendanta Okupacji sowieckiej (komendantem był Tokarzewski). Miał on przekazać dyrektywy p.o. Komendanta Obszaru Lwowskiego płk Żebrowskiemu oraz pomóc mu w uporządkowaniu spraw pod względem organizacyjnym i personalnym. W instrukcji zaznaczono, że Żebrowski ma pozostać na stanowisku, ale należy zaniechać projektu wywołania powstania. Trzeba walczyć przy pomocy represji, dywersji i sabotażu. Pstrokoński został odprawiony z Purzy 15 marca 1940. Parzył popierał zatem organizację Żebrowskiego, podczas gdy warszawska komenda ZWZ popierała organizację Sokolowskiego-Dobrowskiego. W meldunku z 15 kwietnia 1940 Rowecki pisał do Sosnkowskiego, że we Lwowie z naszego ramienia dowdzi ob. Trzaska (Sokolowski) ze sztabem. Równocześnie wobec aresztowania Tokarzewskiego Rowecki uznawał kompetencje Pstrokońskiego na całym terenie przyłączonym do ZSRR oraz przewidywał mianowanie ppłk Klemensa Rudnickiego komendantem Obszaru Lwowskiego, a Żebrowskiego jego zastępcą (AK, t. I, s. 158-159, 212-213).

¹⁸ Sugestie proradzieckie stanowiska prof. Alfreda Halbana nie znajdują potwierdzenia w innych źródłach, działał on w organizacji Żebrowskiego. S. Pstrokoński został aresztowany 21 czerwca 1940, był przesłuchiwany m.in. w Moskwie przez Ł. Berię; po złożeniu deklaracji lojalności zwolniony we Lwowie. Ostrzegł organizację Dobrowskiego przed Macielińskim, o którym powziął przekonanie, że pracuje na rzecz radzieckich władz bezpieczeństwa. Próbował się skontaktować z Londynem. Aresztowanie powtórnice, zwolniony latem 1941 (AK, t. III, Londyn 1973, s. 79-80). Odmienne, niekorzystnie dla Pstrokońskiego przedstawiały sprawę Rowecki w wystanym do Londynu 1 X 1941 raporcie (tamże, s. 115-116).

Wiosną 1940 r. ppłk Sokolowski usunął się z ZWZ zakładając organizację „Wierni Polsce” (tamże, s. 115).

¹⁵ Wg wspomnianej relacji W. Zycha zginał podobno przy przechodzeniu granicznej rzeki Czeremosz do Rumunii.

¹⁶ Emil Macieliński (1892-1941), major, przed 1939 m.in. w Inspektoracie Armii we Lwowie, wiosną 1940 awansowany na podpułkownika.

kilkakrotnie na ulicy, nie znam jego historii dalszej, tylko z jego własnych relacji w Moskwie.¹⁹

Po aresztowaniu płk Pstrokońskiego zgłosił się we Lwowie ppłk Greffner, który przyszedł na jego zastępę. W porozumieniu z Dobrowolskim ma się trzymać w ukryciu, a w razie aresztowania Dobrowolskiego objąć organizację, tak samo w rezerwie pozostawał ppłk Paszkowski Adam.

W tym okresie od 29 czerwca do 12 lipca Lwów jak również cała prowincja przeżyły wywożenie uchodźców. Decydujemy mój wyjazd do Warszawy z meldunkiem o sytuacji ogólnej na terenie (...) i sytuacji organizacyjnej. Drogę ma mi przygotować Jerzy Kodas, który przyszedł do nas z grupą Holendra. Po 15 lipca zgłasza się u mnie Andrzej (pseudonim)²⁰, który pracował na terenie Lwowa z ramienia oficjalnego wywiadu od października 1939 r. do 1 marca 1940 r., tj. do momentu aresztowania w domu, w którym była rewizja. Z tamtego okresu utrzymywał z nami luźny kontakt. Przypatrywaliśmy się jego robocie i stwierdzić muszę, że wykazywał duże zdolności organizacyjne i miał duży wpływ na swoich podkomendnych. Zgłosił się z tym, że udało mu się zwióz więzienia przy wyprawadaniu transportu. Ponieważ ma zerwane kontakty ze swoimi oficjalnymi władzami, zgłasza się do pracy u nas. Został przyjęty i miał pracować z Kadenem w wywiadzie. Od 1 sierpnia właściwie nie prowadził się żadnej pracy wojskowej. 22 sierpnia znika Kaden i Andrzej twierdzi, że został on zabity, ponieważ stwierdzono, że był w kontakcie z Gestapo, [a] jak się po tym okazało, był on aresztowany łącznie z por. Szczępańskim na ulicy, wskazany przez Andrzeja.

W sierpniu staraliśmy się dokładnie zorientować w akcji prowadzonej przez prof. Halbana. Relacje z rozmów z nim składają b. sekretarz Wincentego Witosa Bronisław Kłoc i docent Stefan Zakrzewski. Z relacji tych wynika, że prof. Halban jest w kontakcie z wydz. politycznym NKWD, że wydział ten chciałby oprzeć akcję na terenie okupacji niemieckiej na stronnictwie ludowym, (...) że są robione plany tak daleko idące, że nawet obsada przyszłego rządu jest przewidziana. W sierpniu również zgłasza się na kwatery kontaktowej kurier z Warszawy, który jednak w oznaczonym

dniu się nie stawił i pism nie doręczył. 3 września Andrzej melduje przybycie na teren Lwowa por. Klimkowskiego z Bukaresztu, który swego czasu był wysłany ze Lwowa jako kurier łącznie z por. Antoszewiczem. Por. Klimkowski po paru dniach zostaje aresztowany.²¹ Po zniknięciu Kadena Andrzej przygotowuje mój wyjazd do Warszawy. Wszystkie przygotowania są przez niego starannie robione, trudno jest go posadzić jeszcze w tym czasie, iż jest na usługach NKWD.

16 września wyjeżdżam ze Lwowa i w Dublanach zostaję aresztowana. W dwa dni po mnie zostaje aresztowany mjr Dobrowolski, siedzimy w sąsiednich karcerach, po tygodniu wywożą nas do Moskwy. Dopiero po wyjściu na wolność od ks. Walczaka dowiedziałam się, że nie ma żadnych wątpliwości, że Andrzej był od wyjścia z więzienia na usługach NKWD, mianowicie jako znak umowy miałam przy sobie kawałek gumy, którą miałam odesłać przez przewodnika po przejściu granicy. Gumę tę ode mnie odebrano przy rewizji, nie zwróciwszy na nią specjalnej uwagi, nikt się mnie o przeznaczenie tego kawałka gumy nie pytał – Andrzej dał go księdzu Walczakowi jako potwierdzenie ode mnie przejścia granicy, ponadto pokazywał księdzu Walczakowi depeszę rzekomo nadesłaną z Białegostoku z wiadomością o moim przejściu.

20 XI 41 r.

Piech.

¹⁹ Było to zgodne z instrukcjami z Paryża, gdyż 15 maja 1940 Sikorski i Sosnkowski mianowali Macielńskiego p.o. komendanta Obszaru Lwowskiego. Równocześnie potencjalni mjr Dobrowolskiemu podporządkowanie się Macielńskiemu; miał on dalej *pracować ściśle według jego dyrektyw* (AK, t. I, s. 238-239). Nieco wcześniej Sikorski i Sosnkowski wydali jednak zarządzenie podporządkujące *pod względem organizacyjnym, personalnym i operacyjnym* Komendę Obszaru Komendzie w Warszawie (tamże, s. 235). Dnia 2 września 1940 Rowecki meldował, że Macielński nie nadaje się na komendanta Obszaru (tamże, s. 288), po czym 23 października wystąpił do Lwowa płk Leopolda Okulickiego („Mrówka”). Pierwsze kontakty nawiązał on z oficerami grupy Dobrowolskiego, którymi dowodził ppłk Adam Paszkowski. Został poinformowany, że Macielński *jest agentem NKWD*. Okulicki podzielił to przekonanie, ale podjął kontakt z p.o. Delegata Rządu przy organizacji Macielńskiego, doc. Władysławem Zychem ps. „Falko”. Do podporządkowania organizacji jednak nie doszło. Okulickiemu nie podporządkował się też ppłk Sokolowski. Dnia 22 stycznia 1941 r. Okulicki został aresztowany (AK, t. II, s. 62-66). W ciągu następnego miesiąca Londyn podtrzymał ważność mandatu Macielńskiego, a Rowecki dowodził jego nieoślalności i nieprzydatności.

²⁰ Edward Goli, ps. „Andrzej”, został w grudniu 1941 r. zastrzelony z wyroku sądu ZWZ-AK.

²¹ Jerzy Klimkowski, rotmistrz, 1941-43 adiutant gen. Andersa, przywódca opozycji przeciwko gen. Sikorskiemu w armii na Bliskim Wschodzie. Po wojnie wrócił do Polski, autor balamunnych książek „Byłem adiutantem gen. Andersa” (1959) i „Katastrofa w Gibraltarze” (1964), w których tendencyjnie interpretował fakty i przedstawiał swą rolę w sposób opaczny.

II/52

W dniu 21 czerwca zmarła, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy 87 lat

S. t. P.

WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA
z Buttowt-Andrzejkowiczów

nieustraszona bojowniczką o wolność i niepodległość ojczyzny, żołnierz POW pseudonim „Pojata”. Uczestniczka wojny w 1920 r., jako instruktorka SPIO. W okresie międzywojennym oddana działaczka ZPOKIOPWK. Brała udział w wojnie obronnej 1939 r., a następnie była członkiem ZWZ. Pierwsza komendantka Pomocniczej Służby Kobiet przy Polskich Siłach Zbrojnych poza granicami kraju. Od 1943 r., s. przełożona polskiego szpitala wojskowego na Środkowym Wschodzie. Odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem AK. W latach 1968–87 brała udział w pracach Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość. Odeszła od nas najukochańsza Matka i Babcią, wspaniały Człowiek pełen hartu ducha i odwagi, do końca swych dni pogodna i pełna wiary.

25 czerwca o godz. 14 odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają, pogrzebeni w żalu

• córka, zięć, wnuk i rodzina
oraz towarzyszkii walk o niepodległość

W-818808

27 czerwca (sobota) 1987 r. w kaplicy ss. Urszulanek Szarych przy ul. Wislanej 2 o godz. 17 będzie odprawiona msza św. za spokój duszy

S. t. P.

WŁADYSŁAWY PIECHOWSKIEJ

która po ciężkiej chorobie opuściła nas w dn. 21 czerwca 1987 r.

W I wojnie światowej była żołnierzem KN3 POW, po wojnie instruktorką PWK oraz instruktorką do spraw specjalnych PUWFIPW. W II wojnie światowej komendantka Pomocniczej Służby Kobiet w II Korpusie Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie nieustraszona działaczka społeczna. Serdecznie polecamy naszą drogą Zmarłą modliwom życzliwym Jej pamięci

• towarzyszkii walk niepodległościowych
i służby w PWK

W-122563-1

VADEMECUM PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



W „Vademecum przysposobienia wojskowego” zamierzamy prezentować opracowania dotyczące:

- historii i tradycji przysposobienia wojskowego;
- kształtowania świadomości obywatelskiej i patriotyczno-obronnej młodzieży;
- kształcenia wojskowego młodzieży szkolnej i akademickiej;
- materiałów instruktorско-metodycznych do prowadzenia zajęć z przysposobienia wojskowego;
- form, metod i środków wykorzystywanych w procesie kształcenia proobronnego młodzieży;
- roli stowarzyszeń społecznych związanych z obronnością państwa i organów samorządu terytorialnego w realizacji przysposobienia wojskowego młodzieży;
- badań społecznych dotyczących proobronnych postaw młodzieży;
- organizacji konkursów wiedzy obronnej, historyczno-wojskowej, olimpiad wiedzy wojskowej, turniejów i zawodów sportowo-obronnych, obozów przysposobienia wojskowego, itp.;
- organizacji studiów podplomowych z zakresu edukacji obronnej, kursów i warsztatów instruktorско-metodycznych dla instruktorów przysposobienia wojskowego, konferencji naukowych i seminariów dotyczących problematyki obronnej.

PATRIOTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ WŁADYSŁAWY PIECHOWSKIEJ

WSTĘP

Działalność patriotyczna polskich kobiet ma daleką tradycję. Już w okresie konfederacji barskiej Polki angażowały się w działalność patriotyczną, w 1791 r. asystowały przy obradach sejmowych, po wybuchu powstania w 1794 r. podjęły się zbierania funduszków na potrzeby kraju. Także w okresie insurekcji kościuszkowskiej, a następnie wojen napoleońskich sypały okopy wokół Warszawy i nosły pomoc rannym¹. Jednak specjalną rangę miała działalność ta osiągnięta w czasie walk o niepodległość Polski w XIX i XX w.

Historia tego okresu zna przykłady kobiet, które nie zadawały się służbą samarytańską lub pomocniczą, lecz uczestniczyły w bitwach i potyczkach ramię w ramię z mężczyznami. Wiele z nich brało udział w powstaniu listopadowym, nieraz w męskim przebraniu, jak np. Magdalena Wojciechowska i Tekla Sobilewska. Jak wiadomo pewna liczba kobiet walczyła w partyzanckich oddziałach na Litwie i Wołyniu. Oprócz sławnej Emilii Plater w powstaniu 1830–1831 brały udział jej dwie kolejne towarzysзки – Maria Prószczyńska i Maria Raszanowiczówna oraz Wilhelmina Kasproiczówna, Antonina Tomaszewska, Kunegunda z Platerów Ogińska i wiele innych². W Warszawie wstawiła się wdowa po pułkowniku, pani Dembińska, która nie tylko czynnie uczestniczyła w życiu politycznym, ale z bronią w ręku walczyła w obronie miasta. W walkach o Warszawę brała udział także Barbara Czarnowska. Za zasługi bojowe w bitwie pod Sterpem³ została ona odznaczona srebrnym krzyżem Virtuti Militari, jako trzecia kobieta po Joannie Żubrowej i Józefie Kluczyckiej⁴. Udział kobiet w powstaniu stał się na tyle widocznym zjawiskiem, że wywołał nawet dyskusję w ówczesnej prasie warszawskiej.

Szczególne rozmiary i wagę działalność patriotyczna kobiet osiągnęła w okresie poprzedzającym wybuch powstania styczniowego i w czasie samego powstania w latach 1863–1864. Znaną są nazwiska kobiet żołnierzy biorących udział w bezpośredniej akcji zbrojnej. Jedną z nich była Lucyna Żukowska, która wstąpiła do partii gen. Mariana Langiewicza, brała udział w walkach pod Bodzentynem i Konowem, a później wraz z partią Wiśniewskiego i Zapalowicza uczestniczyła w bitwach pod Batowem, Tamosemką, Fajstowicami i Żyżnem. W bitwie pod Tynowcami została ranna i dostała się do niewoli⁵. Najbardziej znane w tym okresie było nazwisko Henryki Pustowojótwy, która również przez jakiś czas była adiutantką gen. Langiewicza. W bitwie pod Dobrą zginęła Maria Piotrowiczowa i jej służąca Katarzyna nie ustalono nazwiska, pod Radoszczi-

¹ A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 333.

² Tamże, s. 301.

³ Podjęła brawurowy atak na oddział jazdy rosyjskiej podciągając swym przykładem towarzyszy broni.

⁴ A. Barańska, wyd. cyt., s. 294.

⁵ S. Krassowska, *Ostatnich sześć weteranek 1864 r.*, „Naród i Wojsko” 1935, nr 2, s. 13.

czami odznaczyła się w potyczce niejaka Niemojewska, w płockiem pod Koziołkami w komnym oddziale Jurkowskiego walczyła Julia Prebiszówna, w oddziale Chmielęńskiego służyła Biłkówna, ranna w walce, wzięta do niewoli i zesłana na Sybir. W oddziale Czachowskiego ogromną walecznością wyróżniła się Apolonia Fiałkowska⁶. Kobiety zajmowały się przygotowywaniem materiałów wybuchowych i amunicji dla powstańców. Wyjącznie na nich opierała się powstaniec służba łączności. Przenosiły rozkazy z Komendy Głównej do poszczególnych oddziałów, prowadziły rozpoznanie o rozmieszczeniu wojsk rosyjskich, utrzymywały łączność między oddziałami lesnymi. Odrębny rozdział to służba sanitarna kobiet w okresie powstania. W tamtych dniach każde mieszkanie, dwór, zasłanek, zagroda wiejska mogły w każdej chwili spełniać rolę szpitala polowego⁷.

Kobiety doby powstania styczniowego to matki i babki działaczek okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej i uczestniczek walk o niepodległość kraju 1914–1920. Niewątpliwie jedną z najważniejszych i najdzielniejszych patriotek pokolenia popowstańcowego była Władysława z Buttort Andrzejkiewicz-Piechowska.

WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA – ŻOŁNIERZ POW, INSTRUKTORKA PWK, KOMENDANTKA PSK

Władysława z Buttort Andrzejkiewicz urodziła się 2 maja 1900 r. w majątku Tupaty (pow. Kowelski), na Wołyniu. Tradycje patriotyczne były głęboko zakorzenione w rodzinnym domu Władysławy, wynikały one prawdopodobnie z jej pokrewieństwa z Emilią Plater. Jej ojciec Tadeusz prowadził duży majątek ziemski, a matka Czesława z domu Kociołowska zajmowała się wychowywaniem dzieci. Początkowe wykształcenie Władysława zdobyła w domu. W czerwcu 1910 r. została przyjęta do I klasy Gimnazjum Maryjskiego (dla szlachetnie urodzonych panien) w Żytomierzu, które ukończyła w 1918 r. W młodszych klasach należała do Bratniaka i kółka samokształceniowego korporacji uczniowskiej.

Od października 1917 r. należała do Polskiej Organizacji Wojskowej POW i już wówczas pełniła funkcję komendantki oddziału żeńskiego. We wrześniu 1918 r. wyjechała do Kijowa na studia w Kolegium Uniwersyteckim, ale 13 listopada tego roku z powodów rodzinnych wróciła do Żytomierza. Od stycznia do czerwca 1919 r. odbywała praktyki na oddziale chirurgicznym miejscowego szpitala. Równocześnie była adiutantem Komendy Okręgu Żytomierskiego POW. Po zdekonspirowaniu Organizacji przez władze bolszewickie Władysława udała się do prowincjonalnej placówki i 15 lipca 1919 r. przyłączyła się do oddziału łomnego Czumnaka w Nowym Zawodzie, a następnie 1 sierpnia 1919 r. przeszła do oddziału powstańczego kpt. Kruka-Strzeleckiego. Przez cały okres istnienia i działalności oddziału Władysława pod pseudonimem *Pojala* pełniła funkcję sanitarki, kurierki i agitatorki. Przebywała wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, w potycz-

⁶ A. Minkowska, *Kobiety w powstaniu 1863–1864*, „Dla Przyszłości” 1931, nr 1, s. 3.

⁷ Tamże.

3
kach zawsze znajdowała się wśród żołnierzy, dzieląc z nimi trudy i narażając się w razie dostania się do niewoli. Niestety wkrótce oddział został rozbrojony przez II Korpus Galicyjski (Ukraińców), a Władysław wraz z kilkunastoma oficerami i szeregowcami internowano i postawiono przed sądem wojskowym Korpusu w Zmerync. Przez 10 dni narażona była na szykany i brutalne traktowanie przez Ukraińców. 26 lipca 1919 r. na skutek starań Misji Wojskowej Naczelnego Dowództwa przy sztabie Petlury odstawiono ją i innych internowanych do granicy polskiej w Podwołoczyskach, skąd w początkach sierpnia przybyła do Warszawy. Tam zameldowała się w Naczelnym Dowództwie i odebrała rozkaz udania się do Kamięcia Podolskiego, w celu zorganizowania łączności z kołami POW na terenie Ukrainy. Śledzona przez kontrwywiad ukraiński, w bardzo ciężkich warunkach, zorganizowała szereg placówek w Płoskirowie, Dunajowcach, Jaromolincach, Gródku i Kitajgradzie. 20 października została jednak aresztowana w Kamięciu Podolskim przez Ukraińców. Poddana była wielokrotnym przesłuchaniom, połączonym z biciem i trzymaniem w okropnych warunkach. Po udowodnieniu jej działalności w POW została skazana na śmierć. Mimo szukan zachowywała się z godnością i nie wydała ani jednego członka Organizacji. Początkowo więziono ją w Kamięciu, a od 10 listopada w Winnicy. 15 grudnia, przy pomocy winniczek POW *Pojata* zbiegła do Płoskirowa, przy czym nie zwalając na poszukiwania prowadzone przez kontrwywiad ukraiński nadal prowadziła działalność i zorganizowała kolejne dwie placówki w Gniewanu i Niemirowie.

2 stycznia 1920 r. z powodu choroby powróciła do kraju. W kwietniu zaś Władysława dostała przydział do Sekcji Kurierek II Oddziału Naczelnego Dowództwa, a następnie do II Oddziału 12. Dywizji Piechoty w Płoskirowie. W lipcu 1920 r. przeszła do Sekcji Propagandy i Oświaty Naczelnego Dowództwa. Została oficerem oświatowym, w randze kapitana, 12. DP w Tamopolu. Tam pełniła służbę do demobilizacji w 1921 r.

30 kwietnia 1921 r. Władysława posłużyła por. Józefa Piechowskiego i w maju 1922 r. przeniósł się do rodzinnego domu męża, do Warszawy. Tam też znalazła schronienie jej rodzina i koledzy z POW. Z powodów rodzinnych nie brała udziału w żadnej pracy społecznej przez następnych parę lat.

Od 1925 r. Piechowska należała do Zrzeszenia POW – KN3, a od 1933 r. do 1939 r. była prezesem Zarządu. W latach 1928–1934 pracowała w redakcji i administracji „Pracy Obywatelskiej” – organu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, a od 1929 r. była przewodniczącą oddziałów ZPOK w Ofiarzewie i Ożarowie. W 1934 r. przeszła do pracy w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, jako etatowa instruktorka do spraw PWK na terenie fabryk. W 1937 r. została odkomenderowana do Wydziału Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Kobiet utworzonego przy Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWFIPW), jako kierowniczka referatu do spraw specjalnych (przygotowanie pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek napaści Niemiec na Polskę).

Po wybuchu wojny w 1939 r., z polecenia Komendy Naczelnej OPWK, wyjechała do ewakuowanego do Trawnik (koło Lublina) PUWFIPW po rozkazy, a stamtąd do miejsca postoju Ministra Spraw Wojskowych, pod Łuck, skąd przywiozła rozkazy dla baonów Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet (PWSK) we Lwowie. Pozostała tam z przy-

4
II/55
działem do baonu PWSK aż do jego rozwiązania w dniu 19 września 1939 r. Od 22 września 1939 r. do 16 września 1940 r. pracowała w konspiracji ZWZ we Lwowie. Pseudonimy *Włada* i *Regina Walczak* były znane w NKWD, a ona sama była jedną z najbardziej poszukiwanych członków kierownictwa ZWZ. 16 września 1940 r. podczas próby przedostania się do Warszawy *Włada* została aresztowana przez enkawudzystów na pierwszej stacji za Lwowem. Po wstępnych przesłuchaniach we Lwowie, przetransportowano ją do moskiewskiego więzienia na Łubiance. Po 9-miesięcznym śledztwie odbyła się rozprawa sądowa, na której prokurator NKWD zażądał kary śmierci za szpiegostwo. Władysława obroniła się przed tym zarzutem twierdząc, że jeśli odpowiada za organizację wojskową, to w rachubę wchodzi tylko wywiad. 23 czerwca 1941 r. została skazana na 10 lat ciężkiego obozu pracy, 5 lat pozbawienia praw wyborczych i konfiskata całego mienia. Z usmiechem podeszła do stołu sędziowskiego kładąc na nim przybrudzone węzełek jako cały swój majątek i powiedziała – *A z praw wyborczych ZSRR w ogóle rezygnuję*. Została zesłana do karnego lagru za Wiatką, gdzie pracowała przy budowie torów kolejowych. Głodna, w potwornej spiekocie, gryziona przez komary i inne insekty nie traciła wiary w szybkie uwolnienie. Przyszło ono 16 sierpnia 1941 r. Na mocy amnestii Władysława została zwolniona i przetransportowana do Moskwy. 1 września 1941 r. zameldowała się w Dowództwie Armii Polskiej w Buzuluku. Ze względu na przedwojenne wykształcenie wojskowe i ogromne doświadczenie na tym polu została jej przydzielone zadanie zorganizowania **Pomocniczej Służby Kobiet**, które z powodzeniem wykonała. Do maja 1942 r. była pierwszą Komendantką Główną PSK na Wschodzie, a następnie Inspektorką w Sztabie Dowództwa AP (Buzułuk, Jangi, Jul, Teheran). Jednak w wyniku poważnej różnicy poglądów co do roli kobiet-żołnierzy i nie tylko, między nią a Dowództwem (wylęczając gen. Borutę-Spiechowicza) – odeszła ze Sztabu. Od sierpnia 1942 r. była komendantką zbiorczego zespołu PSK w Jerozolimie. Zimą 1943 r., wobec pogłębiającego się konfliktu z Dowództwem WP na Wschodzie, Władysława przeniosła się do Korpusu Sióstr i została wyznaczona na siostrę przelożoną w szpitalu mieszczącym się w Kefar Bil pod Rehowodem, gdzie pełniła służbę do 1946 r. W sierpniu 1945 r. przyjechała z Niemiec jej córka Hanna (żołnierz WSK-AK, więzien Oświęcimia i Bergen-Belsen). Przywiozła niestety wiadomości o tragicznej śmierci w Oświęcimiu jej ukochanej siostry Jadwigi Urbańcowej. Do października 1947 r. Władysława była komendantką **Szkoły Ochotniczek PSK** w Barabarze.

28 października 1947 r. Władysława uzyskała zwolnienie z Polskich Sił Zbrojnych w celu powrotu do kraju. Odbyło się to po wielu rozmowach, konsultacjach i korespondencji z krajem i Londynem. Mąż jej, Józef, namawiał listownie córkę na studia w Sorbonie, ale to właśnie ona, zżerana nostalgią chciała wracać. Obie powróciły do Polski 16 listopada 1947 r. 11 grudnia 1947 r. Władysława Piechowska została zdemobilizowana⁸ jako siostra salowa i dzięki temu Urząd Bezpieczeństwa nie skojarzył jej z osobą Komendantki PSK na Wschodzie.

Od kwietnia 1948 r. do kwietnia 1950 r. pracowała jako kierownik działu organizacyjnego w Wydziale Drobru Centralnej Spółdzielni Mleczarskiej i Drobru, następnie od

⁸Rozkaz MON nr 0181 z dnia 18 sierpnia 1947 r.

5

II/56

czerwca 1950 r. do stycznia 1961 r. w Centrali Chemicznej i Argedzie, gdzie była kierownikiem zaopatrzenia w artykuły chemii gospodarczej dla domu w Hurtowni nr 1 w Warszawie. W styczniu 1961 r. przeszła na emeryturę. Po wojnie, mimo problemów zdrowotnych, stale współpracowała z **Komisją Historyczną PWK**. Należała do **Rodziny Legionistów i Peowiaków**. Prowadziła ożywioną korespondencję z dawnymi podwładnymi, przyjaciółmi z czasów walk o niepodległość kraju (między innymi z gen. Borutą-Spiechowiczem). Organizowała w swoim mieszkaniu *spotkania czwartkowe*, w których uczestniczyli kombatanci II wojny światowej. W miarę możliwości niosła pomoc polskim rodzinom zamieszkałym na terenie Związku Radzieckiego. Wysyłała paczki z podręcznikami szkolnymi do polskich ośrodków znajdujących się w Kazachstanie, Białorusi czy Ukrainie. Niestety nie dożyła pełnej niepodległości – umarła 21 czerwca 1987 r.

Za działalność niepodległościową w latach 1918–1920 Władysława Piechowska została dwukrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych⁹ oraz Medalem Niepodległości (MP 87/1931), który następnie zamieniono na Krzyż Niepodległości z Mieczami (MP 64/1938). Natomiast za trud ofiarny poniesiony w okresie II wojny światowej Władysława została odznaczona w 1972 r. Krzyżem Armii Krajowej w Londynie.

Śledząc życie Władysławy Piechowskiej można bez wątpienia wpisać jej postać do panteonu bohaterek narodowych. Całym swoim życiem manifestowała głębokie oddanie sprawie niepodległej i silnej Ojczyzny. Tę miłość przekazała swojej córce, która z równym zaangażowaniem walczyła o dobro kraju.

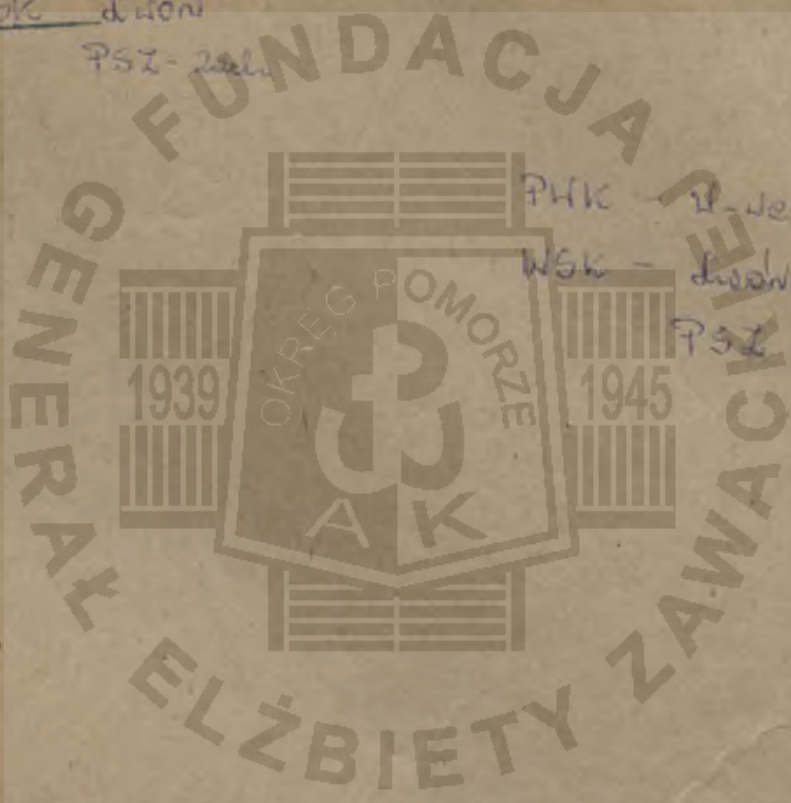
⁹ Po raz pierwszy rozkazem Naczelnego Dowództwa WP Nr 19 z dnia 14 maja 1921 r. i po raz drugi – Dz. Pers. Nr 40 z dnia 23 listopada 1921 r.

d. Buttout - Andrykiem'ie

267

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 43 PHK - W-4e
data wpływu WSK Luóni

PSZ - 222



PHK - W-4e

WSK - Luóni

PSZ - 222

Piechowska
Hładyławe

Luóni
PSZ

PIECHOWSKA WŁADYSTAWA





PIECHOWSKA Władysław



++
PIECHOWSKA Władysława

267/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Piechowska
Władysława

J. 267 / WSK

I. Materiały dokumentacyjne —

I/1 — relacja właściwa —

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora ✓ K. 1, 9.1

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. ✓ K. 1, 9.1

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) ✓ K. 36, 9.36

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... ✓ K. 3, 9.3

IV. Korespondencja ✓ K. 40, 9.56

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 13

VI. Fotografie ✓ tny kope. ty

- III/1. Materiały dotyczące rodziny relatora:
- kserokopia aterech dokumentów Hanny Piechowskiej - siostry relatora. k. 1, s. 1.



Nazwisko Piechowska
Imię Anna
Pseudonim "Pojata"
Przydział Rej. Ochota
Okr. Warszawa.

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polski Podziemnej w latach
1939 — 1945.

Przewodniczący
Podpis:
Komisji Krzyża

[Signature]

K. Ziemiński — "Wachnowski"

Londyn, dnia 5. JAN. 1971



1171/1

Legitymacja Nr I700I

Piechowska Hanna

"Pojata" Szeregow.

Nazwisko, imię, pseudonim, stopień

z **ARMII KRAJOWEJ**

odznaczony został

MEDALEM WOJSKA

po raz I, 2, 3, 4.

[Signature]
P. KRACZKIEWICZ polk. inż.

w/z. gen. bryg. T. PEŁCZYŃSKIEGO

Londyn, dnia 5. JAN. 1971

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Seria A

0355001

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA

(Nazwisko)

(Imię)

(Imię ojca)

Wydano przez: Woj. Warszawa - Powiat

(Nazwa RKM lub jednostki Wojsk.)

Woj. Warszawa - Powiat

(Miejscowość i stopień - obywatelstwo)

Woj. Warszawa - Powiat

(Miejscowość i stopień - obywatelstwo)

Woj. Warszawa - Powiat

(Miejscowość i stopień - obywatelstwo)

Woj. Warszawa - Powiat

(Miejscowość i stopień - obywatelstwo)



*Anna Piechowska
Okr. Warszawa*

PIECHOWSKA Hanna ps. "Pojata"
ur. 1924, k. III. Warszawa
Wykaz żołn. kob. A.K. wziętych z powstania do Ob. Bergen-
Belsen,
wzryf. Podkam. Kobiet - pretekst 3 poz 562 - szereg
1.944/47 - adq. G.L.KOM.
Zmierz. dactyl. w stopniu plutonowego, n.1.966/47

III/2. Materiały dotyczące ogólnie okresu spines 1939r.
- Odezwę do Polaków cara Mikołaja, 14. sierpnia 1944r.
Msf. Kserokopie. K-1, s. 1.



III/2/1



POŁĄCZY!

„Wybiła godzina, w której święte marzenie waszych ojców i dziadów ziścić się może.

„Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski było rozszarpane na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pojednania się jego z Wielką Rosją.

„Wojsko rosyjskie niesie wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski! Niech połączy się on w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.

„Jednego tylko Rosya spodziewa się po was: takiego samego poszanowania praw tych narodowości, z którymi zwiazały was dzieje.

„Z sercem otwartem i z dłonią po bratersku wyciągniętą kroczy na wasze spotkanie Wielka Rosya. Wierzy Ona, iż nie zardzewiał miecz, który raził wroga pod Grunwaldem.

„Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną zastępy rosyjskie. Zorza nowego życia dla was wschodzi.

„Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża, godło męki i zmartwychwstania narodów!”

Zwierzchni Wódz Naczelny Generał-Adjutant.

MIKOŁAJ.

Dnia 1 (14) sierpnia 1914 roku.

III/3. Inne materiały - dot. ogólnie okupacji (1939-1945)

- "Uciezki" w: "Ateny lata", pnesłał. Piechowska-Ciechowska - kserokopia stron 224-227 i 348-349, K. 3, s. 1-3.
- "Pobyt na Pamiaku i uciezka", s. 260-269. Msp. kserokopia pmyślala Piechowska-Ciechowska 10.05.99. (autorka Teofila Ullasaj). K. 10, s. 4-13.
- "Uciezka z Pamiaka, autorka Ewa Drezepolska, w: "Wspomnienia więźniów Pamiaka" str. 253-259. Msp. kserokopia, pnesłał H. Piechowska-Ciechowska. K. 7, s. 14-20.
- "Początki konspiracji w dworku", autorka Władysława Piechowska. Rlp. kserokopia, K. 16, s. 21-36



czym, więźniowie rzucili się na strażników, uderzając wałką z góry, miałam zali i zakneblowali mu usta. Obserwując walkę z góry, miałam wrażenie, że strażnik podczas szamotania się z więźniami broni się bez zapachu. „Napastnicy” wyrwali mu klucze od bramy wiódącej z podwórza gospodarczego na Dzielną, otworzyli ją i uciekli. Wkrótce dowiedziałam się, że w tej brawurowej ucieczce brali udział więźniowie aresztowani w 1940 roku, obarczeni ciężkimi dowodowymi sprawami — Mieczysław Wierciński z ZWZ, zatrudniony w kolumnie sanitarnej oddziału męskiego; Jan Cybulski z ZWZ; Władysław Kamysz z ZWZ i Anatol Tomaszewski — funkcyjni z kuchni ogólnej, z magazynów żywnościowego i odzieżowego.

Dzięki umiejtnemu tłumaczeniu się w Gestapo strażnik Janowski uniknął groźnych konsekwencji. W następstwie tej ucieczki zlikwidowano bramę wychodzącą z Serbii na Dzielną, i tak już nie używaną od połowy 1940 roku. Na jej miejscu stanął wysoki mur opatrzony dodatkowo drutem kolczastym. Strażnik Janowski, aresztowany w innej sprawie w marcu 1942 roku, został wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął.

Dnia 16 I 1942 r. w godzinach wieczornych nastąpiła brawurowa ucieczka 3 młodych kobiet z Serbii. Udział w niej brały: Elżbieta Kwiatkowska, Ewa Dreżepolska i Teofila Ullova — wszystkie obciążone ciężkimi sprawami. Elżbieta Kwiatkowska (prawdziwe nazwisko Zofia Sroczyńska, obecnie Przybytkowska), członek KOP, aresztowana 7 III 1941 r., podczas przesłuchań w Gestapo była straszliwie kałowana. Przydzielona na funkcję korytarzowej I oddziału, pracowała z pełnym oddaniem jako łączniczka wewnętrznej konspiracyjnej komórki więziennej. Ewa Dreżepolska i Teofila Ullova, obie z Agencji Radiowej, przydzielone po pewnym czasie do „czarnej” pralni, pracowały również w łączności więziennej.

Ucieczka tych trzech odważnych kobiet wywołała niebywałą radość więźniarek i szaloną wściekłość gestapowców, gdy odkryli drogę ucieczki. Więźniarki dostały się na I piętro pustego budynku dla internowanych (na podwórzu gospodarczym Serbii), do którego dostarczyła im dorobiony klucz strażniczka Pawlakówna, i stąd uciekły przez nie okratowane okno po linie zrobionej z mocnych sznurów, przemycionych przez strażniczkę Rozalię

Wpłynęło dnia 10.05
Z dz. 24/10/1944 PP
Nadstępcę Podchorążego
Czechomskiego
[w:] Cztery lata.

UCIECZKI

Radosny oddźwięk wśród więźniów wywoływała każda udana ucieczka z Pawiaka czy Serbii, z Alei Sucha, szpitala wolnościowego czy transportu. Każdy więzień zdawał sobie dokładnie sprawę z trudności związanych z organizowaniem ucieczki. Wydostać się z Pawiaka, bacznie strzeżonego przez liczną straż gestapowską i psy policyjne, pokonać dalsze przeszkody, ażeby nie mając dokumentów wyjść poza teren getta itp., było nie lada wyzwaniem. Zdarzały się jednak od czasu do czasu ucieczki — i to udane. „Styczniołki”, z którymi przez długie miesiące dzieliliśmy całą opowiadaliśmy mi o pewnym więźniu aresztowanym wiosną 1940 roku za posiadanie broni. Gdy znalazł się w przepelnionej więziami kancelarii Pawiaka, wykorzystał chwilę zamieszania, wyszedł z gmachu i pewnym krokiem doszedłszy do bramy „zahełlował” pełniącemu wówczas służbę strażnikowi polskiemu. Ten, przypuszczając, że ma do czynienia z cywilnym agentem Gestapo, otworzył bramę... i więzień znalazł się na wolności. Ale to mogło zdarzyć się tylko w 1940 roku.

W rok potem stałam się przypadkowym świadkiem ucieczki zorganizowanej przez więźniów. Była to piękna, słoneczna niedziela pod koniec sierpnia. W godzinach południowych na podwórzu gospodarczym odbywał się spacer funkcyjnych. Gestapowcy, opuściwszy Serbię, udali się na obiad. W tym czasie segregowałam w ambulatorium narzędzia i leki. Co chwila przerywałam pracę i podchodziłam do okna. Lubiłam patrzeć na zalane słońcem podwórze spacerowe i dostępny dla oka odcinek podwórza gospodarczego. Przez furtkę prowadzącą z podwórza spacerowego na gospodarce weszło 4 więźniów z aparatami dezynsekcyjnymi i butlami; za nimi — konwojujący ich polski strażnik. W momencie gdy wszyscy znaleźli się na podwórzu gospodar-

Łąpińską. W tej wspólnie zorganizowanej ucieczce pomagały zewnętrzne organizacje podziemne i wyżej wymienione strażniczki polskie. Poddano ostremu przesłuchaniu dyżurną przodowniczkę Rostłońską oraz oddziałową „czarnej” pralni, Werę Karlson. Zarzuty, które im stawiano, były ciężkie i uratował je tylko fakt, że wachmajster, zwany Guciem, podczas apelu wieczerznego i rannego przyjął meldunek starościny celi bez liczenia obecnych. Wysłano go później na front wschodni, gdzie zginął — tak przynajmniej mówili wachmajstrzy na Serbii.

Było sporo udanych ucieczek z męskiego oddziału Pawiaka. Odważne i przemyślane ucieczki więźniów w pojedynkę lub częścię grupami (po kilku, nawet kilkunastu) odbywały się najróżnorodniejszymi drogami, a więc: przez dach warsztatów (w 1941 roku), przez zwyżki strażnicze (w 1942 roku), przez mur okalający Piłownianę (w 1943 roku), przez okno warsztatów krawieckich po przepięwowaniu kraty (w 1944 roku) i przez kanały (w 1944 roku).

Duże wrażenie na wszystkich wywarły trzy ucieczki, o których bliższe szczegóły znane mi są z opowiadań kolegów więźniów.

Dnia 3 III 1942 r. uciekło 4 więźniów: Henryk Borucki z KOP, funkcynny pisarz III oddziału, major Dobroski z KOP; Filipowicz z Komendy Głównej ZWZ i Szpotański z Delegatury Rządu, b. wiceprezydent Warszawy, trzymany w izolacji. Uciekli oni przez zwyżkę strażniczą, korzystając z pomocy polskich strażników: Kuczorskiego i Jankowskiego.

W roku 1942 więzień Henryk Gaczyński (kapitan WP, Roman Kizny) wywołał prawdziwą sensację swoją ucieczką. Obarczony ciężką sprawą, przebywał wiele miesięcy w izolacji. Po zwolnieniu z izolacji pracował na funkcji pisarza szpitala męskiego i utrzymywał łączność z dr Anią Sipowicz-Goscicką, która kontaktowała go z jego łączniczką więzioną na Serbii, Barbarą Romanowską (prawdziwe nazwisko Zybert, obecnie Klukowska), a ta z kolei przekazywała wiadomości na zewnątrz poprzez Macteckę. Łączność ta pozwoliła mu zapewnić sobie pomoc organizacji podziemnej i uzgodnić z nią termin ucieczki. Wieczorem 11 września Gaczyński przecisnął się między murem a pierwszym prętem kraty w oknie pokoju lekarskiego na parterze, które wy-

III/3/2
chodziło na (wykorzystując tu nieco szerszą przestrzeń) Pawia. O całkowitym powodzeniu tej ucieczki zdecydowały więc... ma-
ła głowa i szczupła postać Gaczyńskiego.

Pod koniec listopada 1943 roku próbowało ucieczki 7 więźniów z kotłowni. Po obezwładnieniu i związaniu dozoruującego ich strażnika Aleksandrowicza wydostali się z Pawiaka; niestety, strażnik, który za wcześniej uwolnił się częściowo z więzów i zaalarmował gestapowców, spowodował natychmiastowy pościg z psami policyjnymi. Czterech uciekinierów pochwycono na terenie getta. Pastwiono się nad nimi bestialsko. Jeden, potwornie skatowany, wkrótce zmarł. Trzech pozostałych powieszono z polecenia Gestapo na podwórzu Pawiaka, dnia 6 XII 1943 r., w miejscu widocznym: na drągu ciężarowej wagi. Los reszty uciekinierów był równie tragiczny: dwóch gestapowcy zastrzelili w getcie, trzeci popełnił samobójstwo.

Ucieczkę Leona Wanata, więzionego ponad 4 lata na Pawiaku, pracującego na funkcji pisarza w kancelarii niemieckiej, przeżywalimy szczególnie radośnie. Byliśmy z nim w serdecznej przyjaźni i wielokrotnie w naszej tajnej pracy korzystaliśmy z dostępnych informacji, jakich nam zawsze w miarę możliwości dostarczał. Gestapowcy z Pawiaka i Alei Szucha zwrócili uwagę na piękne kaligraficzne pismo Leona i z tego powodu zatrudnili go w kancelarii, gdzie prowadził rejestry więźniów i więźniarek oraz uaktualniał je bez przerwy w związku z bardzo częstymi transportami i egzekucjami. W ostatnim okresie istnienia Pawiaka, w roku 1944, gestapowcy parokrotnie zabierali Leona do Gestapo w Alei Szucha, gdzie przepisywał skorowidz więźniów. W niedzielę, 16 VII 1944 r., gestapowcy wywieźli Leona do Gestapo, skąd już nie wrócił na Pawiak. Nazajutrz w godzinach południowych dowiedzieliśmy się od rozwścieczonych esesmanów, że Leon uciekł rankiem 17 lipca.

W organizowaniu tej wspaniałej ucieczki, której przebieg opisał Leon Wanat w swojej książce „Za murami Pawiaka”, brała między innymi udział Maria Borowa, polska urzędniczka z depozytów więziennych.

Ucieczka trzech kobiet z Serbii. Oddział kobiety bynajmniej nie pozostawał za nami w tyle. W dniu 16 stycznia 1942 r. wieczorem, o godzinie osiemnastej, wykorzystując względną swobodę poruszania się po Serbii, uciekły trzy młode więźniarki funkcyjnej: Ewa Dreżepolska, Elżbieta Kwiatkowska (właściwe nazwisko Zofia Sroczyńska) i Teofila Ullowa.

W pierwszej połowie stycznia Elżbieta Kwiatkowska, korzystając z nieuwagi strażnika przy bramie podwórka gospodarczego, wykradła klucz od pustego mieszkania w budynku dla internowanych, znajdującego się w tyle Serbii. Z klucza tego oraz z klucza od pralni, który strażniczki zostawiły na tablicy w dyżurce oddziału I, zrobiła odciski w mydle i chlebie. Uzyskane w ten sposób odciski kluczy przesiadała na wolność przez strażniczkę Stanisławę Pawlakównę, którą dokładnie zapoznała ze swoim planem.

Od Stanisławy Pawlakówny dowiedziała się, że Ewa Dreżepolska i Teofila Ullowa również myślą o ucieczce z Pawiaka. Po skontaktowaniu się ze sobą i uzgodnieniu planu przystąpiły do realizacji swego zamiaru. Wkrótce otrzymały przez Stasię dorobione klucze. W dniu ucieczki, tj. 16 stycznia 1942 r., około godziny szesnastej Kwiatkowska wyszła z Serbii i ukryła się na klatce schodowej budynku dla internowanych, gdzie oczekiwała przybycia swych towarzyszek zatrudnionych w pralni.

Ewa Dreżepolska i Teofila Ullowa po skończonej pracy ukryły się w pralni i dopiero około osiemnastej, posługując się dorobionym kluczem, wyszły z niej przemycając się niepostrzeżenie do budynku dla internowanych.

Przygotowanym kluczem otworzyły drzwi pustego mieszkania na pierwszym piętrze i przez nie okratowane okno opuściły się po linie splecionej ze sznurków od paczek na ulicę Dzielną. Zgodnie z poprzednią umową każda na własną rękę starała się wydostać z getta.

Elżbieta Kwiatkowska wyszła posługując się legitymacją i przepustką Stanisławy Pawlakówny. Pozostałym dwóm też udało się szczęśliwie opuścić getto.

Ucieczka ich była tym bardziej godna podziwu, że w pobliżu stał posterunek policyjny.

Jak później słyszałem, nawet Niemcy mieli dla ich odważnego

wyczynu dużo podziwu. A propos tej ucieczki — jeden z malarzy-więźniów puścił w kurs rysunek humorystyczny, przedstawiający opuszczające się z okna trzy młode gracje, w pobliżu których stoi oparty o latarnię uliczną podchmielony policjant, z butelką wódki w ręku, zapatrzony na zgrabne nóżki niewiast.

Zdradzona ucieczka. Jeszcze nie przebrzmiały echa ostatniej ucieczki, kiedy w kwietniu 1942 r. więzień oddziału V Grzegorz Pietruczyk z Siedlec, lat dwadzieścia cztery, doniósł w jakążś obojętność wachmajstrowi niemieckiemu, pełniącemu służbę na oddziale, że sześciu więźniów z oddziału V zamierza uciec przez okno ustępu, którego kraty są już nadpiłowane. Wachmajster zamel-dował o tym natychmiast oberwachmajstrowi Zanderowi, wręczając mu równocześnie kartkę z nazwiskami więźniów, którzy planowali ucieczkę. Nazwiska te wypisał własnoręcznie zdrajca Pietruczyk.

Zander, pomimo późnej pory, rozpoczął natychmiast śledztwo. Więźniów zamierzających uciec izolowano na oddziale I. Śledztwo trwało kilka dni. Podczas przesłuchania nie oszczędzono bicia i kopania. Więzień Gliński vel Szarek (rozstrzelany 28 maja 1942 r. w Magdalence), który nie chciał się przyznać do udziału w planowanej ucieczce, otrzymał 150 batów, a w końcu, zmaltretowany i skonfrontowany z Pietruczykiem, załamał się i przyznał do winy. W ciągu śledztwa, na trzeci dzień, aresztowano także polskiego strażnika więziennego Władysława Rybakiewicza, którego wydał pisarz oddziałowy, wmieszany w ucieczkę.

Sprawa przedstawiała się następująco: Pisarz oddziału V porozumiał się ze strażnikiem Rybakiewiczem, który podczas wydawania obiadu dostarczył piłeczki do rżnięcia żelaza. W planowaną ucieczkę wtajemniczonych było siedmiu więźniów, siedzących w celi roboczej. W czasie robienia porządków na korytarzu jeden z nich stale był zajęty pilowaniem kraty w ustępie, a pozostali pilnowali, aby tego nie zauważył wachmajster. Więźniowie mieli wieczorem wypchnąć kratę i po przygotowanej linie opuścić się w dół, a następnie po dachu garażu uciec.

Może by się wszystko i powiodło, gdyby nie niczym nie wytlumaczona nikczemna zdrada Pietruczyka, który — jak się zresztą okazało — sam był zamieszany w tę sprawę. Z grupy tej w niedługim czasie rozstrzelano czterech więźniów, a 28 maja 1942 r.

Wpłyn. dnia 10.05

Ldz. 24/1004/100

Teofila Ullowa

Naderhata Pichowka - Orlowska

III | 3/4

POBYT NA PAWIAKU I UCIECZKA

(9 IX 1941 — 16 I 1942)

W okresie od października 1939 do 1941 r. pracowałam w kolportażu, biorąc także czynny udział w powielaniu codziennego komunikatu radiowego „AK”, nazwanego później „AR”-em. Poza tym należałam krótko do organizującej się komórki kobiecej przy Związku Obrony Rzeczypospolitej (ZOR).

Właśnie dnia 9 września 1941 r. uczestniczyłam w zebraniu tej organizacji przy ul. Koszykowej w pobliżu Al. Ujazdowskich, gdzie wyznaczono mnie na delegatkę na południową część województwa kieleckiego i w związku z zaleconym wyjazdem w teren dano po kilka egzemplarzy pism konspiracyjnych („Rzeczpospolita”, Biuletyn Informacyjny), odezwę (powielaną) do kobiet polskich oraz tekst przysięgi konspiracyjnej.

Instrukcję dotyczącą organizacji komórek konspiracyjnych zapisałam w notesie wraz z adresami (adresy i nazwiska z lekka zmienione) osób, z którymi miałam współpracować. Z tym całym bagażem, powiększonym jeszcze o stale noszony wykaz punktów, którym dostarczało się komunikaty radiowe „AR”, poszłam na umówione spotkanie z Ewą Dreżepolską. Miałyśmy obejrzeć nowy powielacz elektryczny dla redakcji „AR”.

Gdy na umówionym przystanku tramwajowym, róg Al. Jerozolimskiej przy Marszałkowskiej, o godz. 16 Ewy nie zastałam, poszłam sama pod wiadomy mi adres: Al. Jerozolimskie 37 — firma „Mapis”, drugie podwórze, druga brama na prawo. Zaledwie odjęłam rękę od dzwonka, drzwi otwarły się natychmiast i ktoś wciągnął mnie do przedpokoju, wrywając mi torbę.

W pokoju zobaczyłam wielu mężczyzn, stojących przy ścianach z podniesionymi w górę rękami oraz wielki nieład dokoła. Zrozumiałam, że „wpadłam w kocioł”. Zapytana, po co przyszłam, odpowiedziałam, że chciałam napisać na maszynie podanie o pracę. Wtedy dostałam w twarz wyciągniętymi z torby gazetkami i za chwilę moje podniesione do góry ręce udekorowały kawałek ściany między piecem a biurkiem.

Spisywano personalia, gdy ujrzałam, ku mej rozpacz, wchodzącą do pokoju Ewę. Zająłam znowu poprzednie miejsce pod piecem. Wtedy to właśnie wyjęłam z kieszeni notes i wolniutko zsunęłam go między piec a taboret tam stojący. Później umieszczono mnie i Ewę w małym pokoju pod strażą. Przyszła kolej na wyprowadzenie nas z lokalu. Odbywało się to stopniowo, po kilka osób. Przede mną szło 2 skutych mężczyzn — jeden z nich to Sadowski, a drugiego nazwiska nie znam, był mały, szczupły. Obok nich Niemiec, z rewolwerem w ręku, za nimi ja i wywiadowca dobrze mówiący po polsku.

Zaledwie wyszliśmy z podwórza w A. Jerozolimskie, gdy mały, szczupły więzień oderwał się od Sadowskiego i zaczął uciekać w stronę Poznańskiej. Wywiadowca popędził za nim, strzelając zawzięcie. Pomagali mu w tym żołnierze niemieccy sprzed hotelu „Polonia”. Zrobił się popłoch, przechodnie padli plackiem na chodnik, a ja — zamiast uciekać w przeciwnym kierunku — patrzyłam z bijącym sercem, czy aby uda mi się uciec. Ocucił mnie bolesny chwyt za ramię. To Niemiec przyciągnął mnie do Sadowskiego, skuł nam prawe ręce i ciągle wrzeszcząc, popychając i kopiąc, wrócił z nami do niedawno opuszczonego lokalu. Tam Sadowskiego bił straszliwie pięścią po głowie, twarzy, oczach. Potem znowu zaczęliśmy powtórzną wędrówkę z lokalu aż do samochodu. Czulałam szalony ból w przekreślonym nadgarstku, ale każdy mój ruch wywoływał jęki z ust nieszczęśliwego towarzysza niedoli. W takiej męce przywieziono nas na Pawiak.

Dnia 9 września aresztowano kilkadziesiąt osób. Kancelaria na Pawiaku miała pełne ręce roboty. Po spisaniu personaliów i zabraniu zegarka i obrączki, zaprowadzono nas z Ewą — szczęśliwie nie zorientowano się, że pracowałyśmy w jednej komórce konspiracyjnej — na Serbie.

Dyżurna oddziałowa, mała, krępa blondynka, przywitała nas słowami: „Co to, bania się z wami urwała?” — i zaprowadziła nas do „przejściówki”. Otwierając drzwi tego przybytku, wypadły jej z ręki klucze. I znowu usłyszałyśmy uwagę: „No, no, na wolność chyba pójdziecie czy co?”

„Przejsiówka” uczyniła na mnie okropne wrażenie. Okno do połowy bez szyb, pod oknem pomost z gołych desek (pryicza), posadzka kamienna zamiast podłogi, a w niej otwór kanalizacyjny.

Noc spędziłyśmy bezsennie. Na drugi dzień rano czekała nas kąpiel, dezynfekcja odzieży, no i najważniejsze zadanie — przesłanie wiadomości do rodziny. Szarpał mi nerwy niepokój, czy Niemcy zrobili rewizję w moim mieszkaniu, bo przecież tam od kilku dni przebywał jeden z czterech uciekinierów z Pawiaka, „Marian”, z kolumny sanitarnej. Ciągle także tkwił w pamięci i niepokoił wykaz punktów odbierających komunikaty radiowe, który Niemcy mieli już u siebie.

Kontakt z Pawiakiem „AR” utrzymywał od dawna. Mieliśmy stałą łączność w osobie strażniczki Heleny Łapińskiej (starszej). Szczęśliwie udało się przez nią zawiadomić, kogo należało, i nikt nie cierpiał z racji naszego aresztowania. W kąpielisku, oprócz personelu więziennego, pełniła wówczas funkcję starszej kąpielowej p. Stanisława Weinzowa, bardzo miła, dobra i mądra osoba. Ona to nakłoniła mnie do zmiany zamierzonego przeze mnie tłumaczenia się na wypadek przesłuchania na Szucha. Do tego momentu miałam zamiar przyznać się, że należałam do organizacji, ale nie mówić do jakiej i z kim pracowałam. Obecnie zdaje sobie sprawę z konsekwencji, jakie by pociągnęła taka spowiedź. Po rozmowie z p. Weinzową postanowiłam wyłgać się, jeśli się uda. Toteż gdy po 2-tygodniowej kwarantannie na Pawiaku wezwano mnie na Szucha, jechałam z przygotowaną historyjką na temat nielegalnej zawartości mojej torby. Do chwili przesłuchania przebywałam w jednej celi z Ewą Drezepolską, był więc czas na omówienie z nią całej obrony. W czasie badań, poza straszaniem mnie karcem, waleniem pejcem w stół i wrzaskiem, boleśniejszych zniewag nie doznałam. W pewnym momencie rozjuszyłam bardzo chudego gestapowca, o twarzy wymokłej i nieprzytomnie patrzących oczach. Kazano mi podpisać protokół, w którym było napisane, że należałam do tajnej organizacji. Gdy zaprotestowałam, ów gestapowiec cisnął mi w twarz kartkę z tekstem przysięgi, jaką znaleziono przy mnie i zapytał:

— A to co?

Wtedy wzięłam kartkę do ręki, poprosiłam o zwrot zabranych mi w czasie aresztowania okularów i najspokojniej w świecie zaczęłam czytać. W tekście przysięgi użyte było słowo „wróg”, więc przeczytawszy, powiedziałam, że nie wiem, o co temu panu chodzi, przecież tu nie ma ani słowa o Niemcach, a to wszystko może być z powodzeniem skierowane przeciwko bolszewikom. Na to tłumacz parsknął śmiechem i powiedział do gestapowca:

— *Sie glaubt dass Sie sind dumm.* (Myśli, że Pan jest głupcem).

Nie chcąc już przeciągać struny, podpisałam protokół, bo czułam się straszliwie zmęczona, ale przy tym szczęśliwa, że nikogo nie wydałam. Gdy przesłuchanie minęło, szybko odzyskałam humor. W ogóle tego dnia nikogo nie bito. Wszyscy mężczyźni i my — cztery kobiety — powróciliśmy cało na Pawiak.

Pamiętam, jeszcze na kwarantannie przyprowadzono do naszej celi starszą już osobę, która przyznała się nam, że przychwycono ją w Alejach Ujazdowskich, gdy niosła paczkę. Domyśliłyśmy się, że z bronią. Calusieńką noc płakała, rano wezwano ją na przesłuchanie i już więcej na Pawiak nie wróciła. Nazwiska jej nie znam (Krasowska?).

III/3/7

Zapamiętałam nazwisko więźniarki Malinowskiej. Aresztowano ją podczas przewożenia samochodem broni i bito do utraty życia. Bardzo była bita Regina Rzeźnicka. Siedziała w ciemnicy i kilkakrotnie wzywano ją na Szucha. Podkreślam więc raz jeszcze wdzięczność dla p. Weinzowej, której rady trafiły mi do serca i dały dobre rezultaty. W ogóle zauważyłam, że prawie zawsze źlej przeżywały badania na Szucha te osoby, które przedtem przebywały już, choćby bardzo krótko, na Pawiaku.

Niezatarte wrażenie wywarło na mnie Boże Narodzenie 1941 r. Były między nami w „czarnej” pralni więźniarki, Irena Czekalska i Zofia Lipińska, pod których kierownictwem odbył się krótko przed świętami spektakl z programem bardzo, jak na warunki więzienne, urozmaiconym.

W Wigilię Bożego Narodzenia bardzo serdeczne życzenia złożyła nam podkomisarz Serbii Danuta Gawryłow. Nastrój był bardzo serdeczny i przepojony nadzieją, że tylko patrzeć, jak Niemcy będą uciekali. W dzień Bożego Narodzenia pełniący służbę gestapowiec, wiedeńczyk, pootwierał wszystkie cele na drugim piętrze, co pozwoliło nam przez kilka godzin śpiewać chóralnie kolędy i pieśni patriotyczne. Duszą tego nastrojowego wieczoru była Helenka Dąbrowska.

Nie obeszło się także bez wspomnień. Dłużej przebywające na Pawiaku więźniarki opowiadały, że Wigilia Bożego Narodzenia poprzedniego roku była również atrakcyjna. Otóż jedna z więźniarek napisała do firmy „Bracia Pakulscy” list z życzeniami świątecznymi. W odpowiedzi na to w dzień wigilijny zajechał przed Pawiak samochód naładowany potrawami, jakie tradycyjnie przygotowuje się na wieczerzę wigilijną. Niemcy z początku robili trudności, ale później wpuścili samochód na teren więzienia.

Tęskniłyśmy wszystkie za wolnością, wyolbrzymiając wartości wszelkich przejawów codziennego życia z nią związanych. Staraliśmy się nie spostrzegać ani mrocznych cel z oknami umieszczonymi wysoko, ani ciasnoty w celach, ani wizyt Bürckla i „Wyłupa”¹. Ten pierwszy, wiadomo, lubił się znećać. I ja nie uniknęłam zetknięcia z jego twardą łapą.

Pewnego dnia rano, przed odejściem do pralni, rozeszła się wiadomość, że Bürckl na parterze sprawdza czystość w celach, a wiadomo było, co to znaczy. Na naszym korytarzu, zwanym przez nas Al. Niepodległości, tego dnia, jak codziennie, ustawiły się dwa rzędy więźniarek: w jednym praczki, czekające na wyprowadzenie do pralni, w drugim — więźniarki odbywające codzienną gimnastykę pod kierunkiem Haliny Wohlfarthów-

¹ Ernest Weffels.

ny. Z dołu dochodziły wrzaski Bürckla. Tak się ich przestraszyłam, że postanowiłam opuścić szereg praczek, a dołączyć do czekających na gimnastykę. No i „wpadłam”, bo Bürckl wszedłszy na nasz korytarz i dowiedziawszy się, że czekamy na gimnastykę, zakomunikował, że on dzisiaj poprowadzi ćwiczenia, a na podwórzu zakomenderował 100 okrążeń biegiem. Po ósmym zaczęłam gwałtownie zwalniać biegu. Halina Wohlfarth ostrzegła mnie, bym przyśpieszyła kroku, bo będzie bił. Dobiegłam do schodów wejściowych, zrobiło mi się ciemno przed oczami, chciałam usiąść, aby nie upaść. Słyszałam jeszcze wrzask, a później wszystko było mi obojętne. Nie wiem, kto mi pomógł dostać się do celi. Gdy leżałam na łóżku, przyszedł ten zbir i zapytał, czy już zdechłam. Odtąd unikałam gimnastyki.

Mimo często stosowanych różnego rodzaju udręczeń trzymałyśmy się mocno, pocieszając się wzajemnie, by nie dopuścić do załamania. Więźniarki, z którymi się stykałam, były zawsze dobrze uczesane, czyste, nawet uszmkowane, a wszystko po to, mówiąc słowami więźniarki Zajacowej, żeby wiedzieli dranie, że nas nie zmoją.

Wieczorami, po zgaszeniu światła w celach, leżąc już, ćwiczyłyśmy pamięć, w czym wiodły prym: Zosia Lipińska, Elżunia Płaskowicka i Marysia Żelechowska (obecnie Wyrzykowska). A już najmilsze dla mnie były wieczory wypełnione śpiewem. Często oddziałowa musiała stukać do drzwi, ostrzegając przed Niemcami. Stenia Hulewiczowa tryskała humorem i przyprawiała nas nieraz o bicie serca, bo często po apelu rannym wbiegała do celi, wywołując nazwiska którejś z nas, np.: „Ewa Drezepolska, na wolność!” Zawsze taki anons wywoływał nadzwyczajne poruszenie.

O sytuacji na frontach i w kraju byłyśmy informowane przez oddziałowe mieszkające poza Pawiakiem. Oprócz tego raz w tygodniu otrzymywałyśmy od Haliny Seydowej komunikaty radiowe przez strażniczkę Helenę Łapińską. Ewa uczyła się na pamięć ważniejszych wydarzeń i niszczyła komunikaty. Od niej wiadomości przychodziły do bliżej z nami żyjących praczek i do konserwatorów urządzeń pralni: oddziałowego Lewandowskiego i inż. Walewskiego. „Czarna” pralnia — jak wiadomo — była miejscem, gdzie spotykały się z sobą i naradzały osoby — jak się wtedy mówiło — „z jednej sprawy”. Z męskiego Pawiaka przynosili bieliznę do prania tacy właśnie umówieni. Widzenia odbywały się najczęściej na górze (na I piętrze), w suszarni lub maglu. Na parterze czuwano w takich momentach nieustannie i gdy zbliżał się Niemiec, przez otwór windy leciało ostrzegawcze hasło: „przeciąg”!

Przez cały czas pobytu na Pawiaku nie zetknęłam się z jakimiś dowodami niesolidarności. A przecież towarzystwo było różnego rodzaju. Z początku nawet razem z politycznymi przebywał w celach i element kryminalny. One nas nazywały „te frajerki”, a siebie „manufakturno-

III/3/9

-polityczne”. Stenia Hulewiczowa śpiewała przychwyconą od nich piosenkę:

O, mój Boże, smutno me,
Znowu przyskrzynili me.
Znowu siedzę za kratkami,
Się nie bawię z chłopakami.

Ponieważ — jak już wspomniałam — w moim mieszkaniu przed aresztowaniem przebywał jeden z uciekinierów z Pawiaka, z jego opowiadań znałam teren Pawiaka i miejsce, którędy udało im się uciec. Toteż niemal od pierwszych dni pobytu w więzieniu nosiłam się z zamiarem ucieczki. Zaczęłyśmy z Ewą szukać sposobów i miejsca, ażeby ten zamiar urzeczywistnić. Wszystkie możliwości, jeśli chodzi o wybór miejsca, z początku były nierealne. Wreszcie Ewa na krótko przed Bożym Narodzeniem opracowała projekt ucieczki przez dach „czarnej” pralni, ja zaś zdecydowałam się poprosić o zarazki tyfusu i wiać ze szpitala wolnościowego. O swym zamiarze powiadomiłyśmy Halinę Seydową na wolności.

Tymczasem przypadek pokierował inaczej naszymi losami. Oto Ewa poprosiła strażniczkę Stasiunię Pawlak, ażeby ta, wracając po służbie do domu, dowiedziała się, kto zamieszkuje dom przylegający do „czarnej” pralni. Stasiunia odpowiedziała pytaniem: „Po co wam ta wiadomość? A może chcecie wiać”? Na drugi dzień Elżunia Kwiatkowska przyszła do pralni z interesem do nas, no i w rozmowie z Ewą wyłożyła swój bajeczny wprost plan ucieczki przez budynek administracyjny, którego nie zakratowane okna wychodziły na ul. Dzielną.

Ucieczka mogła się odbyć w poniedziałek, środę lub piątek, ponieważ w te dni Elżunia pełniła funkcję starszej korytarzowej na parterze. Miała już wtedy dorobiony klucz do pomieszczenia w budynku administracyjnym na pierwszym piętrze. Ustalony został termin — środa 14 stycznia — i do tego czasu my z Ewą zobowiązałyśmy się zdobyć sznur i wystarać się o dorobienie klucza od pralni. Sznur, a raczej cienki szpagat, dostarczyła nam Seydowa przez strażniczkę Łapińską. Ukryłyśmy go na szafie suszarni, później otrzymałyśmy opaski żydowskie i dokładną marszrutę przez getto do punktu, gdzie nas będą oczekiwać. Dorobienie klucza od pralni załatwiła nam bohaterska strażniczka Stasiunia Pawlakówna. Były jednak przeszkody. Pierwszy odcisk klucza zrobiony w mydle okazał się niedostateczny. Trzeba było odcisk wykonać w chlebie.

O zamierzonej ucieczce powiedziałyśmy Janeczce Marciniewskiej i ona to oddała nam nieocenione wprost przysługi.

W niedzielę 11 stycznia pod pozorem prasowania sukienek J. Marciniewska, która cieszyła się olbrzymią popularnością, uzyskała zgodę przodowniczką dla siebie i nas dwu z Ewą na godzinne przebywanie w „białej” pralni. Tam uproszony strażnik Lewandowski otworzył nam

górne drzwi łączące „białą” pralnię z „czarną”. Natychmiast przystąpiłyśmy do roboty i wkrótce był gotowy sznur, upleciony ze szpagatu.

W umówioną środę 14 stycznia 42 r. ucieczka nie doszła do skutku, ponieważ ślusarz nie dorobił klucza do pralni. Z konieczności trzeba ją było odłożyć do piątku, 16 stycznia. W piątek rano Stasiunia doręczyła nam dorobiony klucz, można więc było przystąpić do wykonania nakreślonego planu. Elżunia miała o godz. 17 pójść do budynku administracyjnego, otworzyć dorobionym kluczem mieszkanie na pierwszym piętrze i czekać na nas. My zaś z Ewą, po pracy, która w tym okresie kończyła się prawie zawsze o godz. 17, miałyśmy pozostać w pralni po kryjomu, przeczekać wyjście więźniarek, dorobionym kluczem otworzyć drzwi wyjściowe z pralni, przejść pod ścianami budynku pralni i budynku administracyjnego, wejść na I piętro i drzwiami otwartymi przez Elżunię dostać się do środka mieszkania².

Piątek godz. 16, jesteśmy gotowe. Klucz dopasowany — otwiera. Zbliża się 17. Tymczasem, jak na złość, oddziałowa Wercia Karlson o tej godzinie nie daje sygnału zakończenia pracy: „Góra na dół”. A tu czas ucieka. Już minęło 10, 15 — przecież musimy umknąć przed apelem. Siedzę między szafami w suszarni i udaję, że reperuję.

W miarę przesuwania się wskazówek zegarka zdenerwowanie nasze wzrasta. Widzę, jak Ewa, ubrana już w płaszcz, w chustce na głowie, z workiem w rękę, nerwowo chodzi pod rękę z Marciniowską wzdłuż suszarni. Dają mi znaki oczami. Spoglądam na podwórze — ciemno. Ale — o zgrozo — klatka schodowa w budynku administracyjnym oświetlona. Przebiegają przez głowę straszne myśli: „Czy Elżunia już tam jest? Co z nią? Kto zapalił światło? Czyżby «wsypa»?”

Wreszcie słyszymy wołanie: „Góra na dół”! Więźniarki szykują się do wyjścia z pralni, powoli opuszczają magiel, suszarnię. My z Ewą i Janką Marciniowską wychodzimy ostatecznie na schody, gasząc światła w suszarni. Jest to jednak chwila niepokojąca dla nas, bo wszystkie głowy praczek odwrócone są w naszą stronę. Ten objaw zainteresowania naszymi osobami wcale nie był pożądanym w danej chwili. Toteż ściskamy mocno dłoń Janeczki, która, orientując się w sytuacji, schodzi po schodach i jakimś powiedzeniem odwraca uwagę koleżanek. Wtedy pojedynczo wycofujemy się z Ewą do ciemnej już suszarni. Po chwili słyszymy pytanie oddziałowej: „Gotowe?”

Potem następuje odmykanie drzwi wyjściowych i liczenie: „1, 2..., 27, 28”. „Co was tak mało? Gdzie reszta”?

Któraś z więźniarek odpowiedziała: „Nie wróciły po «szpitalce»”.

Teraz prędko, prędko trzeba działać. Ewa w pośpiechu zmierza do szafy suszarni, skąd trzeba zabrać przygotowany sznur, po drodze zawadza o ławkę. Rozlega się charakterystyczny szurgot i natychmiast

² Taki był plan. Rzeczywistość była nieco inna.

z dołu leci pytanie oddziałowej: „Jest tam kto”? Cisza — zamarłyśmy. Po sekundzie słyhać znowu kroki oddziałowej, zmierzającej widocznie do wyjścia, i odgłos zamykanych przez nią drzwi. Odetchnęłyśmy. Teraz na gwałt, nie licząc się już z niczym, Ewa ściąga z szafy sznur i opasuje się nim pod paltem.

Schodzimy po ciemku na dół. Ewa mocuje się chwilę z kluczem. Zgrzyt i drzwi się otwierają. Wieczór ciemny. Idę pierwsza, wchodzę na klatkę schodową budynku administracyjnego. Po schodach, które niesamowicie skrzypią, dostaję się na I piętro, naciskam klamkę i jestem już w zbawczym pomieszczeniu. Teraz czekam w napięciu na Ewę. Słyszę znowu skrzypienie schodów i za chwilę Ewa jest obok mnie. Po omacku szukamy drzwi do dalszych pokoi — są. Otwieramy je, ale po zrobieniu dwu kroków w głąb natykamy się na przechowywane tam łóżka żelazne — wywołuje to nieznośny hałas. I znowu chwila straszliwego lęku, bo Elżunia, która miała czekać na nas, nie ma. Acha, pewnie weszłyśmy nie do właściwego pokoju. Wracamy znowu do przedpokoju i dłońmi obszukujemy ściany. Niestety, rozumowanie mylne. Przedpokój ma tylko dwoje drzwi — jedno na korytarz, a drugie do pokoju z łózkami. Wracamy tam, posuwamy się w ciemności jeszcze kilka kroków i przyciszonym głosem wołamy: „Elżuniu, Elżuniu”.

Wreszcie skądś tam z głębi dochodzi nas głos: „Chodźcie prędzej”.

Kierując się jej głosem, przechodzimy do innego pokoju. Ewa odwija z moją pomocą sznur. Elżunia zaś informuje, że ktoś chodzi pod oknem. No cóż, nie ma czasu na zastanawianie się. Trzeba otworzyć okno i zapytać. Elżunia zbliża się do okna, które odcina się w tej ciemności jaśniejszą plamą, odmyka je i zapytuje, kto tam. Usłyszana odpowiedź uspokoiła ją. To był ktoś, kto na nią czekał. Ewa zahacza sznur o zamek okna i wyrzuca jego drugi koniec na zewnątrz. Proponuje Elżuni pierwszeństwo — ta wskazuje na mnie. Zbliżam się do okna, tymczasem Ewa odsuwa mnie ze słowami: „Nie będzie tak jak we wróźnie”, wchodzi na parapet, chwytając sznur i uczenie (zasługa Janeczki Marciniowskiej), odpychając się nogami od ściany, dosłownie schodzi po niej w dół. Trzymałam w ręku dwa woreczki, Ewy i mój, z drobiazgami toaletowymi. Gdy tylko wydało mi się, że Ewa jest na dole, zrzuciłam jej obydwie nasze worki. Okazało się, że za wcześnie to zrobiłam, bo obydwie spadły jej na głowę. Szczęście, że to nastąpiło blisko ziemi i nie było groźne. Teraz przyszła kolej na mnie. Chwyciłam sznur i zanim Ewa zdążyła podnieść z ziemi worki, zjechałam na dół. Kolana trochę ucierpiały. Dla Elżuni trzymałyśmy sznur naciągnięty, więc jej „podróż” trwała najkrócej.

Teraz pozostała do pokonania jeszcze jedna przeszkoda, o której my z Ewą nie wiedziałyśmy. Od strony ulicy Dzielnej budynek administracyjny był wsunięty nieco w głąb i od ulicy odgradzała go siatka druciana. Ewa i Elżunia sforsowały tę przeszkodę szybko. Ja miałam tę

trudność, że byłam w butach z szerokimi noskami, które nie mieściły się w okienkach siatki. Wreszcie jedną nogę udało mi się zaczepić i jakoś przeciągnięto mnie na drugą stronę.

Ucałowałyśmy Elżunię na pożegnanie i rozeszłyśmy się w dwie różne strony. My z Ewą natychmiast nałożyłyśmy na ręce opaski z gwiazdą. Radość rozsadzała nam serca. Należało jednak oprzytomnieć, choćby dlatego, że z obrębu getta powinnyśmy się jak najprędzej wydostać, bo o godz. 18 na apelu mogła wyjść na jaw nasza ucieczka. A tu obowiązujące wówczas zaciemnianie utrudniało nam odszukanie ulic, które wytyczała przysłana nam z wolności marszruta. Dostałyśmy się szczęśliwie na Gęsią, co potwierdziła spotkana Żydówka, i tą ulicą miałyśmy dojść do Nalewek, przejść przez jezdnię i wkroczyć w Świętojerską. Tam, w ośrodku zdrowia mieszczącym się w Ogrodzie Krasińskich, czekają nas już od godziny.

Zbliżyłyśmy się do przecznicy, czyli do Nalewek. Tu nas nastraszył samochód pawiaci, wiozący po przesłuchaniu więźniów. Błask reflektorów tak oświetlił ulicę, że z przestachu chwyciłam w objęcia jakieś żydowskie dziecko, znajdujące się w pobliżu.

Samochód przejechał — wkraczamy w Świętojerską. W budynku nr 23 znajdowała się kawiarenka Krasnowa. Trzeba do niej wejść, zażądać 3 herbaty i wyłożyć 3 banknoty po 10 zł, albowiem w ostatnim grypsie napomknęłyśmy o 3 uciekinierkach. W tej kawiarence miał czekać na nas woźny z ośrodka zdrowia, p. Karasek. Tak było w planie przysłanym z wolności przez p. Seydową.

Na Świętojerskiej weszłyśmy pod wymienionym numerem do jakiegoś lokalu, ale ta zaciemniona i zadymiona dziura nie odpowiadała naszym wyobrażeniom o kawiarence, więc wycofałyśmy się szybko. Zaczęłyśmy poszukiwania wzdłuż ulicy, Ewa nawet wstąpiła do jakiegoś sklepu i pytała o Krasnowa. Odpowiedziano jej, że nie znają takiego. Zrozpaczone, zaczęłyśmy uderzać rękami w wysoką siatkę, która odgradzała budynek ośrodka zdrowia od ulicy. Na hałas uczyniony tymi uderzeniami otwarło się okienko w ośrodku i Zosia Święcicka, jedna z oczekujących nas osób, poznawszy nas, powtórzyła adres kawiarni, dodając: „Idźcie prędko, tam czekają na was”.

Wróciłyśmy do pogardzonego przed chwilą lokalu. Na spotkanie wysunęła się Żydówka. Pytania jej wskazywały, że jest wtajemniczona w naszą sprawę, przywołała szybko Karaska, a ten tylko sobie wiadomymi przejściami doprowadził nas do muru i drabiny przy nim, po której przedostałyśmy się na teren ośrodka zdrowia, gdzie wpadłyśmy w ramiona Haliny Seydowej i Zosi Święcickiej. Potem dorożką zawieziono nas do Zakładu Baudouina na Nowogrodzkiej. W bibliotece zakładowej zacna siostra Stanisława Janikowicz (szarytka), znająca dobrze nasze perypetie, przyjęła nas herbatą (pierwszą na wolności), a później

III/3/13

w czasach popawiackich — dla nas z Ewą niejednokrotnie ciężkich — otaczała stałą opieką.

Ewa tego samego wieczoru pojechała z Seydową do jej mieszkania przy ul. Asnyka, a ja przez kilka dni przebywałam we wspomnianej bibliotece, dopóki siostra nie zabrała mnie do Siedlec na dwutygodniowy pobyt.



Ewa Dreżepolska

medycyna
nadstawa H. Piśkiewic
Ciechocka
III | 3 | 14

[w:] Wspomnienia więźniów Pawiaka

UCIECZKA Z PAWIAKA

(9 IX 1941 — 16 I 1942)

Pod koniec listopada 1941 r., a może z początkiem grudnia, przemycane na Serbię codzienne komunikaty radiowe „AK”¹ zaczęły podawać emocjonujące wiadomości z frontu wschodniego. Armia radziecka biła Niemców, a wojska jej posuwały się z szybkością 15 km dziennie na zachód. Obliczyłam wtedy, posługując się mapkami sytuacyjnymi „Warschauer Zeitung”, który abonowała Zofia Lipińska², że — jeżeli takie tempo będzie nadal utrzymane — Rosjanie dojdą do Warszawy w marcu albo w kwietniu następnego roku.

Zgodziłyśmy się z Tolą Ullową, że nie należałoby wówczas siedzieć na Pawiaku, bo, po pierwsze, Niemcy nas wywiozą, po drugie, jeżeli nie wywiozą, to zlikwidują, a po trzecie, powinnyśmy razem z innymi na wolności wziąć udział w wyrzucaniu Niemców z Warszawy. Wniosek z tego był jeden: jeżeli Gestapo nie zdecyduje się na rychłe zwolnienie nas, trzeba myśleć o ucieczce.

Pracowałyśmy wówczas w „czarnej” pralni, w której prało się bieliznę więźniów. Budynek gospodarcze, a wśród nich nasza pralnia, znajdowały się na posesji przylegającej do Serbii i tworzyły otwarty od strony Serbii czworobok, którego lewa strona wychodziła na ulicę Dzielną. Ta część budynków, dawniej zajęta przez internowanych obcokrajowców, a przed wojną zamieszkała przez służbę więzienną, była w naszych czasach opustoszała. „Czarna” pralnia, suszarnia, prasownia i „biała” pralnia zajmowały pozostałe części budynków.

Pracowałyśmy na dwie zmiany, dzienną i nocną. Dzienna kończyła robotę około godz. 17, nocna rozpoczynała ją o godz. 21, a kończyła o 5 rano. Warunki pobytu na Serbii były w tym czasie (koniec 1941 i początek 1942 r.) nie najgorsze. Otoczone czujną i troskliwą opieką

¹ Wydawane i kolportowane od początku wojny przez zespół, którego inicjatorką i kierowniczką była Halina Seydowa, rozstrzelana przez Niemców w ruinach getta w lutym 1944 r.

² Wywieziona do Ravensbrück 30 V 1942 i rozstrzelana 5 I 1945 r.

Wpłynęło dnia 10.05
L.dz. 24/PP

polskich strażniczek, byliśmy zawsze uprzedzane o każdej inspekcji SS-manów. Czasami tylko Bürcklowi chodzącemu w butach na gumowych podszewkach udawało się zniecka wpaść do celi. Kiedyś, siedząc przy stole, komentowałyśmy wiadomości dopiero co czytanej „AK”-u. Lektorka siedziała tyłem do otwartych drzwi celi i tylko po minie Zosi Lipińskiej, siedzącej naprzeciwko z niemiecką gazetą rozłożoną na stole, poznała, że dzieje się coś niedobrego. Bürckl zmaterializował się przy stole, ale zobaczył na nim tylko „*Warschauer Zeitung*” — „AK” był już bezpieczny pod więzienną bluzą.

Oprócz podnoszących na duchu komentarzy Zosi Lipińskiej do nawet najgorszych wiadomości politycznych miałyśmy na Serbii wspaniałą strawę duchową w postaci przeszło dwu tysięcy tomów książek w różnych językach, znajdujących się w więziennej bibliotece. Niestety, wkrótce bibliotekę zlikwidowano. Były też długie nocne rodaków rozmowy, gdy wieczorem, po zgaszeniu światła, leżąc już, opowiadałyśmy sobie, co nam ślina i humor na język przyniosły. Było nas w celi 11. Najprędzej zasypiała p. Zającowa-„Zajaczek”, pochodząca ze wsi. Mówiła nam, że siedzi za to, że jej mąż ukrył przed Niemcami czołg w stodole.

Cela nasza miała nr 41, w naszym języku nazywało się, że mieszkamy przy Alei Niepodległości 41, a naszą więzienną „rodzinę” nazwałyśmy Szejętami, od pierwszych liter imion jej członków (Stefania Hulewiczowa, Zosia Lipińska, Elżunia Płaskowicka, Janka Marciniowska, Ewa Dreżepolska, Tola Ullowa).

I u nas, i na całej Serbii panowała atmosfera wzajemnej życzliwości, dobrego koleżeństwa i niemalże pogody ducha, może płynącej z uspokajającego przekonania, że kto siedzi, ten nie „wpadnie”. Uważano ogólnie za punkt honoru zachowywać się i wyglądać jak na wolności, na przekór więzieniu, a przede wszystkim — na przekór Niemcom.

A tymczasem czas biegi, front — zamiast zbliżać — coraz bardziej się oddalał i nic nie wskazywało na szybki koniec wojny. Co rano wychodziłyśmy do pralni i wracały wieczorem. Zanosiło się na to, że obie z Tolą spędzimy okupację na takich oto usługach, a nie wymarzonych zajęciach, bo od czasu przesłuchania we wrześniu 1941 r. Niemcy więcej się nami nie interesowali.

Wiadomości z miasta, przemycane w grypsach przez strażniczkę p. Rozalię Łapińską, zwaną przez nas „Łapcią”, mówiły nam o coraz żywszej działalności zaprzyjaźnionego zespołu „AK”, a Halina Seydowa — dla podniesienia serc — coraz to przysyłała nam Biuletyn Informacyjny lub „AK”.

Zdybawszy kiedyś na korytarzu strażniczkę Stasię Pawlakównę, poprosiłam ją o zbadanie topografii podwórza domu przylegającego do „czarnej” pralni (na dach tej pralni można było przedostać się po drabinie stojącej wewnątrz budynku).

Stasia spojrzała na mnie bystro i zapytała:

— Chcecie wiać?

— Tak.

Elżunia Kwiatkowska³ była od dawna korytarzową na parterze Serbii, gdy nas tam przyprowadzono. Nie miałyśmy z nią częstego kontaktu, bo cela nasza znajdowała się na drugim piętrze. Toteż zdziwiłam się, gdy, niedługo po rozmowie ze Stasią, przysłała do mnie, do pralni. To, co mi powiedziała, było krótkie i przekonywające. Wie o naszych zamiarach od Stasi. Ma już przemyślaną drogę ucieczki i proponuje, abyśmy uciekały razem, gdyż inaczej wzajemnie popsujemy sobie szanse.

Poprosiłam o szczegóły i zgodziłam się od razu. Jej droga była znacznie pewniejsza i łatwiejsza od mojej. Poinformowana o wszystkim Tola, też przyjęła propozycje Elżuni, rezygnując ze swojej szczepionki tyfusu.

Był już styczeń 1942 r. Rozpoczął się dla nas okres przygotowań. Grypsiem zawiadomiłam Halinę Seydową w sposób zakamuflowany o naszych planach i poprosiłam o przysłanie dużej ilości mocnego sznurka.

— Będziemy robić z niego buty — wytłumaczyłam zaintrygowanej „Łapci”, gdy mi go wręczała.

Potem jeszcze z wolności nadesłano nam przez „Basię” opaski żydowskie z gwiazdą, mapę miasta i na ostatku klucz do pralni, zrobiony na podstawie odcisku w chlebie. Przyniosła nam to Stasia. Na parę dni przed ucieczką Halina podała nam adres i hasło kontaktu w getcie.

Wraz z przygotowaniem zaczęły się niespokojne rozważania. Jak nasza ucieczka odbije się na pozostałych w celi więźniarkach, czy nie odpowie za nią rodzina? Do tej pory z Pawiaka uciekali mężczyźni. Korzystając kiedyś z obecności w pralni więźniów-mechaników, którzy sprawdzali co jakiś czas stan urządzeń, poruszyłam nurtującą mnie sprawę z inż. Walewskim. Dowiedziałam się od niego, że do tej pory Niemcy nie stosowali represji wobec pozostałych więźniów na zasadzie zbiorowej odpowiedzialności za ucieczki. Jednocześnie — widocznie domyślił się, o co chodzi — dowiedziałam się, że mężczyźni przygotowują ucieczkę masową, wobec czego nasza, wcześniejsza, mogłaby popsuć im szyki. Inżynier obiecał, że poda termin ucieczki mężczyznom za parę dni.

Znów ogarnęły mnie refleksje. Czy nie należałoby szansy, która się przed nami otwiera, udostępnić innym?

Ostatecznie doszłam do przekonania, że grupa nasza nie powinna przekroczyć pięciu osób. Zatem dwie więźniarki można było jeszcze dobrać. Nie chcąc się przedwcześnie zdradzać, zaczęłam teoretyczne rozradowy z Zosią Lipińską na temat ucieczek. A gdy jej kiedyś zadałam

³ Zofia Przybytkowska — aresztowana jako Elżbieta Kwiatkowska.

tak niby od niechcenia pytanie, czy nie skorzystałaby z możliwości ucieczki, gdyby się jej taka nadarzyła, odpowiedziała mi, że nie, bo „ma tu swoją robotę i zadania do wykonania”.

Janka Marciniewska była na Serbii jeszcze przed naszym aresztowaniem. Była wspaniałym kompanem, obdarzonym poczuciem humoru, uczynnym, niezawodnym w potrzebie, dyskretnym, słowem, takim, o którym powiadają, że można z nim „konie kraść”. Ona jedna wiedziała o naszych planach, ale sama nie mogła się na ten krok zdecydować. Sądzę, że nie bardzo wierzyła w powodzenie całej eskapady, mimo, a może dlatego, że uczestniczyła we wszystkich przygotowaniach.

Za parę dni widzę się znów z inż. Walewskim. Terminu ucieczki jeszcze nie wyznaczono i nie wiadomo, kiedy to nastąpi. Uważam, że wobec tego mamy wolną rękę. Jest już blisko połowa stycznia, wieczory będą coraz krótsze, warunki ucieczki coraz trudniejsze.

Stosując się do rozkładu zajęć Elżuni, która miała dyżury w poniedziałki, środy i piątki, ustalamy prowizoryczny termin ucieczki na środę 14 stycznia, jeżeli wcześniej przyślą nam dorobiony klucz do pralni. Jeżeli nie, to w piątek, 16 stycznia, pod tym samym warunkiem. Janka robi odcisk klucza w mydle, a Tola przekazuje go Stasi.

Elżunia ma na nas czekać od godz. 17 w budynku administracyjnym, przyległym do ulicy Dzielnej. Drzwi wejściowe będą otwarte. Elżunia ma dorobiony klucz do pomieszczenia na pierwszym piętrze, po lewej stronie schodów, w którym mamy się spotkać.

Do środy jest jeszcze parę dni. Ustalam na mapie najprostszą drogę z Pawiaka do punktu kontaktowego na Świętojerskiej, przy ośrodku zdrowia, znajdującym się już po aryjskiej stronie, w ogrodzie Krasińskich. Uczę się na pamięć trasy, żeby po drodze nikogo nie pytać. W nocy słuchamy z Tolą kroków przechadzającego się pod oknami Serbii strażnika, na próżno zgadując, czy idzie dalej, w kierunku budynku administracyjnego. Trzeba jeszcze sprawdzić czy to strażnik niemiecki, czy polski. W niedzielę przed południem, dzięki znajomościom Janki Marciniewskiej, dostajemy się razem z nią do „białej” pralni, żeby „odprasować sukienki”. Stamtąd przemycamy się do suszarni, gdzie Janka przeprowadza z nami krótki kurs chodzenia po ścianie za pomocą sznura, który splotliśmy w grubą linę. Po paru próbach sznur chowamy na szafie suszarni. Na drugi dzień Stasia zawiadamia, że klucz się nie udał. W czwartek nadchodzą, jak co tydzień, paczki żywnościowe z domów. Apetyt dziwnie nam nie służy. Janka Marciniewska, po naszymu „Kolega”, jest poważna i milcząca. Próbuje ją rozweselić: „Kolego, wiejcie z nami, wam wystarczy tylko nóżkę przez parapet przełożyć i już staniecie na ziemi”, ale „Kolega” się krzywi. Dajemy znać Halinie, aby czekała na nas w piątek. Wreszcie nadchodzi ten dzień.

Rano Stasia doręcza nam nowy klucz z lekko nadciętym końcem ząbka, aby łatwiej było go odciąć, gdyby klucz okazał się za długi.

W pralni, przy huku bębnow (kotłów) próbujemy z „Kolegą” zamknąć nim drzwi. Po skróceniu działa znakomicie. Tola siedzi na górze i łąta.

Czy mamy wszystko, co trzeba? Sznur schowany na szafie suszarni, opaski z gwiazdami w woreczkach, klucz — to najważniejsze. Usiłuję zająć się jakąś robotą. Czas wlecze się niemożliwie. Zbliża się piąta. Patrząc przez okno na przeciwny dom, w którym ma na nas czekać Elżunia, i nagle zdaje sobie sprawę z tego, że klatka schodowa jest w nim jasno oświetlona. Co za licho? Kto się tam pęta? Ale myśli skoncentrowane na wykonaniu akcji odsuwają niepokój na dalszy plan. Piąta. Ciągłe pracujemy, kotły huczą w najlepsze, a nasza oddziałowa, Wercia Karlsonówna, ani myśli dać hasła: „Góra na dół”, co oznacza koniec roboty. Na dworze zupełnie ciemno, tylko to intrygujące światło naprzeciwko. Pół do szóstej. Składam robotę i zaczynam się ubierać. „Kolega”, już ubrany, podchodzi do mnie i razem przechadzamy się po sali.

Wreszcie bębny cichną i oddziałowa woła: „Góra na dół”! Szwaczki pracujące na górze składają bieliznę i powoli gromadzą się przy schodach. Jest godzina szósta.

Stajemy z Tolą na końcu kolejki. Od reszty dzieli nas i zasłania wysoka postać „Kolegi”. Zaczynają schodzić. Wymieniamy spojrzenia z Janką i nieznacznie wycofujemy się w głąb suszarni. Słyszę, jak oddziałowa liczy wychodzące na podwórze więźniarki: „dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, cztery”, i pyta: „a gdzie reszta?” „Poszły do szpitala i nie wróciły” — odpowiada któraś.

Światło na dole gaśnie. Chyba wyszły już wszystkie.

Niecierpliwie ruszam po omacku ku szafie i trącam ławkę, która z łoskotem przesuwają się po podłodze. Zamieram i słyszę głos oddziałowej: „Jest tam kto?” Cisza. A potem stuk zamykanych drzwi i szcęknięcie klucza.

Jednym skokiem jestem przy szafie, zdejmuję sznur i zbiegam na dół, opasując się nim pod płaszczem. Przy drzwiach czeka już Tola. Otwieram drzwi. Tola przebiega pod ścianą pralni i niknie w jasnej sieni budynku. Mocuję się chwilę z zamknięciem drzwi na klucz od zewnątrz, ale ten nie chce się przekręcić. Rzucam go wobec tego w śnieg i biegnę za Tolą. Przeskakując stopnie, wpadam na pierwsze piętro i otwieram drzwi na lewo. Tola jest już w środku i po omacku szuka drzwi do pokoju, w którym ma być Elżunia. Otwieramy jakieś drzwi na lewo, wchodzimy do środka i od razu wpadamy na rupiecie, które z hałasem spadają na podłogę. Klnąc w duchu, cofamy się ostrożnie ku ścianie i, przesuując po niej rękami, szukamy właściwego wyjścia. Nie ma go. Wracamy wobec tego do przedpokoju i w ten sam sposób szukamy drzwi do pokoju po prawej stronie, tzn. od ulicy, w którym powinna być Elżunia. Nie ma takich drzwi. Ponownie wchodzimy do

pierwszego pokoju i staramy się spokojnie obmacać wszystkie ściany. Prawie jednocześnie trafiamy na nowe drzwi. Otwieramy je i widzimy przed sobą szarzące zarysy okien. „Elżuniu, jesteś?” — I szept: „Jestem, chodźcie”.

Na dworze jest zupełnie ciemno, ale na tle śniegu widać, że ktoś stoi z drugiej strony ulicy. Elżunia otwiera okno i cicho coś woła. W porządku. To swój. Odwijam sznur i zawiązuję jego koniec w pętlę na klamce okna. Gotowe. Która pierwsza? Elżunia ceregieluje się z Tolą, wobec tego chwytam sznur, siadam na oknie, opieram nogi o parapet i odwrócona twarzą do ściany, tak jak uczył „Kolega”, odginam się w tył i schodzę powoli po ścianie na sam dół. Zaledwie dotknęłam ziemi, już Tola zrzuca mi na głowę oba woreczki, a potem błyskawicznie zjeżdża sama po sznurze. Za nią Elżunia.

Jeszcze jedna przeszkoda przed nami — to drucziana siatka oddzielająca wnękę domu od ulicy. Jesteśmy już na Dzielnej. W pośpiechu żegnamy się z Elżunią, która odchodzi ze swoim narzeczonym, nakładamy opaski i ruszamy w getto.

Na Dzielnej nie ma nikogo. Mijamy milczący cień kościoła i skręcamy w Smoczą. Ponoś mi nie wprost dzika radość. Nieprzytomnie powtarzam w kółko to samo: „Czy wiesz, Tolu, że jesteśmy wolne”. Tola jest spokojniejsza i bardziej opanowana.

Oto zaczynają nas mijać ludzie. Ulica na prawo — to powinna być Gęsia. Idziemy nią dosyć długo, ludzi coraz więcej, kompletnie ciemno. Mijamy jakąś przecnicę — pewnie Zamenhofs. Idziemy ciągle prosto. Nie wytrzymuję i pytam przechodnia. Tak, to Gęsia.

Nagle Tola chwytą mnie za ramię i odwraca tyłem do jezdni, bo obrzuca nas światłem duża ciężarówka, „buda”, jadąca z więźniami na Pawiak (o tej porze wracano zwykle z przesłuchania na Szucha). Teraz trzeba szczególnie uważać, bo już blisko Nalewki. Wchodzimy na nie i przy ogrodzie Krasińskich skręcamy w lewo, w Świętojerską. Na tej ulicy jest nasza meta — herbaciarnia. Idziemy wzdłuż Ogrodu Krasińskich, mijamy ośrodek zdrowia. To chyba tu. Otwieram drzwi i obie cofamy się. Przed nami słabo oświetlona, prawie pusta izba, ze stołem i paroma krzesłami. To nie może być herbaciarnia. Szukamy dalej. Wracamy przed ośrodek zdrowia. Odgródzony jest od ulicy siatką. Niskie okna wychodzą na Świętojerską. Halina Seydowa ma tam na nas czekać, pewnie więc stoi przy jakimś oknie. Idziemy jedna za drugą i uderzamy pięścią w siatkę przed każdym oknem. Jedno z nich otwiera się i znajomy głos wzywa nas po imieniu. Nareszcie. Wchodzimy powtórnie do izby i prosimy jakiegoś mężczyznę (zgodnie z hasłem) o trzy herbaty, kładąc na stole trzy banknoty po dziesięć złotych.

Z mrocznej głębi wysuwa się drugi mężczyzna i pyta:

— A gdzie ta trzecia? Tola wyjaśnia, wobec czego, nie czekając na herbatę, wychodzimy razem z naszym przewodnikiem (później dowie-

III/3/20

działam się, że był nim p. Karasek, woźny ośrodka zdrowia; nazwiska właściciela herbaciarni, niestety, nie pamiętam). Prowadzi nas przez jakiś korytarz, schody, na podwórze. Nic nie widzę. Przewodnik bierze mnie pod ramię, przechodzi ze mną parę kroków i zatrzymuje się. Wyciągam rękę przed siebie i dotykam opartej o mur drabiny. Jesteśmy wolne.

O ucieczce starsza celi zameldowała na drugi dzień rano. Sześć z nich (z wyjątkiem Janki) przesłuchali Niemcy. To, że o niczym nie wiedziały, nadało ich zeznaniom ton widocznie przekonujący, bo Niemcy zaniechali dalszych dochodzeń, poprzestając na rozpuszczeniu w jakiś czas potem wiadomości, że zostałyśmy złapane i rozstrzelane.



Władysław Piechowski III/3/21

17/10/67

cała 10-98-11
koszt. 422 albo 338

mgr. Augustynowski
adresatka
polskie



Denar Mieszka I (przed n. 963-962)



WROCLAWSKIE ZAKŁADY WYROBÓW PAPIEROWYCH
Bullon 1921/4701 BN-65/7383-07
60 kart. kratka z papieru kl. III
w oprawie wielobarwnej. Cena detaliczna zł. 2,60

Poczatki konspiracji
we dwowie

1) Gen. Sokorski przejeżdżał przez dwór
przed 12 września. 2 gen. Januszajtis
się wdszał. Wtem, że omawiali ogólny plan
czy polskiego i wojska i wstąpił. Obaj,
a szczególnie gen. Sokorski uważali się za
pokrywających przez siebie. Imię tego.

Gen. Sokorski o ile wtem mówił o swoich
planach działania za granicą, potwierdził
to zgodnie pogłosem na wiele rzeczy.

Natomiast wypaje mi się rzecz zupełnie
niezależna przypuszczenie, że gen. Sokorski
zostawił gen. Januszajtisowi jakkolwiek
instrukcję w sprawie ewentualnej organ-
izacji powstania.

2) Gen. Januszajtis z rozkazu Nacz. Dow.
czy też Szefów Okręgu Dwór, tego nie
wtem, zorganizował na terenie dworu jed-
nostkę Dowództwa Obrony Krajowej, która
przygotowywał do walk ulicznych (na
wzór hiszpański) na wypadek wejścia

do dworu wojsk moskiewskich. III/3/23 3

Jedynym z oddziałów, wchodzących w skład
Armii Obrony Krajowej był batalion Kobiecej
pod dowództwem Halicki Wasiliewskiej, zmobilizo-
wany na podstawie ustawy o Podziemnym
Obrozie Służby Wojskowej z dn. 9 kwietnia 1938
i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy
podpisanego przez Ministra Wojski 7 albo 8
września w Warszawie.

Byłam w składzie gen. Januszycza oficer-
em łącznikowym do spraw wojskowej służby
kobiet.

Z rozkazu gen. J. Ochotnickiego wojsk. służby
Kobiecej zorganizowały punkty żywienia w
dworcach kolejowych, uliczne punkty ży-
wienia, przewoźni powozy, służbę łącz-
niczą i oddział rozlewny benzyny do butelki
szkolony do walki ulicznej z samobój-
cami. Batalion scharakteryzowany był w halach
sportowych przy ul. Jankowskiej.

Wszystkie jednostki Armii Obrony Krajowej
zostały przez gen. Januszycza edukacio-
nowane w przeddzień wkroczenia wojsk

III 24 radesekach do swowa s.j. 21 wrzesnia:
oficerowie dostali polecenie rozmunduro-
wania sie i nie zgłaszali sie na
zadue wezwania brack radesekach.
Przezywście jednym z pierwszych kars-
dek był rokas oddania broni i
zgłoszenia sie do rejestracji, znajdujących
sie we dwore wozkowych przed K-ds Placu
o ile sie nie nyle 25 wrzesnia w mundurach.
Oficerowie, którzy sie zgłoszili zostali
wywiezieni do Starobelska i wkręscie
z nich zgromada w Kalyniu.

Gen. Gannuzow kwalifikuje sie w sytuacji
przymusowej, musi at razie skausosko
wobec nowej rzeczywistości.

Nawet dziś z perspektywą lat tridnie
opisuje powstaly we dwore ^{chłopi} ~~sytuacja~~: masy
uchodźców, stale dopływający oficerowie z
różnych jednostek, starający sie przedostać
za granice, zniszczone społeczeństwo, niepeł-
ność jutra, zacygujące sie trudności gos-
podarstwa. Nikt nie mógł zrozumieć,
ze należał przed okupacją wobec okupa-

m/3/25100 zmocenie slyt zycia. Reene korwanie
kaady mrat jahsei revelacijne wraadawici
w stinnie lyhu murkujacy wywodowcy, powo-
katory N.K.W.D. Komunistes polsey jak:
Wanda Wasilewka, Borysa, Dobner i
inni zlysole is do wspolpocy z Wladem
Radzeckim, propaganda pro-sowecha
czgle nowe zamyslowa. Nalezato temu
wszystkemu przeciwdzialac. Gen. Yau-
sajko narwat mnie 26 wresnia i osiada-
cyt, ze stworzy komitke dyspozycyj
(selab) i poskanowt przeciwdzialac
propagandzie radzeckiej, opanowac spote-
czenstwo, reformowac go o nowej sytua-
cji politycznej i wojkowej w zwiazku z
powstaniem nowych wladz państwowych
za granic. Polest mi zorganizowac
selcy licznosci i kwaterki do jego
dyspozycji. Organizacja narwat Zwiastow
Walki Zbrojnej. Byt przeciwy tworzeniu
wielkiej organizacji, porreformowat mnie,
ze ~~pozostatym~~ znajdujemy sie we dwore
maksym oficerom polest, uszymanie kon-
taktow z ich podkomendnymi dla celow

III 326

dyspozycyjnych. Przes wyjesdzajacych na granice sfoceci wysykt meldunk. do gen. Ischorobego o sytuacji we dworcie i swojej decyzji ds. ratowania na terenie okupowanym.

W zwiazku z ogłoszeniem przez wtadz sowieckie wyborow do ~~to~~ delegatow (part. do "wreschobnowo soweta" w Moskwi) usposyt odeszw do spoleczestwa, wywzjacz do bezkolu wyborow, byla to juz druga odeszwa, ktora jessere wydruchowem byla ona kalporlowana nie tylko we dworcie, ale i rozestana do innych ostromkow. Wybory byly wyznaczane na 29 pazdnika, a 26 pazdnika gen. Yarusse tosa arrestowano, w tym samym czasie arrestowano k-ke sekcji losowosci wrenyishs i bardzo duzo sloic jej podkomendnych, rekrdujacych sie z pestakerek i harcerek. Arrestowano cety szes dssatpery politycznych i spolecznych. Upainchowo wrypkie drtkanie. Coas ostrejse formy terroru i represyj

13/27

zalaunaly chovovo spolocnosti krovne
do ~~my~~ mu vykonavch poseto 90% mienkai
cov, mneho sels placse. Nalezy dodac,
ze od rana do vsetkych mienkai
zhladals is rozu agenc, pylaje cy
ju vsetky glosovali, do chovych prajer
dral z uru. Do mu nie posel ci, kloxy
nie byli meldovani i ne figurovali na listach
W momente asesslovania ^{glosovanych} gen. Janu-
sajkova byto na terene dvora 14 grup
organizacnych, klone podporodkovaty
is gen. Janusajkova. O ile vreu
ptk. Zbovch byt k-tem jedne z
takch organizacij, grupujacych hlav-
ne b. vykovanki korpusu kadetsey
nie pripadnau sobe, zeby ni gen.
y. nlovat o mu, jako svoom sfa
sluku.

Podvedrat mo, ze na terene dvora
jest gen. Bouda - Sprechovos, kloxy jest
jeho zastepca, kloremu dat' moj adre-
s kloxy zhlad is do mne v rase
gdzby on sam byt asesslovany, lub

III B / 28

musiał opuścić kraj. Co do grupy (13)
wzrostłych gen. Bonka był w g. gen. y.
zorientowany, miałam go zorientować
w organizacjach społecznych (harcersko
p.w.k.)

W parę dni po aresztowaniu gen. Jam-
skiego zgłosił się do mnie gen.
Bonka - Sprechtor, z kluczem wypo-
życzonym do jego wyjazdu ze Lwowa
dn. 11 listopada.

Gen. Bonka - Sprechtor zorganizował
Radę Narodową (dr. Tomaszewski, Adam
Lukowski, naucz. gym., Sławomir Kowalski,
advokat, Stanisław Wasylewski, lekarz
& dr. deulyska na B. nazwiska nie pamiętam)
złoty swemu wyemancyp. plk. Dobrowol-
skiego, którego do 7 kluczy miał swoją
grupę oficerów artylerii. Co do siebie
zdecydował, że powinien zameldować się
u gen. Skorkowskiego. Gen. Bonka napisał
odesw przy współudziale Józefa Breu-
ska. Odesw był wydawniczym pracownikiem
na neklografie.

III/3/29

Isratalskie misje skaucerowała się
na pomocy zyskującej się oficerom (15
(kwatery, ubrania, dokumenty) i ustalaniu
sui przejścia przez granicę. W listopadzie
mającego z nami kontakt organizacja,
początkowo w Warszawie. W końcu listopada,
a może w początkach grudnia
prezydent przez dwój ptk. Sobolewski, wy-
stąpił z Warszawy, jako Kurier do gen.
Sobolewskiego. Otrzymał od nas informacje
o sytuacji w Lwowie i przeszedłszy
go bezpośrednio przez węgierską granicę, przep-
rowadził go władze Cyganek.

Po ucieczce do Rumunii gen. Langner
aresztowany i wywieziono do Rosji
wszystkich starszych oficerów z ptk
Sobolewskim, Zebrowskim i innymi
na ciele.

Zastępcą ptk. Sobolewskiego był
mjr. Ignacy Sobolewski również z
ankietami, on też został wzięty faktem
k-tem 2. W. 2. na terenie Lwowa.

III/3/30

o ptk. Zbroweckim, jego groups obrat
ptk. Macrelinski, który był arystokratą
a następnie ewoluował, zadat on, dla
siebie stanowiska k-ta Z.W.Z. z reżyser
Macrelinska.

1 Powinno być poglądy o podpisaniu
przez niego deklaracji o współpracy z NK
Zetwalskim z nim kontakt. i Powinno po
dokładna sytuacja z organizacją Z.W.Z.
na terenie Litwa

Ptk. Macrelinski dysponował kilkoma
przy pomocy której nawiązał kontakt z
Francją z naszymi stawkami i esła
przez nich uznany. Jeżeli się jakien
kierownik udało dojechać do Litwa:

1 zachodu kontaktować się z nami, a m
1 nie z ptk. Macrelinskim i wglpne, żeby k
ry z nich wrócił. Warszawa, przysłał
instytucje i kierownik do nas. Pomyślmy
na z kierownik z naszego Marysia
rocks, która parokrotnie była we Litwa
w ciągu tej zimy, bardzo ciekawej dla pro

III/3/31

Przez nich przekazywany materiał sypący, nie, podawaliśmy natomiast asenulowacym iłoiar deportowacym. (19)

Na marginesie chce podać pewne szczegóły o Wandzie Wasolewskiej. Została postawiona do "Wierchomowo Sobota" i w tym charakterze miała duże możliwości. Została się uchodzić i trzeba przyznać że bardzo wiele im świadczyła matkę Haluie. Musiała mieć jeszcze duże sentymenty pro-polskie, bo jeżeli wiedziała o komi, że współpracuje z N.K.W.S. uprzedziła nas o tym przez swoją srod Haluie.

13 ludzko deportowano z terenów zajętych wglb Rosji: osadników wojennych, strażników lasów i drogowo - całej rodu w wagonach towarowych, uwięziewacym a mroz dochodził do 30° - ogólna ilość do 300 tysięcy. Z tego transportu bardzo wiele ludzi zmarło, przede wszystkim dzieci i starci.

III 13-go kwietnia deportowano: rodzinę
32
wojskowych, posiadających passe na
swobodę Szwajcarii, prokuratorów i prosta-
lutki

W początkach maja ogłoszono, że
uchodźcy z terenów Polski centralnej
będą mogli wrócić do swoich stron
po zarejestrowaniu się w urzędniczej
we dworze Komisji mieszanej sowiecko-
niemieckiej. Głównalnie do powrotu
zgłosiło się żydów. W okresie od
23-30 wytapano wszystkich zarejestro-
wanych i deportowano. Z samego dworu
wywieziono ponad 30 tysięcy.

W drugiej połowie lipca przyjechał do
Lwowa płk. Piotrowski wyznaczony
przez gen. Sosnkowskiego na kwaterę
Lwowskiego. Po nawiązaniu kontaktów
z mjr. Dobrowolskim i działającym
Radą Narodową, powołano uprzedkiem, posta-

17/3/33 nowot skautakować się z ptk. Macre-
brückem i podporządkować go sobie.
Na drugi dzień po rozmowach z⁽⁷³⁾
ptk. M. został przesłuchany. Po paru
dniach zwrócił nas akcją
droga, że podjął deklarację współpr-
cy z N.K.W.D., ponieważ to była jedyną
na drogą, żeby wyjść na wolność.
Zwrócił nas, że co do ptk. Macre-
brückiego mamy informacje dobre i
że on nada przez jego radiostację
własnym systemem meldunek o tym
do Londynu, rzeczywście meldunek
nadał, ale na drugi dzień przez
dzień ponownie przesłuchany.

W sierpniu złożył się do nas kilku
Kłuckowski w asyście 2 podch. Kryska
Grodzickiego i Jęży Romanowskiego.
Przyjechał z Bukaresztu, chciał przed-
stawić się do Warszawy. Oświadczył, że jest
delegatami, powstali, za zgodą gen. Sik.

11/12/54
skrepa na serenu strast, organizacija (z
polobycnej "Mlodych Oficerov". Sankaja
Kaulaklov, ches svojic utame konior.
K5, klise beda podpodskovane Z.W.Z.
Rlu. Kloukowski predilawit na
zebraniu Rady Narodovej situacije
wojskova i polobycna, nasrych wtaok
na serenu duglov, ozolus situacije
wojenna i program polobycno-spo-
lcesny swoje organizacije.

Wszystcy dnei po nawiazaniu nastep-
nie kaulaklu z Macielnickim zostali
aresztowani.

W tym dzie mniej wiecej czasie zameldo-
wat swoj powrot z wziecia porucznik
z II Oddzialu Sudnej, nazwiska jego nie
pamiętam, stwierdzit, ze uciekł z wzie-
nia i tak nas wszystkich zasugerowal
ześmy mu uwierzyli. Moatam jechac
do Warszawy, Sudnej robat mi drogę
dojechalam tylko do Lublan. Prawie
rownoczesnie aresztowano we dwore-

dmijr. Dobrowolskiego, kpt. Mrozka, marem.
Zrelskiego, ks. Walczaka, współpracujący
z nami z ramienia O.O. Jezusów i Władysław
stawa Pascha. m/3/35

Z rozhasu organizacji, nie pamiętam
z Augers. czy Warszawy, natomiast w
końcu kwietnia kontakt z Metropolitą
Septykiem, przy pomocy ks. Młaskwy z
Katedry wschodnio-katolickiej (nie
mylić z greko-katolicką) Byłam w
określ. dwukrotnie chodziło o następują-
ce rzeczy: wspólny front, wobec
wspólnego wroga Zw. Radzieckiego, opa-
nowanie wrogiego stosunku ukraińców
do Polaków i odwrotnie przy pomocy
duchownych obu wyznań, i o sprecy-
zowanie przez Metr. Septyckiego jego
dezynwoltacji polskich. Sprawozdanie
z tych rozmów wystawiłam. W czasie
tych wyjazdów miałam stowieszkę jak
świeżo była rozbudowana się

organizacyjna O.W.N. jakom wszelkim
autorytetem cieszy się Metropolitą,⁽²⁷⁾
jakie mvelo wszelkie projekta graucie-
ne. III/3/36

Me przestanę też o tym, że w ^{am} ~~listy~~ ^{march}
zwrócić nam z W-wy, że gen.
Tokarewski dostał nominację na
K-ka obwodu lwowskiego Z.W.Z.
i w związku z tym w najbliższym
czasie przyjedzie do Lwowa. W
kwestii przywrócić mi jakiś kolejar-
gryps, z którego dowiedzieliśmy
się, że generał z asystą został
aresztowany pod Przemyślem nie
rozpoznały.

III/5. Inne:

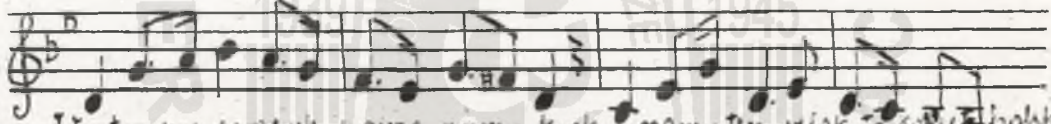
- Hymn ochotniack - ofiarowany Komendantce głównej paui Władysławie Piechowskiej, Buzufuk 24. XII. 1944
Kserokopia, 2 egz. K. 2, s. 1-2.
- 9. u. Kserokopia kolorowa, K. 1, s. 3.



HYMN CHOTNICZEK



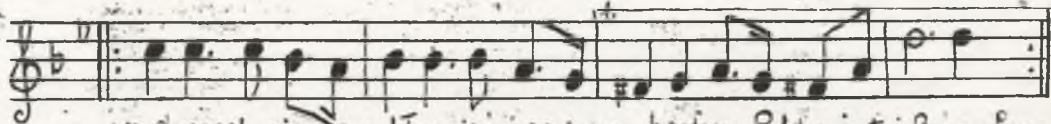
Przeznosi na szatanas w sroczamy jasny wiek... adześci już czas Gieruz... a wola nas
chci naszym smutno nie blyská w oku bra. Męstwo i hart w slience trzeba dze



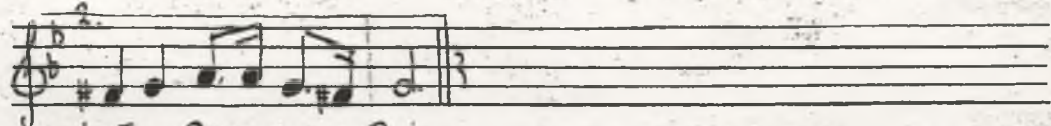
Wrytom serc gorznych wojsza rowny... namu ten slysk to... polskich
My osiiraj oszyskie i najwieszei sluzbie tej. Na kosterunku os konca by ziem trosi



slak. My całym światem wozujemy. Smieni czarna stuzie trudnych droz...
krowai



w duszach niesiemy ptomien do naszym haslem Polska jest i Bog. Lees



haslem Polska jest i Bog.

Muzyka A. Hanuszowej
Stowa L. Biesiadowskiej

OFIAROWANY
KOMENDANTCE GŁÓWNEJ
PANJ WŁADYSŁAWIE PIECHOWSKIEJ
BUZUKUK 24.XII.1941.

2at. do L. 144/42

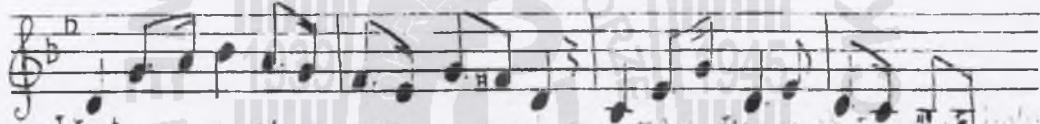
HYMN CHOTNICZEK



III/52



Bierzmy udział w tym wielkim święcie, doświadczyć chcemy, jak jest
 wielka siła, jak wielka jest siła, jak wielka jest siła, jak wielka jest siła.



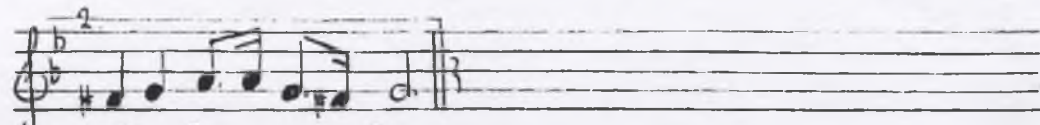
Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.
 Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.



Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.
 Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.



Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.
 Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.



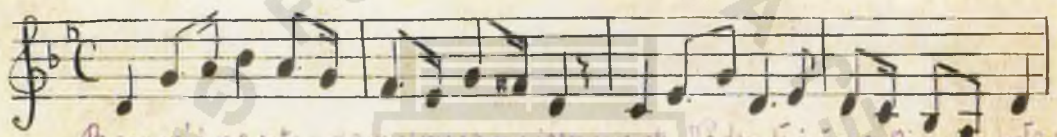
Wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła, wielka jest siła.

Muzyka A. Hanuszowej
 Słowa & Biesiadowskiej

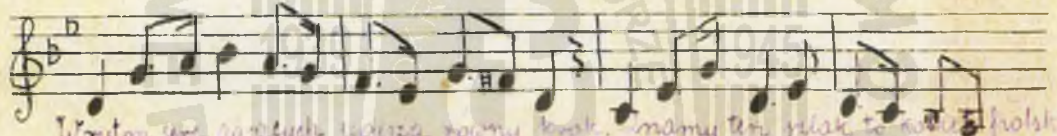
OFIAROWANY
 KOMENDANTCE GŁÓWNEJ
 PANI WŁADYSŁAWIE PIECHOWSKIEJ

BUZUK 24.XII.1941.

HYMN CHOTNICZEK



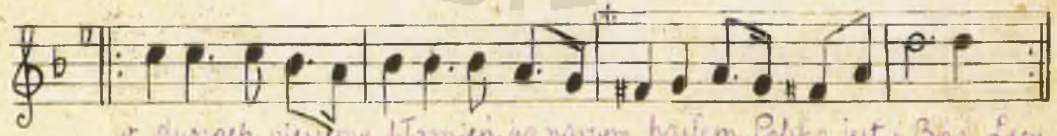
Baźnie nie pasterańskie wracamy jasny wózek. Adresie już czas Ojczyzna wola nas
Chce i wam światło nie błyska w oku. Iza. Męstwo i hart w słońcu trzeba się



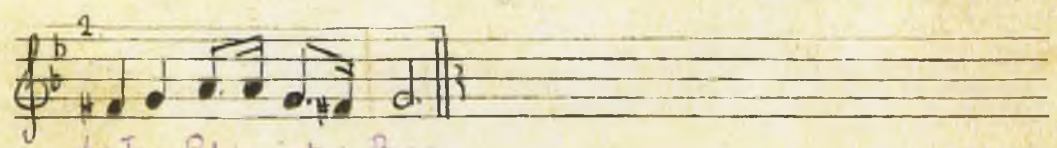
Wrytm serc gotowych i czołga wojny. Mamy też i siła tożsamość polską
My dzisiaj wszystkim i najwięcej słuchajcie tej. Na posterunku do końca bierzcie broni



siła. My całym światem wzmocnieni. Smiejąc czołma straż trwałych i dzielnych
krocie



w duszach niesie my. Tomień do naszego hasłem Polska jest i Bog. Licz



hasłem Polska jest i Bog.

Muzyka A. Hanuszowej
Słowa S. Biesiadowskiej

OFIAROWANY
KOMENDANTCE GŁÓWNEJ
PANI WŁADYSŁAWIE PIECHOWSKIEJ
BUZUK 24.XII.1941.

IV. KORESPONDENCJA

- Korespondencja od r. 1942 do r. 1967.
 - 22. V. 1942, Teheran - karta imiennowa dla Komendantki Wf. Piechowskiej. Druk/rkp. Kserokopia, k. 1, s. 1-2.
 - 24. XII. 1942 - Zyczenia od dudki, fotogr. rkp. Kserokopia k. 1, s. 3-4.
 - 1. VII. 1947 - list Wf. Piechowskiej do "Jamecki". Rkp. kserokopia k. 3, s. 5-7.
 - 26. 12. 1963 - Zyczenia dla Wf. Piechowskiej od K-7. Michał Kórs. Rkp. Kserokopia, k. 2, s. 8-11.
 - 19. I. 1967 - Zyczenia dla Wf. Piechowskiej z Tomaszowa Maz. Msp. kserokopia. k. 1, s. 12.
- Korespondencja od r. 1981.
 - 10. I. 81 - list Wf. Piechowskiej do E-2. Rkp. Org. k. 1, s. 13-14.
 - 6. IX. 94. Notatka z rozmowy (-----) w maju 1977 Msp/rkp. oryginal, k. 1, s. 15.
 - 26. V. 1995 - list E. Wróblewskiej do W. Piechowskiej Rkp (kopie) org. k. 1, s. 16.
 - 20. III. 1996 - list Hanny (córki relatoru) do E-2. Rkp. org. k. 1, s. 17-18.
 - 10. 04. 1993 - list E. 2. do Hanny Piechowskiej - Ciechowskiej Msp/rkp (dwie kopie). k. 2, s. 19-20
 - 26. IV. 1993 - list. Hanny P.-C. do E-2. Rkp. Org. k. 1, s. 21-22
 - 12. 06. 93 - list H. P.-C. do E-2. Rkp. Org. k. 1, s. 23-24.
 - 25. I. 1994 - list H. P.-C. do E-2. Rkp. Org. k. 1, s. 25-26.
 - 8. IV. 95. - list - kartka świąteczna H. P.-C. do E-2. Rkp. Org. k. 1, s. 27.
 - 19. listop. 1996 ^{list} do Fundacji (podpis nadawcy: K. Piechocki). Msp. k. 1, s. 28.
 - 19. XII 1996 - list H. P.-C. do E-2, pod relacją Hf. Piechowskiej Rel. msp, list rkp. ksero, k. 1, s. 29-30.

- 22. III. 97. list - kartka świąteczna H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 31.
- 15. XII. 97 - list - kartka świąteczna H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 32.
- 17. 04. 98 (data wpływu) - list H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 33-34.
- Bez daty (od list poproś) E. 2. do H. Ciechowskiej. Rhp. oryg. (?). k. 1, s. 35.
- 22. 04. 98. E. 2. do H. Ciechowskiej. Rhp. ksero, k. 1, s. 36.
- 14. VII. 98. list E. 2. do H. Ciechowskiej. Rhp. ksero, k. 1, s. 37-38.
- 14. XII. 98. list - kartka świąteczna H. C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 39.
- 18. III. 99. list H. C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 40-41.
- 5. XII. 1999 - Notatka E. 2. na kserokopii listu H. C. do E. 2 (b.d.). Rhp. ksero, k. 1, s. 42-43.
- 10. VI. 99. list E. 2. do H. Piechowskiej - Ciechowskiej, Rhp. ksero, k. 1, s. 44.
- 17. XI. 2003. list E. 2. do H. P.-C. Rhp. kserokopia, k. 1, s. 45.
- Bez daty:
 - Kartka poet. H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 46-47
 - list (fragment?) E. 2. do Władysławy Piechowskiej. Rhp. oryg. k. 1, s. 48.
 - Kartka H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 49.
 - Notatka E. 2. (22. XII - bez daty roku) - Rhp. oryg. k. 1, s. 50.
 - P. 5. do jakiegoś listu H. P.-C. do E. 2. Rhp. oryg. k. 1, s. 51.
 - List Hanny P.-C. do Teresy Bojarskiej na kserokopii artykułu T. Bojarskiej o Władysławie Piechowskiej (wpływ do Fund. 8. 03. 99) - Artykuł opatrzony jest również wrogami H. P.-C. Nsp. ksero, rhp. oryginał, k. 4, s. 52-56.

IV/x
tenie Władysław Puckowski



W dniu Jmienia
Kochanej Komendantce
1.60 pułkowi wartowniczego

vī/3



FUNDACJA
GENERALNY
ELŻBIĘTY ZAWACKI
REGIMORZE
AK
1939
1945

Komendantce ^{24/XI 42}

Nie mam udrisku
 braku
 Pogody Marysi
 Nie zdobi mi sie serdecnie
 Męczące sprężenie
 A jednak właśnie mi
 pasują Pani
 Ostatnie z obchodzonych
 przez siebie
 wspomnienie.
 Drodka
 Redwood.

Komendantko miła,
 żona tu uwróżona
 Referat w komplecie,
 Bo gdy rano nas losy
 Rozrucha prosiwiec,
 Obyś pamiętała respekt ^u ^u ^u
 Nas co w Redwoodzie ^u ^u ^u
 Od siudu do nosy ^u ^u ^u
 Zawsze ^u ^u ^u
 Swoją ^u ^u ^u
 To są ^u ^u ^u
 Ty jednak ^u ^u ^u
 A Twój ^u ^u ^u
 Nic ^u ^u ^u
 Bo ^u ^u ^u

1. VII 1947r.

Janeczko Kochana!

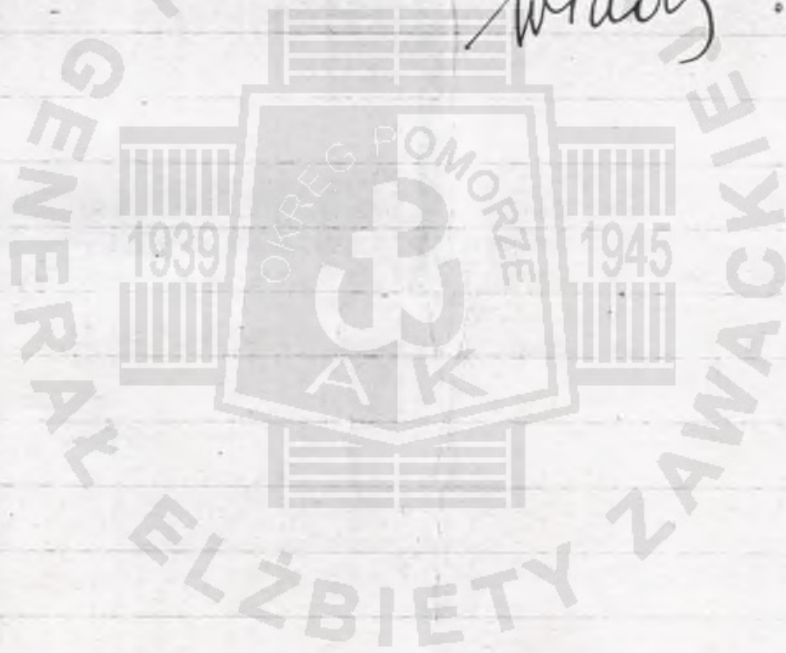
Otrzymałam Twój list i ogromnie się zawdzi-
czam tym, że wspominałam o Twoich prze-
życiach 24 czerwca. Choć się nie otrzymałam
listu ode mnie, i tak wiem, że Ci jesteś
jak najbliżej. Pudełko mi podałam swoje przesła-
ni dla których poszukajesz - choć Ci napiszę,
dlaczego wracam. Myślałam po zakończeniu
dziesiątych wojennych w 45r. że mam 2 drogi.
1. wszystko 4.20. Armia wraca z bronią w ręku
do kraju za wyjątkiem paru ludzi, którzy
musieliby zostać z tyłkami swoich stanów
i Ci ludzie mogli być prowadzić pewną akcję
polityczną na terenie międzynarodowym ualu-
branie gdyby umieli odróżniać interesy własne
od państwowych. 2. Nie godziły się na uchwały
Janty - oddajemy odzyskanie angielstwe, nie przy-
mujemy żołdu, zostajemy zamknięci w obozach
koncentracyjnych - to jest czynny protest, z którym

bezwzględnie brzośnoby się. To coś mi wyboali
 jako kreśla ewentualności - state wypekawia
 preklanarisa anglików, z równoczesnym ko-
 nystanciem z ich świadomości, jest dla mnie
 postawa, uhlzajges godności ludzkiej. Miałam
 jeszcze ztudenca że czynności decydujące wypra-
 cują jakiś program polityczny, jakiś plan ds. stan-
 wikatu, jakiś cel, do którego dożyć uelodźstwo. Po
 2 latach chaos jest wogóły i bezstronkowość
 zupełna ^{całkowicie} na wypadki w polityce mi-
 dynarodowej, w których nie odigramy żadnej
 roli. Widać emigracji brato-rosyjskiej stało się
 dla nas niezwykłością. Jest świetne przytoczenie:
 kto nie ryzykuje, ten w trymonale nie uelodź-
 bywa, sybudeje, bredy estowek w trymonale
 czuje się na właściwym miejscu. Nie chciałabym
 być na żadnym ekspozycyjnym stanowisku,
 uważam, że jest wiele sposobów pracy i zarobkowa-
 nia, jeżeli ktoś nie ma wygórowanych
 ambicji i potrzeb życiowych. Nie wiem jeszcze czy
 bedziemy pchać przez Anglię, a jeżeli nawet
 to i tak pewno w Anglii nie bedziemy się
 mogli zobaczyć - więc może bredy w ruych

IV/7

warmbach i obozech sie spalaciu.
Kaweska skai cyta kurs hestarski jako
pymuska i chce budować nowe domy
w Warszawie. Caturymy crebre obre 2
Kaweska handro mocho i sendeciu

Władz



IV/8

Ютмарш м. 26.12.1963.

З юквези Нонего
Юки зюлзет рани
и жеј Рювине нисе
серверзних зучен.

Л. Ј. мичуковиче.

р. Ј.

1939

OKRĘG POMORZE

1945

мotto:

Аутор незнају!

... з реч перхуч сприва
огромна тростка,
голу јуз мисривиче
ма Н. Ричковска,
Акога н будасзт
рхон зучолие
рхезуз з махение
рхехохуче вкрлие.
мортна, Глужурет
и Губирена,

gubnie dyj z Borski
 mops. olizoni,
 by Stomenoliatko -
 n se - jak olip. Sirisa -
 ma pmiene nre z mowly
 Sroge piodkisa
 (P.M.S. - n pkrone
 moie. nre-nreka,
 n tym wotkupenka
 Ojezyny wiora,
 ktoromu pksko
 moga: dy kizgaa,
 naret n kuzgiewskos
 p. Noj krenowa). (pro olom-nua).
 Byso - i przozno,
 mungst laka,
 koe z wizen. wiozregay
 z wagnym dy pldsto.
 i gady po Srozygo
 wioz. csa nreka dyga
 wto. nre wotkara
 pnyezstosie koryga,
 n ktoroy dy cty py
 gork na Bolewka
 gork cy rzwako
 zygoc n dym kowem.



(Byt n Jan-g. Jura
 waz mawec kaku
 gady o rot mps.
 pkronealy pds ki
 nrei olonem kstarka
 nre waz popyroie...
 ...a Pan nyska
 z mng na kowec...)
 (Byt - nre byto
 mungst laka,
 kochy kyskore.
 mo. i pas dnrada)...
 Darmo pnyronac.
 zygoc z kowem,
 nre pnyemngso -
 (co byso) z nre nre
 n zygatko dy nre
 n zygatko dy pldsto
 chowoi mngaj
 n kroy: zygoc laka,
 n ktoroy efekie
 fent n pnyemngm pds nre
 ze KOWEN DANKA
 ma gwi - mawek nre !!!

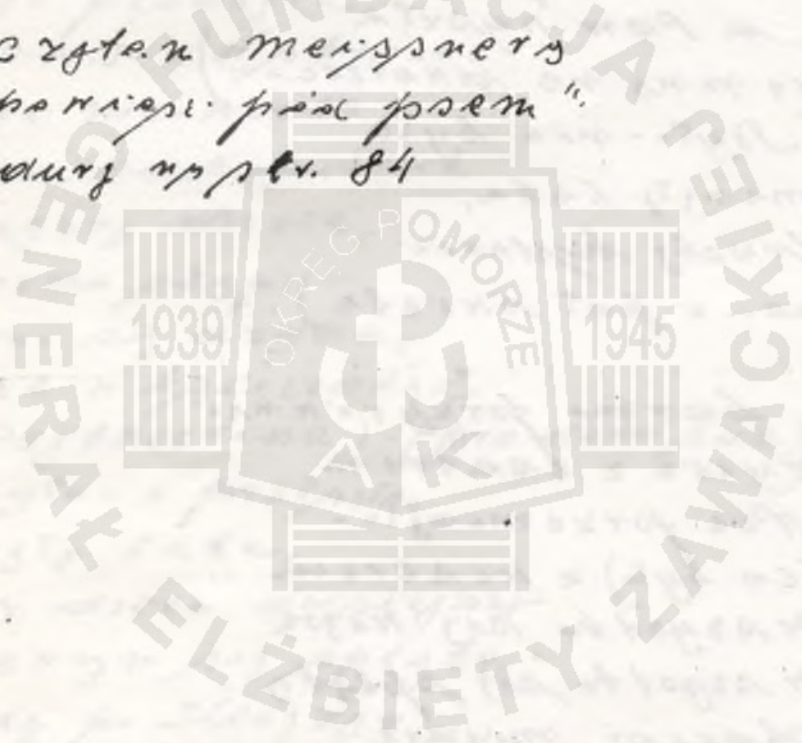
J.m.

IV/11

2/ P.S.

Z miestkom ser. mi ser.
Zerkno. Znan przegzuz
sate more na wie wie, co
more beorin usuzid vzh.

3) Czaten meissnera
"Opaniere pial psom".
Bzdury nr st. 84



Pani Władysławie PIECHOWSKIEJ,
Komendantce Pomocniczej Służby Kobiet
w Buzułuku i Jangi Julu, której Oddział
w 5 dywizji piechoty w Tatiszczewie
nosił z całą dywizją drewno z lasów
IDOŁGI na budowę ziemianek w zimie 1941 r.

Wieków się fala żywota potoczy,
Zódn życia wszystkie zapory ominie,
Ale dziś nasze nie dowidzą oczy
Dokąd z tej Ziemi ostatecznie wpłynie.
Ypsilon - Igrep - znaki zapytania
Spinają wszystko dzisiaj w liczb rachubie.
Łatwo się zgubić już w połowie zdania,
Ale rachuby tej ja nie zagubię !
Wieki - wiekami, lecz ważne, co było,
Aby się wiązał wraz z JUTREM - TESTAMENT,

Ponieważ DOBRO, którym się już żyło
Idzie wskoś życia i przez życia zamęt.
Energia - siłą, o wiarę oparta,
Czujna jak echo spod IDOŁGI drzewa,
Hallo ! - wydzwania, jakby mężna Sparta -
Okiem chwytając ślady TATISZCZEWA.
Wieków się fala żywota potoczy.....
Sinem się potomnym wyda już niejedno -
Kładźmy więc ciągle dowody przed oczy,
Aby utrwalić i TWEJ pracy sedno !

Tomaszów Maz. 19.I.1967 r.

J. Michalski

W/13

Elu, Twój list nie zaszał mnie w
domu, wróciłam dopiero na B.N. Mało
Ci mogę powiedzieć o Maryls Tomczak, cho-
ciaż ja bardzo lubiłam, kawałkami i
wysoko ceniałam, jako Polkę, ciotkę i
koleżankę. Mianka z matka w Janowcu
była przewodniczącą Związku Młodych Polki
i ciotkami zw. P. P. Kob. miała wiele kontaktów
z znajomymi w środowisku kobiecym i młodzieżo-
wym, pamiętam ja w 1937 a może 38, została
komendantką na rejce Śląskiej organizacji
dywersyjnej P. P. II Szkoła Generalnego + wydział
dywersji. (B. obejmowała zachód Niemcy) na
Kursie w Białym nie była - to był ośrodek
szkoleniowy w lecie, kursy były stałe dla
mężczyzn, albo dla kobiet, kursy kursaty,
wstanie programy, nie kursaty nie współpracowały
z P. U. W. F. P. W. ani organizacyjnie ani finansowo
należała do nieklonów kursy i obozy na ter-
nie Gdainska były finansowane przez P. U. W. F.
We Lwowie, o ile pamiętam Maryls była
koleżką i wyjechała do Warszawy z Karolem
Frojanowiczem. Kierowała mieszkała jakiś czas
w mojej stolicy Al. Niepodległości - Gólcza

Urbanięc, a nie Urbau, palem mienkate^{N 114}
u kogaś przy Al. 3-go Maja i tam była aneśto
wana (właż relacji mego siostrzeica Małżeja
Urbanięca) Moja siostra egięsta w Osiwku
w 1943r.

Pani Śweczkowskiej nie pamietam, może
Halinka Kulceakówna poła Ci o meej sece-
góły, do Gdynia była jej rejorem.

Przy okazji proszę Cię o odebraniu mi
pożyczonych Ci mego motoch nołalek,
które chętaabym wykorzystać.

Z okazji Nowego Roku, który niedawno
minęł, przesyłam Ci życzenia wszelkich
pomyślności

Włada

10/1/81

IV/15

Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez mgr Piskunowicza z Władysławą Piechowską w maju 1977 r. w Warszawie.
Wypis z materiałów Komisji kobiecej PTH

Dotyczy dywersji pozafrontowej przygotowywanej przed wojną.

Od 1937 roku istniał w P.U.WF i PW w Warszawie jednoosobowy referat szkolenia specjalistycznego *Kobiet, prowadzonego przez Wł. Piechowską.*

Kpt. Władysław Kilanowski z O. II Sztabu Głównego polecił przygotowywać kadry kobiece do małej dywersji.

W W.M.Gdańsku ta robota obejmowała obozy wędrownie^{1/}

na Śląsku była tym zaangażowana Maryla Tomczak z "Młodych Polek".

W Kownie Zofia Surwiłło /bratowa gen. Dowbór-Muśnickiego/

W Bielsku-Białej funkcjonował ośrodek szkoleniowy PWK, którego kierowniczką była Maria Gołasko. Przeprowadzono kursy dla kobiet - radiowe nadawczo-odbiorcze.

W sierpniu 1939 roku odbył się dwutygodniowy kurs dla 20 kobiet z całej Polski ~~na~~ w Ośrodku PWK na ul. Okopowej w Warszawie.

1/ Wiodorskie Wł. Piechowską kierowała też pracą H. Podolską w Gdańsku

Uwagi B.Z. Nie wiedziałam o tej akcji. Pamiętam natomiast, że latem 1938 roku była u mnie w Katowicach Władka Piechowska i w tajemniczy sposób, który mnie śmieszył swoją pseudokonspiracją, zażądała ode mnie kandydatek na robotę przygotowawczą na Zaolziu /wówczas coprawda nie orientowałam się w przyszłym zdarzeniu/. Zdaje się, że podałam Władce kilka dziewcząt cnyoa z szkoły zawodowej i M. Zerkin i G. Krolow z Godowa na granicy pow. Rybnicki

⊗/ Władka, wpuszczona przez moją gospodynię do mojego pokoju, zostawiła mi kartkę "szukaj w ..4 i tytuł i strona jakiejś książki mojej biblioteki, tamże dalsza kartka i do piero na trzeciej kartce potrzebna informacja.

Σ Σ.

kwiecień 6 12 84

Maria Gołasko - M. M.?

Kopia

Toruń, 26. V. 1995 / 14/16

Szanowne Pani,

wierzę, że list wraz z załączo-
nym apelem do Sejmu RP w sprawie
konkordatu. Skierowały mi jestesmy w sprawie
w sprawie tego brzożewi sprawie politycznej,
ale wyliczamy i rozpraszamy go
pomyślnie.

Forma Prichowski jeszcze mi dostarczył
tłumaczenie listu Eugenia Szponarskiego
z Memoratu. Jeżeli chodzi o relacje
o działalności estoniów w ramach Prichowski
w AK chętnie wszystko udostępnię.

Jeżeli ma wierzę, że list, wraz z załączo-
nym apelem dla Pani i jej rodziny
brzożewi

Fundacja Archiwum Pomorskie AK

p. Prichowski - Elchowski

Nochana i Najmilsze Tłu!

IV/14

przesyłam Ci następne strony od 16-ej do 35-ej
i zatęskniłszy do fotografii, przewidziałem pod
zobem Mamusi puchemne Rithowidzię,
zero rozumu i p. Piskunowinam, zero
większy piątych do Mamusi oraz lepiłymeg
kropie All i "the War Medal 1939/45", oraz
fotografii lepiłymeg PEK z Jerolim (s/Prutozona),
muszę powiedzieć, że nie mogę już patrzeć na
moje malutkie maszynki do pisania, które
nie ma polskich liter i wogóle przyskakują
albo stają w miejscu - a ja nie umiem dalej
pisać na maszynie. Telebuszeta do
mnie w stronę Hale Suwerynowa. Długoż
tuż, że w końcu skomercyłam i chętnie,
zabym kopię do Komisji Historycznej.
Liekawo jestem bardzo jak ocenisz
moje prace. Nie mogę przesłać więcej
mitosci do Mamusi - nie wywarł
słowa MATKA, bo brzus za surowo i nigdy
tak o Mamusi nie mówię - mówię
do Mamusi. Matentko, Mammiz, Mammiko
Mutulko, ale nigdy Matko. Na temat
Sikorskiego i Andersa napiszę później,
jak już odpoczne. Od sukietam Ksiazki "
Klimkowskiego "Byłem Adintantem Andersa"
i ~~tuż~~ zaczął ją, co zacząłam ją czytać -
wiele tam jest prawdy o hulankach, pijanistwie
i zeprowadzaniu ochotników na te liście.
Jest też mowa o wyroku śmierci na dwa
miesiące doświadczeń - w/s Klimkowskiego jeszcze
czytałem. Jest wiele danych o Armii Polskiej.
Ja wiem o rozkazie rozbrojenia z 1945 r

A moji 1946. ? Moji to ty, że Anders IV/18
Wzięt 3.000.000. - dolarów ze ten rozkaz.

W drodze do Mamusi - w Porto Recanati
mieszkam u p. pte. Wystrachowej i
niechęcy usłyszećam tej rozmowy z
Hanną Bobińską, „czy Anders mi zechce
skrywdzić Haneczki, żeby być z nami
na komendantce” - bardzo byłem tym
zdziwiony. W Rzymie przeczytałem zprawy
mnie do jakiegoś Tysego starszego pana
za biurkiem nie mi mówi, że to Anders, ale
ja się domyśliłem - starszemu się nic po
sobie nie dać poznać, że znam jego zarys
i nogę moją tylko o osłoneczku - gdy
mnie zapytał skąd się wytam we włosach,
i pewno zrobiłam na nim wrażenie mi
zupetnie zrownoważonej - muszę być uciec, że
Mamusie się zwanta i dał mi spokój.
To wszystko jest bardzo smutne i złe o nim
świadczą: czy o tym także napisać?
Na dziś koniec, bo jestem okropnie zmęczony,
Ciebie tak mocno i serdecznie jak
zawsze Tłofa
Hanna

20/III/1996

u p. Marii pro starcem.

Zatgeram też fotografię ślubną moich
Rodziców z 30.IV.1921 w Tarнопolu -
Kłiewoni do zwota.

i sero nekrologów Mamusi, które
postaram Rodzinie i Przyjacielom

Editor Tag Int 4

L 336/4sk/92

Toruń, 1993.04.10

Szanowna Pani Hanna Piechowska-Ciechomska,
(w myśli coprawda nazywam Panią Hanką Władki),

Pisze do Pani stara pewiaczka, długoletnia koleżanka Pani Matki. Prowadzę jako przewodnicząca Rady Fundację Archiwum AK w Toruniu. Przy tym archiwum funkcjonuje dział Wojskowa Służba Kobiet i PWK. Nasza Fundacja ma własne wydawnictwo pod nazwą "Biblioteka Fundacji AK w Toruniu". Otóż VI lub VII tom tej "Biblioteki ...", który ukaże się w 1994 r., to "Dokumenty WSK". Tom ten obecnie przygotowuję.

Tom ten obejmie dokumenty dotyczące zarówno WSK w kraju, jak również PSK w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w Niemczech. Przysłano mi z Londynu ze Studium Polski Podziemnej i z Instytutu Piłsudskiego wszystko co mają na ten temat. Właśnie dostałam m.in. album Wysłouchowej, gdzie jest również jedno zdjęcie Władki. Mam obiecane dalsze dokumenty z Instytutu Sikorskiego. Ale mam ciągle za mało danych o działalności Pani Matki.

Wiele lat temu pisałam do Pani Matki z prośbą o dokładne dane biograficzne i opis działalności, ale właściwie to mnie zbyła paroma zdaniem - wprawdzie to nie były czasy ku temu. Pani Hanezko, tak bardzo Panią proszę o pomoc. Przygotowywany tom ma objąć wszystko, co da się jeszcze uchwycić.

Pani Hanko, konkretnie: Czekam od Pani a/ napisania relacji wg załączonego szematu (to nie szkodzi, że niektóre pytania nie odnoszą się zbyt dobrze do służby Pani Matki, ale konieczne są żądane tam dane biograficzne, które proszę podać jak najszerszej). b/ wszystkie pozostawione przez Matkę dokumenty, ewentualnie jako kserokopie, także listy do osób ważnych ze względu na służbę itp papiery, sprawozdania, zestawienia, luźne notatki itp., c/ możliwie oryginalne fotografie Matki, innych żołnierzy-kobiet, zdjęcia rodzajowe d/ byłabym ogromnie wdzięczna, gdyby Pani sama również napisała biogram czy sylwetkę Matki.

Nie wiem, czy p. Hanka Michalska Pani kiedyś opowiedziała, że w czasie pogrzebu gen. Sikorskiego (byłam wówczas w Londynie), zobaczyłam wśród rzeczy Sikorskiego wystawionych w czasie pogrzebu wielką lalę w mundurze PSK. U pasa tej lali wisiał długi pas pergaminu z napisem: "Było to w epoce czterech Władysławów, kiedy Prezydentem był Raczkiewicz, Wodzem Naczelnym Sikorski, Dowódcą na Bliskim Wschodzie Anders a Komendantką Główną Władysława Piechowska"

Czekając na Pani odpowiedź i
z góry dziękując za serdeczne
pозdrowienia

E E

Ps. W książce mojego autorstwa pt. "Czekając na matkę"
jest zdjęcie i krótkie notki biograf. Pani Matki.
Wydawnictwo R W K (można tam zamówić z dopiskiem
kolportaż.)

Kopia

Toruń, 1993.04.10

Szanowna Pani Hanna Piechowska-Ciechomska,
(w myśli co prawda nazywam Panią Hanką Władki),

Pisze do Pani stara pewniaczka, długoletnia koleżanka Pani Matki. Prowadzę jako przewodnicząca Rady Fundację Archiwum AK w Toruniu. Przy tym archiwum funkcjonuje dział Wojskowa Służba Kobiet i PWK. Nasza Fundacja ma własne wydawnictwo pod nazwą Biblioteka Fundacji AK w Toruniu. Otóż VI lub VII tom tej "Biblioteki ...", który ukaże się w 1994 r., to "Dokumenty WSK". Tom ten obecnie przygotowuję.

Tom ten obejmie dokumenty dotyczące zarówno WSK w kraju, jak również PSK w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w Niemczech. Przysłano mi z Londynu ze Studium Polski Podziemnej i z Instytutu Piłsudskiego wszystko co mają na ten temat. Właśnie dostałam m.in. album Wystouchowej, gdzie jest również jedno zdjęcie Władki. Mam obiecane dalsze dokumenty z Instytutu Sikorskiego. Ale mam ciągle za mało danych o działalności Pani Matki.

Wiele lat temu pisałam do Pani Matki z prośbą o dokładne dane biograficzne i opis działalności, ale właściwie to mnie zbyła paroma zdaniem - wprowadzić to nie były czasy ku temu. Pani Haneczko, tak bardzo Panią proszę o pomoc. Przygotowywany tom ma objąć wszystko, co da się jeszcze uchwycić.

Pani Hanko, konkretnie: Czekam od Pani a/ napisania relacji wg załączonego szematu (to nie szkodzi, że niektóre pytania nie odnoszą się zbyt dobrze do służby Pani Matki, ale konieczne są zadane tam dane biograficzne, które proszę podać jak najszerszej). b/ wszystkie pozostawione przez Matkę dokumenty, ewentualnie jako kserokopie, także listy do osób ważnych ze względu na służbę itp papiery, sprawozdania, zestawienia, luźne notatki itp., c, możliwie oryginalne fotografie Matki, innych żołnierzy-kobiet, zdjęcia rodzajowe d/ byłabym ogromnie wdzięczna, gdyby Pani sama również napisała biogram czy sylwetkę Matki.

Nie wiem, czy p. Hanka Michalska Pani kiedyś opowiedziała, że w czasie pogrzebu gen. Sikorskiego (byłam wówczas w Londynie), zobaczyłam wśród rzeczy Sikorskiego wystawionych w czasie pogrzebu wielką lalę w mundurze PSK. U pasa tej lali wisiał długi pas pergaminu z napisem: "Było to w epoce czterech Władysławów, kiedy Prezydentem był Raczkiewicz, Wodzem Naczelnym Sikorski, Dowódcą na Bliskim Wschodzie Anders a Komendantką Główną Władysława Piechowska"

ΣΖ

Ps Dop. o kiesz. PWK

Cośka H Puchowicz

L 387/93 IV/21
wydaję podrytym
z książki POK

Kochane Pani Elni!

Pamiętam Panią z dawnych dobrych lat
doskonale - byłam wtedy młodą
Honecker - a teraz jestem starszą
Panią - ale wciąż z młodą duszą
i pełną entuzjazmu. Niestety choroba
serca - po zawale - nie pozwoliła mi
na żadne sukcesy.

Przesyłam Pani fotokopie dokumentów
i listów Mamusi, i mam nadzieję, że
przydadzą się Pani.

- 1) Zyciorys Mamusi Fot. z 1921 r. KWS POW Wschód
- 2) Fotokopie "LEGITYMACJI OSOBISTEJ" WYD. W BUCZUTOKU 6.II.1942
- 3) " " PASZPORTU WYD. PRZEZ AMB. R.P. W
Kujbyszewie 2.12.1941. Paszport był
kilkakrotnie przedłużany przez
Konsulat Polski w Bejrucie
ostatnio 16.V.45 - ważny do 31.XI.1949
- 4) " HYMNU OCHOTNICZEK POK
- 5) " Fotografii z 2ma adiutantkami
- 6) " " z Gen. Anderszem
- 7) " " z kuzyną w Sarafandri 25.IX.42
- 8) " Karykatury mamusi, jako siostry prężniejszej
w szpitalu w kwar-Bilu (Palestyna)
- 9) " listu Mamusi do p.kpt Janyiny Dumekkiej
(mojej komendantki z NSK-OK)
- 10) " legitymacji POK
- 11) " Książeczki wojdkowej
- 12) " Przewidywanie POK. ST. Ruthowskiego
nad moją Mamusi - 26.II.87.
Mamusi umarła w moich rękach 25.II.87 po
tygodniowej chorobie - rak płuca i ustoskr.

13. Fotokopie prędruku w polskim piśmie
w Kanadzie artykułu Tadeusza
KRZĄSIKA pt. "PESTKI"
14. " artykułu "KOBIETA Z OBIERZ"
z Dziennika Polskiego w Londynie
z dn. 2. XI. 1992.
15. " Raportu Mamusi pt. Socyety - ZWR. AIC
we Lwowie ofionowep w wydawnictwie
"WIEŻ" NR 6 - czerwiec 1988 r
Jestem ciekawie przekonane, że sprawozdaniu
Mamusi jest bezstronne i ciekawie prawdziwe.
A FRISZKE zapytał je bli mojej wody i
pytanie mnie o nią = (był. z fona v czasie
kennedy)

Mam nadzieję, że notenicy, które Pani pty
mimo tym przeharuj będą wyłączone.
Mam wiele fotokopii Pestic - jessere v
Rosji i potem na środkowym wschodzie.
Postaram się zrobić i wiel fotokopie i
prześłać je Pani dodatkowo. Nawarę
mnie nie to mi stac - ale v przyszłym miesiącu
postaram się odtonić nie to pieczęcie.
Mamusi była prawdziwą wielką patriotką - do
końca życia. Udziałała w wielu wywiadach historycznym
m. innymi p. Wypieranie, Zereptorem i Ney ovi -
Mam nadzieję na Kosethy jej wspomnienie z
Zubianki i Lagru. Wspomnienie: niególnie
opis rozprawy sądowej. Czy bycie Pani v
Warszawie? Moje chętnie Pani postuchac?
Cotyż Pani serdecznie i podziwiam

Haude

26. IV. 1993
Warszawa

Kochane Pauli Flu!

Istnieje drukuj się list z 24.V.93.

Zatęgam fotokopie ~~restek~~ fotografii

Restek - koleżanek i podkomendnych

Mamusi. Myślę, że w Anglii jest

jakieś archiwum P.S.K., w którym jest

moje więcej fotografii - ale bez dedykacji

dla Mamusi. Boję się wysłać je do Pauli

poście, bo mogłyby zginąć.

Wszystkie przedwojenne fotografie Mamusi

i rodzinne zabieram z sobą do

Oświęcimie gdzie mi je zabiorą.

Wszystko przypada. Po powrocie do

Polki w listopadzie 1947 - dostaję

trochę zdjęć rodzinnych od kuzynych Mamusi

ale nie mam fotografii Babci - Matki Mamusi.

Piszę w resztym roku do "Memoriatu" w

Moskwie z prośbą o udostępnienie z wysiłkiem

na ENBIANCE dokumentów i fotografii,

które zabiorą Mamusi - ale nie mam

jeszcze odpowiedzi - to podobno bardzo

dużo kłopot.

~~Za~~ Jeśli chodzi o PESTKI niesukaję

w Warszawie, to są dwie:

1) Maria Kędzińska - Solec 58/60 n 27

2) Danuta Topol - ul. KASIMOWA 2b Weyrochowa,

które nie ma praw kombatanckich i ma

trudności z ich uzyskaniem. Pojdę z nią do

Urzędu Kombatanów i zawiadam, że posiada

fotografii, które są u moim posiłkiem

Kochane Pauli Ilu,
 Serdecnie przeproszam, za tak
 niudolne sprawozdanie.
 Zajął mi czas cieszni - mi
 umiem dobrze pisać na
 naszymi. W dodatku te
 metody na angielskie treści.
 Upoważniam Paulie do
 dokonanie odpowiednich
 skorekt. Moje niepotrzebnie
 niepidatam tak dużo o otworach.
 Moja przyjaciółka Basia Kubik
 nie może mi dać potwierdzenia
 naszych wspólnych przerw, bo
 nie jest w stanie nie napisać.
 Jeżeli bytoby to konieczne
 to musiałabym pojednać do Nreg

do Otwocka, Teraz jest to
nie możliwe - nie mogę się nie tyle
dobrze, żeby jechać tam prociężem.
Rozmawiałam z Nis telefonicznie i
wszystko potwierdza.

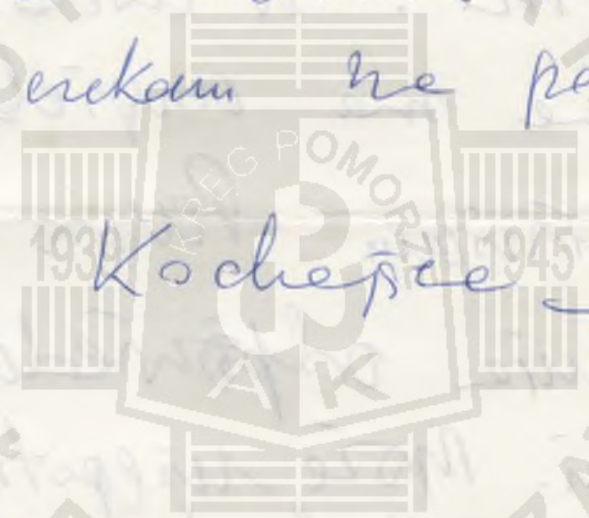
Być może przenieść się do Warszawy
i wtedy będą może do niego pojedzie,
Jedni bardzo zdecydowanie Pamię
co tyś i rekam nie potwierdzenie
odbioru

Kochające

Anna

25/1 1994

Warszawa



GENERARAK

ZAWRZKIET

ELŻBIETY



Kochanka i Najmilsza!
 Najbardziej międnie tyżakie wesołego Alleluje
 przeżyte i mocno latuje Hanka Piechowska
 B. Zima dała mi się ostrze we znak i
 wszelkie choroby ma wnaśladzoty. Nie
 bytam u p. Generał kilka miesięcy
 pretiuma z tym list z MEMORIAŁU (MOSKWA)
 z relacją ze śledztwa i procesu Mamusi.
 Mamusia zpiegostwo wzięta tylko na siebie
 i sama wybronite się od wyroku śmierci.
 Napisanie tego na maszynie zajmie
 mi pewno kilka dni - ale jakoś sobie
 poradzę - siedzenie przy maszynie wywołuje
 bole zamostkowe. Jak będzie gotowe to 124
 kopię przekazać do Archiwum?
 8.IV.95
 7 1 0 0 TORUŃ
 INSTYTUT ALBERTA Warszawa tel. 20-44-86
 Elżbieta Zawacka
 ul. Gagarina 136 a 26
 Warszawa
 WARSZAWA
 95 04 10 18
 67
 Polska 35gr
 IV 27

W/28

POLSKIE SIŁY ZBROJNE

10. PUŁK DRAGONÓW (1. Dyw. Panc.)
Święto pułk. 5 września
(5. IX. 39 r. bitwa pod Skrzydlną)



Zawołanie bojowe: Dragoni naprzód!
Barwy: amarantowa, pomarańczowa, żyłka zielona
Sznur: czarny
Żurawiejka: Od Lanarku do Rzeszowa
Mknie Dragonia motorowa



16. PUŁK DRAGONÓW (16. Sam. Bryg. Panc.)
Święto pułk. 16 kwietnia
(Rozkaz o utworz. pułku — 16.IV. 45 r. Szkocja)



Barwy: amarantowa, żółta, żyłka biała
Sznur: biały
Żurawiejka: Kawaleria bez ogonów,
To 16-ty pułk Dragonów

ppor. kaw. Kazimierz Józef Dobrzęcki — „Dobrzynia”
53-437 WROCLAW, ul. Grabiszyńska 92/23, tel. dom.: 61-26-10 (całą dobę)

listownik zmarłego Kolegi.

Kalixst Piechocki
ul. Szubińska 20 m 23
85-312 Bydgoszcz 21
tel. 73-08-98 (Polska)

Bydgoszcz

Wrocław, dnia 19 listopada 1996 r.

Fundacja

"Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"
w Toruniu

W związku z wystawą pt. "Mundur polskich formacji kobiecych w II wojnie światowej" w Muzeum Tradycji P.O.W. w Bydgoszczy w dniu 8 bm. przesyłam ksero laurki Komendantki Plutonu Wartowniczego w Buzuluk i Teheranie datowanej w dniu 22.V.1942 r.

Otrzymałam ją od p. Stefana Butryna w Nałęczowie w dniu 10.02.1994 r. Pan S.B. jest w posiadaniu Jej życiorysu własnoręcznie napisanego. Podaję adres: Nałęczów ul. Głęboznica nr 5.

Na zjeździe Kombatantów 5 Kresowej Dywizji Piechoty w Gubinie 13-20.09.br. dowiedziałem się, że śp. H. Piechowska zmarła w Warszawie w 1995 r.

zaż. 1

Z poważaniem

H. Piechowski

skopiowane z listu do Fundacji

Wpłynęło dnia 14 13/1754/96
Lp. 22. 11. 96

POLSKIE SIŁY ZBRÓJNE

PL. POLSKIEGO WŁOCHÓW
Kod poczt. 10-100
ul. W. G. 100 (od strony)

PL. POLSKIEGO WŁOCHÓW
Kod poczt. 10-100
ul. W. G. 100 (od strony)



Relacja ustna Władysławy Piechowskiej ur. 2.II.1900 roku - spisana przez 15/29
mgr. Henryka Piskunowicza w dniu 24. maja 1976 roku.

(Uzupełniona i poprawiona przez Władysławę Piechowską w lipcu 1977 roku.)

Respondentka z ruchem niepodległościowym zetknęła się w czasie uczęszczania do szkoły w Sztomierzu. Przez korporację uczniowską zetknęła się i związała się z P.O.W. w 1917 roku. W późniejszym okresie od 1920 roku była instruktorką sekcji oświatowo-propagandowej w 12-iej dywizji gen. Januszajtisa. Od 1928 roku pracowała w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Utrzymywała kontakty służbowe i towarzyskie z instruktorkami P.W.K.. W 1934 roku przeszła do pracy, na stanowisko instruktorki, do Komendy Naczelnej P.W.K. W tym samym roku objęła jednoosobowy referat szkolenia specjalistycznego w Wydziale WP i P.W.K., PU WP i PW, którym kierowała Maria Wittek. W 1937 roku zwrócił się do niej bezpośrednio dawny kolega z 1918 roku, kapitan Władysław Milanowski z oddziału II sztabu głównego WP w sprawie udzielenia pomocy w zakresie kadr kobiecych do tzw. "małej dywersji" prowadzonej na ziemiach etnicznie polskich, które nie powróciły do Kraju po traktacie werselskim, a znalazły się po stronie niemieckiej. Latem 1937 i 1938 roku siłami P.W.K. zorganizowano obozy wędrownie na terenach Wolnego Miasta Gdańsk. Skierowano młode nauczycielki, studentki o wysokiej ideowości i zaangażowaniu. Przemierzając się po wybranej trasie, z jednej miejscowości do drugiej, nawiązywano kontakty i spotykano się z miejscową ludnością. Udzielano porad lekarskich i organizowano wieczorami ogniska słowno-muzyczne, służące pobudzeniu i pogłębianiu świadomości polskiej. W Gdańsku odpowiedzialną za tenże odcinek była Halina Kulczak, pracująca w Radzie Sportowej Komisariatu Generalnego RP. W Katowicach prowadziła podobną akcję nauczycielka Maria Tomczak, a w Kownie Zofia Surwiłło /bratanica gen. Dowbór-Muśnickiego/.

Wiadomo jest respondentce, że w 1939 roku w ośrodku szkoleniowym Oddz. II SG koło Biłża-Bielsko, gdzie administratorką była Maria Gołasko, odbywały się kursy dywersji. W sierpniu 1939 r. w Warszawie na ul. Okopowej, w ośrodku P.W.K. prowadzone były 2 tygodniowe kursy dla około 20 kobiet z całego Kraju, mające obsługiwać radiostacje nadawczo-odbiorcze. Wybitni specjaliści, opłacani przez Oddział II, prowadzili tam wykłady na różne tematy... Kurs został przerwany wobec rozpoczęcia się wojny, a ankiety personalne kobiet spalone trzeciego dnia wojny. Uczestniczki kursu rozjechały się po całym kraju, biorąc udział w działaniach wojennych w różnych jednostkach wojskowych.

Respondentkę wojna zniszczyła zagnała do Lwowa. Tutaj w pierwszych dniach okupacji gen. Januszajtis zlecił jej zorganizowanie sieci łączności dla konspiracyjnej organizacji ZWZ, kierowanej przez niego. Organizacja skupiła wychowanków Korpusu Kadetów, artylerzystów i oficerów piechoty. Nosiła charakter kadrowy. Poza tym uczestniczyła w wydawaniu ulotek, zbierała meldunki o sytuacji na tamtejszym obszarze.

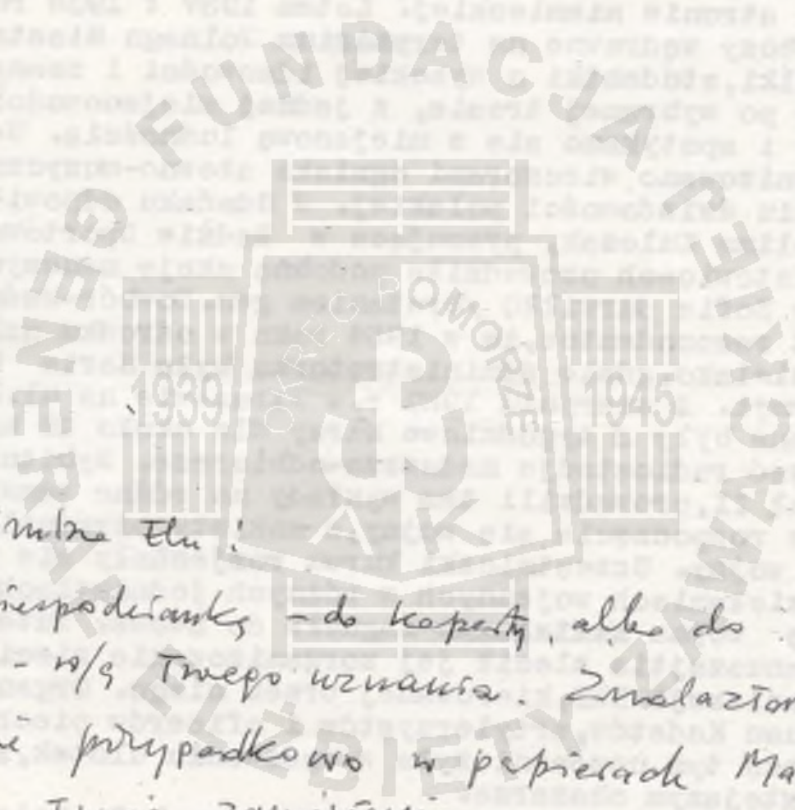
Organizacja w której się znalazła kierowana była kolejno przez gen. Borotę - Spiechowicza, płk. Jana Dobrowolskiego, mjr. Zygmunta Dobrowolskiego, płk. Patrokońskiego. Odrębną grupą kierował płk. Zebrowski i mjr. Macieliński. Płk. Zebrowski był osobistym przyjacielem gen. Sikorskiego. Grupa Dobrowolskiego podlegała Rdzie ZWZ w Warszawie, a Zebrowski mając krótkofalówkę utrzymywał łączność bezpośrednio z władzami polskimi w Angers we Francji, później w Londynie.

Po aresztowaniach na terenie Lwowa, Piechowska zmuszona była opuścić miasto i powrócić do Warszawy. Na stacji kolejowej niedaleko granicy NKWD aresztowała ją w pociągu. Później okazało się, że nastąpiło to skutkiem zdrady por. Andrzeja z ośrodka wywiadowczego. Po umowie jaką podpisał gen. Sikorski ze Stalinem w sierpniu 1941 roku, udała się do formującej się armii gen. Andersa.

Respondentka w trakcie rozmowy podała interesujący epizod wyjaśniający okoliczności śmierci Bogatki, meza W. Wasilewskiej, która mieszkała w wilży dr. Dobrowolskiej, dentystki, wraz z siostrą; znając dobrze siostrę Wandę Halszkę z okresu przedwojennego, Piechowska miała w poczekalni lekarskiej w tym mieszkaniu swój lokal kontaktowy dla celów organizacji. Wanda wiedziała o pracy respondentki i dawała temu wyraz cichej aprobaty. Pewnego razu zos-

taż aresztowany łącznik z Warszawy, który znał jedynie hasło do Lokalu : "Od
 "Szczura" /Maria Szczurowska z Warszawy/ do "Władzy" /Piechowska/ i adres
 willi do której miał dostarczyć pocztę. Nocą kilku osobników po cywilnemu
 /NKWD/ przyszło do domu, dobijając się do drzwi, wołali, że chcą widzieć się
 z "Władzą". Wyszedł mąż Wandy, który sądząc że chodzi o Wandę, powiedział, że
 Wanda może ich przyjąć jutro rano ale nie w nocy. Wówczas w trakcie szarpaniny
 padły strzały, trafiając Bogatkę w nerkę. Na odgłos strzałów i krzyku
 męża wybiegła Wanda, wezwano milicję. Mimo ściągnięcia lekarzy z Moskwy
 mąż Wandy zmarł.

IV/30



Kochana i Najmilsza Elu!
 przesłan Ci niepodważalnie - do koperty, albo do
 opublikowała - w/s Twojego wzruszenia. Znalazłom
 to zupełnie przypadkowo w papierach Mamusi.
 Tak - jakby na Twoje zamówienie.
 Dziś w skrytce przedzi : jestem b. zadowolona
 Jutro wysłam poleconym listem. Jeśli niepodważalnie
 za dużo - proszę skoryguj. Na temat Sikorskiego
 i Andersa nie piszę osobno - Ceteris
 Ścisłom z całego serca Twoja Anula

19/III 1996



Kochana i Najmilsza Eli!
Najbardziej zmieszane Ezeremia wesatył
Świąt Wielkiej Nocy 1997 / przesłano i z
cetero serce całe Twoje Hauke

P.S. Serce moje zupełnie się zbuntowało -
na bocznej ścianie wykazuje się drugi zawal.
Cóż sroczcie, że mi pojedziecie do Torunia bo
mogłam z niepa nie pozwolić, jeżeli Pan Bóg
pozwoli, to spiesz z kasetą naprawić rozumiem
z Mamusia i przekau ci, ale przytomie.
Ciekawo jestem, czy moje opinowanie przychodzi
ci się do ciepła. Tak Twoje zdrowie? czy
będziesz w Warszawie w najbliższym czasie?
Bardzo proszę dojdź mi znow. Może dojdździesz
do na wizytę u mnie. Zobacę cię i starych fotografii
i posłuchate Mamusi. Zapraszam cię na obiad. moim
i posłuchate Mamusi. Zapraszam cię na obiad. moim
22.11.97

87-100 TORUŃ

Elżbieta Zawacka
ul. Gagarina 136 m 26





Kochana i Najmilsza Eka!
Moc Najświętszego cię wspaniałego Boga
Wspaniałego Świętego Bożego
Narodzającego i Boga
Świątecznego Nowego Roku
Przyjść i Mów, i Ciepło
Kiedy Ciepło Twoje
15 XII
Kochajcie

Anna Piechotka
Giechowska

P.S.
Lipień Lot do
Fundacji



Jan Paweł Pol. Sr.
1945
IV/32

ELZBIETA ZANACKA
ul. Gagarina 136 m 26

87-100 TORUŃ

STREFA KODOWANA
NE UMIESZCZAC NADROSI
Wpłynęło dnia 6.01.98
L.dz. 71 WSK 198

kocharne!

157

IV | 33

Wpłynęło dnia

19.04.98

L.dz 564/1511/198

Penimoi mo kartce z zhyeuissai' du p'boxom
"maezkrem" maino, informoerj i moeror wret
fundmoci z edozytawisem - portypram
duzymy literawis - ale pretjed kowitl wstyp i
w Radio Maryja tme atok mo P, Tend cyklor
a endeia gra h'euissai stierpce. Ja wakers
do Rodimj Radio Maryja, i op'ocem wiergem
od paru let po 100.000 w a feraj h'ilo 10. x. Mam
kod CIE 0017. Bardzo ich ceni Tam i popr'ecetam
wstypnie atoge - ale feror mam wstpliwos'si.
Pozmaloje mo atok's mo lodek w'etaj - a g'ree
Rydyntk mie zastupe Mu doinkoi. State pretensje
do Amis i do rzadu Burzka - wstypke ku im
mie podobe. X'e jak zatelefonowat duo dusi ten
Krzaklowski - to g'reie Rydyntk wetychm'ost
zmienit ton - cety u w'om'ochod i ukonowet
~~przymiat~~ przymiat w'g i'uridczu.

a tšerou do spravy!
18/IV byta audyže a lenot masonen!

IV/34

čaradzou dnu smie kynhyknyje vs masonoi
džyatojceych rapo' tzejime i nywneul vs
ich naxwiske. Ale so za duže - to uwehrow!
Jakis, 'ZNAWA' oclredy, ze Maryul RYDZ ŠMISTY byt
masonem, gen Tokarzenki byt masonem a
KARASTOWA byta masonka. Nigdy u to nie
uwirny. Eyd smyry mi nst? me bez spody Mawhste,
Gen Tokarzenki byt Teorofow, a nosro kstewide
nepesno mi bytoby masontg. Chetowu Zekelpruow
i sypnoie swoj spreow skelowam pampeš uowyl
Bretkewid - ale byto ciple zejite.
Co ofym mypla? moie poroznawani i opcam ne ten
tenet? A moie la mi mam rogi?
Cujis vs hochy lepiš, ale eigle bti' mni kypesny.
Cafyjs b. b. uedeuwe Tmore Helle

Honkka Cecilia

IV 135

Korbla (157)

Wielki nie uwazadem Rydnyke za jeliis
Centaritet; elise Radio Mierhyje jest
potrzebno nastytny dla wielu ludzi
Wielki nie stycasien, za kiewnatek byt
miesien a porucis prociomity pelst
bylity to myczgale

Tale nowo Talapusti i Porouhe
to teozofawia, zbliz chyle
da Boudier

Boudier to perle kara
pote w kowicei kon

Boudier elise

Prof W. G. Quislin wogary si do oporae. Sylwecki
Mamy > prajeni w os 4

S.d. 1006/Red/88

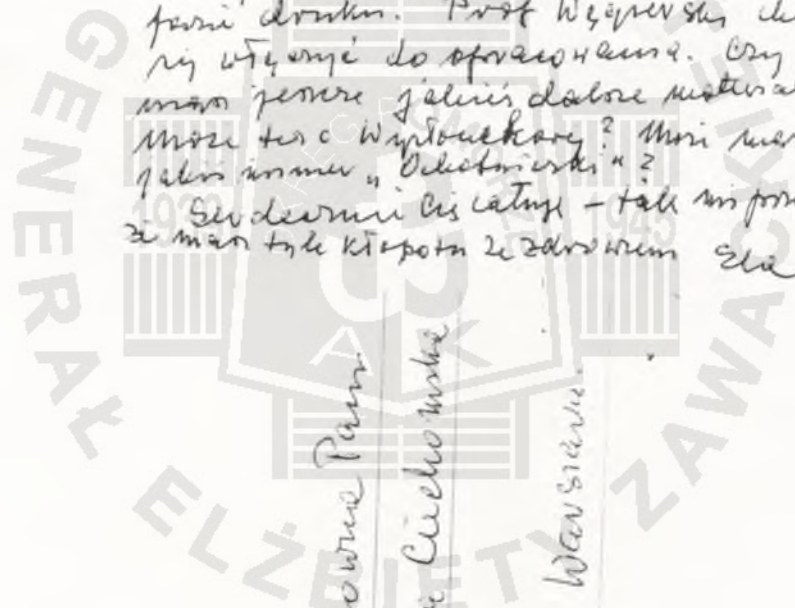
Torun, 22 04 98

757

IV/36

Hamerska Miła, Drukarni 2 list,
Zigrena. Między mi masażem R. ze au-
tomat doć Radio jest bardzo potrzebne
dla wielu ludzi. Między mi drukarni,
ze masaż. był masażem, a wrogi um
obier polst. był by to wyklekał. Am Toka-
n. lub Bronka która znać doć bli
ko. Byd wrogi byli teoretyczni, zbliżony-
mi do budowy um chęć.

Hamerska Miła, pierwsza numeracja 81 w
budowlami posunieć Masz. w Wroce. My
to w terenie zawiąże zbliżony Komitet budle-
ry posunieć w Toruniu - pierwszy w Komii-
tecie Hamer. Stawie pierwsze pierwsze
Sygnalizacja Torun. Masz. znajdnie ry w of-
sio 4 wydziałach "Stawie Polak ..."
które w. 1. mas. która jest w kancie
fami dworku. Prost. Wępień sta chę
ry w terenie do spracowania. Czy
masz. pierwsze galeńi doć doć materiałów?
Może to c. Wpływach? Moze masz
galeńi innowe "Dobrotę" ?
Siedziemni cis laty - tak mi przycho-
dzi mian tyle kłopotu z zdrowiem sta



Szanowne Panie

Hanna Ciuchowska

ul.

10-683

Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel. 517-344

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WPK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0



Pieśńowa
- Gedrowska

*) proszę o kartkę w domni, wyc. nie mogę sprawa dnie.

Tarni 14 VII 98

Hanna Koczanek

IV/37

Dziękuję Ci - otrzymałam 2
wzprawy relacji od p. M. Pi-
karskiego - i to dzięki Tobie.

Proszę Ci dziękuję także śladem - może
pracuje tylni znajomych.

Czy Ty dostałaś wszystkie relacje w 9
schematach na s. 76. Czyżbyś miała
sprawozdanie z Tjardn? ^(*) Czy by-
byś wzięła, gdybyś wy tego
schemata opracowała relacje

Trochę Wanny. To by sprawo-
mto wszystkie materiały, które
mam. Proszę o "władze" ummi
być jedną z par tych wzrost
Książki Sylwetki zadaniem - kobiet.

Hanna całuję serdecznie
Elsbenta, 20

*Co pamiętam o mamym spotkaniu ze
Klonską?*

FUNDACJA

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0



Elzbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
Tel 517-344

Ld2 1539/WSK/98 11/38

157

Stanisław Pami

Hanna Cichomska

ml

00-683

Warszawa



proj. J. Rusiński

Kochane i Najmilsiu Elu,
Najserdeczniej i Najlepiej życząc
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i bożonarodzeniowego Nowego Roku przesyłam
i z całego serca mocno całuję
Twoją Mamę

10/39

14/XI 98
Kamiera

przepraszam w karcie

P.S. Kochane - miłobratni rodzice, żeby przystąpić
do sprawozdania zgodnie z ankieta - Formę
Sprawozdanie - 6 stron maszynopisu (w jeden odstępek)
załącznik: kopie dokumentów i oświadczeń oraz
fotografii * Listem poleconym do Archiwum pri part lat Jena
nazwiskiem PIECHONSKA - CIECHOMSKA + Tania
(na pierwszej stronie podpisano działalność mego Ojca
por. Józefa PIECHONSKIEGO, a co do Mamusi o podjęciu
de fest znana fundacji. Na temat Mamusi przystąpiam
trzykrotnie do opracowania.

Tenże to wszystkie przypadki w Fundacji

Hanku Prusowa - Ciesles mola

Kochane i Najmilsze Elu!
Rozmariniam przed chwila ^{10/90}
Z panią Teresą Bojańską i
zapytetam ja o źródło
wiadomości o spoliczkowaniu
przez Mamusię Jedziego Berii.
Ja o tym nie wiem - nigdy
Mamusię ni o tym nie opowiedzia
i dlatego wykrestitam to z opracowania
Pani Bojańskiej. Ona twierdzi, że
zuchowało to w jakimś wojskowym
opracowaniu (czy raporcie). Może
więc zostawmy to, tak jak jest
w tej opracowaniu na stronach 2-e)
wiersze ~~19-ty~~ 19-ty i 20-ty od góry.
Może Mamusię nie chcecie, żeby ja
o tym wiedziała, że bycie nagabywane

proszę Benia sekretarce - 15/44

usytujs stopa' telefonami

Tadeusz Krawczyk, ale

jest cieżko nieosiągalny -

dnis' jest w Siedlcach -

potrzeba me do mnie

Za telefonami - proszę o

to sekretarce -

Poproszę go, żeby dał

urodzenia komendanta

prekarał Faxem

Catuję się tel. moim i

serdecznie jak zawsze

18/III 99

Twoja
Hause

Na stronie 73-er
tek powojny bled:

wiersz 12-ty od datu

Annę Neyman „ELE”
nazwisko okupacyjne
„Elżbieta WOLF”

odwrotnie! Jej prawdziwe
nazwisko to: FELICJA

WOLF a po wojnie
używała się w PRL-u
pod pseudonimem ANNA

NEUMAN to trube

Kowalczyk sprowadzić!
Człowiek b. b. m. w. HAK

1939 - dzień do sprowadzenia
1945 - 1947

P.S 1 (157) Hanna Cichomski
Włocławek

Dopiero wczoraj udało mi się
złapać telefonistkę.
Tędną Krawiec -
obliczył przyjechać po nas
(mnie i Andrzeja) i zabrać do
archiwum, pokazać portret
Komendantki, przegrać
kasetki Elżbiety Krawiec
i oddać mi kasetki -

Z mamusiowym
wspomnieniami, a także
wypowiedzi Yreny
Bętkowskiej o Andrzeju.

5 XII 1994

tel do Hanny Pichoruk - Cichomskiej

- jaku książki z wydawnictw FOP PK chcieliby mieć?
- o materiałach Szagunowej
(wg Hanny są one u dr Kwarczały, który
miał je u mnie (prekieruj))
- nic mi nie o „nowej” książce o Komendantce
moim autorką Kwarczały
- 100 lecie Władzy stary Pichoruk u CBW?

ΣΣ

P.S. 3

Mam u siebie mieszkanie us
przez Zosie Szaqonova z
Kanady wielki kępest z

Tej spracowawsonis i wspomniesz
nianis. Czy chcec i bytu to
prekarate do Fundacji? -
Zosie mi zyje jui od pam
dat.

W rozmowie z p. Bojarko
bylo na jaw, ze jest She
wielki, "mitosiniorka" Andersa.
mi wyprosiłam jej z bledu
to Momunia w czasach komun
mi chęta nie zstep o mi
mowic.

Po powrocie od Krawceke
zaraz do siebie napisze.
Przed chwile rozmawiam
telefonicznie z Panem Edmunden
SZOPKA, (632 6169) na Teat
Kobal w PAL'u. me do mnie
z telefonowei po psudniu.

P.S 2. b. warne
w usci 2-ej struby Polek na
frontach II wojny Sietpuey

ca. 1200/Red/FP

Piechota Cielęmbke
Tamm, 10 VI 99

Hanku Koclane

Wyprawa pułkowa Krówska Armij
Bobrowskiej "PWSK n 2 Korpusu",

Sztuka wydane: tamże wiele
urumienie o, Władzi, 5.340.

Morime je zembóie n Swatanka
antorki mi Szlagry w Londynie.

Adres Swatanka Paryż 20f. Belinika
Kawinara ul Pomorska 12/14 8336286

- Odszedł się prof Dumin - Wozro-
kisz, drugi kupa. Nie mam odpowiedzi

od Malaka i Sporniskij.

- Dziękuje ze Karoty & Prowokacyj -
NS odpowiane.

Hanku Kurta - zycze Ci Dobrego pro-
bytu mego a Twojemu Sercu Szokiem

Serdce mi czołuje Ela

Ps Tamis med medalej kuz 2 br "Zdchi
jeit PWSK n WSK" - oby my mlada



Kopie u E2.

2. dz. 7825/F. 2/03

IV/45

FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 i
 Memorial Generał Marii Wittek
 87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2, tel. 056/65 22 186
 www.um.torun.pl/~archAK, e-mail: archAk@um.torun.pl
 Konto: WBK II Oddział w Toruniu
 10901506-4675-128-00-0



WYSTAWA
 Wojskowa Służba Polek
 Toruń 16 XI – 31 XII 2002 r.
 Dom Eskenów, ul. Łazienna 16

Sz. paniom Pani

Hanna Cichomska

ul.

00-683 Warszawa

Toruń 17 XI 2003

Hamersko Kodłame,
 nie mogę się przypomnieć na jaką
 stronę 15 sm? Czy jesteś zdrowa?

Wyśła książkę 100 sylwetek

Kobiet - żołnierz - tam jest

biopamięta Turcji Alamy?

Czy pamięta? (ale że zabi-
 erium, bo w mes. l. niekto)

Może chcesz kilka egz. do swad.
 niesprzedanie?

Zaczynamy przygotowywać II tom
 daty od 100 sylwetek.

Czy Ty lub Twój znajomi wiesz

o sprawie Kępsa od Bundera

lub Kępsa innego?

Byłaby w sprawie volnienno

Serdecznie
 SŁO

Zel. Biuletyń

KARTKA POCZTOWA cena 2000 zł

POCZTA POLSKA - VI. 1993 r. Nakład 200 000
Proj. M. Jędrzyk



WICEADMIRAL
KAZIMIERZ
POREBSKI
SZEFS
DEPARTAMENTU
DLA SPRAW
MORSKICH
SZEFS
KIEROWNICTWA
MARYNARKI
WOJENNEJ
1919-1925



POLSKA
1500 zł

10/46

Okres P. 1939-1945
*Wiceadm. Kazimierz Porebski ARMI
KRAJOWEJ*
Janusz Prof. E. Zawacka
ul. Piłsudskiego 49

75 ROCZNICA UTWORZENIA
MARYNARKI WOJENNEJ RP

37-100 TORUŃ

*Kamie Piechowska-
Ciechomska
Marmeladowa 85 n. 66
00693 Warszawa*



Władysław Piuchowski

Sławk IV / 48

Drogi Władku,

Dolar tam po długim smutku do relacji,
napisanym przez ^{marzec 1971} Tom czełkowie, głównie
prowadzonego Tow. Wł. Palek z Katowic
Prze tam dość obszernie o współpracy z Tobą
we dawnej - do Cij pewnie zamieszkuje
Polem zamieszkała w Warszawie 1842 a Tępoją ^{siódmiu kolegami}
(czasem rozprawy przez kogoś zapamiętane bardzo
osobliwej lampki w miejscu)

pos. Maryla?

W dobrym ciągu relacji pisa o swojej przyjaźni
Wanda Smolarko (to była wydziałowa PZUR Polity
z Górnym, napisałam o niej w artykule
pt. "Kochanki Górnego w latach")

W 2 Ty napisała znowu Wanda S, czy napisała
na o niej dość dużo ^{historię?} zapamiętany przez Ciebie

Proszę Ci również o podanie mi jakichkolwiek
dokumentów zapamiętanych o K. Tomczak.

Czy one były dla kogoś z "Tępoją" i kogoś
prowadzącej? Może w Pielitku? Albo Ci są
jeszcze przypominam z Sławk i Pomara?

Co to znaczy estank. O. B. sprawa wój - proszę
możliwie dokończ



Warszawa
IV/1983
Rochane i Najmitka Ely!

Dostajam po raz drugi
"stuby Polak ne frontach" i Najmitka
Czeje 3, 2. Co mam z wip zrobic?

czy dac Komis' ktu Jesere me
dostat? czy odeser do Fundacji?
Siedim w wannami, bo Andrij
ziemoi nogy i Jesere 3 ty podnu
Atdwi ja mial w gipsie.
Cotuzi tob moew, jak zawsze

Twoje Haki
Lichobonshe



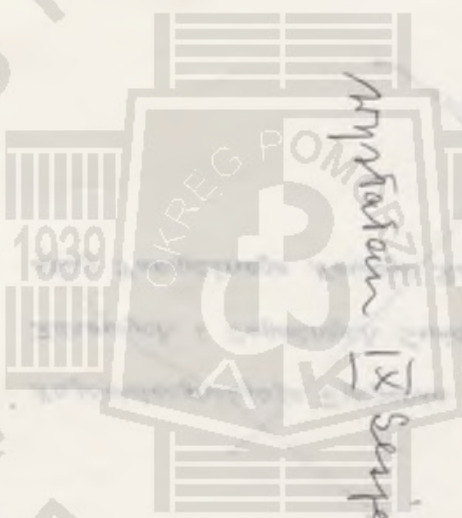
Trieluwin
Pau Prof. Elizbete Ziwacka

Gaganine 136 m 26

87100 TORUN



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIĘTY
ZAWACKIEJ



Anna Lidowska
Pisownia
IX Serja
22 XII

IV | 50

WUWEEK WEA-KWAWKICS

PRZEPISUJĘ P.S. - bo nie ^{IV/51} wyraźnie

P.S. KOCHANA - WIELOKROTNIE PISAŁAŚ,
ŻEBYM PRZYSKAŁA SVOJE SPRAWOZDANIE
ZGODNE Z ANKIETA. TAKIE SPRAWOZDANIE
6 STRON MASZYNOPISU (NA JEDEN ODESTEP);
ZAŁĄCZNIKI: FOTOKOPIE OŚWIADCZENI;

* (TU DODAJĘ WYKAZ) DR. J. JASIELSKIEJ - DRABIKOWEJ,
IRENY EXNER, ZOFII LUBAŃSKIEJ ORAZ
DOKUMENTÓW: MATURY, KURSU KRESIARSKIEGO
(W BARBARZE NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE W
III KORPUSIE ARMII POLSKIEJ) PCK z TEL-AVIV,
WYCIA z ARCHIWUM AK z LONDYNU,
LEGITYMACJA KRZYŻA AK i MEDALU
WOJSKA z LONDYNU, KARTKI z OBOZU
KONC. W BERGEN-BELSEN ORAZ
FOTOGRAFII - WYSŁAŁAM DO
ARCHIWUM JUŻ PARĘ LAT TEMU
LISTEM POLECONYM.

SPRAWDŹ KOCHANIE POD NAZWISKIEM
PIECHOWSKA-CIECHOMSKA HANNA.
NA PIERWSZEJ STRONIE OPISAŁAM
DZIAŁALNOŚĆ MEGO OJCA
POR. JÓZEFA PIECHOWSKIEGO, a co do
MAMUSI PODAŁAM, ŻE JEST ZNANA
FUNDACJI. NA TEMAT MAMUSI
PISAŁAM TRZYKROTNIE OPRACOWANIA
JEŻELI TO WSZYSTKO PRZEPADŁO
W FUNDACJI - TO ZROBIĘ XERO
I PRZESŁĘ NA TWÓJ ADRES

co ty mi pokaż

IV/52 Wpłynęło dnia 0.00.99
Ldz 597/WSK/99 D.L.I

Władysława Buttow-Andrzejkowicz, z męża Piechowska, pseudonimy:

"Pojata", Regina Wolczak, Włada".

KOCIEJOWSKIEJ

Władysława Piechowska urodziła się z matki Czesławy Keczyjowskiej

i z ojca Tadeusza Buttow-Andrzejkowicza w ziemi wołyńskiej, we wsi Tupaly dn.2 maja 1900r. Pochodziła z rodziny ziemiejskiej, zakorzenionej w tradycji niepodległościowej, polskiej i katolickiej. Pierwsze nauki pobierała w domu. W wieku dziesięciu lat znalazła się w klasie pierwszej w Maryskim ^{INSTYTUCIE-GIMNAZJUM} Gimnazjum w Żytomierzu, które ukończyła w wieku osiemnastu lat.

Jako uczennica młodszych klas brała udział w kółkach samokształceniowych i w pracach Bratniaka. Od października 1917r. była kierowniczką żeńskiego ^{ODDZIAKU POW-KN3} POW. W 1918r zmuszona przerwać rozpoczęte studia w Kijowie, wróciła do Żytomierza. Tam przez cztery miesiące (1.01.1919-do 1.06.1919r) odbywała praktykę w szpitalu na oddziale chirurgicznym. Równoległe do tego pełniła służbę adiutanta Komendy POW w Okręgu Żytomierskim. W związku z antypolskimi działaniami grup ukraińskich w końcu 1919r. weszła w skład oddziału partyzanckiego pod komendą kpt. Kruk-Strzeleckiego. Po rozbiciu oddziału internowana, zwolniona staraniem Misji Wojskowej przy sztabie gen. Petlury, została wysłana do Warszawy. Tam otrzymała rozkaz zorganizowania Misji Polskiej z placówkami POW w Kamieńcu Podolskim. Powtórnie aresztowana zbiegła z konwoju w Winnicy i w 1920r. znalazła się wraz z ojcem w Płoskirowie, następnie w Warszawie. Otrzymała przydział do Sekcji Kurierek w Płoskirowie, następnie mianowano ją oficerem oświatowym 12 Dywizji w Tarnopolu, gdzie pełniła służbę do chwili demobilizacji.

W Tarnopolu poznała swego męża, ^{PORUCZNIKA} oficera WP, Józefa Piechowskiego. W 1921r. oboje osiedlili się w Warszawie. Po zgonie synka i ^{URODZENIU} odchowaniu córki, Hani, w 1925r. weszła do Zrzeszenia Komendy Naczelnej POW, zaś w okresie 1933-1939 pełniła funkcję vice-prezeski. Równoległe od 1934r podjęła obowiązki instruktorki w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. W 1937r została odkomenderowana do Wydziału WF i PW Kobiet, jako kierowniczka referatu do ~~do~~ spraw specjalnych. W tej pracy szczególnie nacisk położono na przygotowanie programu obrony pogranicza polsko-niemieckiego na wypadek wojny. W związku z tym ^{at Poniżni. Wzrostu 170 i 174} niejednokrotnie bywała w

DLA SZLACHTNIKI URODZONYCH PANIEN

UKRAIŃSKICH, POGRAŻONA W ROZPARCZU I ZATRUCIE PO OJCU - POLEGŁYM DO WARSZAWY

Wolnym Mieście Gdańsk. Niezależnie od tych obowiązków w okresie 1928-1933 była przewodniczącą Oddziału Zrzeszenia Kobiet w Ołtarzewie i w Ożarowie, stykając się ze środowiskiem robotniczym.

W 1939, tuż po wybuchu wojny znalazła się służbowo w Trawnikach, skąd wyruszyła do m.p. Ministra Spraw Wojskowych pod Łuck. Otrzymała rozkazy dla Baonu PWSK we Lwowie. Po wejściu Sowietów, od 22.09¹⁹³⁹ do 16.09.1940r pracowała w ZWZ we Lwowie pod komendą gen. Boruty Spiechowicza a potem gen. Januszajtisa. Została aresztowana w pociągu, którym wiozła zaszyfrowane meldunki do Warszawy. Przewieziona pod Moskwę a potem osadzona na Łubiance, została oskarżona o szpiegostwo, poddana specjalnym badaniom, i postawiona przed Sądem Wojskowym. Podczas badań nie podała żadnego nazwiska, nie załamała się w trakcie zmuszania jej do podpisania aktu współpracy, a broniła się tak przemyślnie*, że otrzymała wyrok tylko dziesięciu lat łagru i konfiskaty mienia, którego nie posiadała. Osadzono ją w obozie w okolicy Wiatki.

W latach 1990 jej córka Anna Ciechomska dotarła do członka powołanego właśnie Memoriału, któremu pozwolono przeczytać akta sprawy Władysławy Piechowskiej. Zanotowano tam, że badana była przez Berię i Malenkowa, namawiana do podpisania współpracy, w trakcie czego uderzyła badającego w twarz^{XX}, bita, karana zastrzykami do kręgosłupa, karana karcerem, maltretowana. Nie wydała nikogo i zachowała się bardzo godnie. Akta noszą numery: początkowy lwowski 140, następnie na Łubiance 39833, obecny H15216 (H-N). Według tych akt sprawa przed Sądem Wojskowym odbyła się w Moskwie dnia 21 czerwca 1941r Stąd może w związku z nadchodzącą wojną niemiecko-sowiecką mniejszą uwagę przywiązano do surowości wyroku. Pobyt w gulegu trwał do 16 sierpnia 1941r, gdy Dowództwo Armii Polskiej w ZSRR wyreklamowało ją. W dniu 1 września Władysława Piechowska zameldowała się w Buzułuku. Otrzymała od gen. W.Andersa funkcję Głównej Komendantki zbiorowego zespołu kobiet. Po wstępnej organizacji została mianowana Inspektorką w Sztabie Dow. Armii Polskiej w Buzułuku, w JangiJul i w Teheranie. Tak trwało do maja 1942. W sierpniu przeniesiono ją do Jerozolimy na stanowisko Komendantki Zbiorczego Zespołu Kobiet-Żołnierzy PSK. Funkcja ta odpowiadała randze pułkownika. Pod jej komendą znajdowało się 1500 ochotniczek

XX ja nie o tym nie wiem. Która była w Warszawie, ale nie udało się im jej do tego

* ZORGANIZOWANIE WYWIADU WZIEKA CAKONICIE NA SIEBIE, ŻEBY UWOLNIC OD TEGO GEN. BORUTĘ SPIECHOWICZĄ. UODWODNIEŃ SĘDZIM, ŻE JEŻELI ODPOWIADZĄ ZA ORGANIZACJĘ WOJSKOWĄ TO NIE MOŻE BYĆ MOWY O SZPIEGOSTWIE - CHODZI JEDYNIŃ O WYWIAD / ROZWIĘTKA

ANATOMIAST... BEZ PRZERWY PROPONOWALI JEJ SPRAWOZDANIE CÓRKI, 267

2MUSIC.

tniczek, służących w oddziałach transportowych, sanitarnych, łączności, w kantynach polowych, w sztabach, w biurach i w sekcjach widowiskowo-rozrywkowych. Wszystkie te służby Piechowska musiała zorganizować, po wyleczeniu wyniszczonych obozem, wyszkolić, ukierunkować właściwym przydziałem.

Zimą 1943r, zrezygnowała z tego stanowiska, zrażona wewnętrzną polityką antypiłsudczykowską i przeniosła się do Korpusu Sióstr, obejmując odpowiedzialny urząd Naczelnej Pielęgniarki Wojskowego Szpitala Polskiego w Kefar Bil pod Rehowodem. Pełniła tę służbę do 1946r, do chwili rozwiązania Szpitala. Objęła wtedy komendę Szkoły Ochotniczek PSK w Barbarze, mając ponad trzy tysiące podkomendnych. 28 października 1947r uzyskała zwolnienie z PSZ, składając podanie o pozwolenie na powrót do kraju. Wróciła do Polski 16 listopada 1947 przez punkt graniczny w Koźlu i została zdemobilizowana na podstawie rozporządzenia 0181 z dn. 18.08.1947 w RKU we Włochach pod Warszawą dnia 11.12.1947 roku. Wcześniej postarała się, by w jej dokumentach zaistniał zapis, że "pełniła funkcję siostry salowej". Dzięki temu uniknęła represji w PRL.

W Warszawie odnalazła rodzinę. Mąż jej pracował w ogrodnictwie. W kwietniu 1948 rozpoczęła pracę zarobkową w Centralnej Spółdzielni Mleczarsko Drobiarskiej na stanowisku kierowniczk^u działu. Zwolniono ją jednak "jako element niebezpieczny i wrogi". Od czerwca 1950r. do stycznia 1961r. była zatrudniona w Centrali Chemicznej na stanowisku zaopatrzeniowca. Od stycznia 1961 przeszła na emeryturę.

Władysława Piechowska nigdy nie ~~nie~~ należała do ZBoWiDu. Posiadała odznaczenia:

Krzyż Walecznych - dwukrotnie za I Wojnę Światową.

Krzyż ^{NIEPODLEGŁOŚCI} Zasługi z Mieczami

Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1970, 6.06.)

" The War Medal 1939-1945 nr. 61 (otrzymany 20.01.1947)

Władysława Piechowska do końca życia pozostała osobą aktywną. Należała do Rodziny Peowiaków i Legionistów, gdzie była czynną działaczką. Wystąpię wojennym spotkania odbywały się regularnie w Kościele św. An-

ny. Była członkiem Solidarności Emerytów w 1981r, miała dyżury w pracach u św. Marcina. Podpisywała patriotyczne apele i listy protestacyjne. Bywała rokrocznie na "Opłatkach dla Kombatantów" u ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, później u ks. Prymasa Glempa. Utrzymywała stały kontakt z podkomendnymi i stały kontakt listowny z rozsiyanymi po świecie. Przechowywała z pietyzmem laurki, wiersze, fotografie ofiarowane w czasie jej wojskowej służby z Pierwszej i z Drugiej Wojny Światowej. Prowadziła korespondencję z Wacławem Jędrzejewiczem i z jego żoną, z Juliuszem Baykowskim, z wieloma przyjaciółmi- patriotami. Była w stałym kontakcie z Panią Marią gen Wittek, biorąc czynny udział w pracach nad Słownikiem Poległych, do końca była w kontakcie z gen. Borutą-Spiechowiczem. Podejmowała pracę dokumentacyjną, już po Jej zgonie miesięcznik "Więź" nr.6 z czerwca 1988r umieścił na swoich łamach Jej obszerny i wnikliwy ^{RAPORT} artykuł " Początki ZWZ -AK we Lwowie"

Po zgonie męża w 1970r jeszcze bliżej związała się z jedyną córką, również swoją podkomendną od 1945r. Choroba dawała się jej we znaki, zwłaszcza dokuczał kręgosłup, uszkodzony na Łubiance. ^{RAK PŁUC I WORECZA ~~złożone~~} ~~Przeszła zawal serca~~
^{34 POWODEN JEJ ŚMIERCI}
 Zmarła 21.06. 1987r a jej pogrzeb zgromadził wielu przyjaciół. Nie jeden z nich specjalnie przybył spoza granic kraju. Nad trumną przemawiał S. Stanisław Rutkowski, żołnierz II Brygady Legionów Polskich.

*opracowane
 Teren Bajartu*

** Zawet serca przetransm ja -Yi coshe*

*Droga Pauli Tereso
 Serdecznie dziękuję za opracowanie " Sylwetki " mojej Matki -
 Zechce Pauli wprowadzić mianowicie prezencje poprawek:
 INSTYTUT naprawde narzucać się tak, jak napisał. Mamusie
 w swoim życiu nie dokonała słoty: Nie pisata również
 o tragicznej śmierci swego Ojca. Dziadek mój został żywym
 zakopany do ziemi - tak je wystraszona Mn tylko g. Towa, nad*

156
Która pastwiła się banda pijanego chłopstwa,
Ojciec mój nadjechał w tym czasie ze swoim
oddziałem i ~~zlikwidował~~ ^{zlikwidował} tę bandę, ale wiesteli
Dziadek mój już nie żył. Ojciec nie miał
żenę moją Matkę i nie wiedział kogo
ratuje. Opowiedział mi o tym jak już bytomu
dorosła. Mamusia nigdy o tym mi mówiła
i nie znęca całej prawdy. Prawdziwie
poznali się przy tej okazji, gdy zotwierze
Ojciec przyniesli erato mego Dziadka.

Stwierdziłem, które jechałem razem z Dziadkiem
zostało przez chłopów wymordowane i
nie może go bronić.

Napisałem o tym tylko do Pani wiadomości.

Jużi chodzi o zmianę stopnia wopkowskiego
w księżeczce wopkowej, to Ojciec mój
posterał się o to przekupując Kogos z Rku
(poprzez swoje znajomości). Mamusia nawet

o tym nie wiedziała, ale Ona doskonale

~~ona~~ znęła stosunki i wiedział co robi.

Pisał do mnie, abym skoczyła Sorbonę,

ale ja koniecznie chciałam wrócić do kraju.

Określiłem tekstom do Ojca.

Obie uważałyśmy, że nasze miśce jest tam
gdzie nasz Naród niezalimie od okupacji
i rodzi okupanta. Gdyby wшысь Polacy
wzięchali z Polski to przestęły One istnieć.

Pozdrawiam Pana serdecznie

A. Brecty-

J. 267/USK

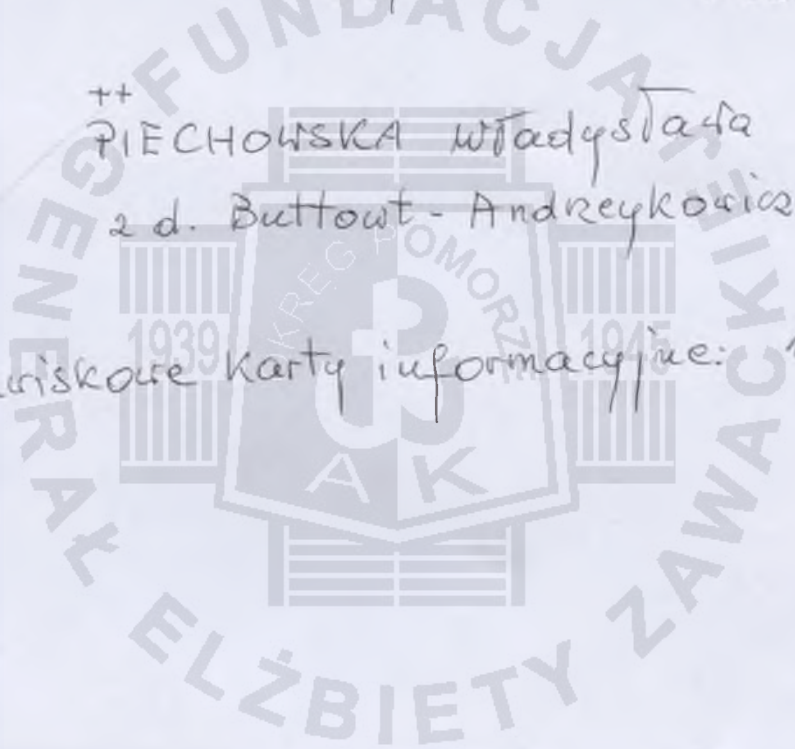
PKK, PSK
AK 1939

++

PIECHOWSKA Władysława

z d. Buttowt - Andreykovic

v. Nazwiskowe karty informacyjne: 13.



Przełomowa list.

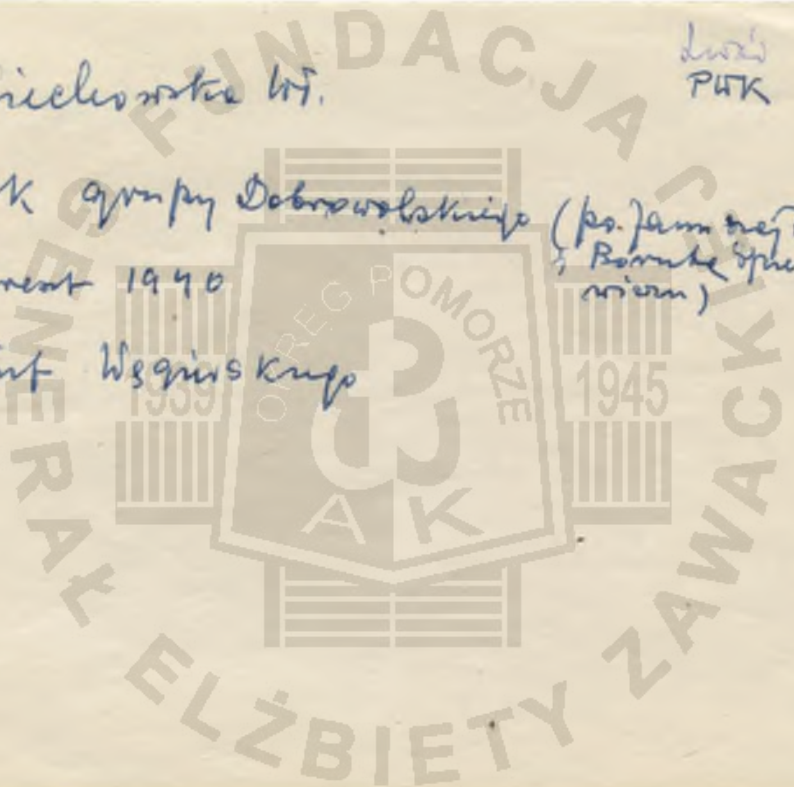
Luca
PWTK

. PTK grupy Dobrowolstwa (po. Janina i
Aneta 1940) (po. Janina i Aneta
i Bogusława Szymko-
wiec)

inf. Węgierskiego

1939

1945



28 II 96

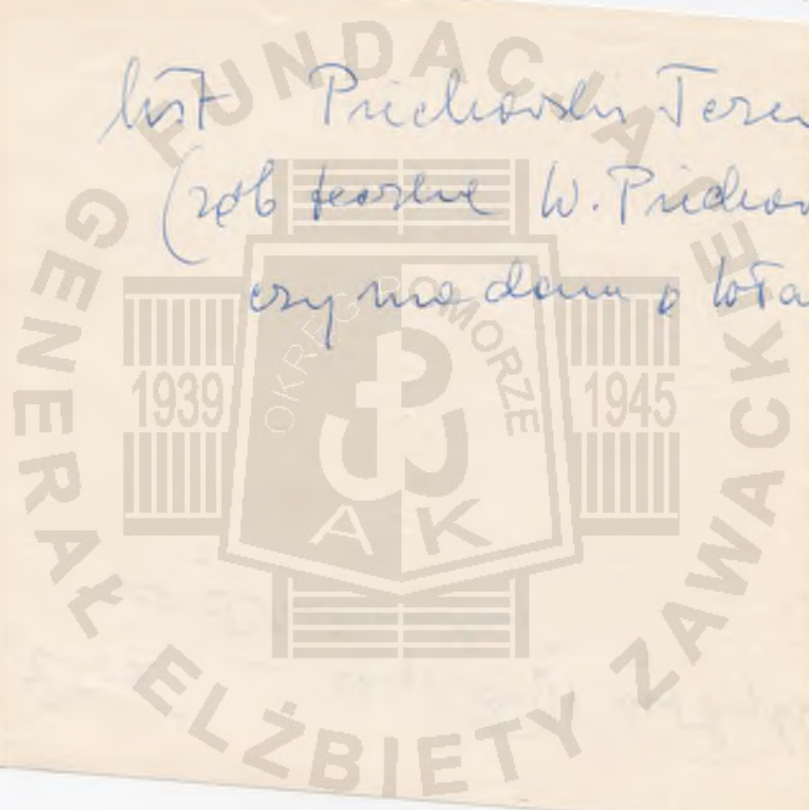
TOMASZ PIECHOWSKI

TCZEN 83-110

tel

for interview of wdziny Przelaski
me materials o H. Adria P.
i list Szepewate (memoir not work)
wzajemny zakt Przelasky z Lubianka

list Prichowski Teres
(zob. też W. Prichowska)
czyż nie domu o tożsamość



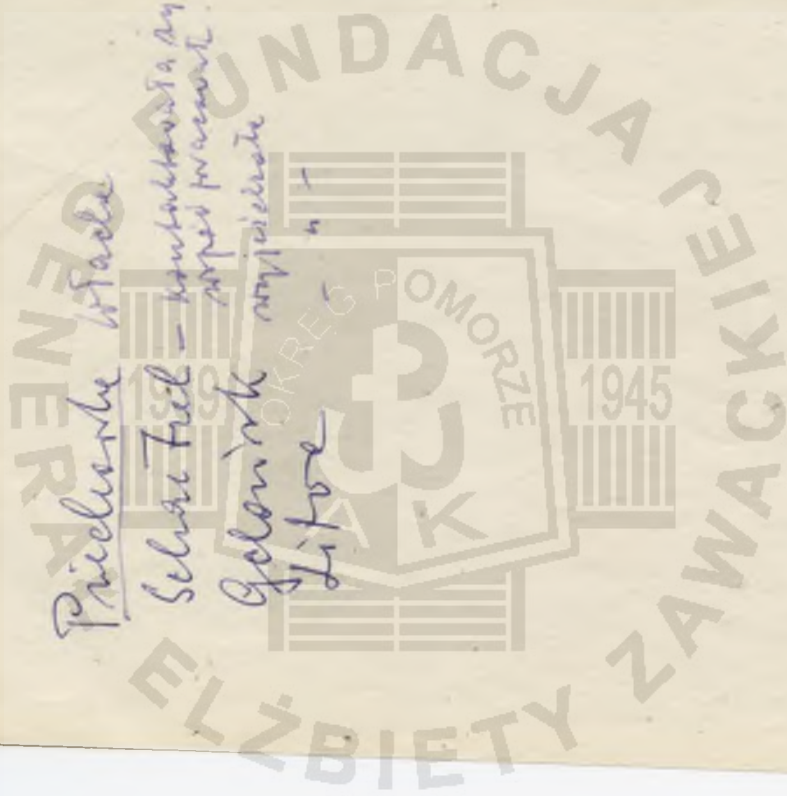
Prof. H. H. H. H.
190296

Przedkonekta

Schwarzfeld - kontynuacja, my
po prostu present.

Golonik wyprzedza

Litoe



Władysława z Bittowt-Andrzej Kowiczów - Przedwojskie
(1900-1987) spokrewnione z Emilą Plater,
malarzka w latach 1917-1920 jako „Pojata”
w POW, 1939-1940 jako „Wtada” w ZWZ we
Lwowie, kwateranta PSK w Armii gen Bu-
dysa w ZSRR i w Polskim Wschodzie
1941-1947.

list do H. Pichowke - ličioniske

tel 8 VII 97 do SZ

- prekarata komplete materialy o
matce Wladyslawie Pichowke prof.
J. Krawczakowej. ten je wykorzyste dla
napisania biografii o W. Pichu i odda
wyniki do Archi WSK
- po jedynge obrembalske materialy do WSK.
Hamia poprosi je o rekopy i o to, aby
redakta L Zebrowski do napisania
rozprawki atby kmita o kabitach WSK
- Hamia dostaje "Sturby Pole... w. I", podobne
tytuł. Hamie przebywa me wsi, pra-
waruni ksy (reca)

i

G. 267

++ PIECHOWSKA Władysława
z d. Buttow - Andriejewicz

Prak
WSK
Lissa
1945

AP AK G. 267 / WSK

E 267. 88

Władysława z Bm Hout-Andrzej Kowicziów - Przedwojnie
(1900-1987) spokrewnione z Emilią Plater,
walczyła w latach 1917-1920 jako "Pojata"
w POW, 1939-1940 jako "Wtada" w ZWZ w
Lwowie, walczyła w PSK w Armii gen Bu-
dewa w ZSRR i w Blotkim Wschodni
1941-1949.



AK-ZWZ
Lwów

Piechowska Władysława
sekretarz Rady Narodowej, powstałej przy ZWZ

T. Strebosz: Rzeczpospolita Podziemna.
Wwa 2000 Krupski s. 65

J. N-K

T. 267/WSK

PWK

PIECHOWSKA Władysława
Kierowniczka Wydziału Personalnego
Komendy Naszowej PWK

E. Zawacka, Czekajce na rozkaz, KUL 1992 s. 403

T. 267/60SK

PWK
PSK

† PIECHOWSKA Władysława
z d. Buttowt-Andrzejkoviczdwna



WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA, z d. Buttowt-Andrzejkoviczdwna, ur. 1900. Kierowniczka Referatu ds. Specjalnych (dywersja pozafrentowa) w Kobięcym Wydziale WFiPW w Państwowym Urzędzie WFiPW. W kampanii wrześniowej 1939 żołnierz Kobięcego Batalionu PSW we Lwowie. Od września 1939 w SZP-ZWZ Obszaru Lwowskiego. Aresztowana tam 16 IX 1940, wywieziona do obozu Wiatka w ZSRR. Od 1941 Komendantka Główna Oddziałów Kobięcych w armii gen. Andersa w Buzułuku. Inspektorka PSWK w sztabie dowództwa Armii Polskiej w ZSRR, potem w Jerozolimie. Wróciła do Polski w 1946. Zm. w 1987 w Warszawie. Pochowana na Powązkach.

E. Zawacka, Czekała na rozkaz, KUL 1992.s

Slęsk
PWK

Właściwa Pielisówka

od 1934 r. w P4WF:PW. pełnosobowy
referat ekologiczny specjalist.

Kpt Kilenowski Władysław O. II Sat. 95
Kadry do metaj. dywersji Kobiec
Wmgda'ka - obcy mydła

Slęsk. Maryla Tamara

Kowas Zofia Suwillo (bratowa gen
Zarbin-Ulmanickiego)

Obszary ekologiczne PWK w Brulka-Białej
Kier. Maria Górska
Kursy dla kobiet w od. med-odd.

sierpień 1939 2-tyg kurs dla 20 kobiet
z całej Polski me. Okopany w Wm

18 VII 77

notatka wypracowana z wywiadu
Paskiewiczowa przyp. z W Pielisówka
W.V. 1977a

Władysława Piechowska, komendantka batalionu w Teheranie po drugiej i końcowej ewakuacji z ZSRR. Zwolniona z tej funkcji 25 maja 1942r. Wróciła do Polski i tam zmarła.

J. 267/WSK

++

PIECHOWSKA Władysława

z d. Buttout - Andreykoviča

Koperta I - zdjęcia 1-24

PNK W-4a

WSK d. 40w

PSZ - Zachod

VI. FOTOGRAFIE:

- 1). Kserokopia, Partyzantka POW-KN-3 r. 1919 - zdjęcie grupowe.
- 2). Kserokopia, Wł. Buttout - Andreykoviča m. in. z Komendantem Partyzantki. R. 1919.
3. Kserokopia, zdjęcie grupowe KN 3 POW, r. 1919.
- 4-5. Kserokopie - zdjęcia grupowe: Partyzantka Włuka stueleckiego, opis odrzuceny ciotki, oraz ksero zdjęć 3. R. 1919.
- 6-9. Reprodukcia czterech fotografii z r. 1919 i 1920.
- opis negocjacji zdjęcie 9.
- 10-13. Kserokopia dwóch zdjęć z r. 1920, jednego z r. 1933 i jednego z r. 1934. Zdjęcie grupowe.
- 14-15: Kserokopia 2 zdjęć z r. 1919 (POW KN 3) i 1920 (Kurs instr. ośw. SPiO). Zdjęcie grupowe.
16. Kserokopia zdjęcie grupowego z roku 1921 (Do art. K. Wienejskiego, Wł. Andreykoviča - Piechowska - stoi u r. i uśmiecha się od lewej).
- 17-22 - Kserokopia sześciu fotografii, w tym r. 1937 - Obóz PAK, r. 1943 7. listop. Jerzokime Talproth, r. 1945, styczeń - obchód na oddz. Kobiectym Kefer Bile, r. 1946 - relatorka z ciotką - Rehoroth, oraz dwóch zdjęć bez podpisu.
- 23-24 - Kserokopie dwóch fotografii: z r. 1934/35 - Władysława Piechowska z ciotką i J. Kottkorowskij - Klimasow; wycieczka do Egiptu (b. d.) Wł. Piechowska - pierwsze od lewej.

VI/1



1919 PARTYZANTKA POW-KN3
MARIUSIA



1919 PARTYZANTKA POW-KN3
m. X. M. U. S. I. A.

VI | 2



1919 v KE BUTTONT ANDREJKOMOR, MARCIA BUKKO
TADÉOŠ - KURIE STRAŽECKÝ - KOMENDANT PARTIZANTŮ



1919, WŁ. BUTOWI ANDRZEJCOWOZ, MARIA BUYKO.
TADEUSZ KRUK STRZELECKI - KOMENDANT PARTYZANTKI

VI/3



1919 KN3 POW



1919 KN3 POW

vī/4



KN3 POW
Starychci
1919

PARTYZANTKA KRAKA-STRZELECKIEGO

SIEDZA OD LEWEJ: JUL BAYKOWSKI, KOT WACZY S WIECINSKI, KOT KRAK-STRZELECKI, WE. ANDRZEJ KLIMCZ, MARIA BUYKO
STOJA: BARANOWSKI s-ci MICHAŁ BARANOWSKI, S-ty WACZY SIELECKI, EM MILCOWAS RODZIELNY
OSTATNI STANISŁAW ZAGORSKI - RESZTY NIE PAMIĘTAM (PODPIS: WE. PIECHOWSKA)

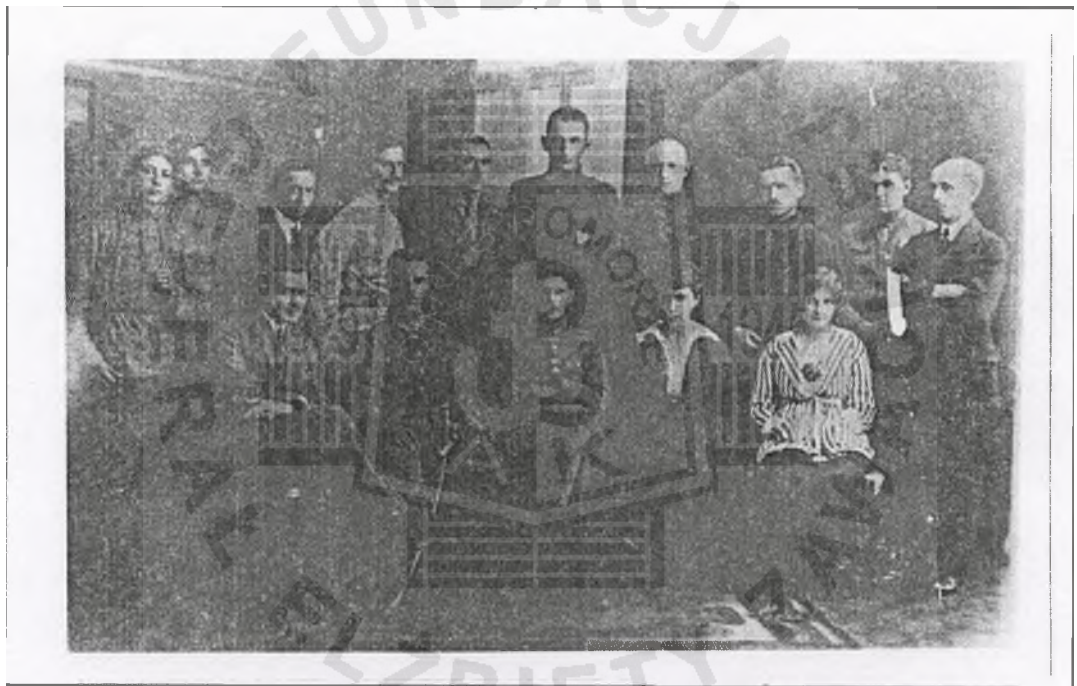
BRON 3-CH

- 1) KTY MLECOWAS BAK
- 2) CIESEWA BARANOWSKI
- 3) NIKTORA WARZANSKI



vī/5

K-cha N3 POW
1919





VI/c

1914
PRAHA



VI/8



VI/7

1920 v
OSIECH



VI/9

1914
SIEDLEN
MARIA
BOYKO,
TAD. KRUK,
STRZELECKI,
W. SWODKI,
Hr. AMORZSKI,
KOWALCZAK
PRAHA





1919 r.
PARTYZANCI



1920 r.
OSIEN



1919 r.
SIERPIEN
MARIA
BOYKO,
TAD. KRUK
STRZELECKI,
W SYDOLU
HC. ANDRZEJ-
KOWIEZ
PARTYZANCI









VI/12



VI/13

-Zjazd
KN 3
1934 v

16
2 Manuskripte
2 p. Stankiewicz
1933.
Pieczęć re
Fotografii
Foto - Lange
0227
Dominikswall 9
~~_____~~



VI/10

Junii
1920

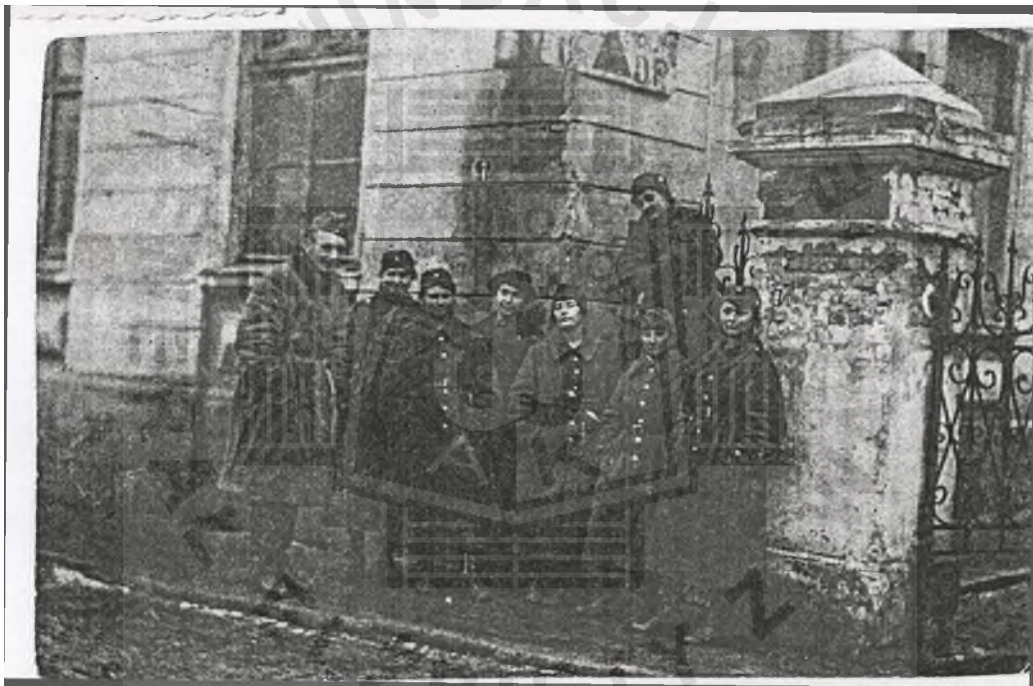


VI/11

Junii 1920









VI | 14



1919
POW KN 3

123



VI | 15

KURS INSTR , GSW, S.P.O. 1920







K. N. 3 P. O. W. Wschód (zdjęcie z roku 1921).
Siedzą od lewej: Wiktor Czarnocki, Stefan Bieniewski, Józef Bromński, Ignacy Makowski, Bogusław Miedzinski. Stoją od lewej: Lubicz-Zahorski, Waclaw Mongird, Wanda Piłowska - Czajnocka, Władysław Andrzykiewicz-Piechowska, Maria Bojko-Mongirdowa, Telesfor Pułkowski, Michał Kamionko.
II rząd: Mikołaj Rodziewicz, Wiktor Wojnicz, Władysław Czarny - Karaś, Władysław Ziemiański, Waclaw Swieczński, Grzegorz Dolina Dobrowolski.

Do art. W. K. Wierzejskiego.

VI 196

VI/21



bez podpisu

VI/22



Bez podpisu

VI/20



1946 MAMUSIA I JA (już zdrowa)
w fotopracu w Kęnowolu

VI/17

OBÓZ PWK W CHOROSTKOWIE 1937



VI/18



Dr. Bartoszyński
obchód na
oddziale Kabiecy
Kefar Billa
Syon 1945

VI/18



7/xi 1943 Jerosolima
TALPRATH













7/xi 1943 *Jaroslina*
TALPRATH



VI | 23

Julcia Kotkorowska-
Klimaszowa
Mamusia i ja
1934/5
Warszawa



VI | 24

wycieczka do Egiptu
Mamusia i ja z całej grupy



VI | 23

Julia Kotkowska-
Klimaszowa

Manusia i ja

1934/5

Warszawa



Wycieczka do Egiptu
Mamunbe 1-ka z całej grupy

++
PIECHOWSKA Władysława
z d. Buttowt- Andreykovic
Koperta II - zdjęcia 25-66

VI. Fotografie:

- 25-30 - Kserokopie 6 fotografii grupowych (5 - Buzuluk 1941r,
1 - Teheran V. 1942). Opis odręczny córki relatorki pod kserokopią
- 31-33 - Reprodukcja trzech zdjęć - opis z rewersu reprodukcji
skserowanymi.
34. Kserokopia zdjęcia 33. Komendantka główna Wł. Piechowska
z adiutantkami.
35. Teheran, Kwiecień, 1942 - Kserokopia zdjęcie grupowego - Wł.
Piechowska z 3 innymi kobietami - żołnierzami.
- 36-37. Kserokopia 2 fotografii grupowych - Kurs w Sarafandzie,
Kwiecień, 1942.
- 38-39. Kserokopia 2 fotografii: Kurs w Sarafandzie 25 Kwiecień 1942
Wł. Piechowska stoi 7 w II rzędzie od góry kępc od lewej;
zdjęcie grupowe z córką relatorki Hana, w drodze na spotkanie
z matką, 3. VIII. 1945.
- 40-41. Kserokopia 2 zdjęć, Teheran 1942 (3 ochotniczek) i Kurs
w Sarafandzie, Kwiecień 1942.
- 42-43 - Kserokopia 2 zdjęć: Wł. Piechowska z gen. Andersonem
; Buzuluk 11. XI. 1941 (rob. VI/29 i VI/31)
- 44-45 - Kserokopia 2 zdjęć: zob. VI/42 i VI/34.
- 46-47 - Kserokopia 2 zdjęć: Kurs w Sarafandzie;
Opłatek POW - KNP 1936r., Opis córki pod kserokopią
- 48 - Kserokopia zdjęcia: Kurs w Sarafandzie, 25. IX. 1942. Władysława
Piechowska w I rzędzie u środku.
- 49-51 - Kserokopia trzech fotografii: r. 1919 - sierpień, Partya 2 wódka
POW. Teheran 1942 i 1943 (Wł. Piechowska z kpt. St. z Milna)
- 52-53 - Kserokopia 2 fotografii: Kurs w Sarafandzie, Kwiecień 1942;
Kurs w Sarafandzie, Kwiecień 1942.
- 54-58. Kserokopia 5 fotografii, w tym 1 - Teheran 1942,
59 - Władysława Piechowska r. 1943.
- 60-61 - Kserokopia 2 fotografii - Wł. Piechowska, Teheran 1942
i Teheran 1944.
- 62-66 - Kserokopia 5 fotografii r. 1944 - Władysława Piechowska
siostra Meliorowa i Kefar Bile.

VI/25



Buzutuk I.XI.41 Dwie Bronki ze Lwowa
(2-ge WYSKOCHOWA)

VI/27



Buzutuk list 1941. Plut. wartowniczy

VI/29



Komendantka gówna z sekretarką
i adiutantem Buzutuk XI.XI.1941
(H. Wyszczekowa, W. Piechowska, H. Bliźniak)

Kopis na odwrocie fotografii
GE. KOMENDANTKA z SEKRETARKA.
PPK SPYCHALSKI Buzutuk XI.XI.41 VI/26



VI/28



ZOSIA ZWIERS NA WAKACH - Telegram VI.1942



VI/30

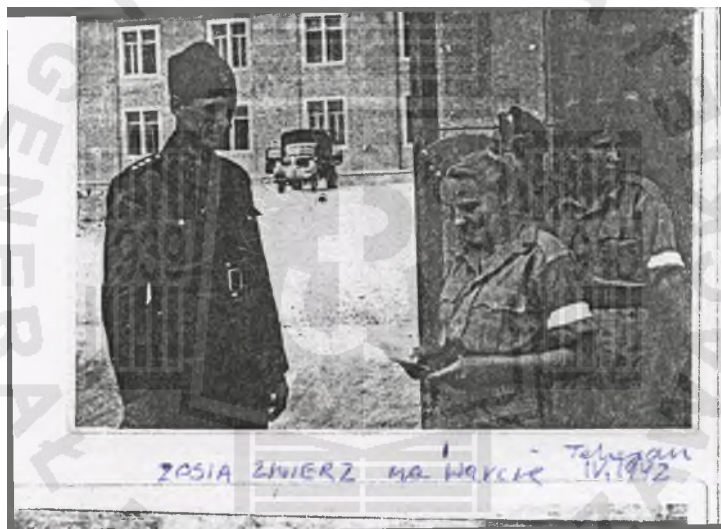
Buzutuk 1941







Brzuzówka list 1941 - Plut. Wartowicz





Komendantka Główna z sekretarką
i adiutantem Buzutuk 11 XI. 1941
B. Wyszczepanowa, W. Piechawska, H. Bliźniak



2 Generał Andrzej

Komendantka Główna
z sekretarką i adiutantką

Sekcy. Wystraszona
wsk. H. Bliźniak

Bydźcie 11. XI. 1941

Komendantka Główna
PSK Władysława
Piechowska i
Zej Dnie adiutantki
ANNA Bliźniak i
Nanna Bobińska

VI/31



VI/32



VI/33









VI / 34



MAMUSIA KOMENDANTKA GŁOWNA PSK i JED
KONT. DZIAŁALNOŚĆ W WAP. POLSKIEGO 63. BOROWSKA



VI/35



TEHERAN, KWIECIEŃ, 1942.





GENERAL
 1939
 OKREG POMORZE
 AK
 1945
 WICKIE

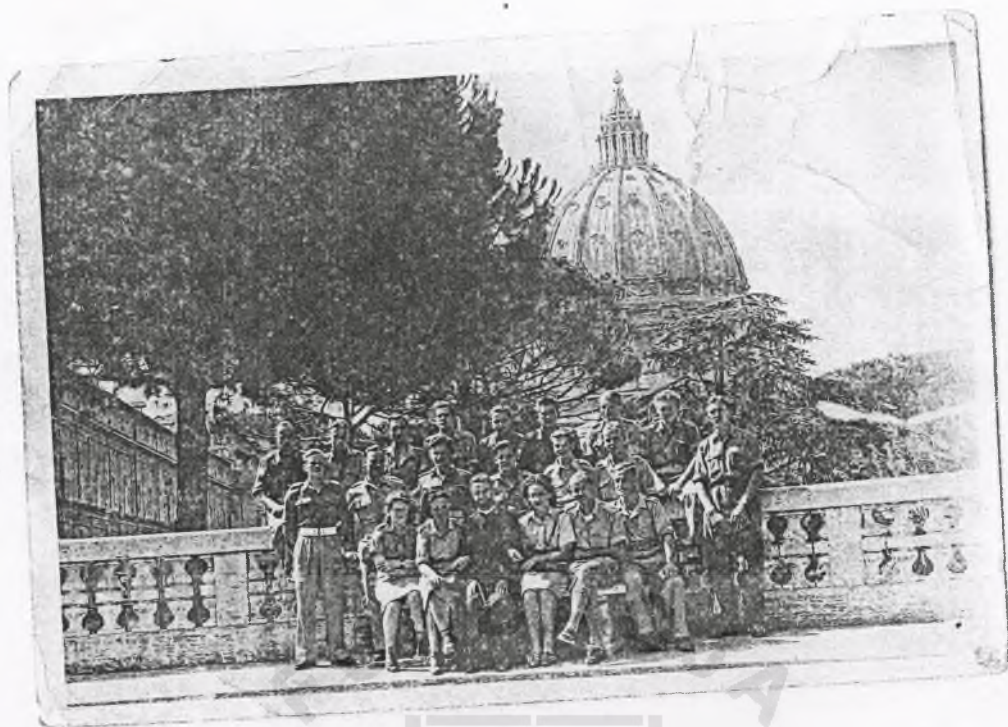
KURS W SARAFANDZIE NRZESIEK 1942

VI/36





KURS W SARAFANDZIE WRZESIEŃ 1942



VI/39

Włocławek
1945

3, VIII, 1945

70 W DRODZE
DO MAMUSI W
WATYKANIE
POD OPIEKĄ
PLUTONU
KAWALERII
ZMOTORYZOWA-
NEJ

SIEDZI 4-9 od
lewej

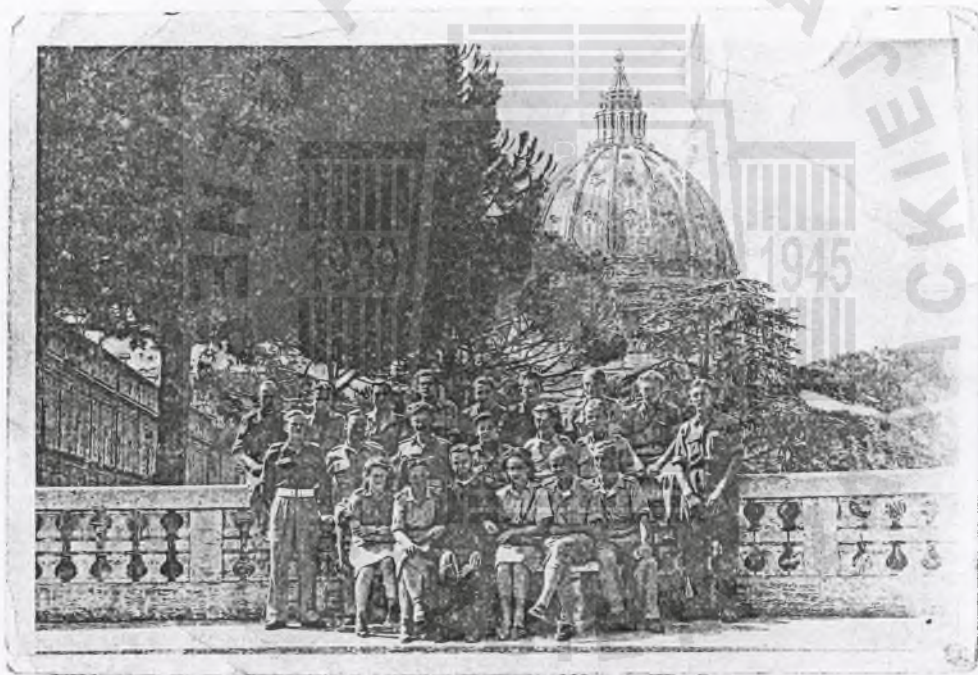


VI/38

KURS W SARAFANDZIE 8/ WRZESIEŃ 1942
NA ODWROTCIE SZEREG PODPISOLI - ANGIELEK INSTRUKTOREK. NIE MOGĘ
ODCYFROWAĆ. NAZWISKA POLSKIE: M. BANKOWSKA, BELKOWSKA SEWERYNA,
ORDZIŃSKA ALDONA-HALINA, DĄBROWSKA IRENA, SKOWRONEK ALCJA, JEZIEŃSKA JADWIGA,
SZCZEPAŃSKA IRENA, M. SZYMANIŚKA, JANIŃCZY SZYNOWA, SZABRAŃSKA OLGA,
EWA KINIZI?, SANDEROWA?, B. NOUES?, A. KUBICKA, WANDA PAWŁOWICZ,
MARIA CHASZCZĘWSKA, EUGENIA IGNASZEWSKA?, HANNA MARKIEWICZ,
MARKI MANA (albo MARKI MONA)

PS. NA DOLE SIEDZIĄ
ANGIELSKIE INSTRUKTOREK

W ROGU NAPIS = KOCHANES KOMENDANTCE HANNA
WŁOCŁAWSKA SIOŁI 7ma w drugim rzędzie od góry linie od lewej



VI | 39.

~~WITTE~~
1945
3. VIII. 1945
7A W DRÓDZE
DO MAMUSI W
WATYKANIE
POD OFICEREM
PLUTONU
KAWALERII
ZMOTORYZOWA-
NEJ
SERIA 4-a od
lewej



VI/38

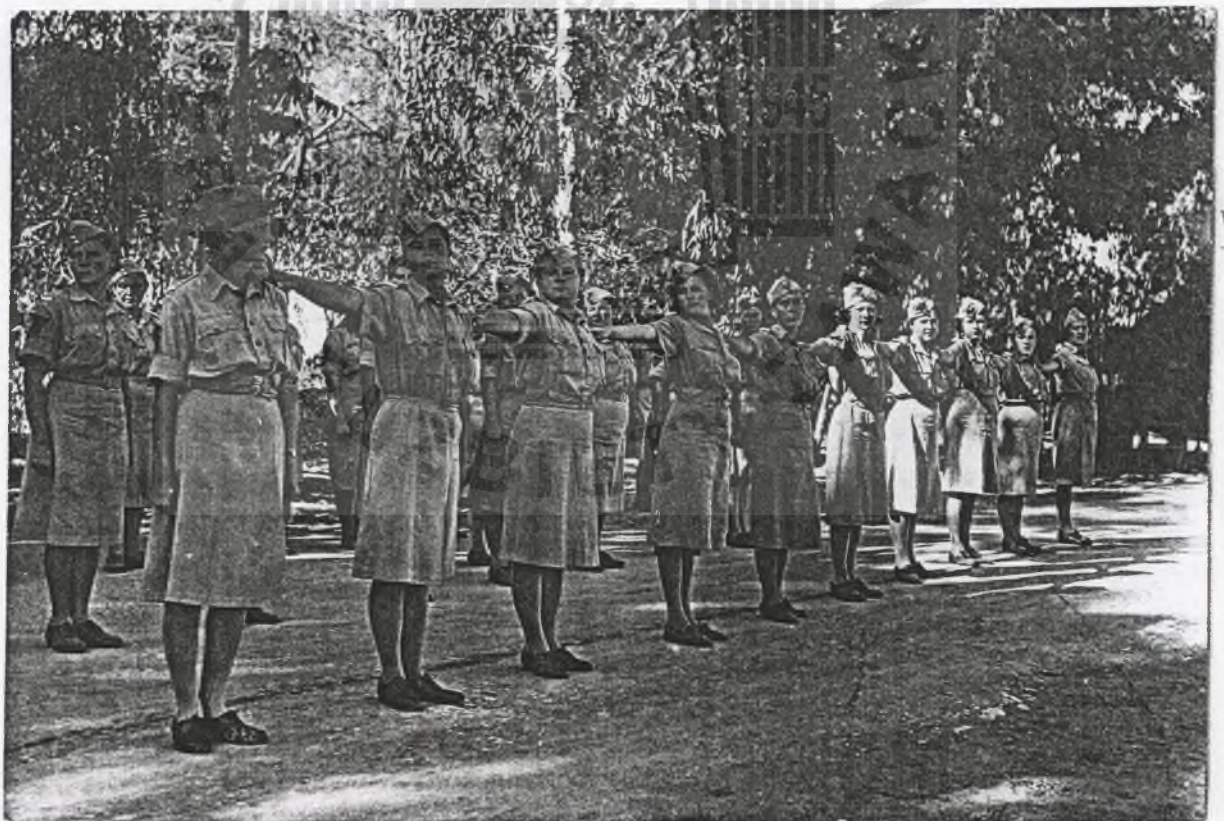
KURS W SARAFANDZIE 25/ WRZESIEŃ 1942
 NA ODWROTCIE SZEREG PODPISOLI - ANGIELEK INSTRUKTOREK NIE MOGĘ
 ODCYFROWAĆ. NAZWISKA POLSKIE: M. BANKOWSKA, BELKOWSKA SEWERYNA,
 ORDZIŃSKA ALDONA-HALINA, OĄBROWSKA IRENA SKOHRONEK ALCJA, JEZIEŃSKA JADWIGA
 SZCZEPAŃSKA IRENA, M. SZYMAN'SKA, JAN CZYSZY NOWA, SZABRAŃSKA OLGA,
 EWA KINZI?, SANDEROLIA?, B. NOUES?, A. KUBICKA, WANDA PAWŁOWICZ,
 MARIJA CHASZCZĘWSKA, EUGENIA IGNAZJEWSKA?, HANNA MARKIENICZ,
 MARKI MANA (albo MARKI MONA)
 W ROGU NA PIS = KOCHANIEJ KOMENDANTCE HANNA
 K. PIECZORSKA STOI 7ma w drugim rzędzie od góry biega od lewej

PS. NA DOLE SIEDZIĄ
 ANGIELSKIE INSTRUKTOREKI



VI/40

BRANIKOWSKA ↑ 2-me ochotniczkami z KAMP. WART. TEHERAN 42



VI/41

Kurs w Sarafandzie wresień 1942
Palestyna



Kurs w Sarafandzie w sierpniu 1942
Palestyna

VI/42



Z GEN. WŁ. ANDERSEM



VI/43

1944
11/XI 1944 - BUZNEK
GŁÓWNA KOMENDANTKA Z
SEKRETARKĄ I ADJUTANTEM L. PINNA BLIŹNIAK
W DOPISEK WYSTOUCHOWA BRONISŁAWA



1945
Z GEN. WE ANDERSEM



1944
11/XI 1944 - BUZUŁEK
GŁÓWNA KOMENDANTKA Z
SEKRETARKĄ I ADJUTANTEM J. ANNA BLIŹNIACZ
MOJ DOPISER WYSŁUCHOWA BRONISŁAWA
DIA ODWROCIENI NADISANE





1944
11/XI 1944 - BUZNEK NA ODWROTE NIMISANE
GŁÓWNA KOMENDANIKA Z
SEKRETARKĄ I ADIUTANTEM L. ANNA BŁIŻNIAK
MOJ DOPISEK WYSŁUCHOWA BRONISŁAWA



vii/45

① →

Matuzia i jej dwie adiutantki: Hanna Bliźniak i Hanna Bobińska

②



vii/44

Z Gen Anderssem w Yangji Yul marzec 1942



VI/45

②

Mamunia i jej dwie adiutantki: Hanna Bliźniak
i Hanna BOBINSKA

v1/44



2 Gen Andersen w Yanqi Yul
march 1942

vii/46



Kurto u Sarafandzie

vii/47



- OPŁATEK POW-KN3 1936 v.
- I STRONA
- 4 - ANNA LABUKO
 - 6 - TADEUSZ TESLAR
 - 7 - IWANOWSKI
 - 8 - WEDA PIECHOWSKA
 - 9 - TADEUSZ DEWENIAKIELAC
 - 10 - MARIA WITTEK
 - 12 - STEFA KUDELSKA

- II STRONA
- 2 - WZADUSEAJ LABUKO
 - 3 - HALINA PTASZKOWSKA
 - 5 - MARIA MIEOBEDZKA
 - 7 - DEWENIAKIE WICZOWA
 - 8 - TADEUSZ SCHAETZEL
 - 11 - DZIUBINSKI
 - 12 - BEN SZKLARSKI
 - 14 - " " A
 - 16 - INKA DISARCZYKOWNA
- FR. NIEPOKÓLZYCKI
- 15 WŁ. KANIENSKI



vi/46

Klubs v Sarefandse



Memoriale

↑

Kurz in Sarafand 25. IX. 1942
 provokationy prece angrepskice ATB-ki

Posterum in phytore Paris
 fotografis in kiseri odumare za
 mekistodowyn i Strachewski

5/48

FUNDACJA

vii/49



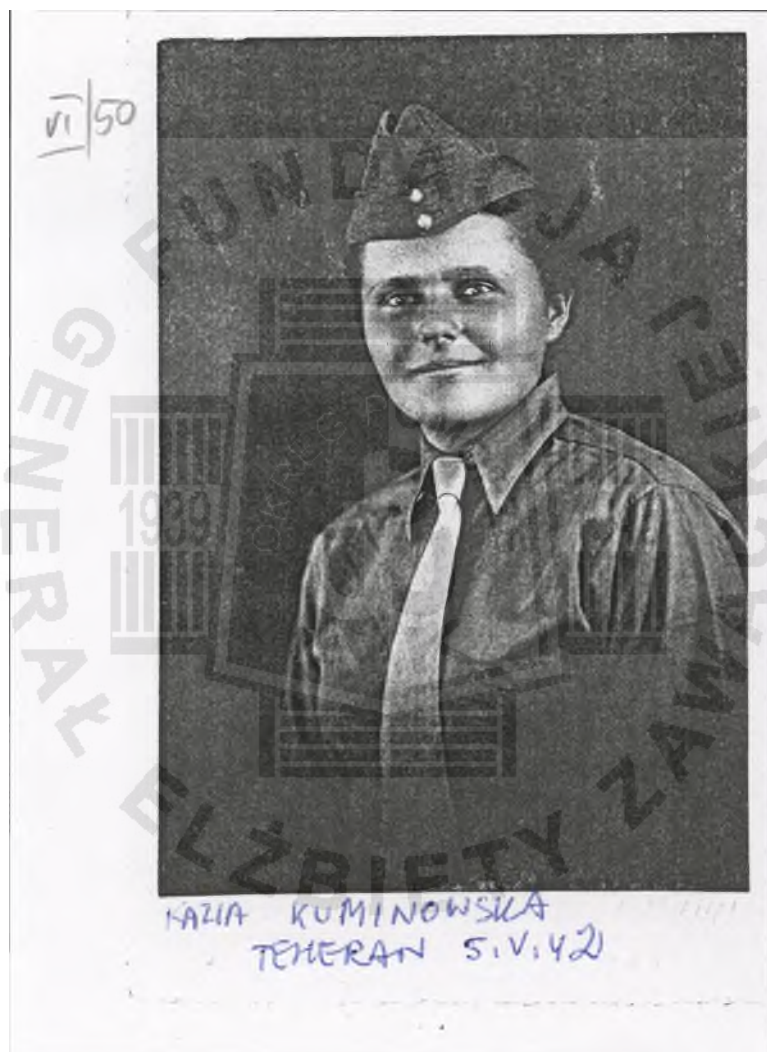
Marta
Bnyka



→ kpt Krzyś
Strzelecki

1919 Liza
Parzyńska

Władysław Buttowt Andrzejkiewicz





VI 57

Teheran 1943 2 Kpt St.
& Wilne



vj/52

Kurs INSTR. OSW. 1920



vj/53

Kurs w Sarafandenié woznia 1942
Palestyna



vj/52

KUKS INSTR. OSW. 1920



Kurs w Sarafandane wiosna 1942
Palestyna

VI/54



Damute topot
I. wata Kasiza
II " n weytodowa VI/55



Zosie Terne
Teheran wronien 1942



Kefar - Bilu

VI/56

VI/57



bez podpisu (KEFAR-BILU
WSPOLNA ZABAWA
Z HINDUSAMI)
1945

VI/58



bez podpisu





VI/56

Kefar - Bilu

VI/57



Kafar - Bilu

VI/57



her podpisu (KAFAR-BILU
W WOJNA ZABAWA
Z HINDUSAMI)



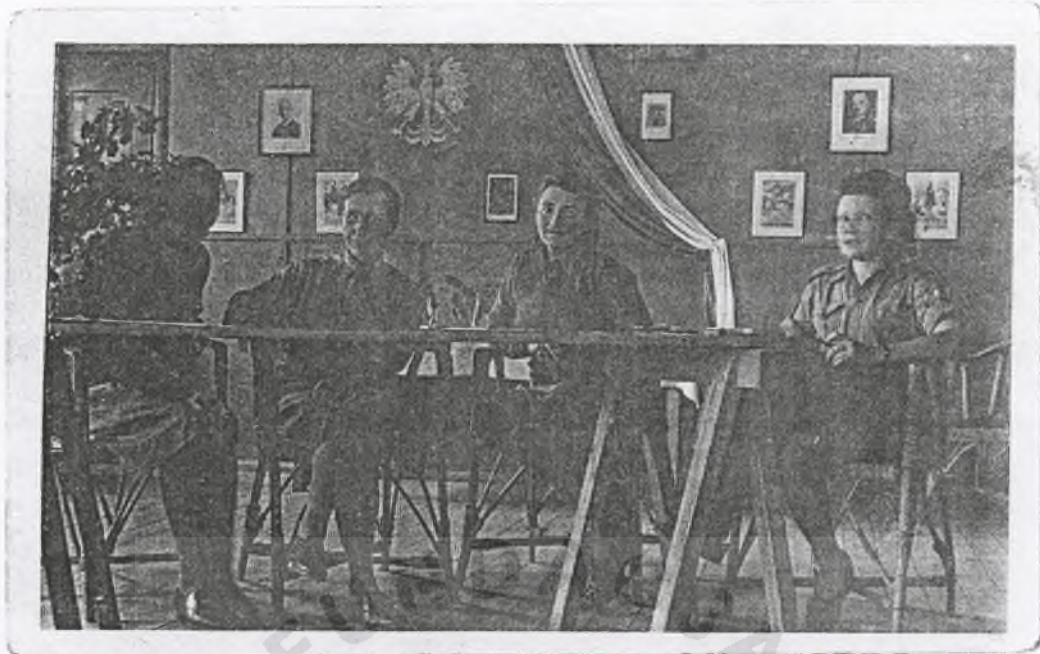
bez podpisu

VI/53



1943

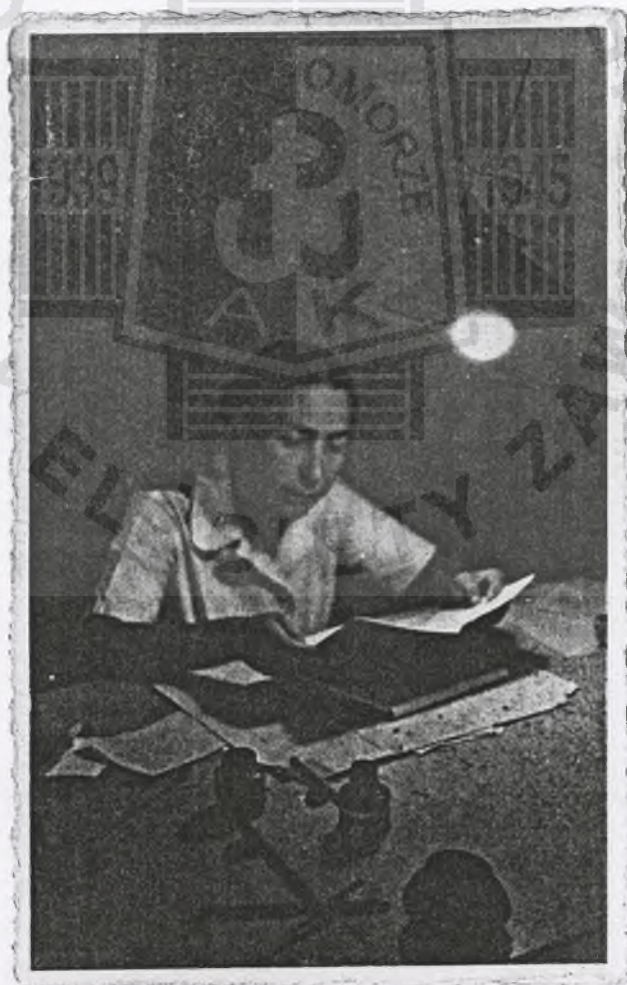




VI/60

Wł. Piechowska - Komendantka
9to - na PSK

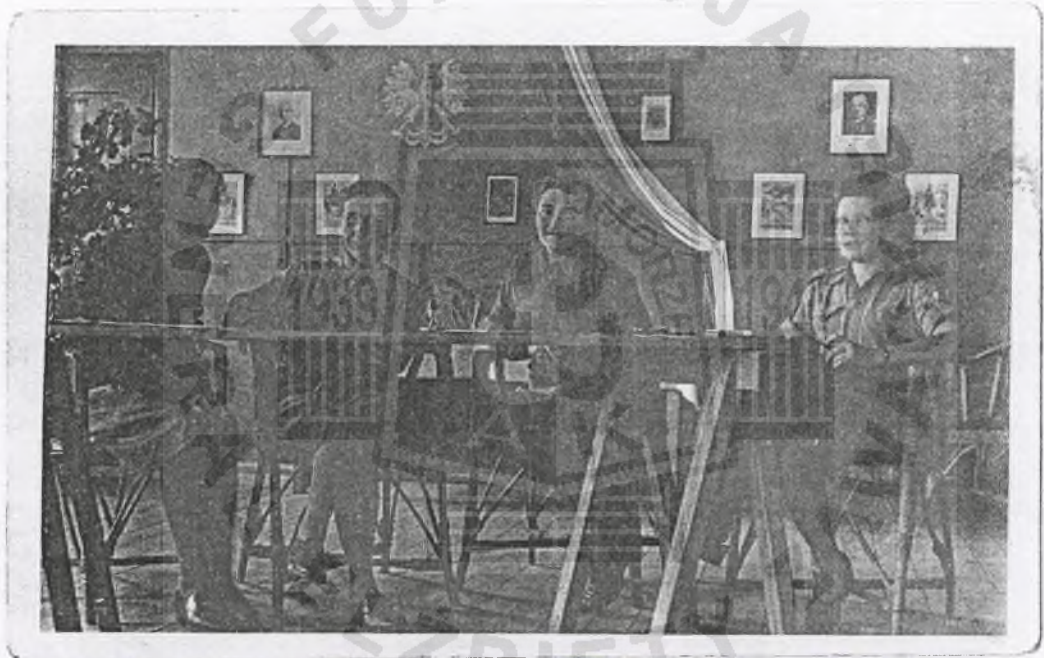
TEHERAN IV-1942



VI/61

Ketar-Boilu 1944
Władysława Piechowska
Siostra pretorowa

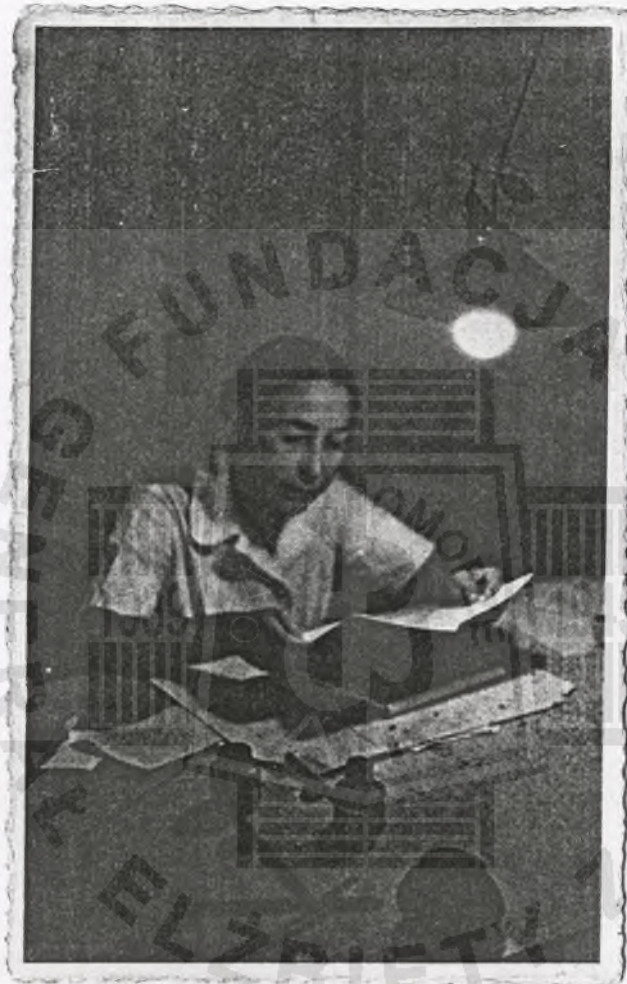
FUNDACJA



vii/60

W. Piechowska - Komendantka
9 To - na PSK

TEHERIN IV-1942



51/61

Keser-Bilu 1944
Władysława Piechowaska
Siostra pretorana

VI/62

VI/65



Prozynie dom PCK 19/II 1944



KEFAR-BITU 1944 Palestyna
SEKCJA POLSKA 22 J.G.H.
oddział chirurgiczny

VI/63



22 Indian General Hospital
Polish Section oddz. chirurgiczny



VI/66

w drodze na
oddział Kobiecej
z Dr. Bartoszyńskim
BARTOSZYŃSKIM



VI/64

Siostra przełożona (Wł. Piecholude)
i jej załoga w Kefar-Bitu







vi/64

Siostra przełożona (Wt. Piechowicz)
i jej zakonniczki w Kefer-Bitlu





++
PIECHOWSKA Władysława

z d. Buttowt - Andrey Korios

Koperta III. Zdjęcia 67-129

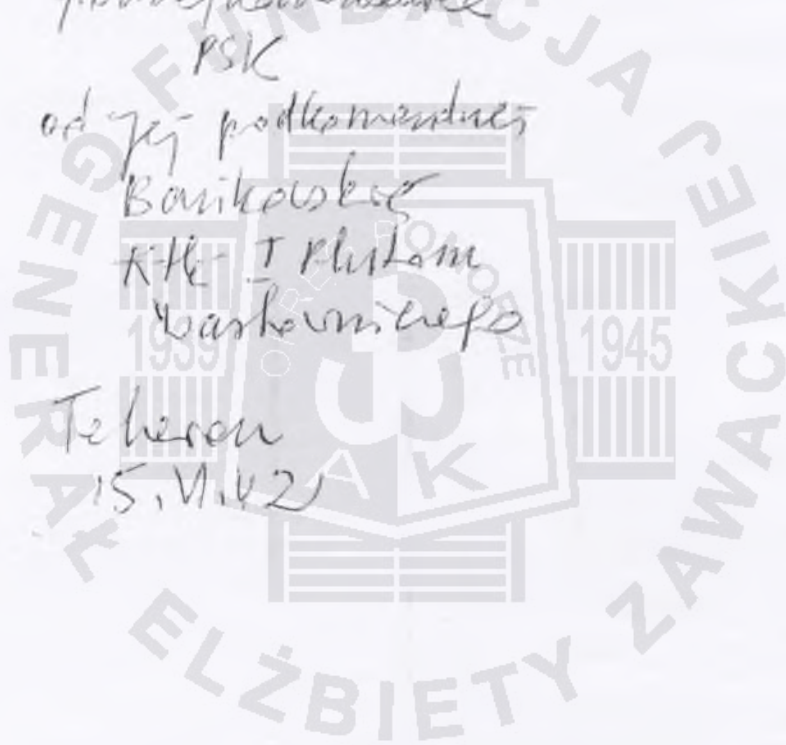
- 67-69 - Kserokopia trzech fotografii: Wandy Kardaim, osoby niepodpisanej, zdjęcie grupowe - listopad 1944 - Kefar Biru, szpital Hindusi, szkoła polska z dedykacją podkomendnej na odwozie (osobna kserokopia).
- 70-75 - Kserokopia trzech fotografii datowanych na lata 1941-1947 (Buzuluk, Kefar-Biru, Tel-Aviv, Messyua Opis zdjęć dokonany przez córkę relatorki).
- 76-88 - Dwie kartki A-4 z kserokopiami 13 fotografii kobiet - opisanych przez córkę relatorki. Kartka druga - te same zdjęcia bez opisu.
- 89-107 - Dwieście sześć kserokopii zdjęć kobiet (legitymacyjnych, portretowych, grupowych, leżących przy szkocku, z ujęciem podpisanych przez córkę relatorki lub relatorkę).
- 108-111 - Kserokopie 4 zdjęć kobiet, w tym jedno: Wł. Piechowa z generatora zamorskiej, Tel-Aviv 1944.
- 112-113 - Kserokopie dwóch fotografii podpisanych (jedna: Telheran 1942).
- 114 - Kserokopia zdjęcia Władysławy Piechowskiej, bez daty i bez podpisu.
- 115 - Kserokopie różnych fotografii, w tym z córką Władysławy Piechowskiej Hanny - uczestniczącej "urodzinie" w szpitalu w Kefar-Biru. Kartki 3, fotografie ksero - 14
- 128 - Kserokopia rysunku postaci Władysławy Piechowskiej (bez daty i bez daty).

Do VI/69.

Ciergodnej Pań-
Piechowskiej
Główniej Komendzie
PSK

od jej podkomendnej
Barikowskiej
Kite i Plutoni
Waskowitowej

Teheran
15. VI. 69



VI/67

VI/68



Wanda Kardison (nie do
odciska)

MEMO
→



VI/69

Wiosna 1944 Kefar Bita szpital Hinduski
lekarze polskie
chory z oddzialu wernyhuers - lekarz i
siostry tego oddzialu
+ putki. Basternyski i siostry prelatow w Pochowiska

VI/67.



Wanda Karolin (nie do
odczytania)





n/69

Włocławek 1944 Kefar Bister szpital Hinduski
lekarze polskie
chorzy z oddziału wewnętrznego - lekarze i
siostry tego oddziału
+ matka - Basterzyński i siostry pułkowe W. Pichorowa

Ciesgodnej Pauli
Piechowskiej
Główniej Komendante
PSK

od jej podkomendnej
Baniakowskiej
Ktł. I Kł. Łom
Warszawskiej

Teheran
15.11.42



VI/70

lipiec 1945
Kefar-Bilu
przed oddziałem
Kobieceym



VI/71



XI-1947 w drodze do Polski Messyko
VI/73

VI/72



Buzutak wrz. 1941

VI/74

KEFAR-BILU

VI/75



12. III. 1944 TEL-AWIV

- 1) IRENA KATSKA - DANIELKIELACZ
 - 2) MARIA TYNICKA - CZERNIAWSKA
 - 3) WENDYSZALIA BUTOWI-ANDRZEJKOWICZ
PIECHOWSKA
- TRZY KOLEJANKI 2 KN 3 POW
2 ZYTOMIERZA

Siostry u Kefar-Bilu
w środku siostra ocalała z
Patejdel





1947 w drodze do Polski, Messyna
vi 192







12. III. 1944 TEL-AVIV



VI

WACKANA
BANAJZEWSKA



CECILIA CYBULSKA



adjutantka Maria

ZOFIA FERNE-VERTE



79



BRONISŁAWA WĘGLARZ



LEOKADIA
TRZASKA



LEONTYNA STANISZEVSKA



Bez nazwiska

BEZ NAZWISKA



KARSZ-KULIKOWSKA



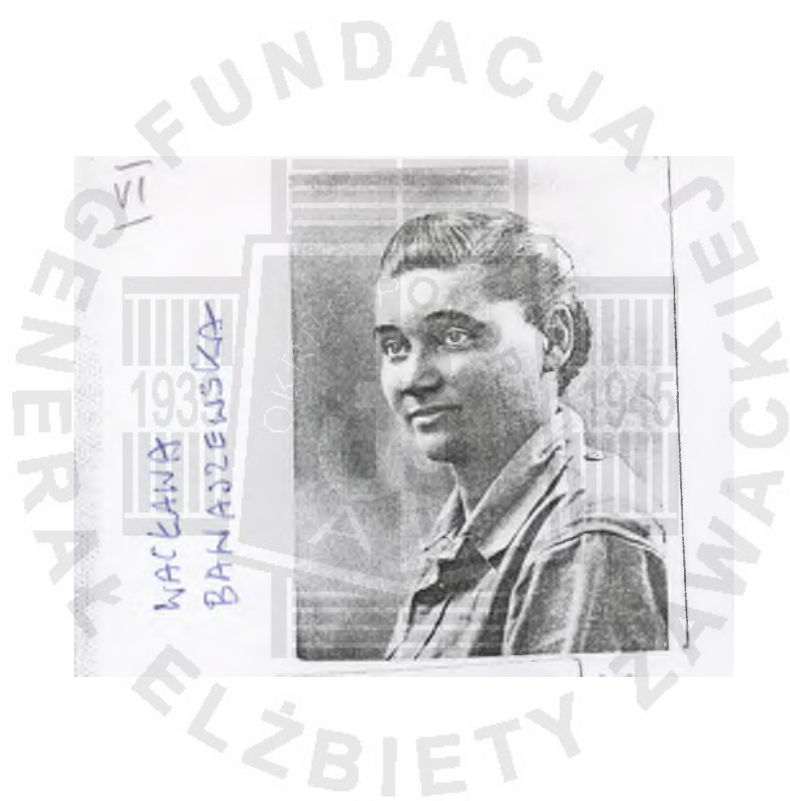
IRENA
Bohosiewicz



MARYLA DENTSCHLA



JADWIGA KAMIŃSKA



























44431111
1945

na ul. Kowalskiej
Paris Komendatce
Zona Terce
Teheran 3.11.42

FUNDACJA
GENERAL
ELŻBIETY ZAWACKIEJ





HELENA SZULIŃSKA



bez podpisu



GENOWEFA SZWARZEK



MARIA FURMANCZYK
VI / 89-107



(brat naukowy)

↓
MAMUSIA I JEJ
PODKOMENDNE



Pluton wycho wprawy 1942 TEREZIAN
bez podpisu



ANTONINA MARKOWSKA



RENIA KASINIAK



HELENA PIECH



STEFANIA FRANKIEWICZ
DZIAŁALNOŚCI
JUNACKIEJ



ZOFIA KRASIEWSKA



JOANNA ZIELIŃSKA



bez podpisu



ZOFIA PRYZGIEBNI CZ



ALFREDA KRAKOWIAK



WALENTYNA
KOCZUKÓWNA



JANINA GARBUZ











MARIA FURMANCZYK











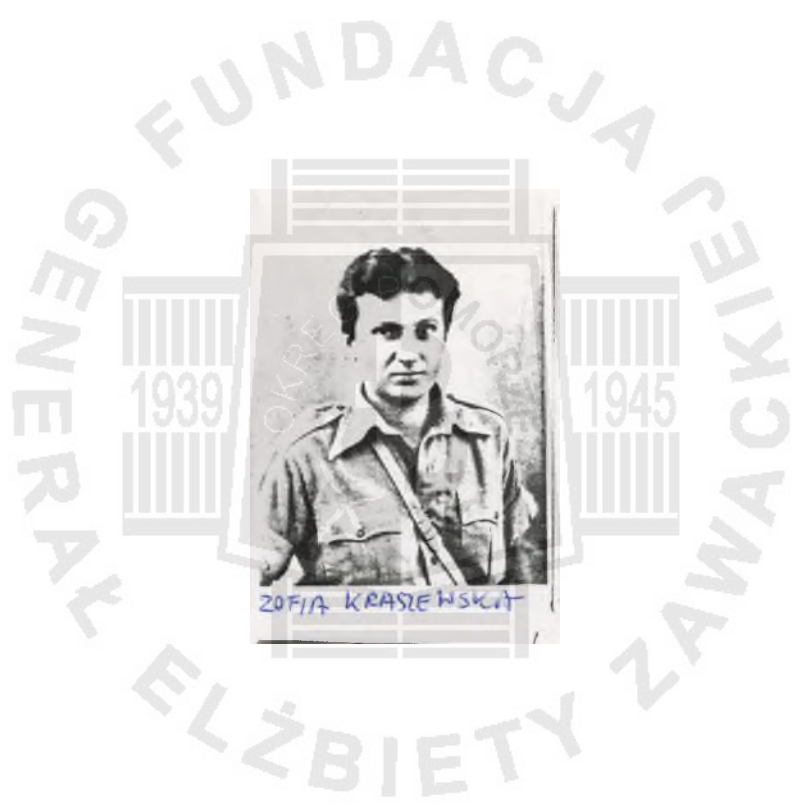






















VI/108

KAMIA JAKUBOWSKA
23/VI/42 Teheran



VI/109

GENERATOWA WŁADYSŁAWA
ZAMORSKA PIECHOWSKA
Tel-Aviv 1944



VI/110

KAZIMIERA MARTYNOWICZ
Teheran 19.V.42

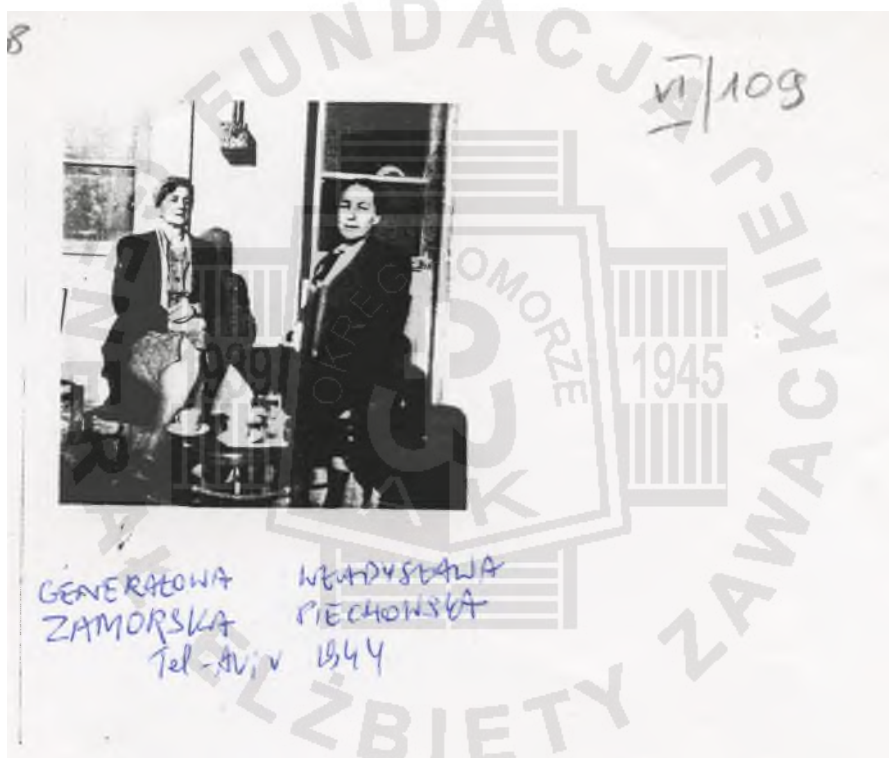


V/111

KATARZYNA
SZUSZKIEWICZ

FUNDACJA
1939 1945
ELŻBIETY ZAWACKIEJ







KAZIMIERA MARTYNOWICZ
Teheran 19.V. 42



VI/112



podpis - Steta ze sroiskimi synami (ber wachowka)

VI/113



↓ JULIA MASKOWSKA HANKA BLIŻNIAK
↓
Tehran 1942

VI / 112



podpis - Steta ze skoceni synow (ber nalaska)

VI/113



↓ JULIA MASKOWSKA HANKA BLIŻNIAK ↓
Tehwan 1942

VI / 114



UNDACJA
OKREG POMORZE
1939 1945
AK
MAREK ELŻBIETY ZAWACKIEJ



IRENA DANIELLOWA

115



LUDKA BIESIADOWSKA

116



DANUTA KOPOT



MARIA PIERĘPIEK

118

120



119



122



ciotkonia zotogi sypitela w ketas-Bilu

123



-7A W WESPOL CZOTOWKI















ciotönka zalogi sypitelé
w ketar-Bilu 123





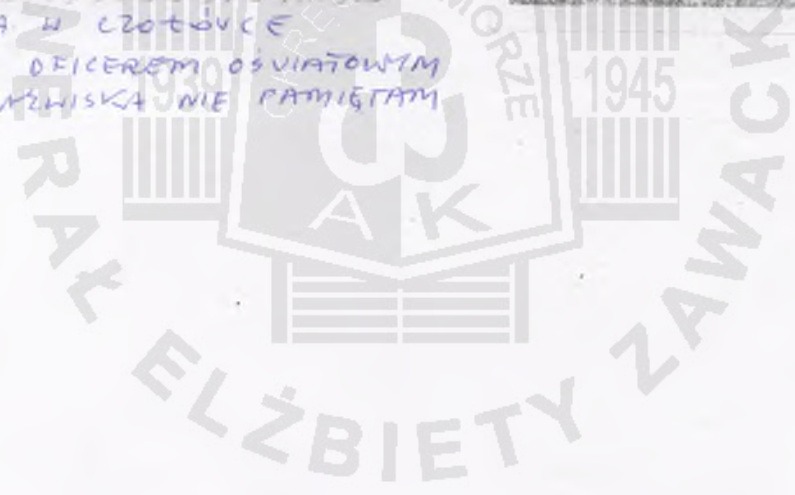
VI/124



VI/125



DA W CZOTÓWCE
Z DEICEREM OSWIATOWYM
NAZWISKA NIE PAMIĘTAM



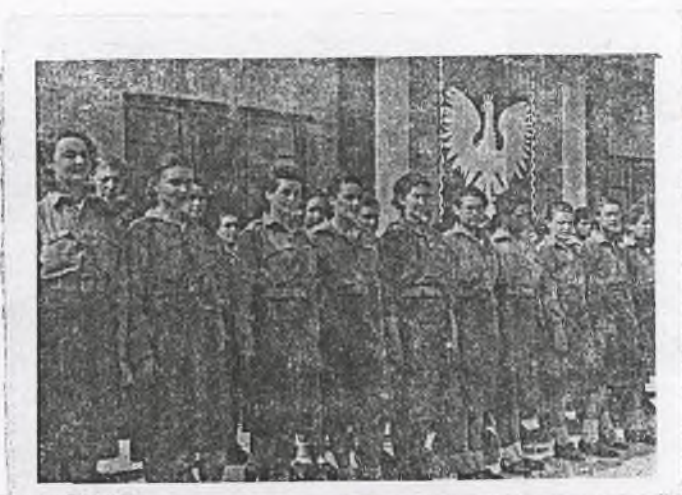


DA W CZOTÓWCE
Z OFICEREM OSWIATOWYM
NAZWISKA NIE PAMIĘTAM



VI/127

VI/126



Tehran 1942

Tel-Aviv 12.III.1944

Troje byle Reowiaczek

- 1) W. Piechowska
- 2) Mała Czerniawska
- 3) Irene Danielkiewicz

FUNDACJA
GENERAL
ZAWACKIEJ



VI/128

Ja, jako pestka



Tel-Aviv 12. IX, 1944
TRzy byłe Polowiczki
1) W. Piechowska
2) Małże Czerwinska
3) Irene Daniłkiewicz





VI/129



T. 267 | WSK

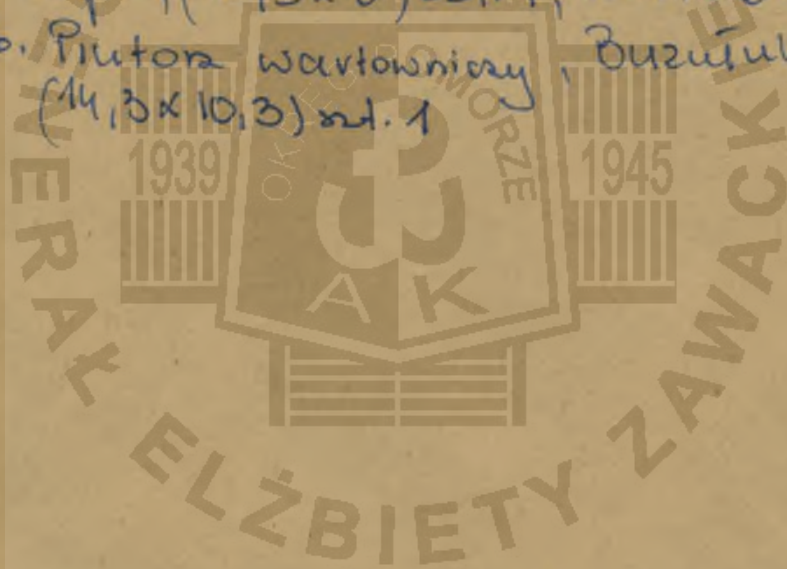
PLWK
PSK

PIECHOWSKA Władysława
2 a. Buttowt - Andzejkowicz

VI. Fotografie

1. zdj. portr., 1820 r. repr. (13x17) szt. 1
2. zdj. portr., 1820 r. repr. (8x14,3) szt. 1
3. zdj. portr., 1843 r. repr. (6x8) szt. 2
4. powiększ. tego samego zdj. poz. nr. 3
repr. (8,8x15,2), (13x17), szt. 2
5. zdj. portr. u mundurze, powiękz., 2 pieczęć,
repr. (14,5x21) szt. 1
6. zdj. legitym. u kowalsi i krawacie, Jerozolina
1844 r., repr. (5,5x7) szt. 1
7. pranie przy biurku, Palestyna - 1844 r.
repr. (5,5x8) szt. 1
8. W. Piechowska w drodze do Polski, [b. ol.]
repr. (15x12,5) szt. 1
9. portret własny W. Piechowskiej, Buzutelc
- 1842 r., repr. - kolor, (8,5x12,5) szt. 1
10. fot. grupy PSK, kurs u Sarafandzie,
1842 r. nazwiska - podpisy (ksero)
11. w towarzystwie B. Wysotuch, A. Bliźniak
Buzutelc 1844 r., repr. (14x10,5) szt. 1

12. od lewej W. Piechowska i koleżanki, Tel-Aviv
1844 r., repr., (10 x 7) szt. 1
13. Wt. Piechowska i chorzy, Kefar Bil - Palestyna
1844 r., repr., (6,5 x 8,5), szt. 1, (7,7 x 10,5) szt. 1
14. Grono pielęgniarek, Kefar Bil - Palestyna
15. Wśród koleżanek, druga od lewej W. Piechowska
repr., (12,3 x 8) szt. 1, Teheran - 1842 r.
16. Piłota wartownicy, Buzuluk, repr.
(14,3 x 10,3) szt. 1

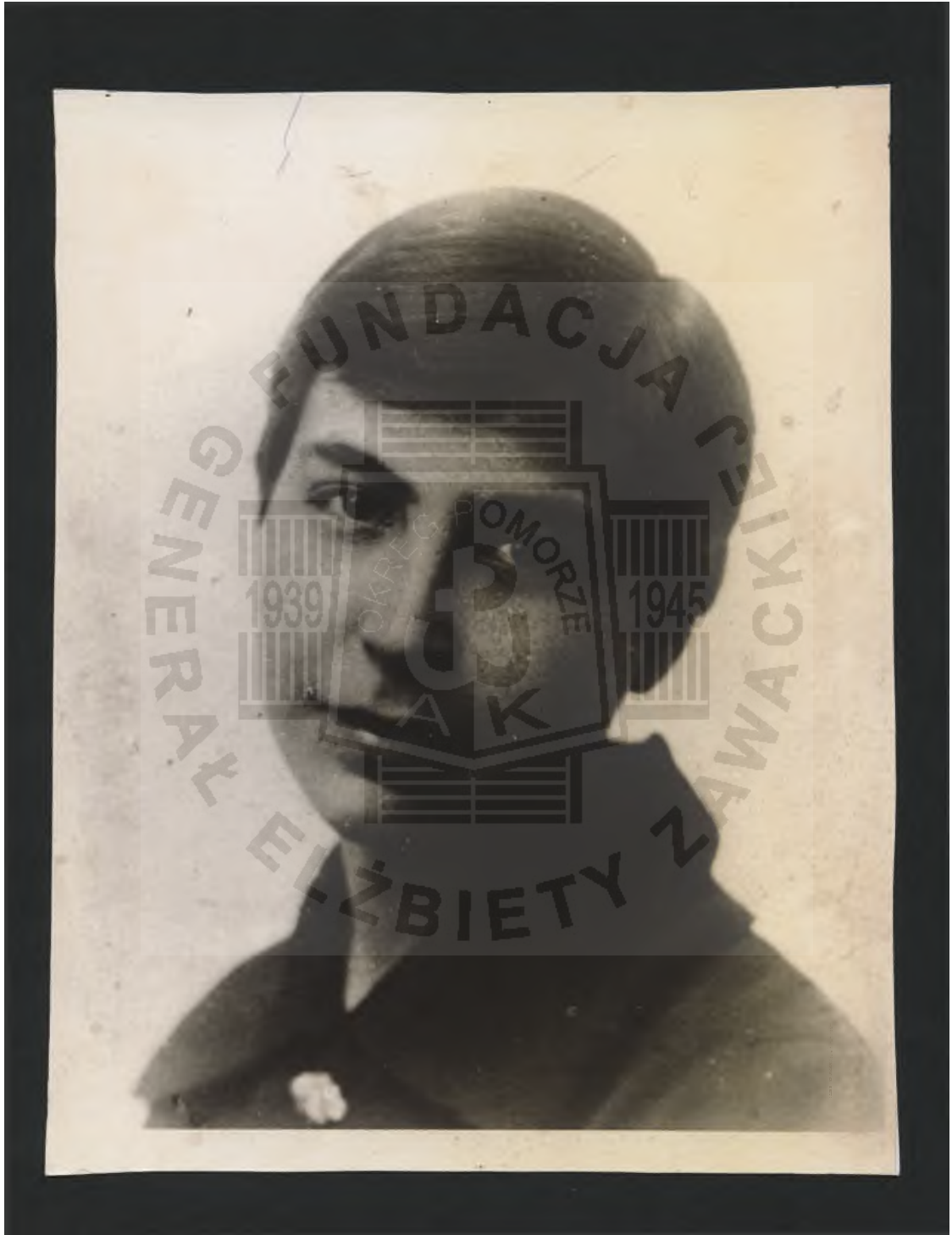


- fotogr. pustyła Hanna Cichomska
XII 2008 r.

Z. Świt. 2012 r.



Władysława Buffout - Andrejko wna
1820r. - w żałobie po zamordowaniu
ojca



Władysław Butkowiak
Andrzejkiewicz
1920r - w zatiobzie pro
Zamordowanym Ojcu.



1. WSK
Jeszcze osobne

22

2. T. 2.67 / WSK

3. repr.

4.

5. PIECHOWSKA
Władysława
2 d. Buttowt-
Andrzejkowicz

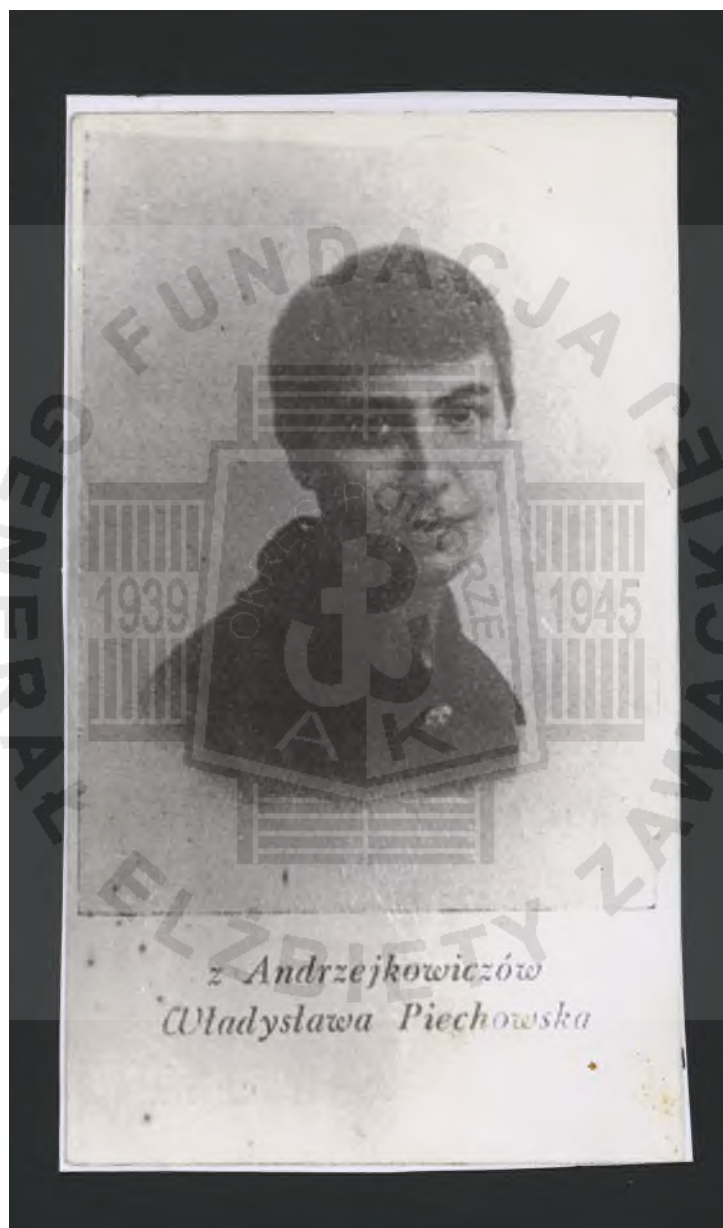
6. 1920 r.

7.

8. Uwagi: brak
opisu fot.



z Andrzejkowiczów
Władysława Piechowska



*z Andrzejkowiczów
Władysława Piechowska*



1. WSK
Jesli osobne

2. T. 267 / WSK

3. repr. 6x8

4

5. PIECHOUSKA
Włodysława

2d. Buttout
Andrzejkowiak

6. N.N

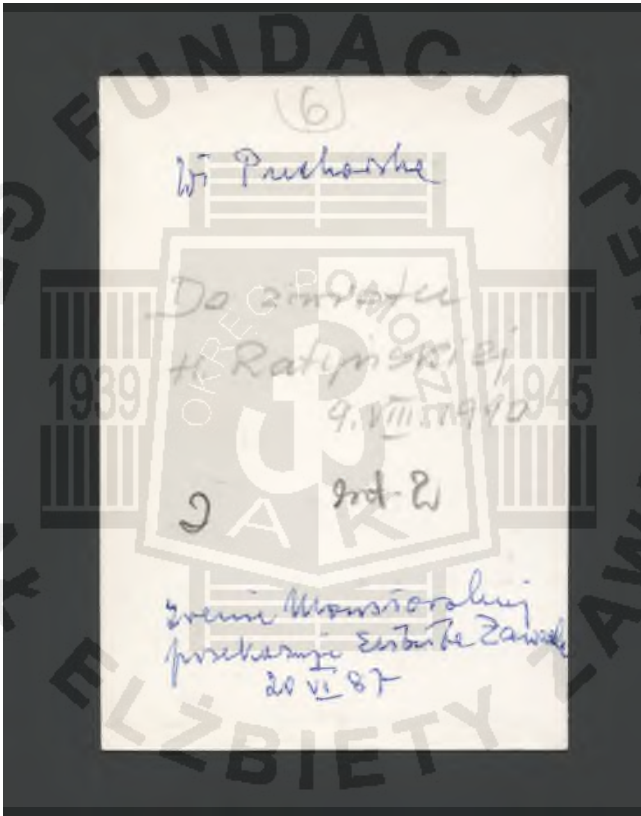
7.

8. Uwagi:

brak opisu fot.







1

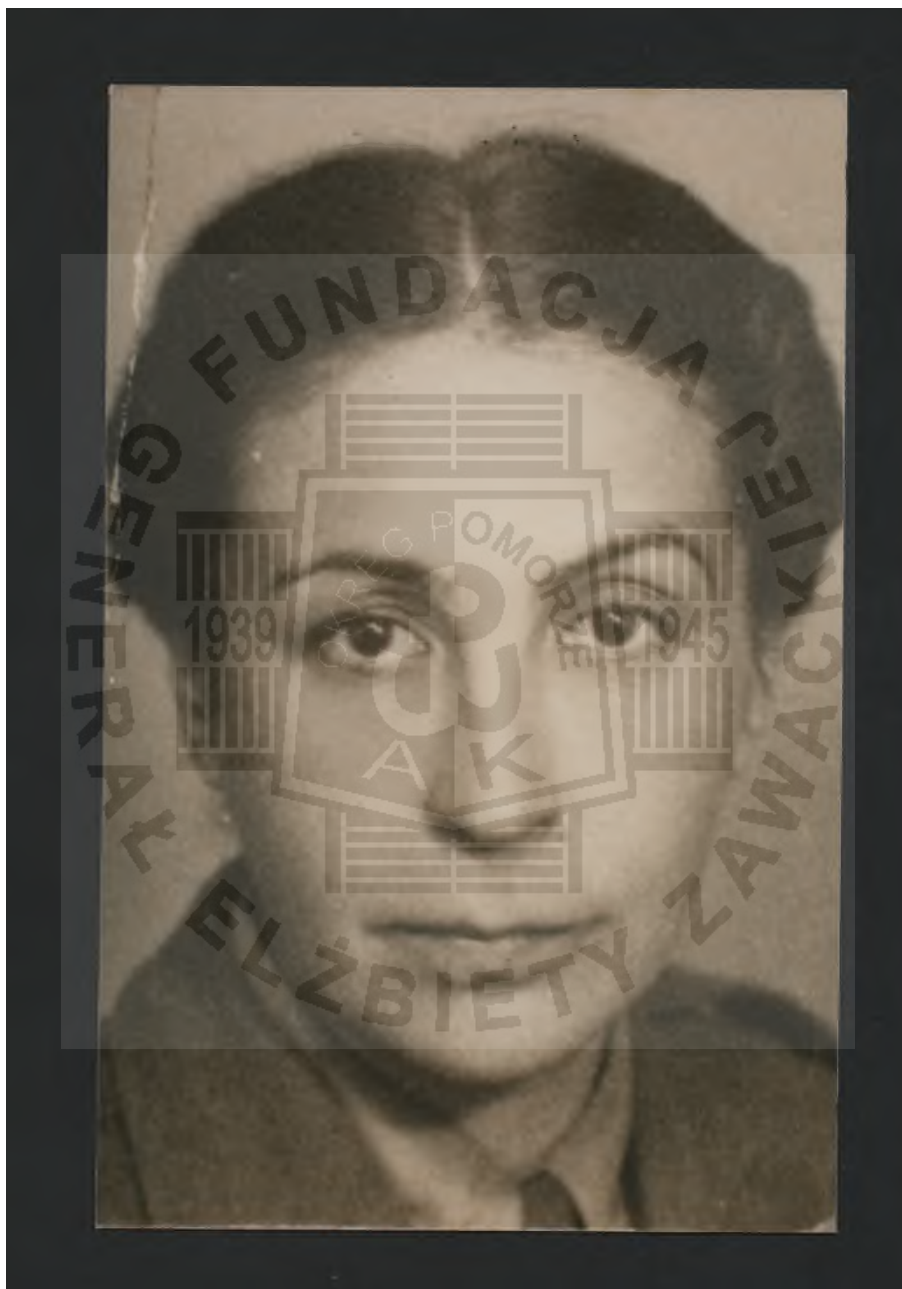
2

3. T. 267/WSK

4



Piechowska Stanisława
r. 1843



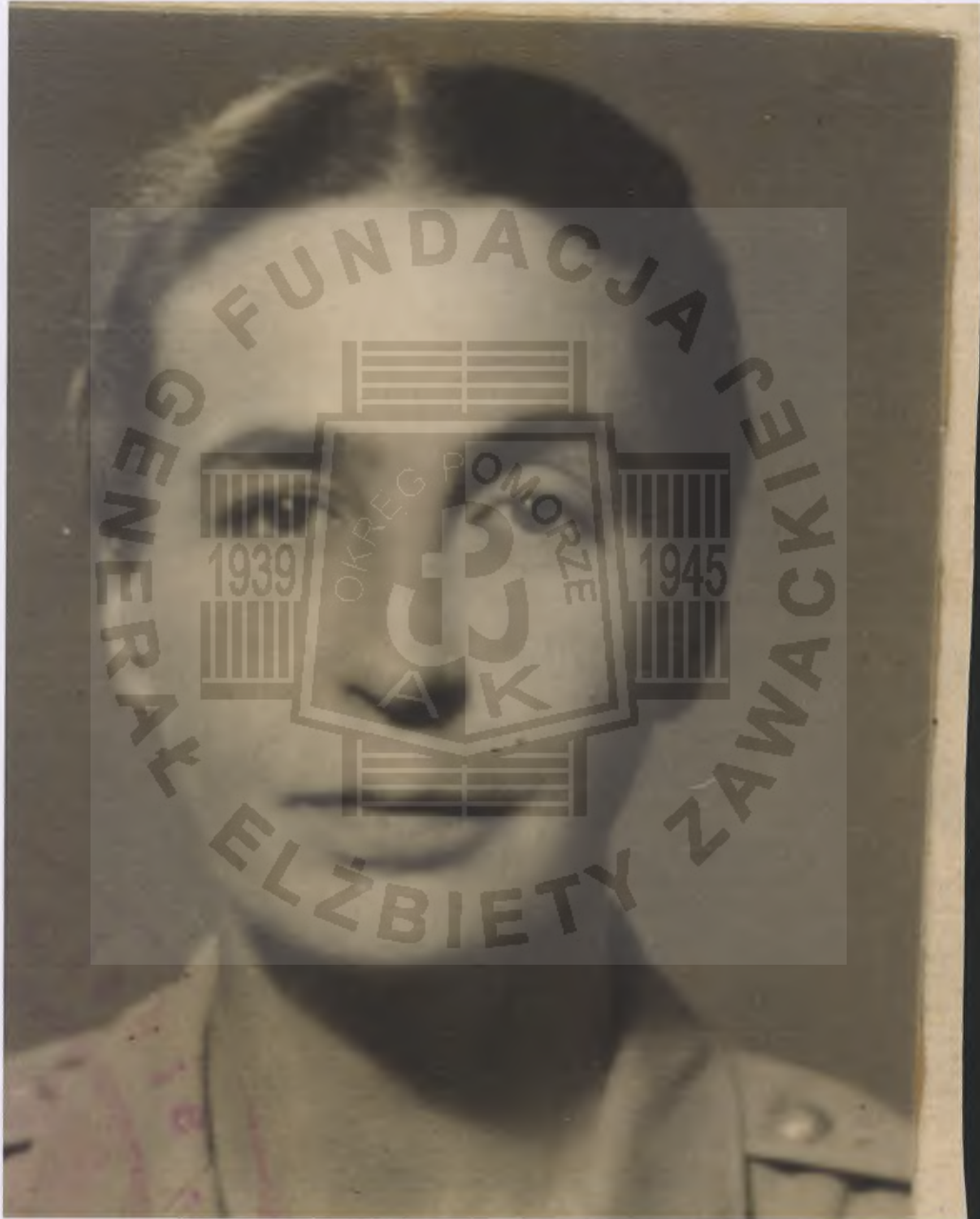
poz. 4

(2)



Władysława Pielouska

5



por. 5

WŁADYSŁAWA

PIECHOWSKA

1943 ✓



(1)

Jeruzolima 1844r.

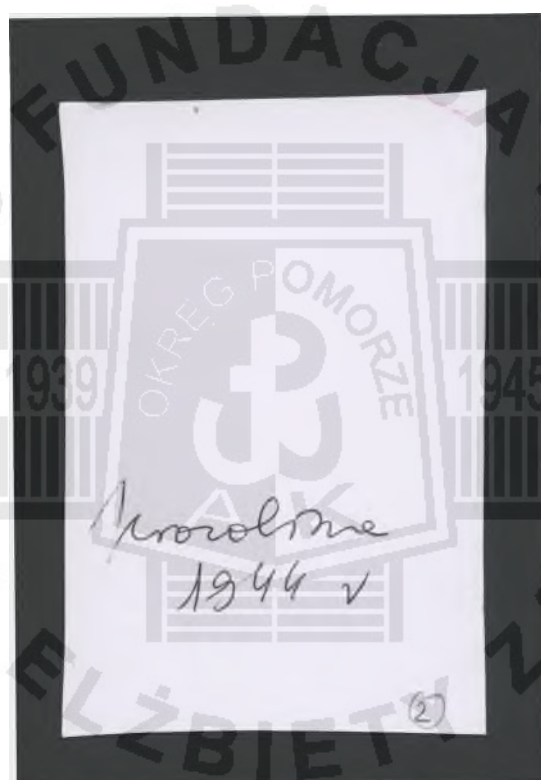


8. Usgoju: Opis i ne odnimala fot.
Palestyna 1844 r. Kwar - Bilu
szpitala Hiroduski. Polska setyja
Wicolystwa Pielnowska
Siostra Palozowa "Mafnora"



6 poz.







FUNDACJA

Pałestynie 1944

Kwar-Prilw

Szpital Hindusk-

Polske Lekcje

Wladystawa

Predkowske

Siostra Przetozome

"MADRON"

l. dz. 1860 USC-4/2/09

Przytęże Helena Ciechanowska

XII 2008 r.



8. Uwagi: Opis
ma odwrócić
fot.

Wycieczka Pieloniska w drodze do Polski

83



Władysława Pięchowska
w drodze do Polski
X 1947v



1. WSK

Jezeli osobie!

2. T. 267

3. repr. Kolon

4.

5. PIETROWSKA

Władysława

2. d. Buttowt

Andrzejkowiec

6, 1842 r.

Buzutek

7.

8. Uwagi: Opis
za odwrocie fot.

Matka Boska Kozielecka

malowała Maria Hablinska Molejowa

Buzutek 1842 r.

Portret Władysławy
Piedrowskiej

malował

Czes. Kordian
Zamorski





4
MATKA BOSKA KOZIELSKA
MALOWAŁA
MARIA HABLŃSKA -
MGLEJOWA
BUZWEK 1942

1939
OKRĘG POMOCNIK
A
PORTRET WŁADYSŁAWY
PIECHOWSKIEJ
MALOWAŁ
GEN. KORDIAN
ZAMORSKI

poz. 10



1. WSK

2. T. 267 | WSK

3. repr. (1, 2 & 7, 8)

4.

5. PIECHOWSKA Władysława

6.

7.

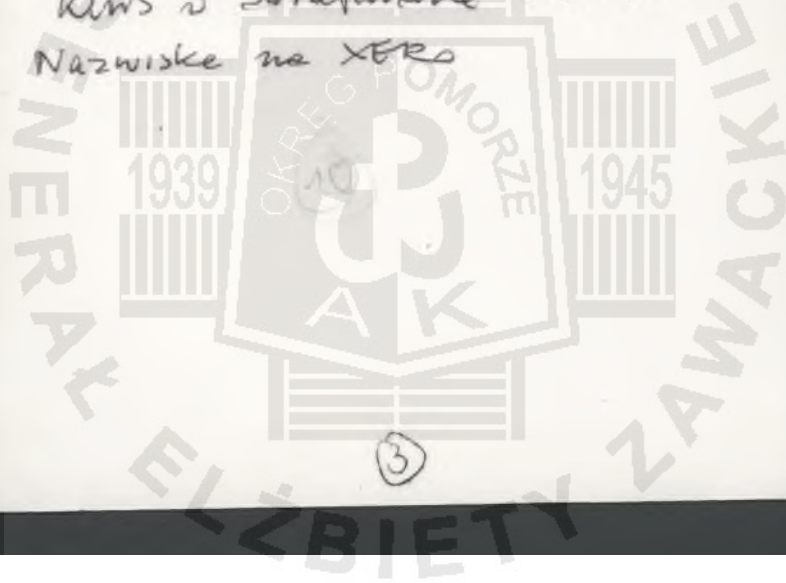
8. Uwagi: opis fot.

Palestyna. Kurs w Sarafandzie

25.11.1942r. Nazwiska na xero



Palastyna
Kms w Sarafandni 25. IX. 1942
Nazwisko na XERO



Q 202

Polish (Cade). January 25-IX-1942

of beads and in auto

Almanac's Note

Boironowska Severyna

Ordniońska - Alabura Halina

Pranowska. 1950-3/194

Imoswiera

Pranowska

Yosinka Jadka

Sezewońska

Imoswiera

Wojewodowska

Placety wywora. H. Chaus; H. de Alabura

Hejdelberg
Kosciuszowska
Maria
Chaszczyńska

Pawłowska Wanda

1950-3/194

Wojewodowska

Wojewodowska B. Nowak

Maacki Maria

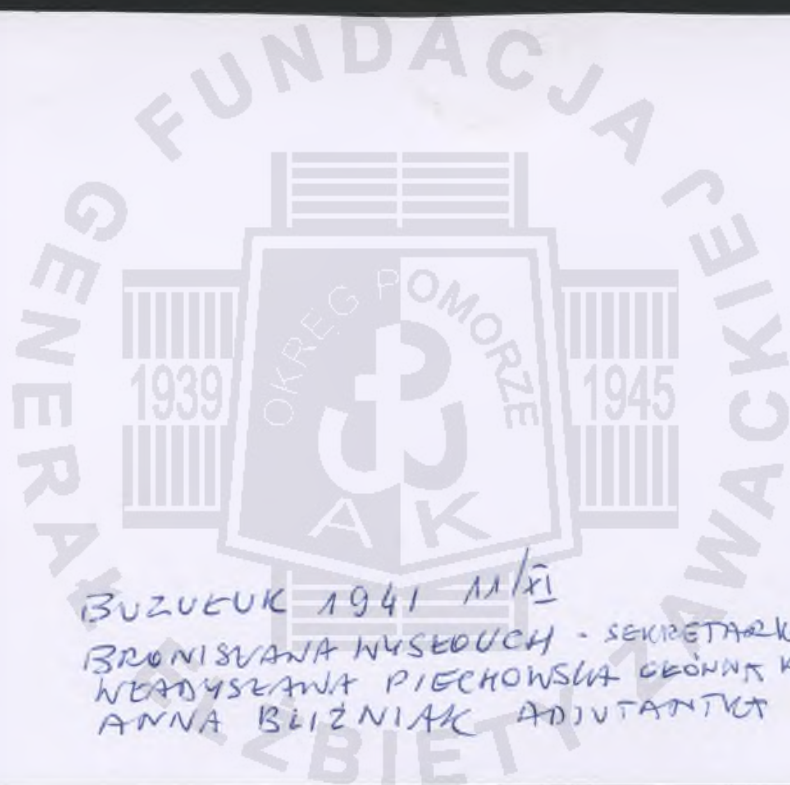
Handwritten notes at bottom left

M



Uwagi: Opis na odwrocie fotopr.
Buaušek 1841
Breniščana Wysočuh - Sekretarka
Władysława Piechowaka - gł. komendantka
Anna Bieńiale - adiufantka





12)

Opis fotografii



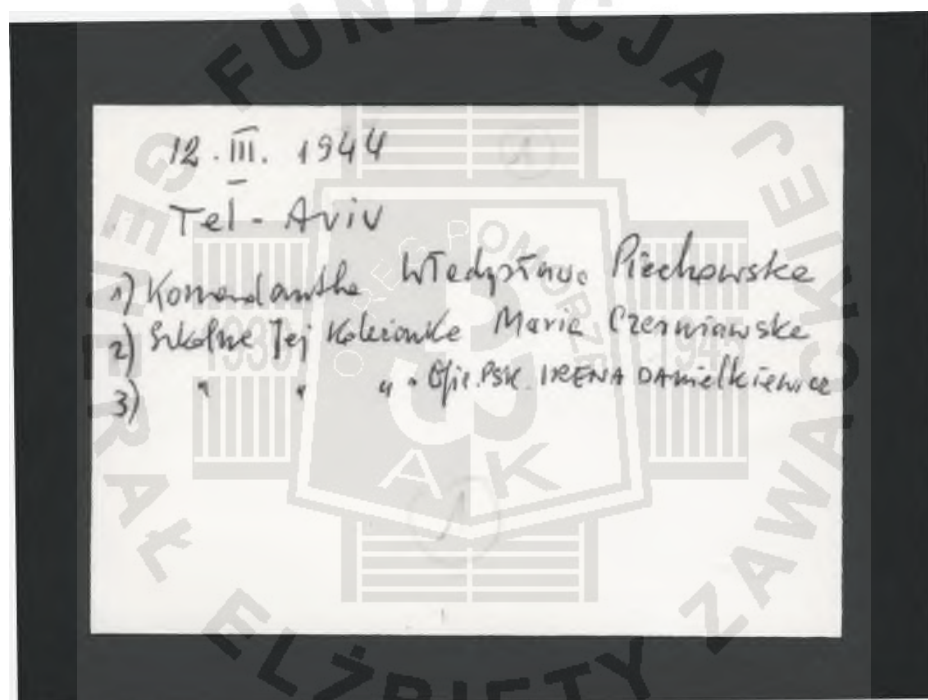
12. III. 1944 r. Tel-Aviv
1. Komendantka H. Piechowska
 2. Jej siostrze koleżanka Mania Czerniawka
 3. Irene Danielkiewicz

13



październik 1944 r.
 Katar Bil Palestyna
 Sekcja Polska 22. J.G.H.
 Oddzł. chirurgiczny
 siostra przełożona - MATRON
 Wł. Piechowska i chorzy







Październik 1944

Kefar Bil

Pelestyna

Sekcja Polska

22 J.G.H

Oddział chirurg.

Siostry Przełożone

MATRON - Wł.

Przechowskie i

chorzy

14

opis
fotogr.



Pałestyna
Kefar. Bil, sekcja Polska 22 J.G.H.

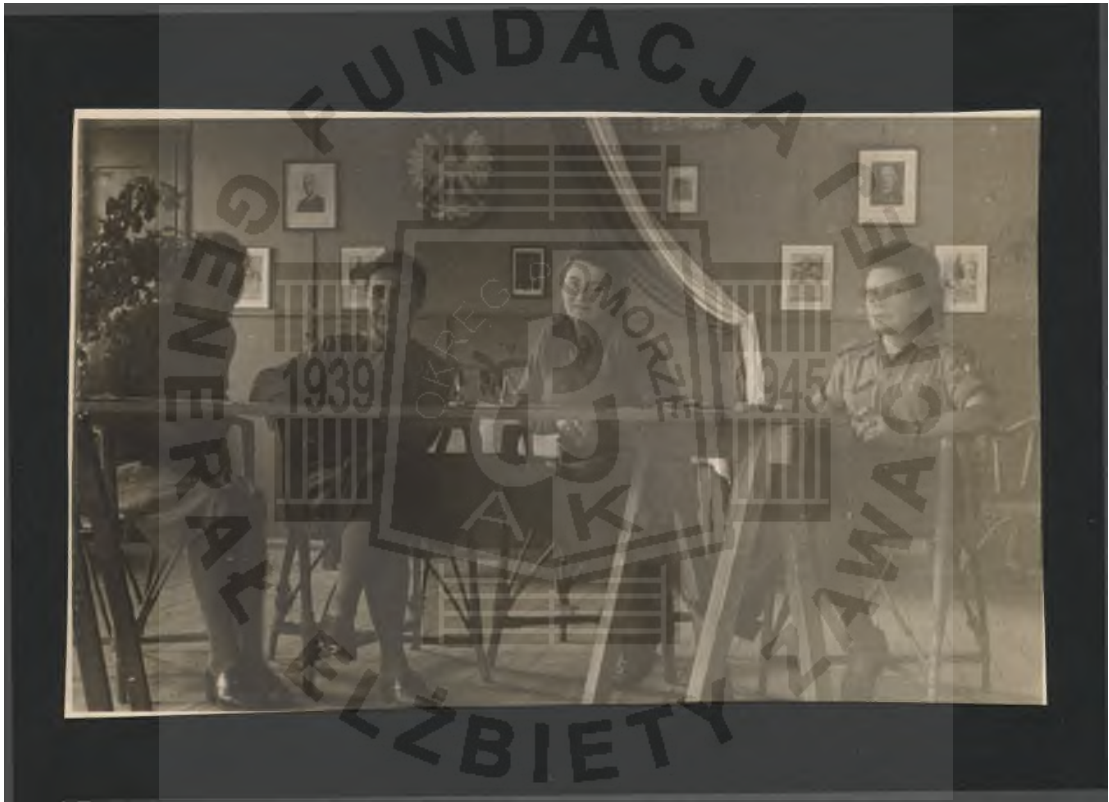
15

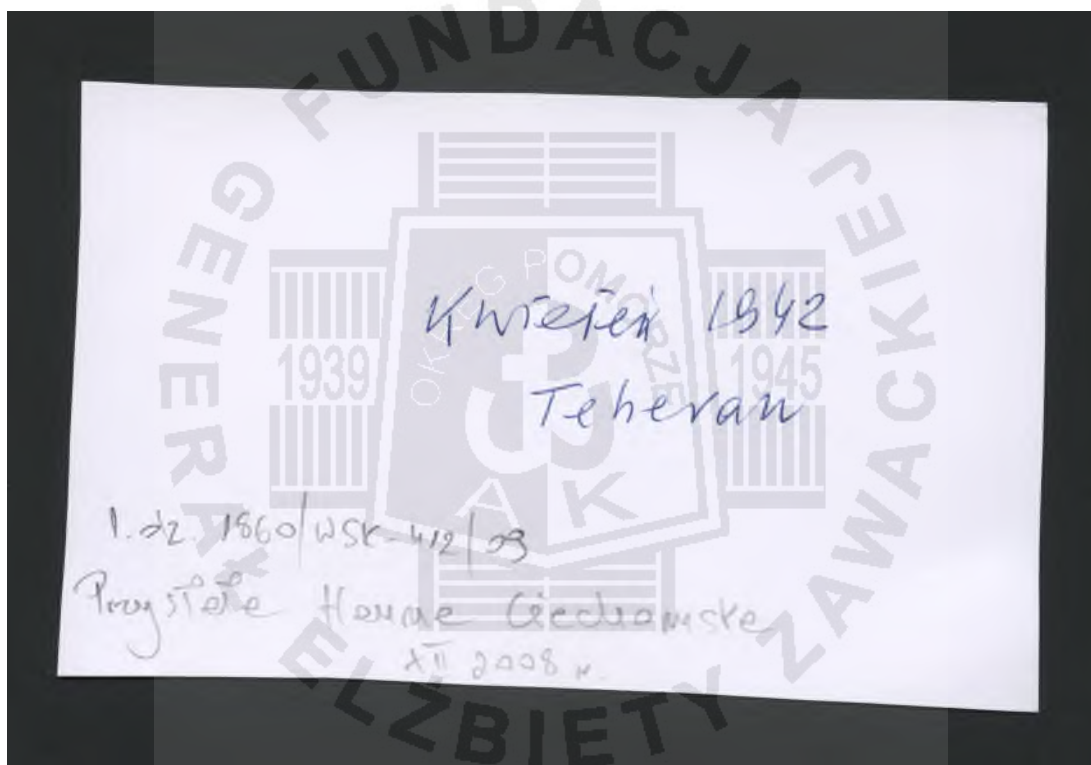


Kwiecien 1942 r. Jecheran



Kefar Bilu - Palestyna
Leczenie Polskie 22 J. G. 4
Siostra praca sione
Władysław Pięchowski w mundur
wokół siebie siostr
obok niej siostra Patejdel.





Kwiecień 1942
Teheran

I. dz. 1860/WSK-412/23

Przystań House Ciesielska
XII 2008 r.

1p.



Opis fotografii; Buzułuk list. 41
Pluton wawtowniczy





c.d.

T. 267/WSK

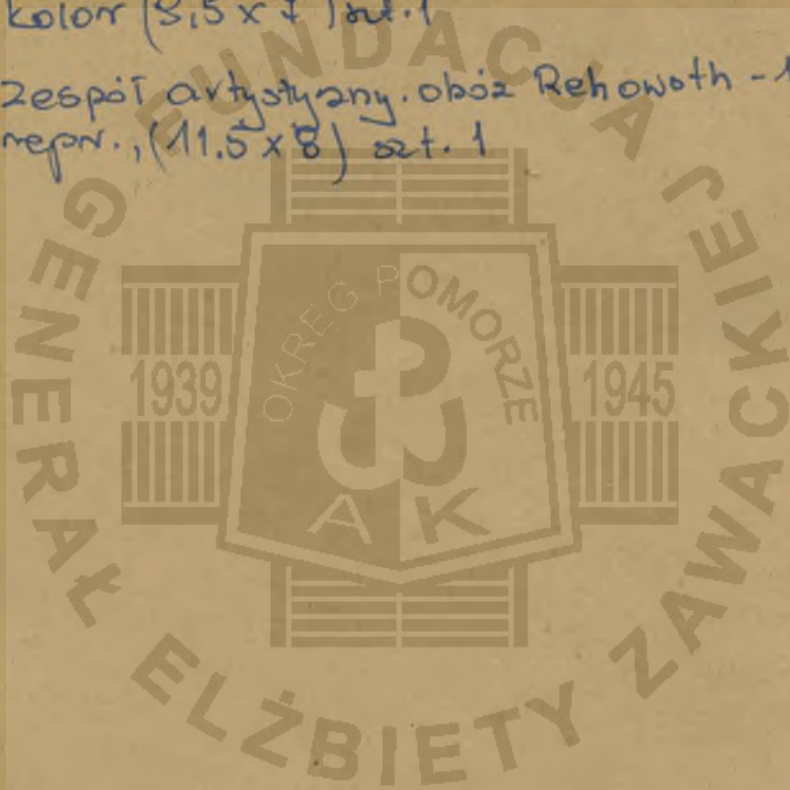
PKW
PSK

PIECHOWSKA Władysława
2 d. Buttowt - Andrejkowicz

VI. Fotografie

17. kurs w jednostce AT5, druga od lewej
W. Piechowska, [b.c.] , repr. (16x10,5) szt. 1
18. dziewczęta stoją za murem, Jerozolima - 1943r.,
repr. (15,8x10,3) szt. 1
19. Dr. Wł. Bartoszewski, Władysława P. i siostry,
~~KFA R~~ - Bihy - 1945r., repr. (9,5x12,5) szt. 1
20. pierwsze z lewej Wł. Piechowska, Jerozolima
- 1943r., repr. (15,5x10,3) szt. 1
21. komendantka wśród ochotniczek, 1943r.
Jerozolima, repr. (13x8,5) szt. 1
22. wśród ochotniczek, Jerozolima 1944r.
repr. (17,5x5,3)
23. pierwsze z lewej Wł. Piechowska (w rękce)
24. Wł. Piechowska i Gen. Wł. Anders, Moskwa -
1941r., repr. (11x7,8) szt. 2
25. Wł. Piechowska z dowódcą, Tel. Aviv - 1943r.
repr. (12,5x18,8) szt. 1
26. J. W. , Tel. Aviv, 1943r.
repr. (8,3x13) szt. 1

27. 20j. legitym., lata sześćdziesiąte,
w-wa, repr., (4 x 5,5) szt. 1
28. Widok ulicy, Wł. Piechowśkie, 1877 r.
Kolor, (8 x 8,7) szt. 1
28. Władysława P. stoi na tle lasu, (1880) r.
Kolor (8,5 x 7) szt. 1
30. Zespół artystyczny. obóz Rehovoth - 1942 v.,
repr., (11,5 x 8) szt. 1



- fot. przystata Hanna Cichomska
xii. 2008 r.

J. Świąt. 2012 v.

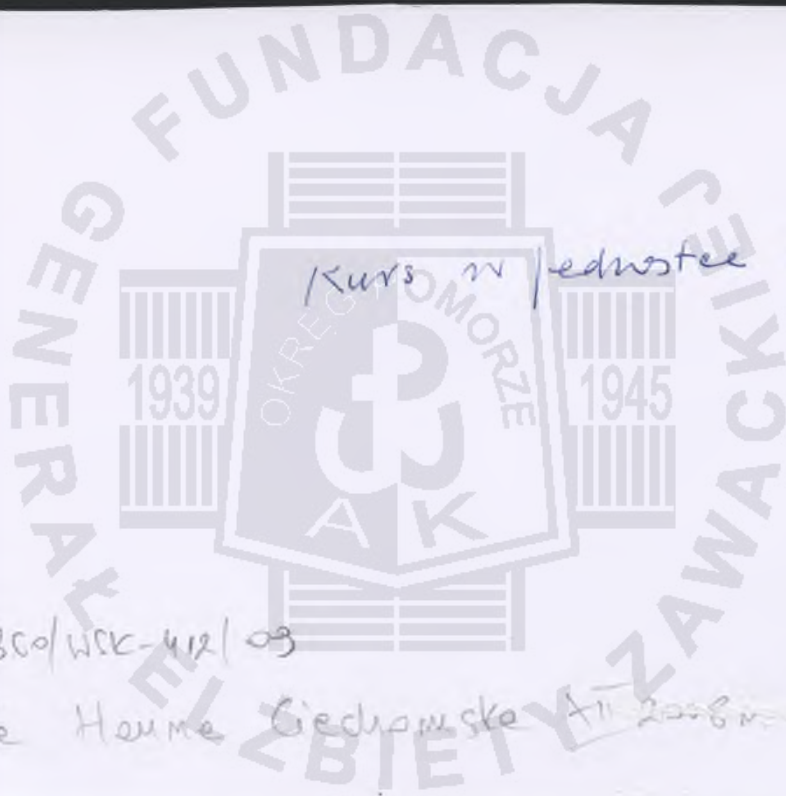


157

opis na
odwrocie fotogr.

Kurs w jednostce ATIS





Kurs w jednostce ATS

l. dz. 1800/WSK-412/03

Przystań Harna Giedrowska A11 2008 r.

18.



Opis na odmoru fotograf.
Jeruzolima 1843





Przy St. H. Giedamske 11 2008 r.

Opisne odwrocie fotogr.

22-gi Generalny Szpital

Hinduski - Polska
sekcja.

Siostra przełożona

Wł. Piechowska

Dyr. szpitala

Dr. Wł. Bartoszewski

lekarz i siostry

styczeń 1945r.

KFAR - Biki



18



23-PS Generalny szpital
HIINDUSKI - POLSKA SEKCJA

SIOSTRA PRZEŁOŻONA
WE. PIECHONSKA
DZR. SZPITALA DR WE. BARTOSZEWSKI
LEKARZ I SIOSTRY

STYCZEŃ 1945 r.
KWAR-BILU
PRZED ODDZIAŁEM KOBIECYM

20



Jenozolima 7. XI. 1843r. TALPAOTH





21



Opis na odwrocie fotogr.

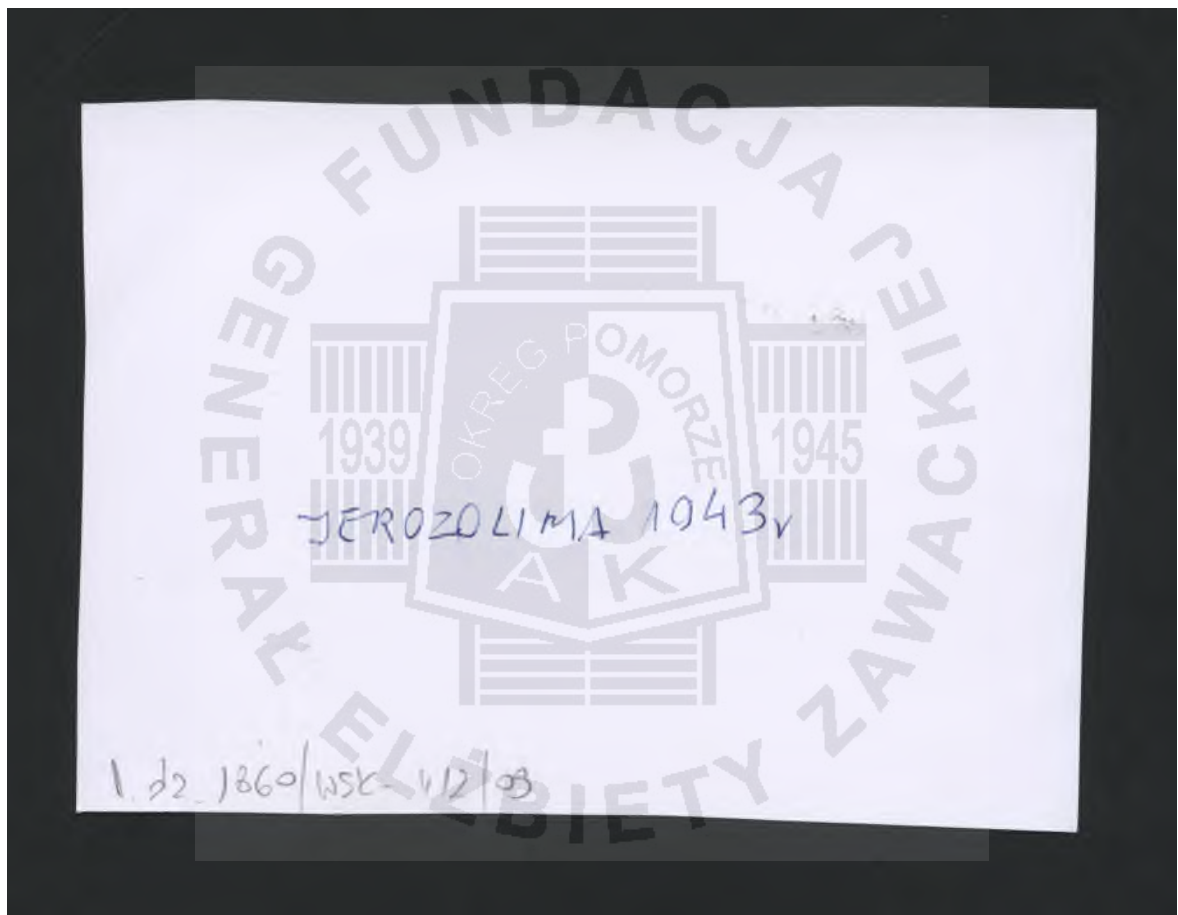
Komendantka Wł. Piechowska
wśród ochotniczek, Jerozolimie 1943r.

22.

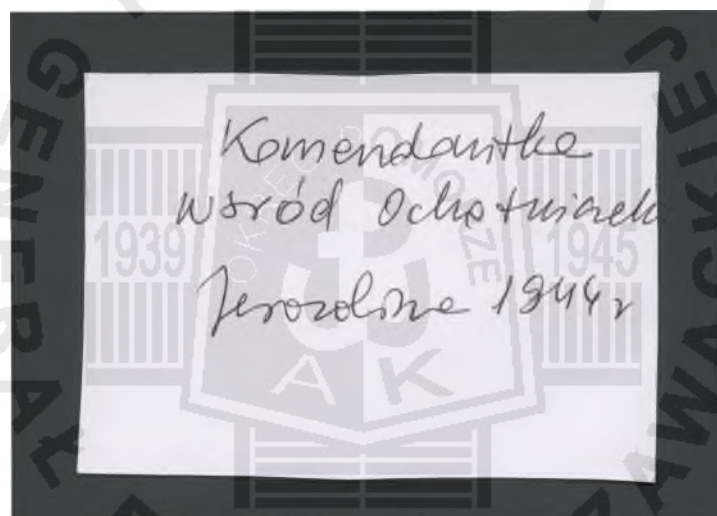


Komendantka wśród ochotniczek, Jerozolimie
1944r.









Komendantka
wśród Ochotników
Jerolimie 1944r

23



brali opisu fotogr.

24.



opis
fotopr.

1941 r.

Moskwa

Wł. Piechowska ; Gen. Władysław Anders







24)

komendanta E. T. W. W.
PSK-IV. Piasełowske

z Gen. Anderssem

Jonere w ZSR

1.02.1860/WSK-412/03

Przyślele kopie. Gechamske
XII 2008 r



TEL-AVIV 21.1.1943

25)

poa. 26/



Władysława Piechowskiego

1.12.1980/USK-412/03

Pracownia Hanna Piechowska - Giedrowiska

XII 2008 r.

1. WSK - Jerebi Orskore

2. T. 267 / WSK

3. nepn.

4.

5. ПИЕЧОМСКА Уїаолыіана

2 d. Buttoul - Andnejkousia

6. Tel - Aviv 1843r.

7.

8. Uwagi: Opis na odnówie fotograf.

1843r. Jel Aviv

Уїаолыіана Пичоуска

Nazwisko kapitana

nie do ołaytania

7. Śnit. 2012r.



26'



26

1943 v

Tel Aviv

Władysława Piechowskiego

Nazwisko

Kapitane mi

do odczytania

1939

1945

AK

ELŻBIETY ZAWACKIE

27



Warszawa
lata sześćdziesiąte

Władysława Piechowskiego
w Polsce - 1977 r.

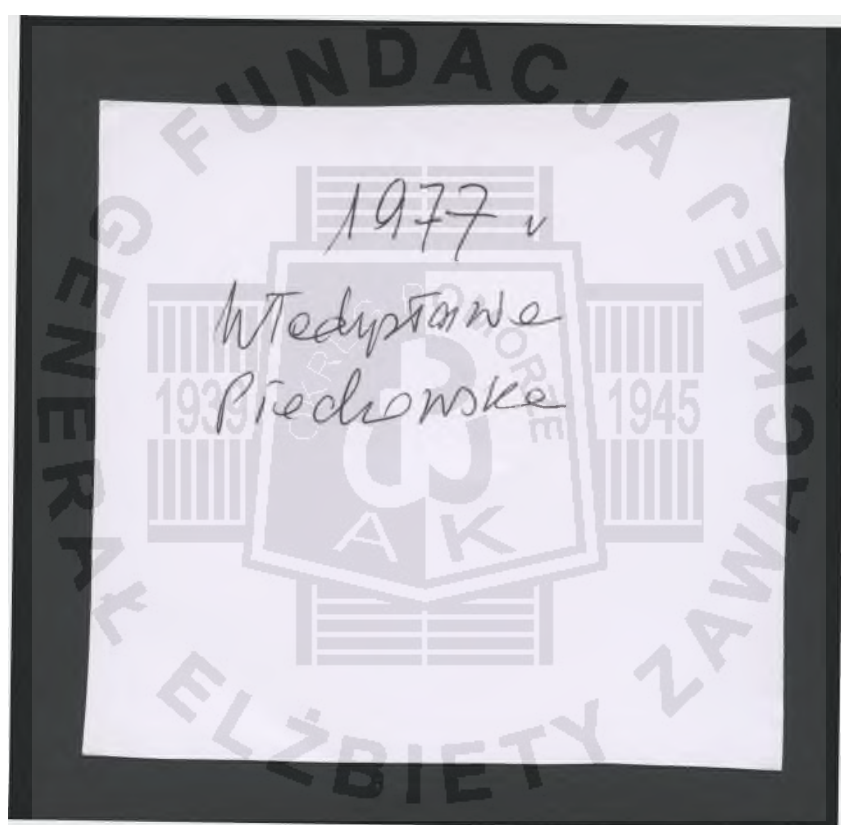
28











28



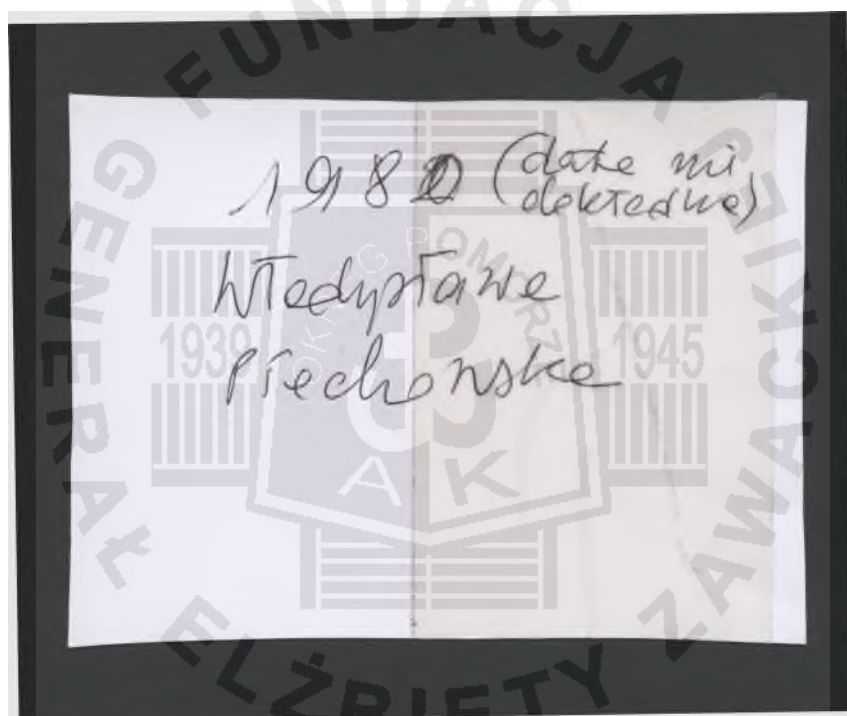
opis na osobności fotopr.
1880 (data nie obliczalna)
Wiadystawa Piechowicka

30

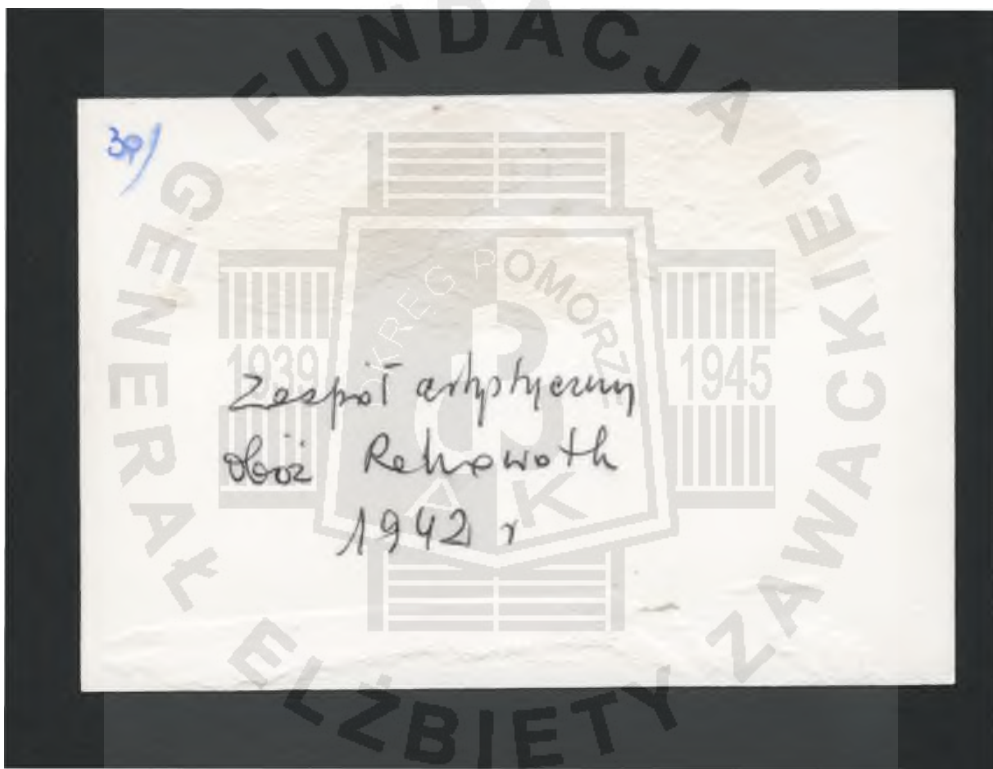


Zespół artystyczny. Oboź Rehwoth 1942 r.









C.01.

T. 264 / WSK

PWK

PSK

PIECHOWSKA Władysława
2 d. Buttowt - Andzejkowitz

VI. Fotografie

31. Komendantka Wt. Buttowt - w zlatobie, 1920r., reprod. (13,5 x 8) szt. 4
32. w organizacji POW - KN 3, 188 1818r., reprod., (8 x 13,5) szt. 2
33. kurs instruktorski, 1920r., reprod. (13, x 8,7) szt. 1
34. organizacja POW - KN 3 1818r.
35. Wspólne zdj. W K J - 1837r., reprod.
36. wspólne zdj. POW - KN 3, reprod.
37. partyzantka, Sierpc 1818r.
38. zdj. legiiym powojenne, 1850r., reprod. (3,5 x 4,5) szt. 1
39. Jerozolime. Dom PKK. 1844r. reprod. szt. 1
40. Główna Komendantka, 11.VII 1841r., reprod. szt. 1
41. Główna Komendantka, Buziwick 1841r., reprod. szt. 1
42. po wyjściu z Targu, 1841r., reprod., szt. 1
43. Komendantka i ochotniczki, [b.d.] reprod., szt. 1
44. zdj. powiększone o 2-go t. wydawn. Poldie podziemie [b.d.] reprod., szt. 2

7. 5. 2013r.

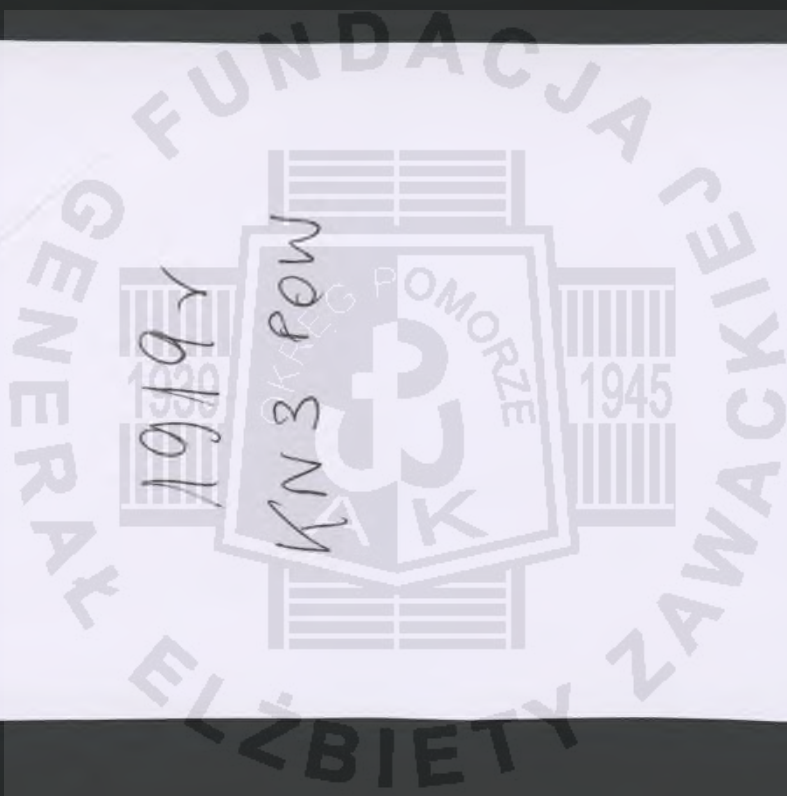


31) x 4

1920 ✓ Jesień
Odział SP, O W P.
Komendantka kpt
Włodysław Buthowt
Andrzej Kocur - w zętobie

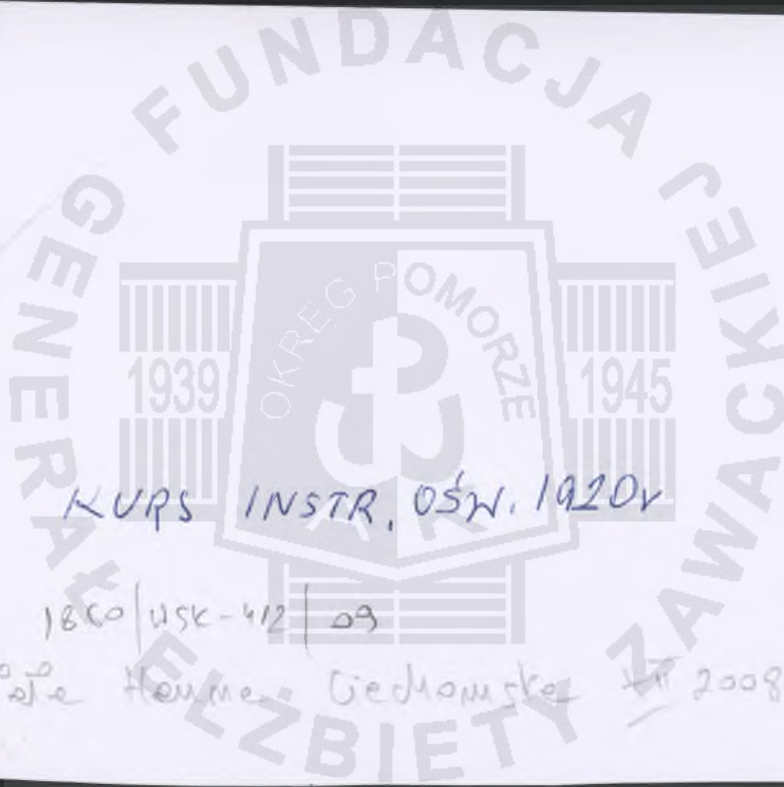


32)





33)



KURS INSTR. OŚW. 1920r

1 dz. 1860/WSK-412/09

Przyjate Henne Giedonowej 2008 r.



34)

POW-KN3M1919

1939

OKRĘG

PRZE

1945

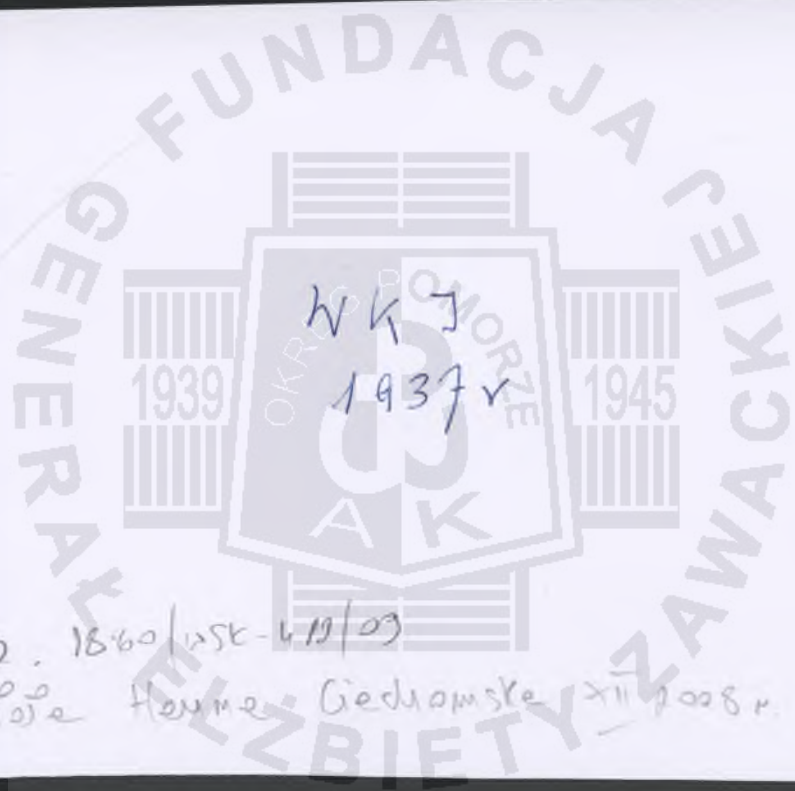
AK

1.02.1960/WSK-412/03

Przebieg choroby Ciężka XII 2008 r.



35)

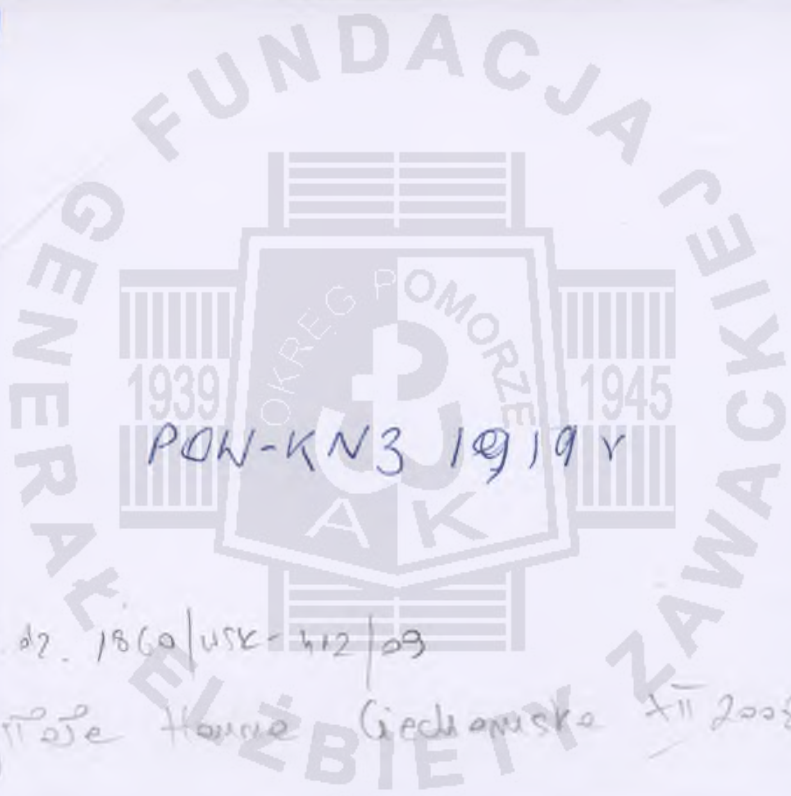


l. dz. 1860/125K-419/03
Przystaje Harna Giedramste XII 2008 r.



123

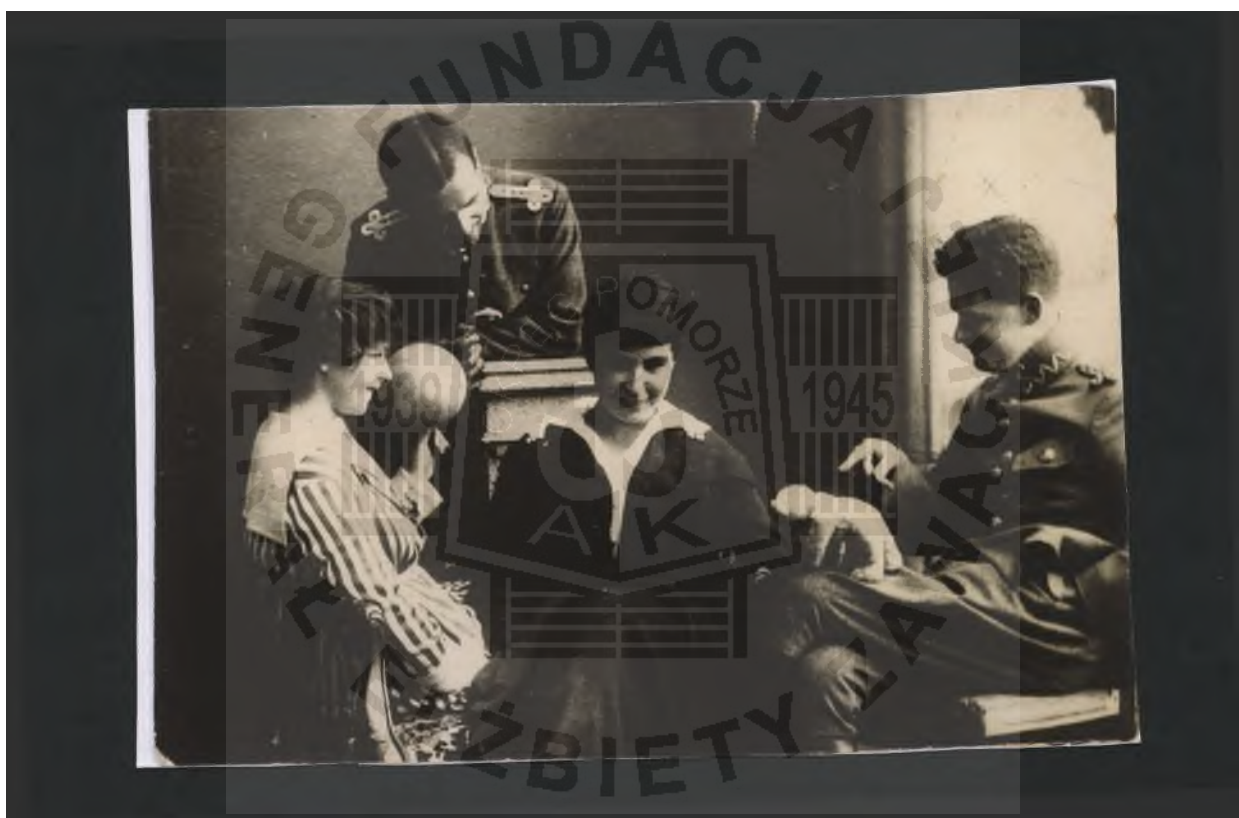
36)



POW-KN3 1919 r.

l. dz. 1869/usk-412/09

Przyjęte Honoru Ciężarstwa XII 2008 r.



57) * pseudonim POJATA

1919 r Sierpień
partyzantka

Środek po prawej stronie

Kpt Tadeusz Kruk strzelec

po Lewej Marja Buyko

w środku Mała Borkowicz *

Andrzejewicz

1. WSK - Jeszeli osobowe

poz. 38

2. 267/WSK

3. repr. 3.5x4

4.

5. PIECHOWSKA
Władysława

6. 1850 r.

7.

8. Uwagi:

brak opisu fotogr.



p. 38



Jerozolimę . Dom PCK 18/ii 1844 r.





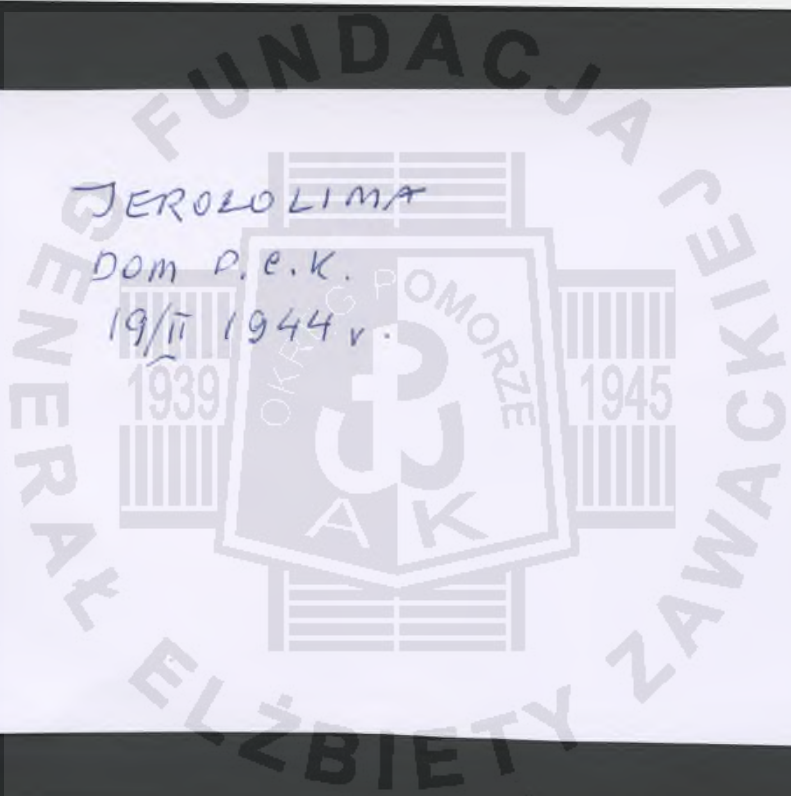


JERUZOLIMA
DOM P. E. K.
19/II 1944 v.

1939

OKRĘG POMORZE
AK

1945

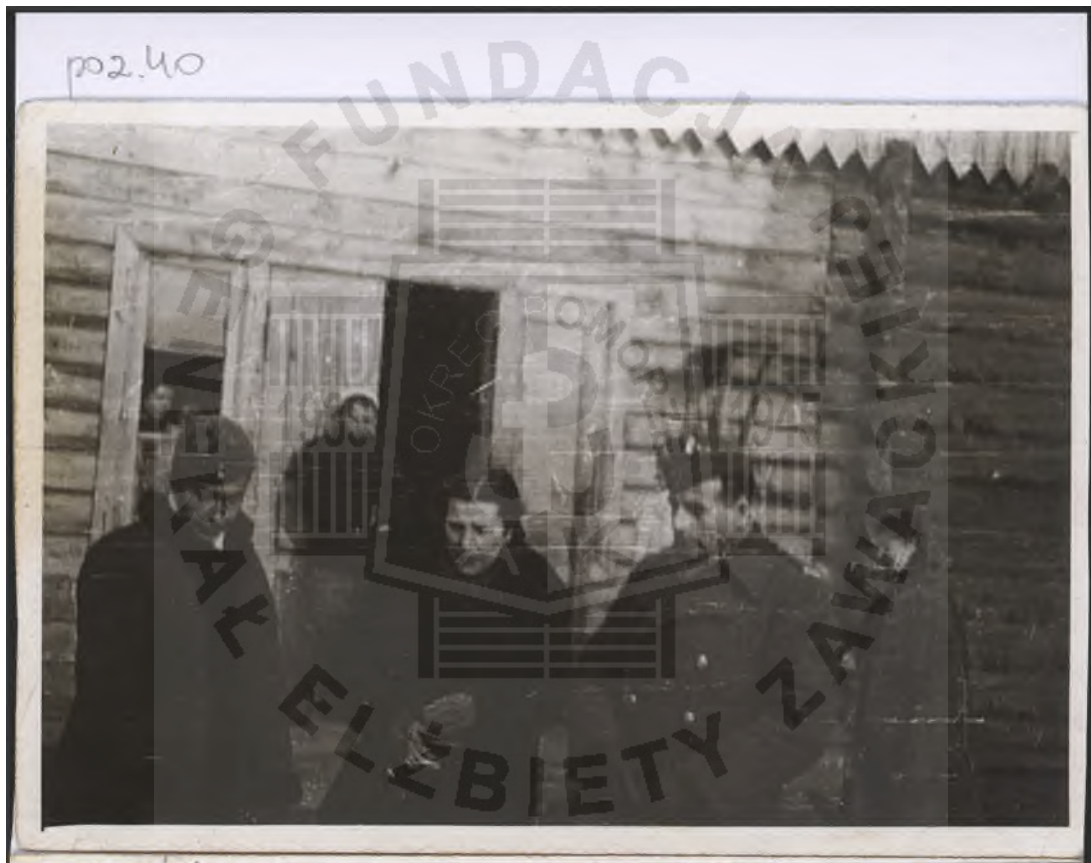


poz. 40



poz. 41







GŁÓWNA KOMENDANTKA
Z SEKRETARIATKĄ
P. DOK. S. SPYCKAŁSKA
BUZUŁEK 11. VI. 1941



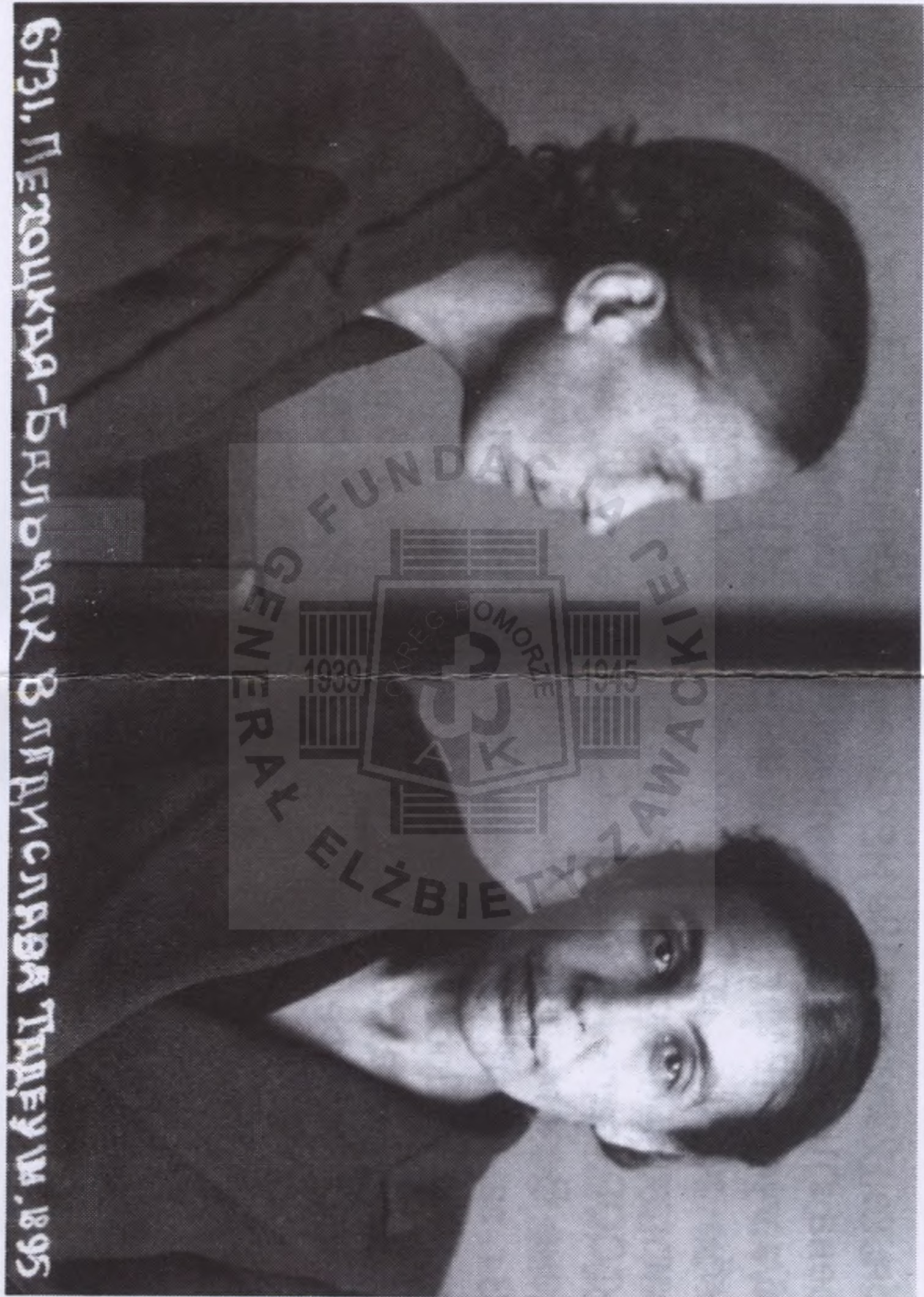
BUZUŁEK 1941
BRONISŁAWA WYSEDUCH
WŁADYSŁAW PIECHOWSKA - KOMENDANTKA AKCZ. PSK
ANNA BŁIŹNIAK - ADJUTANTKA



WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA
PO NYREKLAMOWANIU JES Z
ZAGRU ZA WIATKĄ N 1941 r

poa. 42

6731. ПЕХОЦКА-БЮЛЪЧКА ВЛИДСЛАВА ТИЦЕУША. 1895



WYDZIAŁ NA FOTOGRAFIĘ W JĘZYKU ROSYJSKIM = OIECHOMSKA - WALEŻAK WŁADYSŁAWA TRANEUSZOWNA 1895'

poa. 44



Przyjęte Honoru Giedamskie XII 2008. 11.02.1865682412/91

WYDZIAŁ MINISTERSTWA SPRAW WNIEM, I ADMINISTRACJI KRAJOWEJ FENIERALNA SŁUŻBA WZPIETENSTWA FUNDACJI ROSYJSKIEJ - WARSZAWA - MIOSKWA 2001 rok

PIECHOWSKA Władysława
2 d. Buttowt - Andreyłowicz

VI. Fotografie

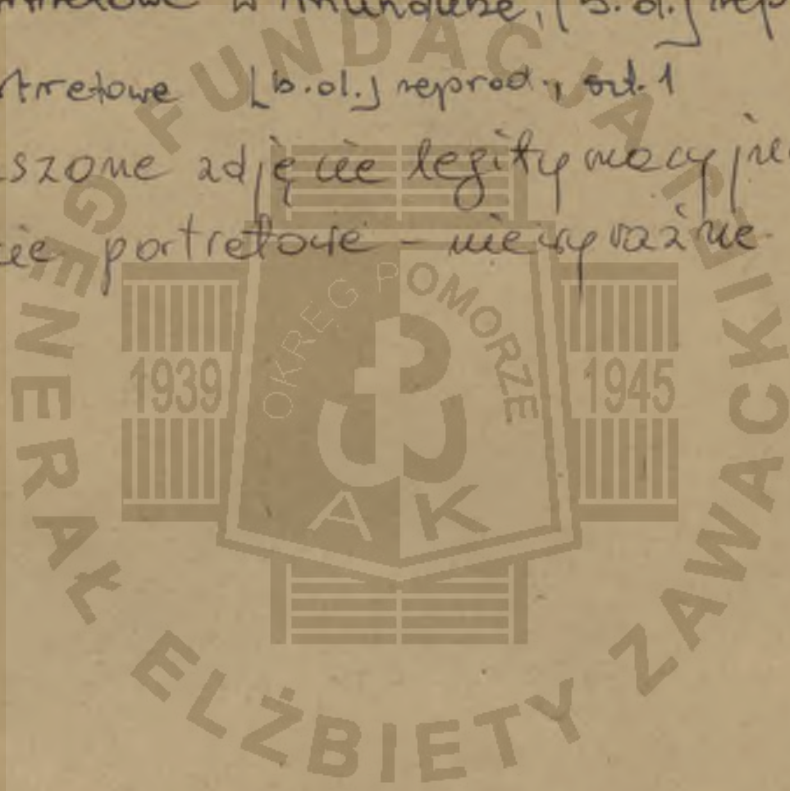
45. zdj. portretowe, [b. ol.] reproduk. (17.5 x 24) i (21 x 28,5)

46. zdj. portretowe w mundurze, [b. ol.] reproduk., (21 x 28,8), (21,8)

47. zdj. portretowe [b. ol.] reproduk., str. 1

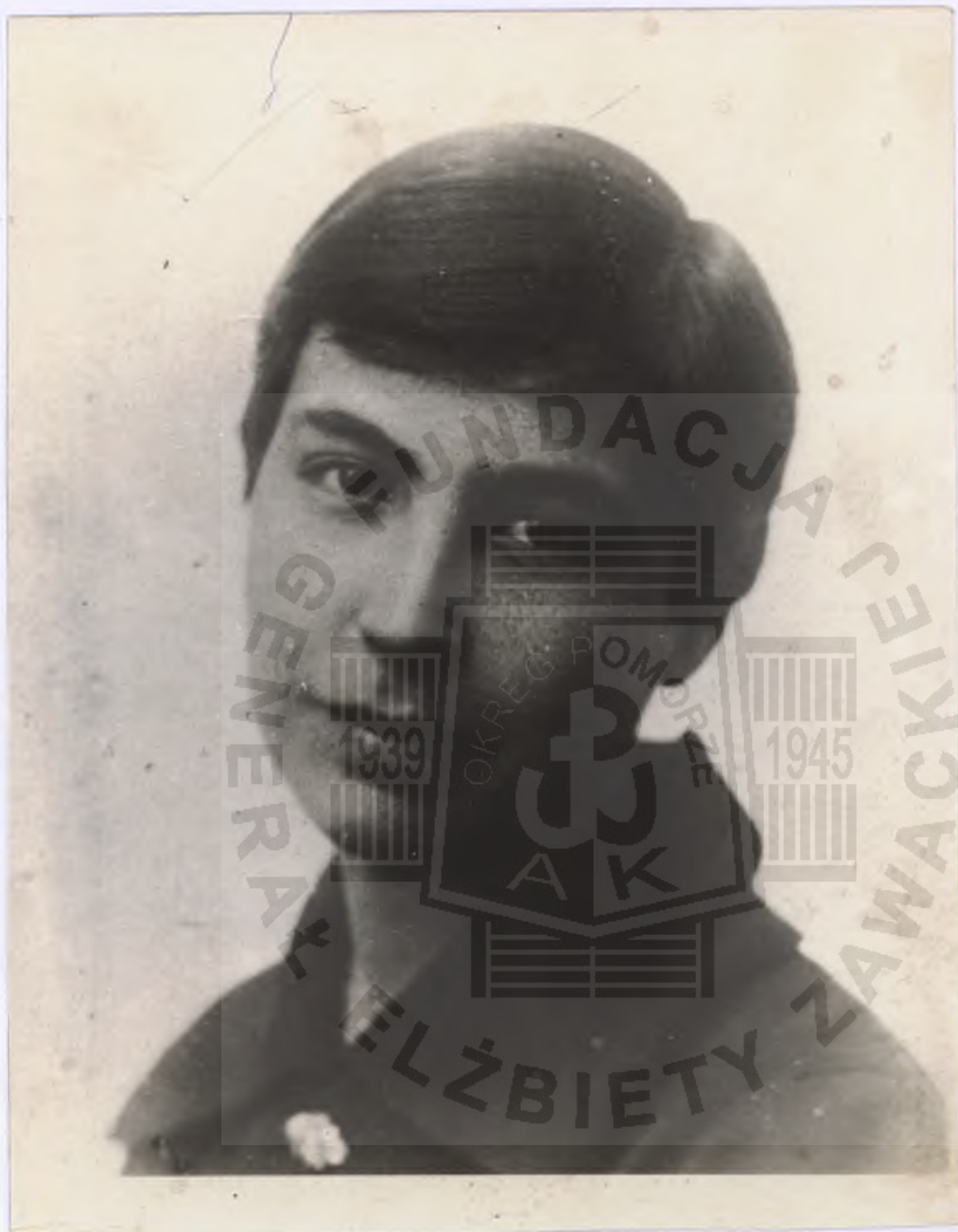
48. Powiększone zdjęcie legitymacyjnie

49. Zdjęcie portretowe - niecyfrowe



zdj. przekazane Hanna Piehowska - Ciechomska, XII 20

VI/45



Władysława Piechowska
(pamiętała Hanna Piechowska
XII. 2008r.)



91

fol. duży format A-4
poz. 3



Władysław Piedkowski

1. dz. 1360/WSE-412/03
Przystań Harma Piedkowskie A11 2008 r.

VI/46



Władysława Piechowska - komendantka główna
Oddz. Kobięcych w cermii gen. W. Andersa
w Buzutaku. Inspektorka PWSK w sztabie
dowództwa Armii Polskiej w ZSRR, potem
w Jerozolimie.



21

Ilustr. 2) do art. Cava

Władysław Pielichowski

~~od 1939 r. w służbie SZP-202 Oberland~~

~~od 1941~~ Leuzendauthe Göttingen

Oddz. Kolonij w armii gen.

W. Anzelm w Bursztynie,

Inspektoria 1941

dotychczasowe dane Pielichowski
prof. w generalizacji w 1945



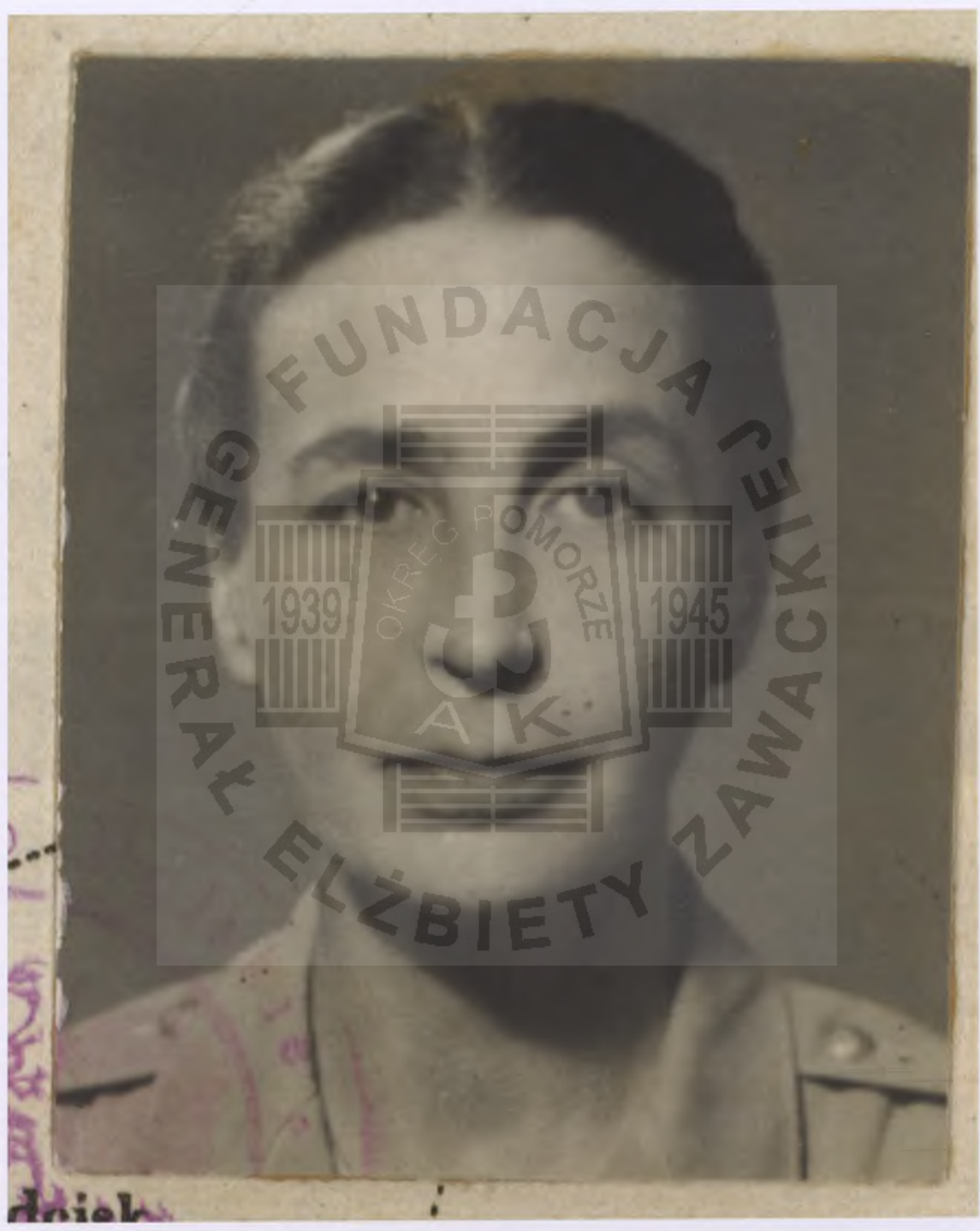
15/47





Przystań Harna Giechomska XII 2008 r. 1. dz. 1860/412/09 577

84 / 11



1939
1945
dzień



Przystąpiła Hanna Ciechomska XII 2008 r. 1. dz. 186/WSK -
4021-3 579

vi/49



Władysława Piechowska



WŁADYSŁAWA PIECHOWSKA

8

2000

Mobilny



PIECHOWSKA Władysława



PIECHOWSKA Władysława

